

POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET FILOZOFICZNY

MYSŁ FILOZOFICZNA



2₍₁₆₎

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

1 9 5 5

POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET FILOZOFICZNY

MYŚL FILOZOFICZNA

DWUMIESIĘCZNIK

2 (16)

1 9 5 5

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: **Adam Schaff**

Zastępcy red. nacz.: **Józef Chalasiński, Julian Hochfeld**

Członkowie Komitetu Redakcyjnego: **Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski,
Leonard Sosnowski, Bogdan Suchodolski**

*

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Nowy Świat 49, telefon 611-32

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — DZIAŁ CZASOPISM
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 79

Nakład 4.724	Oddano do składania 1.III.55
Arkuszy druk. 16, ark. wyd. 20,5	Podpisano do druku 29.IV.55
Papier druk. sat. kl. V 70 x 100	Druk ukończono w maju 1955
Cena zł 10.—	Zamówienie nr 382c B-6-5522

Druk. LSW. W-wa. Al. Jerozolimskie 123

Stanisław Widerszpil

Polityka państwa socjalistycznego a prawa ekonomiczne*

Osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia naszego kraju — uzyskane przez masy ludowe pod kierownictwem partii i państwa ludowego — umożliwiają postawienie zadania przejścia do natarcia na całym froncie budownictwa socjalistycznego. Ofensywa ta oznacza systematyczną pracę nad dalszym przeważającym rozwojem przemysłu ciężkiego jako podstawy rozwoju i przebudowy całej gospodarki narodowej i zabezpieczenia obronności kraju oraz źródła stałego podnoszenia dobrobytu mas pracujących; ofensywa ta oznacza jednocześnie zmobilizowanie oraz przegrupowanie sił ludzkich i dźwigni materialnych dla wydatnego podniesienia produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i umocnienia Państwowych Gospodarstw Rolnych, szybszego rozwoju przemysłu lekiego, budownictwa mieszkaniowego i urządzeń socjalno-kulturalnych.

Prymat rozwoju przemysłu ciężkiego jako podstawa stałego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej — to droga nieustannego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, umocnienia siły państwa ludowego i obronności ojczyzny.

Warunkiem wykonania tych niełatwych zadań jest pełna mobilizacja wszystkich twórczych sił w narodzie i zespolenie ich wokół partii i państwa ludowego. Realizacja tych zadań wymaga podniesienia na wyższy poziom pracy organizacyjno-gospodarczej, wychowawczo-kulturalnej i politycznej państwa ludowego jako narzędzia klasy robotniczej w tworzeniu nowego życia, w walce z wrogiem klasowym wewnętrznym i zewnętrznym. Wykonanie tych zadań wymaga zrozumienia przez aktyw partyjny, aparat państwowy i szerokie rzesze obywa-

* Fragment pracy kandydackiej pt. *O gospodarczo-organizacyjnej funkcji państwa ludowego.*

teli nowej treści ustrojowej naszego państwa ludowego, jego istoty klasowej, jego powołania i celów.

Artykuł niniejszy omawia w zasadzie jeden problem z tej dziedziny, a mianowicie obiektywne podstawy polityki gospodarczej państwa ludowego i jego rolę w poznaniu i wykorzystaniu praw ekonomicznych.

W polityce i działalności organizacyjno-gospodarczej państwa socjalistycznego przejawia się wyższość socjalistycznego państwa i socjalistycznego systemu gospodarki w porównaniu z państwem burżuazyjnym i kapitalistycznym systemem gospodarki, przejawia się również przeciwstawność obu tych systemów.

Przewaga socjalistycznego systemu gospodarki nad kapitalistycznym uwarunkowana jest przede wszystkim tym, że socjalistyczny system gospodarki oparty jest na społecznej własności narzędzi i środków produkcji i stwarza warunki ekonomiczne, na podstawie których działają nowe prawa ekonomiczne, różniące się zasadniczo od praw rozwoju gospodarki kapitalistycznej, a władza państwowa należy nie do garstki wyzyskiwaczy, lecz do ludu pracującego miast i wsi.

W socjalistycznym systemie gospodarki stosunki produkcji między ludźmi nie noszą charakteru antagonistycznego, nie są stosunkami wyzysku i ujarzmienia jednych klas przez drugie, lecz są stosunkami współpracy i pomocy wzajemnej ludzi wolnych od wyzysku, ludzi, których interesy osobiste są zgodne w zasadzie z interesami społecznymi. Prawa ekonomiczne nie wyrażają więc antagonistycznych stosunków produkcji między ludźmi, lecz są prawami działalności mas ludowych, które są gospodarzami kraju, pracują dla siebie i są materialnie zainteresowane w rozwoju gospodarki i kultury.

W ZSRR — w pierwszym kraju zwycięskiej rewolucji proletariackiej — prawa ekonomiczne socjalizmu zaczęły działać w warunkach dyktatury proletariatu. W naszym kraju i niektórych innych krajach demokracji ludowej prawa ekonomiczne socjalizmu zaczęły działać w rezultacie przejęcia podstawowych środków produkcji przez masy pracujące i ich państwo w okresie, kiedy władza ludowa nie stanowiła jeszcze dyktatury proletariatu, tj. w pierwszym okresie rozwoju demokracji ludowej. Sfera działania praw ekonomicznych socjalizmu była wówczas jeszcze bardzo ograniczona; rozszerzała się ona w miarę rozwoju i umacniania się socjalistycznych stosunków produkcji. Odpowiednio do tego wzrastała rola mas ludowych i państwa ludowego, które jest głównym narzędziem tych mas w budowaniu nowego społeczeństwa.

W warunkach społeczeństwa budującego socjalizm masy ludowe są nie tylko twórcami historii, lecz również panami swych losów, gdyż

tworzą i pracują dla siebie, świadomie pod kierownictwem partii kształtują nowe formy życia, a wzrost dobrobytu i kultury zależy od nich samych. Na tym polega głęboki humanizm ustroju socjalistycznego. Polska klasa robotnicza z ujarzmionej i pozbawionej praw, jaką była w okresie kapitalizmu, przekształciła się w klasę panującą, w kierowniczą siłę narodu. Chłopstwo pracujące, wyzwolone z wyzysku obszarniczego, w sojuszu z klasą robotniczą bierze udział w umacnianiu i budowie Polski Ludowej. Inteligencja pracująca uzyskała szerokie perspektywy twórczej pracy dla dobra społeczeństwa.

W celu przygotowania warunków do zniesienia wszelkiego wyzysku i stworzenia nowych, socjalistycznych form gospodarki państwo ludowe, którego siłą kierowniczą jest partia marksistowsko-leninowska, przeprowadza nacjonalizację kluczowych gałęzi gospodarki w oparciu o prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, dławi opór burżuazji i innych klas wyzyskiwaczy, organizuje siły zbrojne dla obrony i dla zabezpieczenia twórczej, pokojowej pracy mas ludowych, utrzuca łączność klasy robotniczej z międzynarodowym ruchem robotniczym i antyimperialistycznym, prowadzi pracę w kierunku zupełnego oderwania nieproletariackich mas pracujących (chłopstwa pracującego, inteligencji) od burżuazji i skupienia ich wokół siebie, zapewnia państwowe kierownictwo klasy robotniczej w stosunku do nich, wciąga je do budownictwa socjalistycznego.

Państwo ludowe występuje jako nosiciel państwowej własności socjalistycznej. Jest ono *organizatorem i kierownikiem* socjalistycznego systemu gospodarki i służy za podstawowy instrument klasy robotniczej w budownictwie socjalizmu i likwidacji klas wyzyskiwaczy, na późniejszym etapie klas w ogóle.

Wymienione zadania państwa dyktatury proletariatu dadzą się ująć w następujące punkty:

- 1) *przemoc w stosunku do obszarników i kapitalistów;*
- 2) *kierownictwo w stosunku do mas pracującego chłopstwa;*
- 3) *budownictwo i organizacja gospodarki socjalistycznej w stosunku do całego społeczeństwa.*¹

Konieczność realizacji nowych, *organizacyjnych* zadań wynika w ięć z odmienności rewolucji proletariackiej w porównaniu z poprzednimi rewolucjami, z historycznego zadania (określonego przez prawo koniecznej zgodności sił wytwórczych ze stosunkami produkcyjnymi)

¹ Por. Stalin: *Pytania i odpowiedzi. Przemówienie na Uniwersytecie im. Świerdłowa 9 czerwca 1925. Dzieła t. 7* Warszawa 1950 „Książka i Wiedza” s. 188

zniesienia prywatnej własności środków produkcji i podziału na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy oraz zbudowania nowych form gospodarki, opartych na społecznej własności środków produkcji, form, które nie mogą powstać żywiołowo w ramach kapitalizmu.

Konieczność realizacji nowych, *organizacyjno-gospodarczych i kulturalno - wychowawczych* zadań potęguje się w momencie uspołecznienia podstawowych środków produkcji. Zamiast prawa konkurencji i anarchii produkcji, działającego w warunkach prywatnokapitalistycznej formy własności środków produkcji, powstaje na bazie społecznej formy własności prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju. Przedsiębiorstwa przemysłowe i inne przestają w tych warunkach być przedsiębiorstwami prywatnymi z żywiołową formą więzi między nimi, a stają się przedsiębiorstwami bezpośrednio społecznymi, między którymi musi powstać zasadniczo inna forma więzi. Podczas gdy prywatna własność środków produkcji dzieli przedsiębiorstwa gospodarki narodowej, jest źródłem sprzeczności antagonistycznych (sprzeczności między społecznym charakterem produkcji i prywatnokapitalistycznym przywłaszczeniem, między burżuazją i proletariatem, między poszczególnymi grupami burżuazji), to w warunkach władzy ludowej społeczna własność środków produkcji, która znajduje się w zupełnej zgodności ze społecznym charakterem produkcji, wiąże gospodarczą działalność przedsiębiorstw w jeden planowy proces produkcji, jednoczy w tym procesie miliony ludzi. Dlatego też gospodarka socjalistyczna — jak to wykazuje doświadczenie ZSRR i krajów demokracji ludowej — nie może istnieć i rozwijać się inaczej niż jako gospodarka planowa. Społeczna własność środków produkcji stwarza konieczność planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Wymaga planowej, a więc świadomej koordynacji procesów ekonomicznych, świadomej działalności zjednoczonych producentów.

Lenin w następujący sposób scharakteryzował zadania organizacyjno - gospodarcze władzy ludowej: „Organizacja ewidencji, kontrolowanie największych przedsiębiorstw, przeistoczenie całego państwowego mechanizmu ekonomicznego w jedną wielką maszynę, w organizm gospodarczy, pracujący w ten sposób, ażeby setki milionów ludzi kierowały się jednym planem — oto owo olbrzymie zadanie organizacyjne, które spadło na nasze barki.”²

² Lenin: *Referat w sprawie wojny i pokoju wygłoszony na VII Zjeździe RKP(b) 7 marca 1918 r. Dzieła wybrane t. II* Warszawa 1951 „Książka i Wiedza” s. 308

Stworzenie nowych form gospodarki, *rzeczywiste* uspołecznienie wytwarzania polega nie tylko na przejęciu podstawowych środków produkcji na własność państwa proletariackiego, ale na wprowadzeniu gospodarki planowej („planowe wytwarzanie i podział produktów niezbędnych dla istnienia dziesiątków milionów ludzi”³), na zwiększeniu wydajności pracy społecznej, która, jak uczył Lenin, jest rzeczą główną, najważniejszą dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego.⁴

W wyniku istnienia uspołecznionej gospodarki w przemyśle i gospodarce drobnotowarowej w rolnictwie zachodzi konieczność spójni towarowej i produkcyjnej między przemysłem i rolnictwem, spójni, która ma na celu likwidację przeciwieństwa, a na późniejszym etapie likwidację istotnych różnic między miastem i wsią. Spójnia ta musi być planowo organizowana przez państwo.

Rozwój gospodarki planowej w uspołecznionym przemyśle ma decydujący wpływ na całą gospodarkę narodową, określa ogólne warunki spójni między miastem i wsią oraz warunki rozwoju socjalistycznych form w rolnictwie. Aby zbudować socjalizm i komunizm konieczne jest więc prawidłowe, opierające się na znajomości praw rozwoju społecznego kierowanie życiem ekonomicznym przez społeczeństwo. Trzeba podkreślić — wbrew zwolennikom żywołości — że planowy rozwój gospodarki socjalistycznej wywołuje obiektywną konieczność poznania i wykorzystania praw budownictwa socjalistycznego.

Konieczność rozwojowa przejawia się w warunkach formacji socjalistycznej w realnych możliwościach. Na czym polega możliwość pełnienia nowej roli przez państwo ludowe i masy pracujące, możliwość prawidłowego kierowania życiem ekonomicznym i kontrolowania procesów ekonomicznych, możliwość, którą stwarza działanie praw ekonomicznych socjalizmu?

Polega ona — po pierwsze — na tym, że podczas gdy prywatna własność środków produkcji dzieli i rozbija społeczeństwo, jest źródłem nierozwiązalnych w ramach ustroju kapitalistycznego sprzeczności klasowych i ostrej walki konkurencyjnej między poszczególnymi grupami kapitalistów, to społeczna własność środków produkcji łączy społeczeństwo, jest podstawą jedności osobistych i społecznych interesów ludzi pracy. Stwarza to możliwość ich wspólnego działania zmierzającego do tego samego celu, a więc takiego rozwoju, przy którym rezultaty działań ludzkich nie są wypadkową sprzecznych dążeń, lecz zbiega-

Lenin: *Najbliższe zadania Władzy Radzieckiej. Dzieła wybrane* t. II cyt. wyd. s. 330

⁴ Por. tamże

ją się w zasadzie z ich celami. Innymi słowy, społeczna własność środków produkcji daje możliwość świadomego wykorzystania praw ekonomicznych w interesie społeczeństwa.

Po drugie — możliwość twórczego oddziaływania państwa na rozwój ekonomiczny jest wielokrotnie wzmocniona dzięki temu, że władza należy do ludu pracującego miast i wsi, a więc działalność państwa nie pozostaje w antagonistycznej sprzeczności z interesami narodu, jak to jest w formacjach przedsocjalistycznych, lecz jest w pełni z nimi zbieżna; oddziaływanie państwa na rozwój ekonomiczny jest aktywnie popierane przez masy pracujące i jest bezpośrednio przez nie realizowane.

Po trzecie — jednym z decydujących czynników potęgi władzy ludowej, czynnikiem, który stwarza możliwość nieograniczonego rozwoju sił wytwórczych, jest fakt, że klasa robotnicza jest jednocześnie klasą panującą, podstawowym elementem sił wytwórczych społeczeństwa i nosicielem panujących stosunków produkcji.

Po czwarte — państwo socjalistyczne jest taką organizacją klasy robotniczej, która ma do swej dyspozycji wszystkie materialne środki przymusu, co umożliwia jej dokonanie przewrotu ekonomicznego, likwidację starych, kapitalistycznych stosunków produkcji i ustanowienie nowych.

Potężna siła i żywotność państwa socjalistycznego, źródło jego szczególnej roli tkwi nie tylko w sile materialnej, lecz również w coraz pełniejszej jedności moralno-politycznej mas pracujących, w zespoleniu ich wokół partii i państwa ludowego. Nieograniczone i niewyczerpane możliwości twórczego rozwoju tkwią w socjalistycznym systemie gospodarki i w masach pracujących, które są gospodarzami kraju.

Partia i państwo organizując budownictwo socjalistyczne, wykorzystują te możliwości, które kryją się w socjalistycznym systemie gospodarki. Wykorzystanie tych możliwości, przekształcenie ich w rzeczywistość dokonuje się dzięki temu, że państwo kieruje się opartą na podstawach naukowych polityką partii i pod jej kierownictwem wprowadza tę politykę w życie. Polityka ta, opierająca się na obiektywnych prawach ekonomicznych, zmierzająca do podniesienia stopy życiowej mas pracujących, sprzyja rozwojowi ich aktywności i samodzielności, bez czego nie można w należyty sposób ujawnić i w pełni wykorzystać olbrzymich możliwości i rezerw, tkwiących w socjalistycznym systemie gospodarki.

*

W swej polityce ekonomicznej, w całej działalności organizacyjno-gospodarczej państwo socjalistyczne opiera się przede wszystkim na

prawie koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, na prawach ekonomicznych socjalizmu, które tak jak prawa ekonomiczne w każdym ustroju społeczno - ekonomicznym mają charakter *obiektywny*, tzn. są niezależne od woli ludzi. Siła i wolność działania państwa socjalistycznego polega nie na jego niezależności od praw ekonomicznych, jak sądzili niektórzy ekonomiści, filozofowie i prawnicy, lecz właśnie na tym, że w swej działalności opiera się ono na prawach rozwoju społecznego odkrytych przez teorię marksistowsko-leninowską, na analizie obiektywnego stanu rzeczy i na twórczej inicjatywie mas. „Nie na urojonej niezależności od praw przyrody — pisał Engels — polega wolność, ale na poznaniu tych praw i na uzyskanej dzięki niemu możliwości planowego posłużenia się ich działaniem dla określonych celów.”⁵

Wolność polega więc na naszej władzy nad przyrodą i nad nami samymi (nad stosunkami społecznymi), na władzy opartej o zrozumienie obiektywnych konieczności. Znaczenie rewolucyjnej teorii polega właśnie na tym, że uzbraja partię, klasę robotniczą i państwo będące jej narzędziem w znajomość obiektywnych praw rozwoju społecznego. Uczy ona wykorzystywać te prawa, stawiać w oparciu o ich znajomość jasne cele, wypracowywać realne plany i konsekwentnie walczyć o ich realizację. „Od wszystkich innych teorii socjalistycznych — pisał Lenin — wyróżnia się marksizm wspaniałym połączeniem pełnej trzeźwości naukowej w analizie obiektywnego stanu rzeczy i obiektywnego przebiegu ewolucji z najbardziej zdecydowanym uznaniem znaczenia energii rewolucyjnej, rewolucyjnej twórczości, rewolucyjnej inicjatywy mas, jak również, oczywiście, poszczególnych osób, grup, organizacji, partii umiających wyczuć łączność z tymi lub innymi klasami i łączność tę urzeczywistnić.”⁶

Leninowskie ujęcie zagadnienia roli obiektywnych praw rozwoju społecznego oraz świadomej działalności ludzi ma szczególnie aktualne znaczenie teoretyczne i polityczne. Jak wiadomo, przed ukazaniem się pracy Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* wielu radzieckich i naszych ekonomistów, filozofów i prawników zapominało w istocie rzeczy o tych znanych twierdzeniach nauki marksistowsko-leninowskiej o obiektywnym charakterze praw rozwoju społecznego, twierdząc, że państwo socjalistyczne i jego kierownicy mogą znosić.

⁵ Engels: *Anty-Dühring*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 112

⁶ Lenin: *Z artykułu: Przeciw bojkotowi. Marks, Engels, marksizm*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 197

przeobrażać istniejące prawa ekonomiczne i tworzyć nowe prawa. Wypaczenia te miały charakter subiektywno - idealistyczny. Jednym ze źródeł gnoseologicznych tych wypaczeń było to, że przeceniano rolę państwa socjalistycznego, utożsamiano plany gospodarcze, opracowywane przez kierownicze instancje państwowe i ogłaszane w formie aktów prawnych, z obiektywnymi prawami, istniejącymi niezależnie od woli i świadomości ludzi. Jest to właściwie pomieszanie praw ekonomicznych i praw stanowionych przez państwo.

Przykładów tego wypaczania można by podać bardzo wiele. Tylko dla ilustracji przypomnę następujące sformułowanie: „Uspołecznienie środków produkcji czyni możliwym i koniecznym planowanie gospodarcze, które występuje jako podstawowe prawo socjalistycznego rozwoju i jako jedno z najistotniejszych socjalistycznych kategorii ekonomicznych.”⁷

Pierwsza część zdania, która mówi o możliwości i konieczności planowania w warunkach społecznej własności środków produkcji — co uwarunkowane jest koniecznościami samej bazy ekonomicznej — jest niewątpliwie słuszna. Druga część, która utożsamia planowanie, będące mniej lub bardziej ścisłym odzwierciedleniem obiektywnych praw ekonomicznych, z tymi właśnie prawami (i to jeszcze z podstawowymi prawami), jest fałszywa. Ale tutaj tkwi cała trudność, z którą nie umieliśmy sobie dać rady przed ukazaniem się pracy Stalina o ekonomicznych problemach socjalizmu.

Pomieszanie praw ekonomicznych i praw stanowionych przez państwo, utożsamianie obiektywności praw ekonomicznych z żywiołowością ich działania, *zaprzeczanie w ten sposób obiektywności praw ekonomicznych socjalizmu, przecenianie roli państwa socjalistycznego* stwarza grunt dla woluntaryzmu i awanturnictwa w polityce gospodarczej.

W praktycznej działalności naszych organów państwowych i instancji partyjnych zdarzały się — i niestety zdarzają się jeszcze obecnie — fakty, będące przejawem mniej lub bardziej rażącego naruszenia wymogów obiektywnych praw budownictwa socjalistycznego. Negowanie obiektywności praw przez działaczy gospodarczych prowadzi do dowolności w planowaniu i w metodach kierowania życiem gospodarczym; błędy w polityce płac, które polegają na nieuwzględnianiu w dostatecznym stopniu różnic między pracą wykwalifikowaną i niewykwalifikowaną, naruszają wymogi prawa podziału według pracy, nie stwarzając w rezultacie dostatecznych bodźców do podnoszenia kwali-

⁷ *Ekonomista* III kwartał 1950 s. 181

fikacji pracowników, co niewątpliwie przynosi szkodę społeczeństwu. W danym wypadku o obiektywności prawa podziału według pracy sygnalizują skutki naruszenia wymogów tego prawa; wówczas prawo to na danym odcinku działa żywiołowo, ponieważ rezultaty praktyki ludzkiej — np. w dziedzinie polityki płac, niezgodnej z wymogami prawa podziału według pracy — są niezgodne lub wprost sprzeczne z celami, które zasadniczo stawia sobie społeczeństwo i państwo socjalistyczne.

Stanowisko woluntarystyczne przeceniając rolę państwa, negując obiektywność praw ekonomicznych, tym samym nie docenia sprawy poznania wymogów praw. Oznacza to faktycznie osłabienie roli teorii, a tym samym staczanie się na pozycje wąskiego praktycyzmu.

Trzeba podkreślić, że utożsamianie obiektywności praw ekonomicznych z żywiołowością ich działania, niespostrzeganie odmiennego, nieżywiołowego w zasadzie charakteru działania praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu jest przyczyną drugiego szkodliwego wypaczenia — fetyszyzacji praw ekonomicznych. Zwolennicy tych teoryjek (zresztą rzadziej spotykanych w marksistowskiej literaturze teoretycznej) wskazują, że prawa zawsze mają charakter żywiołowy, co oznaczałoby, że społeczeństwo jest bezsilne wobec nich i nie może świadomie wykorzystać ich w swym interesie. W mniej skrajnej postaci teoryjki te sprowadzają się do twierdzenia, że partia i państwo socjalistyczne mogą jedynie przyspieszać lub opóźniać procesy, które i tak dokonują się niezależnie od aktywnej, świadomej działalności ludzi. Jest to staczanie się na pozycje teorii żywiołowości. Jest to negowanie tego, co specyficzne dla państwa socjalistycznego — działalności organizacyjno-gospodarczej i kulturalno-wychowawczej, która polega na poznaniu obiektywnych praw („konieczności“) i stosowaniu ich w pełni świadomie w interesie społeczeństwa.⁸

Do fetyszyzacji praw prowadzi również dogmatyzm, który odrywa poznanie praw budownictwa socjalistycznego od ich wykorzystania, od konsekwentnego ich stosowania w działalności praktycznej. Nie wystarczy bowiem znać prawa ekonomiczne, ale trzeba umieć słusznie stosować je w życiu, tj. świadomie je wykorzystywać, aktywnie pokonywać trudności i przeszkody w ich realizacji, stwarzać warunki dla

⁸ Warto tu przypomnieć słowa Engelsa na ten temat. Engels pisał, że wraz z likwidacją kapitalizmu i uspołecznieniem środków produkcji ludzie uzyskają władzę nad swoimi środkami produkcji, „prawa ich własnej działalności społecznej, które dotychczas przeciwstawiały się im jako obce i panujące nad nimi prawa natury, będą odtąd stosowane z całą znajomością rzeczy przez ludzi, a tym samym opanowywane przez nich“ (*Anty-Dühring* cyt. wyd. s. 278).

coraz szerszego działania praw ekonomicznych socjalizmu, dla coraz szybszego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego społeczeństwa.

Znajomość praw rozwoju społecznego potrzebna jest nie po to, aby zasłaniać własne braki rzekomo obiektywnymi przyczynami, wlec się w ogonie wypadków, lecz po to, by konsekwentnie stosować te prawa w działalności praktycznej.

Utożsamianie obiektywności praw z żywiołowością ich działania, *fetyszyzacja praw ekonomicznych*, liczenie na samorzutny rozwój społeczeństwa w kierunku socjalizmu, *niedocenywanie szczególnej roli państwa socjalistycznego*, zwłaszcza zaś jego funkcji organizacyjno-gospodarczej i kulturalno-wychowawczej — to teoretyczne źródła prawnicowego oportunistu.

Przykładem wypaczeń tego rodzaju w praktyce polityczno-gospodarczej jest uleganie żywiołowości procesów, charakterystycznych dla drobnotowarowej, rozproszonej gospodarki chłopskiej, regulowanej przez prawo wartości; skutkiem tego ulegania jest osłabienie regulującej roli państwa na rynku, odrywanie walki o wzrost towarowości gospodarstw chłopskich od walki o zwiększenie udziału chłopów w kontraktacji i w skupie wolnorynkowym, organizowanym przez państwo, od walki o rozwój różnych form spółdzielczości. Skutkiem ulegania żywiołowości jest słabe kierowanie całokształtem środków zmierzających do tego, aby osłabiać tendencje prokapitalistyczne, aby coraz bardziej izolować kułactwo i coraz szerzej rozwijać różnorodne formy pracy zespołowej chłopów, stanowiące „pomosty” do spółdzielczości produkcyjnej.

Stwierdziliśmy, że utożsamianie obiektywności praw budownictwa socjalistycznego z żywiołowością ich działania, odrywanie poznania praw od ich wykorzystania jest teoretyczną podstawą zarówno woluntaryzmu, jak i fetyszyzacji praw. Oba wypaczenia w praktyce zlewają się, występują często u tych samych ludzi, którzy przerzucają się od jednej skrajności do drugiej. Najgłębszym źródłem obu wypaczeń jest niedocenywanie rewolucyjnej aktywności mas, uchylanie się od trudnej i cierpliwej pracy organizacyjnej, politycznej i wychowawczej wśród nich.

Prawa ekonomiczne socjalizmu i ich wymogi są obiektywne, to znaczy, że działają niezależnie od tego, czy są poznane, czy też nie. Są one niezależne od woli ludzi i państwo nie może ich nie uwzględnić w swej polityce, w swej działalności; polityka naruszająca te wymogi przynosi szkodę rozwojowi sił wytwórczych, rozwojowi społeczeństwa

w kierunku socjalizmu. Lecz dla osiągnięcia celów, które wypływają z obiektywnego biegu dziejów, z działania prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji i sił wytwórczych oraz praw ekonomicznych socjalizmu, konieczne jest poznanie tych praw i świadome działanie ludzi. Rozumiem to w ten sposób, że w warunkach uspołecznienia podstawowych środków produkcji zachodzi np. obiektywna konieczność maksymalnego zaspokajania potrzeb materialnych i duchowych społeczeństwa; bez tego bowiem nie można nieustannie rozwijać produkcji społecznej, zabezpieczyć reprodukcji wykwalifikowanej siły roboczej, opanowania nowoczesnej techniki, rozwijania twórczej inicjatywy mas; bez tego nie ma socjalizmu i budownictwa socjalizmu.

Ale tutaj daje się zastosować powiedzenie: „samo się nie zrobi”. Nie można żywiołowo podnosić stopy życiowej społeczeństwa, trzeba to świadomie i planowo wywalczyć. Podobnie sprawa przedstawia się z koniecznością planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, z koniecznością kontroli nad miarą pracy i spożycia, itd.

Prawa ekonomiczne socjalizmu określają konieczność organizacyjno-gospodarczej działalności państwa socjalistycznego, konieczność planowej i świadomej działalności mas pracujących. Socjalizm powstaje jako rezultat świadomej twórczości mas pracujących kierowanych przez partię. Żywiołowość i samorzutność obca jest w zasadzie ekonomicznemu ustrojowi socjalizmu.

Wynika stąd szczególna rola nadbudowy w socjalizmie, przede wszystkim partii — kierowniczej siły społeczeństwa, oraz państwa — głównego narzędzia klasy robotniczej w tworzeniu nowej ekonomiki i nowego życia. Olbrzymia przewaga socjalizmu nad kapitalizmem polega m. in. na tym, że partia marksistowsko-leninowska i państwo proletariackie, poznawszy obiektywne prawa ekonomiczne, świadomie wykorzystują te prawa w interesie społeczeństwa, budując nowe formy ekonomiki i sprawując planowe kierownictwo gospodarką.

Poznanie i wykorzystanie praw ekonomicznych oznacza, że państwo stawia sobie świadomie cele odpowiadające prawom rozwoju społecznego, wymogom tychże praw w danych konkretnych warunkach. Znajduje to wyraz m. in. w rocznych i wieloletnich planach gospodarczych, np. w Planie 6-letnim, oraz w świadomej działalności mas, które wcielają te plany w życie. W przeciwieństwie do formacji antagonyzycznych, gdzie cele, jakie stawiają sobie ludzie, przeważnie nie są zbieżne z rezultatami ich działalności, gdzie prawa ekonomiczne działają w zasadzie żywiołowo, jako ślepa, często niszcząca siła, w formacji socjalistycznej obiektywny bieg dziejów i jego rezultaty są w coraz

większym stopniu zbieżne z celami, które stawia sobie w swej działalności praktycznej społeczeństwo i jego reprezentant — państwo socjalistyczne.

Cele, które wytycza partia i państwo socjalistyczne zgodnie z prawami rozwoju społecznego, są jednocześnie wyrazem najżywotniejszych interesów narodu. Konieczne jest uświadamianie mas o ich bezpośrednim zainteresowaniu w poznaniu i wykorzystaniu praw budownictwa socjalistycznego oraz w realizacji planów, będących odzwierciedleniem tych praw. Wynika stąd konieczność pracy politycznej i kulturalno-wychowawczej państwa socjalistycznego pod kierownictwem partii.

*

Rozwój całej gospodarki narodowej w społeczeństwie socjalistycznym i budującym socjalizm wyznaczony jest przez *podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu*, prawo maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieustannego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.⁹

Po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą wraz ze zmianą kapitalistycznych stosunków produkcji zmienia się podstawowy cel produkcji społecznej. Produkcja nie jest już środkiem do otrzymywania maksymalnych zysków kapitalistycznych, lecz służy interesom mas pracujących, zaspokojeniu ich rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. Znika antagonistyczna sprzeczność między produkcją a spożyciem. Jeśli w kapitalizmie wzrost wydajności pracy i produkcji wzbogaca jedynie wąską warstwę pasożytów — właścicieli podstawowych środków produkcji, jeśli zaostrza sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatnym przywłaszczaniem rezultatów pracy, między tendencją do nieograniczonego rozwoju sił wytwórczych a ograniczoną zdolnością nabywczą ludności pracującej, jeśli przyspiesza kryzys ekonomiczny — to w warunkach społecznej własności środków produkcji nieustanny wzrost produkcji jest podstawą nieprzerwanego wzrostu spożycia, bo nie ma już klas pasożytniczych, które monopolizując środki produkcji przywłaszczałyby owoce pracy ludu pracującego. Potrzeby społeczeństwa socjalistycznego wyprzedzają wciąż produkcję, stwarzają zbyt dla niej i są stałym bodźcem jej wzrostu. Prze-

⁹ Por. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Warszawa 1952, „Książka i Wiedza” s. 44

waga socjalistycznego systemu gospodarki znajduje swój wyraz w tym, że w krajach obozu socjalistycznego wzrost popytu jest bodźcem do walki o wzrost produkcji i o obniżanie kosztów własnych wytwarzania w celu stworzenia warunków dla zniżki cen. W warunkach kapitalizmu w okresach, gdy następuje wzrost popytu, powstają możliwości zwiększenia zysków kapitalistycznych w drodze zwwyżki cen.

Partia i państwo socjalistyczne prowadzą politykę rozszerzania — w oparciu o rozwój przemysłu ciężkiego — produkcji artykułów powszechnego użytku, stałego obniżania cen i maksymalnego zaspokajania wzrastających potrzeb mas pracujących. Państwo socjalistyczne stale rozszerza zdolność nabywczą mas pracujących odpowiednio do wzrostu produkcji. Wynika to z wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, jest to obiektywna konieczność, warunek rozwoju ekonomiki socjalistycznej. To rozszerzanie zdolności nabywczej mas pracujących odbywa się nie tylko w drodze zwiększenia liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej, lecz także w drodze wzrostu płacy roboczej, realnych dochodów chłopów pracujących, dzięki systematycznemu obniżaniu cen artykułów konsumpcyjnych na podstawie wzrostu wydajności pracy i obniżania kosztów własnych produkcji.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych przeważającą część dochodu narodowego zagrabia dla siebie garstka pasożytów, w krajach budujących socjalizm wzrost dochodu narodowego służy rozwojowi sił wytwórczych oraz zaspokojeniu indywidualnych i społecznych potrzeb mas pracujących.

Dochód narodowy — jak wiadomo — dzielony jest na fundusz spożycia i akumulację; konkretny stosunek między tymi funduszami ustalany jest przez państwo na podstawie uwzględnienia konkretnych zadań stojących przed społeczeństwem na danym etapie rozwoju. Akumulacja i spożycie nie pozostają w społeczeństwie budującym socjalizm, tak jak w kapitalizmie, w antagonistycznej sprzeczności. Istnieje wprawdzie możliwość względnej sprzeczności między akumulacją i spożyciem, zwłaszcza w pierwszym okresie uprzemysłowienia kraju, jednak w dłuższym okresie czasu sprzeczność ta jest zupełnie przezwyciążana, bowiem akumulacja, będąc warunkiem wzrostu produkcji, prowadzi w ostatniej instancji do wzrostu spożycia. Około $\frac{3}{4}$ naszego dochodu narodowego idzie na spożycie ludności pracującej w formie płac oraz wydatków na cele społeczne: socjalne, zdrowotne, kulturalne itp. Reszta, około $\frac{1}{4}$, przeznaczona jest na cele inwestycyjne, na przyrost środków obrotowych i rezerw, a więc na cele dalszej rozbudowy całej gospodarki narodowej. W pierwszych latach Planu 6-let-

niego szczególnie silny był wzrost udziału akumulacji i nakładów inwestycyjnych, niezbędnych dla rozwoju sił wytwórczych, dla likwidacji zacofania gospodarczego i kulturalnego odziedziczonego po kapitalizmie. Jednak nadmiernie wysoki poziom inwestycji pochłania zbyt wielką ilość siły roboczej, materiałów, środków finansowych, utrudnia tym samym realizację bieżących zadań w walce o wzrost stopy życiowej ludności. W uchwałach II Zjazdu partii zawarta jest dyrektywa zmniejszenia — przy wzroście dochodu narodowego — udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Odsetek akumulacji będzie obniżony z około 25% w 1953 r. do około 19% w 1955 r. w cenach 1953 r. Odpowiednio wzrośnie udział spożycia w dochodzie narodowym, co przyspieszy podniesienie stopy życiowej mas pracujących.¹⁰

Społeczeństwo budujące socjalizm wolne jest od niszczącego działania kryzysów ekonomicznych, czym między innymi tłumaczy się kontrast między tempem rozwoju produkcji w krajach kapitalistycznych i w krajach obozu socjalistycznego. Tak np. globalna produkcja przemysłu w Polsce była w 1954 r. około 4 razy większa niż w Polsce burżuazyjno-obszarniczej w 1937 r., a na jednego mieszkańca blisko 5½-krotnie wyższa. Warto przypomnieć, że w najbardziej burzliwym okresie rozwoju przemysłu w Stanach Zjednoczonych w latach 1880—1890 roczny przyrost produkcji wynosił 8,6%, a w Niemczech w okresie 1890—1900 ok. 5%.

Wreszcie jedną z cech podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu jest nieustanny rozwój techniki, stałe doskonalenie produkcji na bazie najwyższej techniki.

Rozwój techniki we współczesnych krajach kapitalistycznych popierany jest głównie w gałęziach produkcji środków masowej zagłady ludzi — w przemyśle zbrojeniowym. Natomiast w przemyśle cywilnym kapitaliści, mając do dyspozycji olbrzymią armię bezrobotnych i taną siłę roboczą, wolą unikać nakładu kapitałów na nowe maszyny i niekiedy przechodzą nawet do pracy ręcznej, szczególnie nisko opłacanej. Przeciwnostawność roli socjalistycznych i kapitalistycznych stosunków produkcji przejawia się jaskrawo w wykorzystaniu energii atomowej. Jak wiadomo, w ZSRR powstała pierwsza na świecie elektrownia o napędzie atomowym, natomiast w USA właściciele elektrowni i innych koncernów obawiają się, że pokojowe zastosowanie ener-

¹⁰ Por Uchwała II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu Planu Sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955. *Nowe Drogi* 1954 nr 3 s. 463

gii atomowej odbija się ujemnie na rentowności istniejących przedsiębiorstw. Świadczy to o tym, że wilcze prawo konkurencji jest przeszkodą w rozwoju techniki, w rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa.

W warunkach socjalizmu przeszkody dla rozwoju techniki właściwe kapitalizmowi zostały usunięte.

Po pierwsze, zmieniło się kryterium zastosowania nowych maszyn i udoskonaleń technicznych. Kryterium tym jest nie zysk kapitałystyczny, lecz oszczędność pracy społecznej i zmniejszenie wysiłku człowieka. Chodzi bowiem o zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Ujawnia się w tym humanistyczny sens zastosowania techniki w warunkach socjalizmu.

Po drugie, w socjalistycznym systemie gospodarki nie ma bezrobocia, dlatego też wysokie tempo rozwoju produkcji, nieustanny jej wzrost możliwy jest tylko w warunkach mechanizacji pracy, zwłaszcza mechanizacji ciężkich robót fizycznych i w ogóle pracochłonnych procesów produkcji. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy ogromny wzrost produkcji zawdzięczamy zastosowaniu nowoczesnej techniki oraz pomocy, jakiej udziela nam pod tym względem Związek Radziecki, który w wielu dziedzinach osiągnął najwyższy w świecie poziom techniki. Bez konsekwentnego postępu technicznego i mechanizacji pracy niemożliwe byłoby tak wysokie tempo rozwoju, nie do pomyślenia byłaby nowa skala produkcji. A osiągnąć to można jedynie w wypadku, jeśli rozwój przemysłu ciężkiego, zwłaszcza zaś jego rdzenia — przemysłu budowy maszyn wyprzedza tempo rozwoju pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. Stały wzrost uzbrojenia technicznego i wydajności pracy jest więc obiektywną koniecznością i warunkiem stałego wzrostu produkcji socjalistycznej.

Po trzecie, nieustanny wzrost produkcji na bazie najwyższej techniki jest warunkiem pomyślnego wykonania zadań budowy fundamentów socjalizmu. Jest więc uwarunkowany działaniem prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych.

W swym przemówieniu końcowym na V Plenum KC PZPR w 1950 r. towarzysz Bierut mówił: „Przesiąść się na konia wyższej techniki — na nowe skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce. Dopiero bowiem wyższa technika umożliwia wysoką wydajność pracy człowieka i stwarza warunki dla wydatnego wzrostu dobrobytu i kultury ca-



lego narodu, dobrobytu i kultury mas pracujących, bez czego nie ma socjalizmu.“¹¹

Socjalizm może być zbudowany — jak wskazywali niejednokrotnie klasycy marksizmu-leninizmu — jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie wzrostu dobrobytu i rozkwitu kultury. Istotną treścią naszego Planu Sześcioletniego jest niespotykane w historii naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o nowoczesną technikę. Ta treść Planu jest już obecnie treścią życia. Nasza klasa robotnicza uruchomiła nowoczesne zakłady hutnicze, chemiczne, samochodowe, włókiennicze, potężne elektrownie w Jaworznie i Miechowie, elektrociepłownię na Żeraniu itp. Wzrost techniki stwarza warunki dla mechanizacji rolnictwa, a więc przygotowuje podstawę materialną do socjalistycznej przebudowy wsi.

Nowe, socjalistyczne stosunki produkcji są podstawową dźwignią rozwoju sił wytwórczych, w tej liczbie techniki, pchają ją naprzód, ponieważ jej stały rozwój jest koniecznością socjalistycznego sposobu produkcji. Państwo oddziaływa na rozwój techniki poprzez socjalistyczne stosunki produkcji.

Rozwój sił wytwórczych to nie tylko rozwój techniki, która bez ludzi nie może istnieć. Rozwój techniki wymaga wzrostu poziomu kulturalnego i technicznego klasy robotniczej, wymaga dopływu nowych kadr i stałego podwyższania ich kwalifikacji zawodowych. Zastosowanie nauki i techniki w procesie produkcji kapitalistycznej występuje często bez wzrostu wiedzy i umiejętności poszczególnych robotników; mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych w kapitalizmie pozbawia pracę jej twórczej treści, sprowadza robotnika do roli automatu. Jedynie w socjalizmie robotnik jako najważniejsza *siła wytwórcza i nosiciel nowych stosunków produkcji* otrzymuje możliwość pełnego i wszechstronnego rozwoju. W socjalizmie ludzie pracują dla siebie, dla swego społeczeństwa; podnosi to ich zainteresowanie w rozwoju produkcji i w opanowaniu techniki, zmienia zasadniczo ich stosunek do pracy. Wzrost poziomu kulturalnego i technicznego robotników i pracowników, który oczywiście nie odbywa się bez trudności, bez przełamywania bierności ludzi, jest potężnym czynnikiem wzrostu produkcji i jej doskonalenia technicznego. Współpraca nauki i praktyki, wykorzystanie osiągnięć instytutów, laboratoriów, biur projektowych i konstrukcyjnych oraz masowego doświadczenia produkcyj-

¹¹ *Nowe Drogi* 1950 nr 4 s. 226

nego, a zwłaszcza form kolektywnej współpracy pracowników nauki, przodujących techników i robotników przyczynia się do likwidacji przeciwności, a w perspektywie i istotnych różnic między pracą fizyczną i umysłową, do rozwoju masowych form socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego. Realizacja celu produkcji socjalistycznej toruje drogę potężnemu rozwojowi sił wytwórczych, zmienia stosunek ludzi do pracy, stwarza dążenie do opanowania nowej techniki, do podniesienia poziomu kulturalnego i technicznego samych pracowników.

Z drugiej strony nieustanny wzrost produkcji i jej doskonalenie na bazie najwyższej techniki rozszerza materialną podstawę i stwarza wciąż nowe możliwości coraz pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb materialnych i duchowych społeczeństwa. Świadczy to o dialektycznej jedności między celem produkcji socjalistycznej i środkami jej realizacji. Ta jedność jest źródłem stałego wzrostu produkcji i poziomu życiowego mas, jest ona źródłem i dowodem olbrzymiej przewagi socjalizmu nad kapitalizmem. Zadaniem polityki gospodarczej jest wykorzystanie w interesie społeczeństwa tych możliwości, które stwarza działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Z istoty ustroju socjalistycznego, z wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu oraz z istoty ideologii socjalistycznej, będącej odzwierciedleniem materialnych potrzeb rozwoju społeczeństwa, wypływa zasada, że dobro mas ludowych, zaspokojenie rosnących wciąż potrzeb materialnych i duchowych człowieka jest najwyższym celem i zadaniem partii i państwa ludowego.

Działanie obiektywnych praw jest potęgowane lub osłabiane w zależności od konkretnych warunków, na bazie których prawa te powstają i istnieją. Jest rzeczą jasną, że w warunkach socjalizmu podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju działa pełniej niż w okresie przejściowym, kiedy istnieją jeszcze klasy wyzyskiwaczy, kiedy w rolnictwie przeważa gospodarka drobnotowarowa, a więc kiedy występują jeszcze warunki ograniczające możliwości wzrostu produkcji, szerokiego zastosowania techniki itd.

Ważny wpływ na działanie praw ekonomicznych socjalizmu mają warunki zewnętrzne. Fakt istnienia otoczenia kapitalistycznego ogranicza niewątpliwie tkwiące w ustroju socjalistycznym możliwości zaspokajania rosnących potrzeb społeczeństwa ze względu na konieczność przeznaczania odpowiedniej ilości środków na zabezpieczenie i umacnianie obronności kraju. Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej lub złagodzenie jej napięcia wywiera wpływ na działanie podstawowe-

go prawa ekonomicznego socjalizmu, na podział dochodu narodowego, na akumulację i spożycie indywidualne i zbiorowe, itd.

*

Trzeba z całą mocą podkreślić, że najważniejszym warunkiem wypracowania i konsekwentnego urzeczywistnienia słusznej polityki gospodarczej jest *partyjne* kierownictwo tą polityką. Polityka gospodarcza państwa i jego organów musi być całkowicie podporządkowana głównym zadaniom politycznym partii, a więc utrwaleniu i rozwinięciu sojuszu robotniczo-chłopskiego, zapewnieniu najściślejszej więzi partii z masami pracującymi, coraz lepszemu zaspokojeniu ich rosnących potrzeb bytowych i kulturalnych, wzmocnieniu siły Polski Ludowej jako ognia międzynarodowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi ZSRR. *Prymat polityki* w warunkach dyktatury proletariatu polega właśnie m. in. na tym, że wszystkie posunięcia gospodarcze, administracyjne, wychowawcze i inne winny być podporządkowane całości polityki partii.

Cóż oznacza teza o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki? Mówi ona o roli polityki, władzy politycznej w rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych i innych. W warunkach dyktatury proletariatu prymat polityki oznacza, że sprawa utrzymania i umocnienia władzy ludowej, a więc zacieśnienia więzi z masami pracującymi, sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest najistotniejszym zagadnieniem dla zaspokojenia podstawowych interesów ekonomicznych mas pracujących.

Lenin w walce z Trockim i Bucharinem w sprawie związków zawodowych podkreślał, że „zagadnienie stoi (i może po marksistowsku stać) *jedynie* tak: bez słusznego politycznego podejścia do sprawy dana klasa nie utrzyma swego panowania, stąd też nie potrafi również rozwiązać swego zadania produkcyjnego”.¹²

Prymat polityki w warunkach władzy ludowej oznacza więc, że:

1. wszystkie posunięcia gospodarcze, administracyjne i inne winny być podporządkowane ogólnopolitycznym zadaniom utrzymania i utrwalenia władzy ludowej i codziennej, najściślejszej więzi partii i państwa z masami pracującymi;
2. konieczne jest *polityczne ujęcie* zagadnień budownictwa gospodarczego, wychowanie kadr w tym duchu, aby umiały na każdym eta-

¹² Lenin: *Jeszcze raz o związkach zawodowych. Dzieła* t. 32 wyd. IV ros. s. 62—63

pie, w konkretnej sytuacji odnajdywać główne ogniwo w realizacji aktualnych zadań i aby jednocześnie zwalczały wszelką jednostronność w pracy i nie zatracaly rewolucyjnej perspektywy, aby potrafiły wiązać pracę na wąskim odcinku z wielkimi zadaniami budownictwa socjalistycznego;

3. konieczna jest czujna obrona interesów państwa ludowego i mas pracujących przed zakusami wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, przed zacofaniem i ciemnotą ludzką, przed próbami przeciwstawiania „cechowych” interesów poszczególnych grup robotników interesom klasy robotniczej i państwa ludowego.

Konieczność politycznego podejścia do zagadnień gospodarczych, administracyjnych, wychowawczo-kulturalnych — szczególnie silnie zaakcentowana została w uchwałach III Plenum KC PZPR. W uchwałach tych partia stwierdza, że wśród aktywu gospodarczego brak jest często właściwego pojmowania politycznej wagi decyzji gospodarczych, niedostateczna jest świadomość tego, że decyzje te będą w pełni skuteczne jedynie wtedy, gdy będą *świadomie* realizowane przez masy.

Teza o prymacie polityki nie narusza bynajmniej podstawowej tezy materializmu historycznego o *pierwotności* ekonomiki (stosunków produkcji) wobec polityki, o *określającej* roli ekonomiki w stosunku do polityki. Teza o prymacie polityki mówi, jak stwierdziłem, o *roli*, o *znaczeniu* polityki w rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych i o jej *pierwszeństwie* w stosunku do polityki „gospodarczej”, do walki ekonomicznej, a nie w stosunku do bazy ekonomicznej i jej praw. *Określająca* rola ekonomiki, jej *pierwotność* w stosunku do polityki oznacza, że polityka — „dziedzina stosunku *wszystkich* klas i warstw do państwa i rządu, dziedzina stosunków wzajemnych pomiędzy *wszystkimi* klasami”¹³ — jest *odzwierciedleniem* stosunków między klasami w procesie produkcji, stosunków ekonomicznych między ludźmi. Polityka partii klasy robotniczej jest skoncentrowanym odbiciem interesów ekonomicznych klasy robotniczej, a także jej sojusznika — chłopstwa pracującego, klas, które stanowią olbrzymią większość społeczeństwa. Wyraża ona dojrzałe potrzeby stworzenia i rozwoju socjalistycznego ustroju społeczno-ekonomicznego. Innymi słowy polityka partii komunistycznej określona jest przez ekonomiczne i ogólnosocjologiczne prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, prawo postępowego biegu dziejów. W warunkach społeczeń-

¹³ Lenin: *Co robić? Dzieła* t. 5 Warszawa 1950 „Książka i Wiedza” s. 463

stwa socjalistycznego lub budującego socjalizm określona jest ona jednocześnie przez podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i inne specyficzne prawa ekonomiczne tej formacji, podporządkowane podstawowemu prawu i prawu koniecznej zgodności stosunków produkcji i sił wytwórczych. Polityka partii komunistycznej świadomie realizuje — w oparciu o teorię marksistowską i konkretną analizę układu sił ekonomicznych i klasowych wewnątrz kraju i w skali międzynarodowej — wymogi praw rozwoju społecznego. Znajomość praw rozwoju społecznego, praw budownictwa socjalistycznego daje partii komunistycznej możliwość *przewidywania* kierunku wydarzeń i na tej podstawie wypracowywania prawidłowej linii politycznej, zabezpiecza możliwość zwycięstwa klasy robotniczej nad burżuazją. Kiedy mówimy, że polityka gospodarcza winna być podporządkowana ogólnopolitycznym zadaniom, głównej linii politycznej partii — nie oznacza to bynajmniej, że z jednej strony opiera się ona na prawach ekonomicznych, a z drugiej strony na głównej linii politycznej partii. Sama główna linia polityczna partii jest odzwierciedleniem wymogów obiektywnych praw rozwoju społecznego, praw ekonomicznych, praw budownictwa socjalistycznego. Sojusz robotniczo-chłopski, który jest najważniejszym czynnikiem, zasadą polityki partii, podstawą władzy ludowej — jest obiektywną koniecznością rozwoju społecznego przy przejściu od kapitalizmu do komunizmu, tzn. jest uwarunkowany działaniem obiektywnych praw rozwoju społecznego.

Z wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych wynika konieczność obalenia kapitalistycznych stosunków produkcji, które są hamulcem rozwoju sił wytwórczych i źródłem nieszczęść milionów robotników i chłopów. Z ekonomicznej sytuacji klasy robotniczej i chłopstwa, wyzyskiwanych przez kapitał, oraz ze wzrastającej świadomości, że ich potrzeby ekonomiczne mogą być zaspokojone kosztem wyzyskiwaczy, wynika możliwość zorganizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej. Sojusz ten jest nie tylko możliwy, ale i konieczny dla zdobycia władzy przez lud i obalenia oporu ostatnich w historii klas wyzyskiwaczy, dla utorowania drogi socjalistycznym stosunkom produkcji, odpowiadającym społecznemu charakterowi wytwarzania. Sojusz robotniczo-chłopski może być utrwalony i pogłębiony po ustanowieniu władzy ludowej jedynie w walce z elementami kapitalistycznymi, w drodze zmiany od podstaw warunków bytu robotników i chłopów. Rozszerzanie socjalistycznych stosunków produkcji, wynikające z wymogów prawa koniecznej zgodności, oznacza jedno-

cznie rozszerzenie sfery działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Nie można budować socjalizmu, nie można realizować wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu nie podnosząc produkcji przemysłowej i rolniczej, nie umacniając spójni między miastem i wsią, nie utrwalając sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie można podnosić produkcji przemysłowej, zwłaszcza przemysłu lekkiego i spożywczego, nie rozwijając rolnictwa, które dostarcza surowców dla przemysłu i artykułów żywnościowych dla ludności miast. Nie można podnosić towarowej produkcji rolnej, nie rozwijając przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, jako podstawy mechanizacji rolnictwa i rozwoju nowoczesnych metod uprawy, nie sprzyjając jednocześnie podnoszeniu dochodowości gospodarstw chłopów pracujących indywidualnie i zespołowo.

Polityka gospodarcza, która oparta byłaby na „teorii“, że bodźcem dla wzrostu produkcji rolnej i drogą podnoszenia zarobków robotniczych jest obniżanie zdolności nabywczej chłopstwa, polityka, która nie stawiałaby zadania pomocy produkcyjnej i wzrostu potoku towarów przemysłowych dla wsi, byłaby w istocie rzeczy nie tylko polityką antychłopską, ale i antyrobotniczą. Obniżanie zdolności nabywczej chłopstwa pracującego powodowałoby zanik bodźców materialnego zainteresowania, zmniejszenie produkcji rolnej, przeznaczonej na rynek, wyżkę cen artykułów rolniczych, spadek stopy życiowej — w pierwszym rzędzie w mieście — klasy robotniczej, a następnie chłopstwa pracującego. Polityka gospodarcza, która nie sprzyja wzrostowi dochodowości gospodarstw chłopów pracujących, hamuje rozwój produkcji rolnej oraz wzrost stopy życiowej chłopstwa pracującego i klasy robotniczej. Jeżeli stopa życiowa chłopów pracujących nie wzrasta, nie może też wzrosnąć stopa życiowa robotnika.

Z rozważań tych wynika ścisła współzależność między wzrostem produkcji przemysłu i rolnictwa, między wzrostem stopy życiowej robotników i chłopów pracujących. Polityka materialnego zainteresowania robotników i chłopów pracujących, polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego wypływa z istoty nowych stosunków produkcji, wyrażających współpracę i pomoc wzajemną robotników i chłopów pracujących, z podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, nierozzerwalnie związanego z prawem koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych.

IX Plenum i II Zjazd partii ujawniły, że w polityce gospodarczej, a właściwie w praktycznej jej realizacji nastąpiły naruszenia zasad so-

juszu robotniczo - chłopskiego. Wpływały one z jednostronnego ujęcia sojuszu robotniczo - chłopskiego, które polegało na tym, że często zapominano o dwoistości społeczno-ekonomicznej chłopca pracującego indywidualnie i traktowano go jedynie jako sprzedawcę, dostawcę i płatnika podatków, nie widząc tego, że jest on przede wszystkim człowiekiem pracy, producentem. Rezultatem tej postawy było pewne znieczulenie na trudności chłopca w prowadzeniu gospodarki; wyraźnie niedostateczne było zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, w drobny sprzęt rolniczy, w przemysłowe artykuły powszechnego spożycia, naruszana była zasada materialnego zainteresowania chłopów w kontraktacji, łamana była niekiedy dobrowolność w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej itd. Błędy te hamowały i ograniczały działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, utrudniały realizację linii politycznej partii.

Prawidłowa polityka gospodarcza państwa ludowego prowadzi do umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, co z kolei ma wpływ na rozwój gospodarki narodowej, bowiem umacnia zaufanie chłopca pracującego do państwa ludowego, zapewnia jego aktywne poparcie dla realizacji posunięć gospodarczych państwa w walce z elementami kapitalistycznymi, sprzyja rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego sprzyja przewyższaniu nadmiernej dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, przewyższaniu sprzeczności między stosunkami produkcji przeważającymi w rolnictwie a możliwościami rozwoju sił wytwórczych, rozszerzeniu sfery działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

*

Podstawowym elementem polityki gospodarczej i całej działalności organizacyjno - gospodarczej państwa typu socjalistycznego jest *socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej*. W planach, jeśli są one sporządzane prawidłowo, to jest zgodnie z wymogami praw ekonomicznych, znajdują odzwierciedlenie wymogi tych obiektywnie istniejących praw, podobnie jak w ludzkiej świadomości znajdują odbicie obiektywne prawa przyrody i społeczeństwa. Planowanie może — jak wskazywał Stalin — osiągnąć pozytywne wyniki pod dwoma warunkami: „a) jeśli prawidłowo odzwierciedla ono wymogi prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej, b) jeśli zgodne jest we wszystkim z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu”.¹⁴

¹⁴ Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* cyt. wyd. s. 45

Podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu warunkuje działanie ekonomicznego prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju. Nieustanny wzrost produkcji społecznej i jej doskonalenie na podstawie najwyższej techniki wywołuje konieczność planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju powstało na bazie uspołecznienia podstawowych środków produkcji jako przeciwwaga prawa konkurencji i anarchii produkcji, prawa, w którym wyraża się *forma* działania praw ekonomicznych kapitalizmu.

Jeśli podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu wyraża najdobitniej przeciwstawność *treści* socjalistycznych stosunków produkcji — jako stosunków współpracy i pomocy wzajemnej ludzi wyzwolonych od wyzysku, oraz kapitalistycznych stosunków produkcji — jako stosunków wyzysku jednych klas przez drugie, to *prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki* ujawnia przeciwstawność *formy* działania praw ekonomicznych socjalizmu i kapitalizmu.

Konkurencja i anarchia produkcji jest formą wzajemnego związku między poszczególnymi przedsiębiorstwami kapitalistycznymi. W warunkach imperializmu konkurencja i anarchia produkcji bynajmniej nie słabnie, jak twierdzą apologetci kapitalizmu; przeciwnie, sprzeczność między poszczególnymi grupami burżuazji i państwami imperialistycznymi zaostrza się i potęguje, prowadząc do pogłębienia kryzysów ekonomicznych. Uwarunkowane to jest działaniem podstawowego prawa ekonomicznego imperializmu.

Jeśli prywatna własność środków produkcji dzieli poszczególne przedsiębiorstwa, jest źródłem sprzeczności antagonistycznych ustroju kapitalistycznego, to społeczna własność środków produkcji wiąże gospodarczą działalność przedsiębiorstw w jednolity, bezpośredni społeczny, planowy proces produkcji. Planowy rozwój gospodarki socjalistycznej jest wewnątrznie koniecznym warunkiem rozwoju tej gospodarki. Wynika to z charakteru bazy ekonomicznej socjalizmu, jest to obiektywna konieczność ekonomiczna.

Na podstawie tej konieczności, na podstawie tego prawa realizowana jest planowa więź między przedsiębiorstwami, realizowana jest koordynacja między różnymi stronami reprodukcji socjalistycznej — między produkcją a spożyciem, między akumulacją a spożyciem, spożyciem indywidualnym i zbiorowym itp., przy czym konkretna proporcjonalność, tempo rozwoju i stosunki wzajemne między różnymi stronami reprodukcji społecznej winny być skoordynowane i winny odpowiadać potrzebom społeczeństwa socjalistycznego na danym eta-

pie jego rozwoju. Proporcjonalność produkcji społecznej nie wynika sama przez się z poziomu sił wytwórczych i z materialno - technicznych stosunków między poszczególnymi dziedzinami gospodarki, jak twierdzili lub twierdzą zwolennicy teorii „produkcja dla produkcji“. Proporcjonalność ta winna odpowiadać wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.¹⁵

Cechą charakterystyczną kapitalistycznej „proporcjonalności“ jest jej sprzeczność i nietrwałość. „...*Nawet przy idealnie niezakłóconej i proporcjonalnej reprodukcji i cyrkulacji całego kapitału społecznego nieunikniona jest sprzeczność między wzrostem produkcji a ograniczonymi rozmiarami spożycia.*“¹⁶ Wzrost produkcji w warunkach kapitalizmu nieuchronnie prowadzi do sprzeczności z niskim poziomem siły nabywczej mas pracujących; niski poziom spożycia mas jest w ostatniej instancji przyczyną kryzysów ekonomicznych. „Proporcje“ między przemysłem i rolnictwem stanowią w kapitalizmie w gruncie rzeczy dysproporcję, przeciwieństwo między miastem a wsią, którego istotą jest wyzysk wsi pracującej przez miasto kapitalistyczne, przez kapitalistów i ich państwo, a które znajduje wyraz w zacofaniu technicznym, ekonomicznym i kulturalnym rolnictwa w porównaniu z przemysłem. „Proporcje“ te są podporządkowane podstawowemu prawu ekonomicznemu kapitalizmu, z którego wynika wyzysk drobnych producentów przez monopole. Niedorozwój przemysłu ciężkiego, przede wszystkim produkcji środków produkcji, w Polsce przedwojennej, zależność Polski od obcego kapitału, który traktował ją jako zaplecze surowcowo-rolnicze, były wyrazem działania podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu, którego cechą jest ujarzmianie i ograbianie krajów słabiej rozwiniętych. Proporcje w rozwoju polskiej gospodarki narodowej przed wojną były podporządkowane działaniu podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu.

Proporcjonalność produkcji społecznej jest więc określona nie przez poziom sił wytwórczych, lecz przez ustrój ekonomiczny, przez podstawowe prawo ekonomiczne danej formacji społecznej.

Prawo planowego rozwoju daje naszym organom gospodarczym możliwość prawidłowego planowania produkcji społecznej. Aby tę mo-

¹⁵ Oczywiście, że w żadnym wypadku nie należy ignorować technicznej strony zagadnienia. *Ogólne* proporcje uwarunkowane są przez ustrój społeczno-ekonomiczny, *bardziej szczegółowe* proporcje produkcyjne zależne są od poziomu rozwoju techniki.

¹⁶ Lenin: *Jeszcze w kwestii teorii realizacji*. Dzieła t. 4 Warszawa 1953 „Książka i Wiedza“ s. 83

żliwość przekształcić w rzeczywistość, trzeba zgłębić to prawo ekonomiczne, trzeba układać takie plany, które możliwie najpełniej odzwierciedlają wymogi tego prawa.

Jednym z najważniejszych zadań planowania jest zabezpieczenie prawidłowych proporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Do najważniejszych proporcji należą proporcje między produkcją środków wytwórczych a produkcją środków spożycia w całej gospodarce, jak i w poszczególnych jej działach, przede wszystkim w przemyśle.

Przeważający wzrost produkcji środków produkcji, szybsze tempo rozwoju przemysłu ciężkiego, przede wszystkim szybszy wzrost produkcji maszyn stanowi główną podstawę naszej ekonomiki, wzmocnienia obronności państwa, gwarancję przebudowy technicznej całej gospodarki narodowej, a zwłaszcza rolnictwa, konieczny warunek socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Wynika to z wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, z konieczności zapewnienia postępu technicznego jako warunku wzrostu wydajności pracy, podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Z wymogów prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej wynika konieczność planowego rozmieszczenia geograficznego sił wytwórczych kraju, ośrodków przemysłowych, ośrodków klasy robotniczej. mając na uwadze likwidację obszarów zaniedbanych pod względem gospodarczym, politycznym i kulturalnym oraz umocnienie obronności kraju. Prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej wymaga planowego przygotowania i rozdziału siły roboczej oraz wykwalifikowanych kadr dla poszczególnych gałęzi gospodarki, dla różnych terenów kraju. Wreszcie zgodnie z tym prawem odbywa się podział dochodu narodowego, ustalenie rozmiarów akumulacji i spożycia.

Stwierdziliśmy, że podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju powstały na bazie uspołecznienia podstawowych środków produkcji. Prawa te mają najszerze pole działania w ZSRR, w kraju zwycięskiego socjalizmu, w którym cała gospodarka narodowa ma charakter socjalistyczny. W krajach demokracji ludowej budujących dopiero socjalizm, w warunkach wieloukładowej ekonomiki prawa te torują sobie drogę napotykając opór elementów kapitalistycznych i żywiołu drobnomieszczańskiego. Podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu toruje sobie u nas drogę w walce mas pracujących przeciw elementom kapitalistycznym, przeciw agenturom imperializmu, niedobitkom WRN-owskim, reakcyjnej części kleru itd., usiłującym zahamować wzrost produkcji i postęp technicz-

ny oraz pokrzyżować politykę państwa ludowego, która ma na celu umocnienie siły Polski Ludowej i stałe podnoszenie poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy. Partia nasza zgodnie z wytycznymi IX Plenum KC i II Zjazdu dokonuje mobilizacji sił i środków i umacnia sojusz robotniczo - chłopski, który jest główną siłą państwa ludowego, zdolną do zdławienia oporu klas wyzyskiwaczy i do utorowania drogi podstawowemu prawu ekonomicznemu socjalizmu. Walka, którą prowadzi klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem przy pomocy państwa dyktatury proletariatu o umocnienie spójni, o rozszerzenie zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji, o socjalistyczną industrializację kraju, o socjalistyczną przebudowę wsi, jest walką o utorowanie drogi prawom ekonomicznym socjalizmu, przede wszystkim podstawowemu prawu socjalizmu, a więc jest walką o podniesienie poziomu życiowego narodu.

Widzimy więc nierozzerwalny związek między działaniem prawa koniecznej zgodności, z którego wymogów wynika niezbędność budowy bazy ekonomicznej socjalizmu, a działaniem praw ekonomicznych socjalizmu.

Wraz z rozwojem sektora socjalistycznego rozszerza się sfera działania prawa planowego rozwoju, zwiększa się skala i pogłębia stopień planowania gospodarki narodowej, które przy istnieniu układu drobnotowarowego i działaniu wrogich klas nie może być stosowane w pełnym zakresie. Planowanie gospodarki w warunkach wieloukładowej ekonomiki, mające na celu zabezpieczenie zwycięstwa socjalizmu, ograniczanie, a w przyszłości likwidację klas kapitalistycznych, jest areną zacieklej walki klasowej. W stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej państwo może stosować jedynie *metody pośredniego planowania* (planowo regulująca rola państwa) w drodze pomocy produkcyjnej, odpowiedniej polityki cen, kredytów, skupu i kontraktacji, w drodze uruchomienia bodźców ekonomicznych w powiązaniu z bodźcami i posunięciami natury politycznej, jak izolacja kułactwa, udział biedoty i średniaków w organach władzy ludowej, w zarządach Gminnych Spółdzielni itd.

Stalin pisał w 1928 r., że byłoby błędem pomniejszanie roli i znaczenia planowania, w tej liczbie planowego regulowania gospodarki drobnotowarowej, w oparciu o aktywność mas chłopskich. Ale przestrzegał, że byłoby również błędem przecenianie roli planowania w warunkach okresu przejściowego.¹⁷

¹⁷ Por. Stalin: *Na froncie zbożowym. Zagadnienia leninizmu*. Warszawa 1951 „Książka i Wiedza” s. 238

To przecenianie jest niebezpieczne, ponieważ jest demobilizujące, prowadzi bowiem do przeświadczenia, że osiągnęliśmy już taki stopień rozwoju, kiedy możliwe jest bezpośrednio planowanie całej gospodarki narodowej. Trzeba sobie zdawać sprawę, że drobnotowarowa gospodarka chłopska nie poddaje się bezpośredniemu planowaniu i awanturnictwem były pewne usiłowania organów rolnictwa (na początku 1951 r.) *narzucenia* poszczególnym gospodarstwom chłopskim planu — ile np. mają siał poszczególnych upraw — czy też często zdarzające się obecnie próby *nacisku* na chłopów przy kontraktacji roślin technicznych.

Rozwój socjalistycznych stosunków produkcji ma decydujące znaczenie dla rozszerzenia zasięgu działania praw ekonomicznych socjalizmu, dla pogłębienia planowego kierownictwa w oparciu o inicjatywę mas, dla wzrostu produkcji oraz podniesienia dobrobytu i kultury ludności. Wynika stąd wniosek, że dla wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej ludności konieczne jest rozszerzanie i umacnianie socjalistycznych stosunków produkcji w mieście i na wsi, nadbudowa bowiem najskuteczniej wpływa na produkcję poprzez socjalistyczne stosunki produkcji, które są główną dźwignią rozwoju sił wytwórczych.

Planowanie, które powstaje, rozszerza się i udoskonala wraz z powstaniem i rozwojem układu socjalistycznego, od momentu pojawienia się tego układu aktywnie sprzyja dalszemu rozwojowi gospodarki socjalistycznej w walce z elementami kapitalistycznymi, rozszerzaniu i umacnianiu socjalistycznych stosunków produkcji, rozwojowi sił wytwórczych i przekształcaniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę socjalistyczną.

*

Jedną z podstawowych zasad polityki gospodarczej państwa socjalistycznego jest *zasada materialnego zainteresowania pracowników w wynikach swej pracy*.

Podstawą ustroju społecznego jest praca. Ona też jest miernikiem spożycia, miernikiem zasług i obowiązków każdego obywatela naszego kraju. Podział przedmiotów spożycia dokonuje się w społeczeństwie budującym socjalizm w coraz większym stopniu w zależności od ilości i jakości pracy włożonej przez każdego pracownika.

Prawo podziału według pracy stwarza konieczność i możliwość materialnego zainteresowania każdego pracownika w wynikach swej pracy. Możliwość ta jest przekształcana w rzeczywistość dzięki polityce gospodarczej państwa socjalistycznego.

Prawo podziału według pracy sprzyja przygotowaniu środków do realizacji celu produkcji socjalistycznej. Odgrywa ono ważną rolę w zapewnieniu nieustannego wzrostu produkcji przy zastosowaniu nowoczesnej techniki. Wpływ prawa podziału według pracy na produkcję jest wyrazem wpływu socjalistycznych stosunków produkcji na rozwój sił wytwórczych — na technikę i na człowieka, bezpośredniego producenta — na wzrost wydajności pracy i podniesienie poziomu kulturalnego i technicznego pracowników. Stosowanie zasady materialnego zainteresowania w oparciu o prawo podziału według pracy sprzyja wzmocnieniu aktywności mas pracujących w doskonaleniu techniki, w najbardziej racjonalnym wykorzystaniu narzędzi produkcji, surowców i materiałów, w podniesieniu kwalifikacji pracowników, w umocnieniu dyscypliny pracy itd., innymi słowy stymuluje wszystkie elementy podnoszenia wydajności pracy, rozwoju sił wytwórczych. Zasada ta pozwala umiejętnie kojarzyć osobiste zainteresowanie pracowników z interesami produkcji społecznej, bowiem każdy pracownik otrzymuje tym więcej dóbr materialnych, im bardziej wydajna jest jego praca, im lepsza jest jakość jego pracy. Z drugiej strony im wyższa jest wydajność pracy, im szybsze jest tempo rozwoju produkcji, tym szersze są możliwości zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa. Prawo podziału według pracy i jego uwzględnienie w polityce gospodarczej wpływa bezpośrednio na ogólny średni poziom życiowy społeczeństwa oraz na zróżnicowanie tego poziomu w zależności od ilości i jakości pracy. Jest ono głównym regulatorem dyferencjacji indywidualnych dochodów pracowników.

Prawo podziału według pracy wymaga ścisłej ewidencji różnic ilości i jakości pracy oraz spożycia poszczególnych członków społeczeństwa. Praca w społeczeństwie socjalistycznym wyzwolona z wyzysku, staje się pracą dla człowieka, który ją wykonuje, pracą dla jego społeczeństwa. Ale nie stała się ona jeszcze potrzebą życiową ludzi i wymaga ewidencji i osobistego materialnego zainteresowania. Społeczeństwo musi ściśle mierzyć i kontrolować pracę i spożycie każdego pracownika.

Lenin pisał: „...Nie można przypuszczać — jeśli nie chcemy być utopistami — że po obaleniu kapitalizmu ludzie natychmiast nauczą się pracować dla społeczeństwa *bez żadnych norm prawnych*, a zresztą zniesienie kapitalizmu *nie daje od razu przesłanek ekonomicznych do takiej przemiany*.”¹⁸

¹⁸ Lenin: *Państwo a rewolucja. Dzieła t. 25* Warszawa 1951 „Książka i Wiedza” s. 503

Wynika stąd rola państwa i prawa w realizowaniu socjalistycznej zasady obowiązku pracy dla wszystkich według zdolności oraz prawa do wynagrodzenia według ilości i jakości pracy. Państwo stosuje zasadę materialnego i moralnego zachęcania i wyróżniania przodujących pracowników. Państwo socjalistyczne ukróca wszelkie próby naruszania tej zasady, stosując wobec osób naruszających tę zasadę środki przekonywania i przymusu aż do administracyjnych i sądowych włącznie.

Konkretną formą realizacji tej zasady jest płaca robocza i podział dochodów za dniówkę obrachunkową w spółdzielniach produkcyjnych. Uwzględniają one ilość i jakość pracy poszczególnych kategorii pracowników, różnice między pracą wykwalifikowaną i niewykwalifikowaną. Poziom płac zgodnie z systemem taryfowym zależy jest od kwalifikacji każdego pracownika, wydajności jego pracy, od warunków pracy (np. praca na powierzchni i pod ziemią), od znaczenia tej lub innej gałęzi gospodarki, od dzielnicy kraju (dodatki lokalne, jak stołeczny, morski itp.), wreszcie od wzrostu bogactwa społecznego. Wyrazem szczególnego wyróżnienia i uprzywilejowania niektórych oddziałów klasy robotniczej i uznania dla ich ofiarnej pracy jest np. Karta Górnika, Karta Hutnika, Karta Stoczniewca, Karta Kolejarza.

Płaca robocza i dochód spółdzielców za dniówkę obrachunkową nie obejmują całego udziału dochodu narodowego przeznaczonego na zaspokojenie potrzeb pracowników i członków spółdzielni produkcyjnych, ponieważ potrzeby te zaspokajane są przez społeczeństwo także w innych formach, np. przez ochronę zdrowia, ubezpieczenia społeczne, instytucje kulturalno-oświatowe itd. Konsekwentna realizacja zasady „od każdego według zdolności, każdemu według pracy” sprzyja rozwojowi sił wytwórczych i ma doniosłe znaczenie dla wychowania socjalistycznego mas pracujących, dla przekształcenia pracy w potrzebę życiową ludzi.

Sprawa przemyslenia właściwego systemu bodźców materialnych, który byłby zgodny z wymogami obiektywnych praw ekonomicznych, nie jest rzeczą łatwą. Jeśli bodźce te nie odpowiadają wymogom tych praw, powodują skutki przeciwne zamierzonym, skutki, które wpływają ujemnie na gospodarkę narodową i proces wychowania socjalistycznego mas. Tak np. niewłaściwy system premiowania pracowników inżyniersko-technicznych i administracyjnych, uzależniający otrzymanie premii tylko od wykonania zadań ilościowych lub finansowych, powoduje pogoń za ilością i niekiedy sprawia, że przekraczanie planu produkcyjnego lub finansowego dokonuje się ze szkodą dla jakości i asortymentu. Wadliwy system premiowania, który był do chwili obecnej

stosowany w budownictwie, a uzależniający premię od wartości przerobu (im wyższy rachunek wystawiony dla inwestora, tym wyższa premia), powodował, że często premie udzielane były takim budowom, gdzie istniało niedbalstwo, rozrzutność i marnotrawstwo. Znane są przykłady, że przedsiębiorstwa budowlane w Nowej Hucie i Tychach domagały się przewozu piasku z odległości dziesiątków kilometrów, mimo że taki sam piasek można było znaleźć w pobliżu budów. Niekiedy niektórzy kierownicy świadomie wybierają odległe dostawy, jako droższe, dla uzyskania większej wartości przerobu i tym samym wyższych premii. Przykłady te świadczą o tym, że system bodźców materialnego zainteresowania nie może być dowolny, lecz musi być zgodny z obiektywnymi prawami ekonomicznymi, przede wszystkim z prawem podziału według pracy i z podstawowym ekonomicznym prawem socjalizmu. Uwzględniając wymogi tych praw należy stosować premiovanie za wykonywanie planu w asortymencie i jakości, za osiągnięcie obniżki kosztów własnych w celu wygospodarowania większej ilości środków na podniesienie stopy życiowej całego społeczeństwa.

Naruszenie wymogów wspomnianych praw ekonomicznych powoduje, że bodźce zaczynają działać przeciw interesom społeczeństwa, nie wychowują w duchu nowej moralności, lecz sprzyjają utrwaleniu przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi. Poznanie więc wymogów praw ekonomicznych pozwala na lepsze wykorzystanie tych praw w interesie społeczeństwa. Ale samo poznanie nie wystarcza. Konieczna jest walka o wykorzystanie tych praw, walka z konserwatyzmem wielu robotników i kierowników, walka z drobnomieszczańskim pojmowaniem równości. Wreszcie dla likwidacji „zrównywania“ płac i dla rozbudowy prawidłowego systemu premii muszą istnieć warunki organizacyjne, techniczne i finansowe. Przewycięzenie zrównywania płac zwiększenie rozpiętości płacy poszczególnych kategorii pracowników nie może odbywać się w drodze masowego zmniejszenia płac pracowników najniżej opłacanych, lecz przez podniesienie ogólnego funduszu płac, w drodze znacznego wzrostu wydajności pracy.

Państwo socjalistyczne kojarzy ściśle przestrzeganie zasady podziału według ilości i jakości pracy i związanych z tym środków materialnej zachęty dla dobrze pracujących — z wykorzystaniem społecznych środków oddziaływania, przede wszystkim takich, jak moralne potępienie naruszających dyscyplinę pracy i wyróżnianie sumiennych i produkujących pracowników. Do bodźców moralnych czy też moralno-materialnych należą odznaczenia państwowe, nagrody za wybitne osiągnięcia w pracy, premia z funduszu zakładowego, awans służbowy za wzorowe

wykonywanie obowiązków służbowych, odznaczenia lub jednorazowe wypłaty za wysługę lat itd. Te formy zachęty moralnej czy też moralno-materialnej kojarzone są z troską organizacji społecznych o wytworzenie atmosfery szacunku wokół przodowników produkcji i wybitnych pracowników kultury i nauki. Środki te sprzyjają przyspieszeniu wychowania socjalistycznego i przezwyciężeniu przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi.

Państwo socjalistyczne opiera się w swej działalności nie tylko na nowych prawach ekonomicznych, które powstały na bazie uspołecznienia podstawowych środków produkcji. Uwzględnia ono i wykorzystuje w interesie budownictwa socjalistycznego, w interesie społeczeństwa niektóre prawa, które działały w kapitalizmie i w formacjach przedkapitalistycznych i które działają również w socjalizmie. Takim prawem jest np. *prawo wartości*, które działa od kilku tysięcy lat wszędzie tam, gdzie istnieją towary i produkcja towarowa.

Stalin stosując dialektykę marksistowską do analizy zjawisk ekonomicznych wskazywał, że nie należy rozpatrywać produkcji towarowej jako czegoś zamkniętego w sobie i niezależnego od otaczających warunków ekonomicznych.

W warunkach socjalizmu produkcja towarowa nie ma takiego nieograniczonego i powszechnego zasięgu jak w kapitalizmie. Produkcja towarowa zostaje ujęta w pewne ramy i jest ograniczona dzięki nowym warunkom ekonomicznym, które charakteryzuje społeczna własność podstawowych środków produkcji, działanie nowych praw ekonomicznych i oparta na nich gospodarka planowa. Państwo socjalistyczne musi jednak w swej polityce ekonomicznej uwzględniać wieloukładowość gospodarki w okresie przejściowym, w szczególności specyfikę drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, opartej na prywatnej własności środków produkcji, przeważającej obecnie w naszym rolnictwie. W tych warunkach jedyną możliwą do przyjęcia dla chłopów formą więzi ekonomicznej z miastem musi być wymiana towarowa, wymiana w drodze kupna - sprzedaży, za pośrednictwem rynku i pieniądza.¹⁹ Wynika stąd konieczność zachowania w interesie budownictwa socjalistycznego produkcji towarowej i wykorzystania powiązań rynkowych, a tym samym i prawa wartości, które rządzi ruchem towarów.

¹⁹ Por. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* cyt. wyd. s. 17; Bierut: *Referat na VII Plenum KC PZPR*. Nowe Drogi 1952 nr 6 s. 42

O konieczności wykorzystania przez państwo radzieckie handlu i systemu pieniężnego w celu przewyciężenia i zlikwidowania elementów kapitalistycznych i umocnienia spójni między miastem i wsią pisał w r. 1925 Stalin w ten sposób: „Nie chodzi wcale o to, że handel i system pieniężny są metodami «ekonomiki kapitalistycznej». Chodzi o to, że elementy socjalistyczne naszej gospodarki walcząc z elementami kapitalistycznymi opanowują te metody i broń burżuazji, aby przewyciężyć elementy kapitalistyczne, że z powodzeniem wykorzystują je przeciwko kapitalizmowi, z powodzeniem wykorzystują je do zbudowania socjalistycznego fundamentu naszej ekonomiki.”²⁰

Stalin wypowiada myśl, którą następnie rozwija w *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR*, że dzięki dialektyce rozwoju funkcje i przeznaczenie tych instrumentów burżuazji (pieniądza, handlu itp.) zmieniają się w sposób zasadniczy, tj. zmieniają się na korzyść socjalizmu, ze szkodą dla kapitalizmu. W ostatniej swej pracy Stalin rozpatruje to zagadnienie od strony formy i treści procesów ekonomicznych. „...Z dawnych kategorii kapitalizmu — pisze Stalin — zachowała się u nas głównie forma, zewnętrzna powłoka, w istocie zaś kategorie te zmieniły się u nas gruntownie, stosownie do potrzeb rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej.”²¹

Handel i system pieniężny są ważnym instrumentem w rękach państwa socjalistycznego dla zabezpieczenia regulującej roli państwa na rynku, dla rozwoju przemysłu i rolnictwa, dla umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, dla podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego społeczeństwa. Dlatego też państwo socjalistyczne rozwija handel państwowy i spółdzielczy, podnosi zdolność nabywczą pieniądza, wzmacnia system pieniężny.

Wielką rolę odgrywają rezerwy towarowe w rękach państwa, przy pomocy których państwo wpływa na kształtowanie się cen produktów rolnych, na proporcje między cenami towarów przemysłowych i rolnych, ukróca spekulację i przeciwdziała przechwytywaniu dochodu narodowego przez elementy kapitalistyczne miast i wsi. Nagromadzeniu funduszy towarowych w rękę państwa, przeznaczonych do wyżywienia ludności i do manewrowania na rynku w celu okiełznania lub zneutralizowania jego „kaprysów“, służą obowiązkowe dostawy i kontrakcja produktów rolnych oraz zakupy państwowe na wolnym rynku.

²⁰ Stalin: XIV Zjazd WKP(b) 18—31 grudnia 1925 r. *Dziela* t. 7 Warszawa 1950 „Książka i Wiedza” s. 365—366

²¹ Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* cyt. wyd. s. 59

Ten połączony system skupu wiąże interesy osobiste chłopą pracującego z jego interesami społecznymi, z interesami państwa ludowego.

Przy żywiolowym działaniu prawa wartości cena na towar będący w deficycie w stosunku do zapotrzebowania dąży do ukształtowania się powyżej jego wartości. Żywiolowe działanie prawa wartości jest zjawiskiem korzystnym dla elementów kapitalistycznych. Uderza natomiast w klasę robotniczą, obniża realną wysokość zarobków robotniczych. Uderza jednocześnie w biedotę wiejską, która, jak wiadomo, więcej kupuje, niż sprzedaje. Pozycja średniaka jest w tym wypadku chwiejna. W okresie gorączki spekulacyjnej część chłopów średniorolnych zaraża się nią, idzie za kułakiem, uczestniczy w przechwytywaniu dochodu narodowego na niekorzyść państwa ludowego i klasy robotniczej, co w konsekwencji odbija się ujemnie na ich gospodarce, ponieważ wzrost dochodów nie jest wówczas związany ze wzrostem produkcji rolnej, inwestycji itd., nie mówiąc już o politycznych skutkach niekorzystnych dla chłopstwa średniorolnego. Te skutki polityczne to osłabienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy władzy ludowej.

Zwicznienie proporcji między podażą produktów rolnych a popytem ze strony ludności pozarolniczej sprzyjało u nas w latach 1951 - 1952 powstaniu nierównowartościowej wymiany między miastem i wsią. W ten sposób towarowi producenci rolni uzyskali możliwość przechwycenia części dochodów klasy robotniczej. Trzeba stwierdzić, że mimo przeciwdziałania państwa udało się im i spekulantom w mieście możliwość tę wykorzystać ze szkodą dla realnej wysokości płac i zarobków robotniczych. Udało się to przede wszystkim dlatego, że państwo nie posiadało w swym ręku niezbędnych rezerw dla rzucenia ich na rynek i zahamowania w ten sposób zwyczajki cen. Wyśrubowanie cen wolnorynkowych na produkty rolne wzmocniło zdolność nabywczą elementów spekulacyjnych i kułackich, zwiększyło wykupywanie przez nich artykułów powszechnego użytku w sklepach państwowych i spółdzielczych w celach dalszej sprzedaży.

Przykładem wykrzysztania prawa wartości i ceny jako formy wartości w interesie budownictwa socjalistycznego była uchwała Rady Ministrów z dnia 3.I.1953 roku w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych. Uchwała ta dokonała regulacji cen towarów przemysłowych i rolniczych i ustaliła ich stosunek wzajemny, uwzględniając wymogi prawa wartości i innych praw ekonomicznych oraz ówczesne warunki wewnętrzne i międzynarodowe.

Była ona ważnym czynnikiem ograniczenia elementów kapitalistycznych, a zarazem umocnienia elementów socjalistycznych w naszej gospodarce.

Ceny na artykuły przemysłowe znalazły się bowiem w okresie 1948 — 1952 r. na poziomie zbyt niskim w stosunku do wolnorynkowych cen na produkty rolne. W ten sposób przy wzroście cen produktów rolnych za tą samą ich ilość można było nabywać coraz większą ilość artykułów przemysłowych. Zyskiwali na tym przede wszystkim bogaci chłopci i spekulanci, a gospodarstwa chłopów indywidualnych nie miały w tych warunkach dostatecznych bodźców do podnoszenia produkcji. Zmiana cen artykułów przemysłowych miała na celu pozabawienie elementów kapitalistycznych ich spekulanczkich zysków, jakie ciągnęli z dotychczasowego poziomu cen, oraz stworzenie bodźców dla wzrostu produkcji rolnej, stworzenie warunków dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. (Bodźce materialnego zainteresowania *sensu stricto* zwiększone zostały znacznie dopiero po IX Plenum i II Zjeździe partii). Z drugiej strony ceny sprzedaży artykułów rolnych w sieci państwowej i spółdzielczej były znacznie niższe od ich wartości i cen wolnorynkowych. Zyskiwali na tym również kułacy i spekulanci, a traciło na tym państwo i klasa robotnicza. Państwo ustaliło nowe jednolite ceny sprzedażne artykułów przemysłowych na takim poziomie, by znacznie ograniczyć wykupywanie w sklepach tych artykułów na spekulację. Wydaje się, że relacja cen ustalona na podstawie uchwały z 3.I.1953 r. mogła spowodować w pierwszym okresie spadek zdolności nabywczej nie tylko elementów kapitalistycznych, ale również chwilowo chłopów pracujących (sprawa ta wymagałaby głębszego zbadania przez ekonomistów). Bezpośrednim efektem uchwały Rządu z 3.I.1953 r. było niewątpliwie ukrócenie spekulacji, pewna stabilizacja cen na rynku, ograniczenie przechwytywania dochodu narodowego przez elementy kapitalistyczne, co było niezbędnym warunkiem wstępnym do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących na podstawie wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. IX Plenum KC i II Zjazd partii postawiły w całej rozciągłości sprawę pomocy produkcyjnej dla indywidualnych gospodarstw chłopskich, sprawę stworzenia warunków, zapewniających wyższe dochody indywidualnym chłopom pracującym, którzy lepiej gospodarują, którzy osiągają wyższe plony i podnoszą produkcję swych gospodarstw.

Stosowanie zasady materialnego zainteresowania chłopów pracujących w rozwoju produkcji rolnej oznacza, że:

1. polityka cen produktów winna uwzględniać nakłady pracy chłopów.

zapewniać opłacalność gospodarki chłopskiej, tj. takie warunki, w których zwiększonej produkcji towarowej towarzyszy zwiększenie ilości produktów przemysłowych, które chłop otrzyma w drodze wymiany;

2. dochody gospodarstw chłopskich winny zależeć przede wszystkim od ilości i jakości, tj. od wydajności pracy producenta, by dochody w gospodarstwie, które osiągnęło wysoką wydajność, przy tej samej cenie za dany produkt były większe niż w gospodarstwie zacofanym. Wynika stąd konieczność stałej pomocy produkcyjnej, troski o podniesienie poziomu i ulepszenie metod gospodarowania w rolnictwie.²²

Materialne zainteresowanie chłopów w rozwoju produkcji rolnej nie sprowadza się bynajmniej do relacji cen na produkty przemysłowe i rolnicze, ale jest rezultatem całokształtu polityki państwa ludowego i zdobyczy władzy ludowej w mieście i na wsi.

Zgodnie z uchwałami II Zjazdu partii państwo ludowe wzmogło bodźce materialnego zainteresowania chłopów w rozwoju produkcji rolnej przez utrzymanie na niezmiennym poziomie wymiaru dostaw obowiązkowych i zwolnienie niektórych kategorii biedoty wiejskiej od obowiązku dostaw, przez stworzenie szerszych możliwości zbytu nadwyżek w wolnej sprzedaży po wywiązaniu się z dostaw obowiązkowych, przez poprawę warunków kontraktacji i skupu niektórych produktów rolnych oraz przez większe, jakkolwiek jeszcze niedostatecznie realizowane w praktyce powiązanie płac robotników i pracowników PGR i POM z wydajnością pracy.

Państwo ludowe poważnie zwiększyło środki na finansowanie inwestycji w rolnictwie i na inwestycyjną pomoc kredytową dla gospodarstw chłopskich (o 37% w 1954 r. w stosunku do 1953 r.). Wzrosło się poważnie zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze (wzrost o 41% w stosunku do 1953 r.), w nawozy sztuczne (o 10,9%), w materiały budowlane (o 23%). Wysiłki państwa ludowego przyczyniły się niewątpliwie do polepszenia warunków produkcji w rolnictwie, do wzrostu w 1954 r. realnych dochodów chłopów (łącznie ze spożyciem produktów własnej gospodarki) o około 11%, tj. mniej więcej tyle, ile wyniósł wzrost realnych płac klasy robotniczej, do umocnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi. Wzrost produkcji rolniczej w 1954 r. wyniósł 4,8% w stosunku do 1953 r., jednak postawione zadania w dziedzinie rolnictwa nie zostały w pełni wykonane. Przyczyna nieosiągnięcia w pełni zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej były —

²² Por. St. Kuziński: *Zainteresowanie materialne — bodźcem rozwoju indywidualnej i społecznej gospodarki chłopskiej*. *Nowe Drogi* 1954 nr 10

jak stwierdziło III Plenum KC — m. in. niedomagania w metodach partyjnego i państwowego kierownictwa rolnictwem, braki w zakresie pracy polityczno - organizacyjnej na wsi, jak również w dziedzinie walki z kułackim sabotażem oraz w pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.²³

Materialne zainteresowanie chłopów ze względu na dwoistość gospodarki chłopskiej może mieć tendencję prokapitalistyczną — jeśli prawo wartości działa żywiołowo, i może mieć tendencję socjalistyczną — jeśli stosowanie tej zasady jest elementem regulującej roli państwa socjalistycznego, jeśli łączy się z ograniczaniem wyzysku kułackiego, z ograniczaniem możliwości akumulacji kapitalistycznej, ze zniżaniem ciężaru gatunkowego kułactwa w produkcji rolnej w stosunku do produkcji sektora socjalistycznego i drobnotowarowego w rolnictwie, jeśli wiąże się ze zbytem produkcji towarowej kanałami spójni regulowanej przez państwo. Polityka materialnego zainteresowania chłopów pracujących w rozwoju produkcji rolnej stosowana przez państwo ludowe nie ma nic wspólnego z oportunistyczną stawką na „dobrego gospodarza“, na kułaka.

Z powyższych rozważań wynika, że prawo wartości może działać przeciw interesom społeczeństwa — jeśli działa żywiołowo, może ono również być wykorzystane w interesie społeczeństwa — jeśli wzmożona jest regulująca rola państwa na rynku. W naszych warunkach, gdy istnieją jeszcze elementy kapitalistyczne i przeważa gospodarka drobnotowarowa w rolnictwie, walka o ograniczenie żywiołowego działania prawa wartości i wykorzystanie go w interesie społeczeństwa, w interesie budownictwa socjalistycznego wiąże się nierozzerwalnie z *walką klasową*, z naszą walką przeciw wyzyskiwaczom, spekulantom i kułakom. Dlatego też tym bardziej musimy poznawać wymogi tego prawa i liczyć się z nimi, aby nie pozwolić wrogowi klasowemu na wykorzystanie go przeciwko nam. Tym bardziej musimy poznawać działanie tego prawa, aby wykorzystać je w naszym interesie jako narzędzie umocnienia spójni między przemysłem socjalistycznym i drobnotowarowym rolnictwem, jako narzędzie sojuszu robotniczo-chłopskiego i budownictwa socjalistycznego.

Państwo socjalistyczne realizując obie strony nepu — wolność handlu prywatnego w *pewnych* granicach przy zapewnieniu *regulującej* roli państwa na rynku — opiera się przede wszystkim na podstawo-

²³ Por. Bierut: Referat na III Plenum KC PZPR, Trybuna Ludu z 26 stycznia 1955 nr 25

wym prawie ekonomicznym socjalizmu, mając na uwadze wzrost produkcji, rozwój handlu i podniesienie poziomu życiowego społeczeństwa; opiera się ono na prawie planowego rozwoju gospodarki narodowej, umacniając planowość w stosunkach między miastem i wsią, wypierając z obrotu pośredników — spekulantów i kułaków. Wzrost regulującej roli państwa na rynku i ograniczenie żywiołowego działania prawa wartości oznacza rozszerzenie sfery działania prawa planowego rozwoju i podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Ograniczenie żywiołowego działania prawa wartości zgodne jest z wymogami prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Im bardziej okiełznany jest żywioł rynkowy, im bardziej celowo wykorzystywane jest prawo wartości w interesie społeczeństwa, im większa jest regulująca rola państwa, tym mocniejsze są pozycje socjalizmu w walce z kapitalizmem. Widać stąd, że nep potrzebny jest dla takiego związku między miastem i wsią, który zapewnia umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzrost regulującej roli państwa i zwycięstwo socjalizmu. Na tym polega najgłębszy sens nepu.

W swej działalności gospodarczej na odcinku zarządzania przemysłem państwo ludowe nie może obejść się bez uwzględnienia prawa wartości, bez stosowania pieniężnych form ewidencji i pieniężnych bodźców materialnego zainteresowania. Państwo wykorzystuje to prawo jako instrument realizacji socjalistycznej zasady podziału według pracy i socjalistycznych metod gospodarowania.

Weźmy np. *rozrachunek gospodarczy*. Jest to podstawowa metoda zarządzania przedsiębiorstwami uspołecznionymi, przede wszystkim państwowymi. Polega ona na tym, że państwo pozostawia przedsiębiorstwom operatywną samodzielność, przeznacza do ich dyspozycji fundusze materialne i pieniężne, pozwala im samodzielnie wstępować w stosunki gospodarcze między sobą, kupować i sprzedawać na podstawie umów z innymi przedsiębiorstwami. Metoda ta, uzależniając wydatki przedsiębiorstwa od jego dochodów, jest bodźcem do podnoszenia rentowności przedsiębiorstw w drodze obniżania kosztów własnych, oszczędności paliwa, materiałów i surowców, redukcji wydatków nieprodukcyjnych, podnoszenia wydajności pracy itd.

Rozrachunek gospodarczy jest nierozzerwalnie związany z planowaniem gospodarki narodowej i z systemem umów gospodarczych, jest on narzędziem planowego kierownictwa gospodarczego.

Często w naszej literaturze, szczególnie prawniczej, pomija się zagadnienie ekonomicznych podstaw rozrachunku gospodarczego. Nieślusne wydaje się tłumaczenie konieczności rozrachunku gospodarcze-

go tylko względami sprawności organizacyjnej, jak to czyni A. Chelmoński w pracy *Wstępne założenia struktury prawnej przedsiębiorstwa*. Píše on: „Samodzielność gospodarcza i prawna państwowych gospodarczych jednostek operacyjnych, przedsiębiorstw, uzasadniona jest względami ich sprawności organizacyjnej i ma na celu zabezpieczenie należytej gospodarności w ich prowadzeniu. Jak wykazały doświadczenia Związku Radzieckiego możliwe jest to tylko przez nadanie przedsiębiorstwu jego własnego «oblicza» gospodarczego, a co za tym idzie i prawnego. Stąd zasady rozrachunku gospodarczego i nadanie przedsiębiorstwu państwowemu własnej osobowości prawnej.”²⁴

A. Chelmoński wypowiada tutaj pewne słuszne myśli, ale — jak zaznaczyłem — nie uwypatnia tego, że organizacja przedsiębiorstw na zasadach rozrachunku gospodarczego wynika z samego charakteru socjalistycznych stosunków produkcji, z istoty państwowej własności socjalistycznej, z konieczności kojarzenia jedności socjalistycznej własności państwowej i centralizowanego kierownictwa gospodarką z operatywną samodzielnością poszczególnych organów państwowych. Wreszcie pomija zupełnie ten moment, że rozrachunek gospodarczy jest nie tylko wygodny, ale opiera się na świadomym wykorzystaniu obiektywnych praw ekonomicznych, przede wszystkim prawa wartości, w celu wykonania planu obniżki nakładów na jednostkę produkcji, przestrzegania systemu oszczędnościowego, zwiększenia akumulacji i stworzenia warunków do podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, do realizacji wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.²⁵

Dużą rolę do spełnienia mają *umowy planowe* wprowadzone w naszym przemyśle od 1950 r. Winny one być jednym ze środków walki o wykonanie planu państwowego, stanowią bowiem konkretyzację planowych zadań przedsiębiorstw. Zawarte są w nich zgodnie z planem zobowiązania przedsiębiorstw i organów gospodarczych w sprawie dostaw (rozmiaru, jakości, asortymentu i terminów). Przy pomocy pieńiądza umożliwiają one kontrolę wykonywania zobowiązań przez każdą ze stron. Precyzując terminy dostaw, ich jakość i asortyment, umowy planowe winny podnosić dyscyplinę kierownictwa i załóg przedsiębiorstw, sprzyjać rytmicznej pracy według grafików, bez załamania i zrywów. Jest to jeden z przejawów możliwości oddziaływania prawa na procesy ekonomiczne. Wykorzystanie umów jako formy prawnej pla-

²⁴ *Państwo i Prawo* 1950 zeszyt 8—9 s. 47

²⁵ Por. J. B. Nowicki: *O prawnych formach oszuszczestwienia choziajstwiennogo raszczota*. *Sowiestkoje Gosudarstwo i Prawo* 1953 nr 5

nowego podziału produkcji socjalistycznej związane jest z wykorzystaniem prawa wartości.

Mołotow w 1933 r. w następujących słowach podkreślił jedność planu, umów gospodarczych i rozrachunku gospodarczego: „Praca naszych organizacji gospodarczych dostraja się do narodowych planów gospodarczych. Na tej podstawie zawierają one umowy według ustalonych cen państwowych; jednocześnie partia domaga się wdrożenia rozrachunku gospodarczego do praktyki gospodarczej... *Plan, umowy, rozrachunek gospodarczy, wszystko to są elementy jednolitej bolszewickiej polityki gospodarczej, której urzeczywistnienie wymaga prawdziwie bolszewickiego ustosunkowania się do samego siebie.*”²⁶

Planowanie, stosowanie zasady materialnego zainteresowania pracowników w wynikach ich pracy, rozrachunek gospodarczy, umowy planowe — wszystko to stanowi zasadnicze elementy polityki gospodarczej państwa socjalistycznego, uwarunkowanej przez obiektywne prawa ekonomiczne. Te formy i metody polityki ekonomicznej mają na celu rozszerzenie i umocnienie bazy ekonomicznej socjalizmu, zabezpieczenie nowej, socjalistycznej organizacji pracy, planowej polityki zatrudnienia, szkolenia i rozdziału kadr, zabezpieczenie wzrostu wydajności pracy i obniżania kosztów własnych produkcji, stworzenia warunków do rozwoju aktywności mas pracujących, podniesienia ich poziomu materialnego i kulturalnego.

Polityka gospodarcza państwa socjalistycznego oparta jest nie na izolowanym uwzględnieniu wymogów poszczególnych praw ekonomicznych, lecz na równoczesnym uwzględnieniu wymogów *wszystkich* praw, w ich wzajemnym związku i oddziaływaniu.

Wreszcie sprawa najważniejsza. Wykorzystanie praw ekonomicznych w interesie społeczeństwa nie sprowadza się do nakreślenia odpowiedniej linii politycznej, do sporządzenia planu. Jest to dopiero początek na drodze przekształcenia możliwości tkwiących w naszym ustroju społeczno - ekonomicznym w rzeczywistość, możliwości planowego rozwoju i stałego podnoszenia stopy życiowej społeczeństwa. Najważniejszą rzeczą jest wcielanie tej polityki w życie, realizowanie i wzbogacanie planów państwowych. Występuje tutaj rola mas pracujących jako twórców dóbr materialnych i duchowych oraz gospodarzy kraju i swych własnych losów. Występuje tutaj rola partii i pracy organizacyjno-gospodarczej i wychowawczo-kulturalnej organów państwowych, które organizują i mobilizują masy pracujące do budowy nowego

²⁶ Mołotow: *Statii i rieczii. Partizdat* 1953 nr 4 s. 258 (podkr. S. W.)

życia. Ale masy ludowe są nie tylko wykonawcami nakreślonych planów. Nie mniej ważną rolę odgrywa twórcza inicjatywa mas, ich pomysłowość i nowatorstwo, nieprzewidziane w żadnym planie. Poczynanie mas, ich oddolna inicjatywa, zapoczątkowanie przez nie nowych metod pracy, twórcza krytyka planów, która znajduje wyraz w socjalistycznym współzawodnictwie i ruchu racjonalizatorskim — wszystko to pozwala uruchomić ukryte, niewyczerpane rezerwy sił ludzkich dla podniesienia wydajności pracy, podniesienia jakości produkcji i oszczędności materiałów. Dlatego też ważnym elementem, ważną stroną funkcji gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej organów państwowych jest pobudzanie i wszechstronne popieranie twórczej inicjatywy i samodzielności poszczególnych pracowników aparatu państwowego i gospodarczego oraz najszerzych mas pracujących.

Tendencją rozwoju naszego społeczeństwa jest stały wzrost samodzielnej roli mas, ich aktywności politycznej i produkcyjnej. Oznacza to wzrost kierowniczej roli partii jako kolektywnego organizatora i kierownika mas. Odpowiednio do tego tendencją rozwoju państwa ludowego jest pogłębianie się demokratyzmu socjalistycznego w oparciu o zasady centralizmu demokratycznego, wzrost uprawnień terenowych organów gospodarczych i administracyjno-politycznych i coraz szersze wciąganie mas do bezpośredniego udziału w zarządzaniu gospodarką i rządzeniu państwem.

Wraz z rozwojem ekonomiki socjalistycznej, wraz z rozszerzaniem sfery działania praw ekonomicznych socjalizmu — rozwija się i pogłębia funkcja organizacyjno-gospodarcza oraz kulturalno-wychowawcza państwa ludowego. Funkcja ta jest nierozzerwalnie związana z działalnością polityczną państwa ludowego jako narzędzia klasy robotniczej w walce klasowej przeciw obalonej burżuazji, o wpływ i oddziaływanie na wahające się nieproletariackie masy pracujące, o trwałe wciągnięcie ich do socjalistycznego budownictwa gospodarczego i państwowego.

Stanisław Widerszpil

Waldemar Rolbiecki

Niektóre zagadnienia logiki formalnej w świetle teorii marksizmu-leninizmu*

O właściwe odczytanie poglądów klasyków na logikę formalną

1. Mimo że żaden z klasyków marksizmu-leninizmu nie zajmował się specjalnie i bezpośrednio krytyką czy rozwijaniem logiki formalnej we współczesnym rozumieniu tego terminu, to jednak w ich pismach możemy odnaleźć ogromne bogactwo wypowiedzi i myśli niezwykle cennych dla tej dziedziny nauki.¹ Jednakże poważnym błędem byłoby odnoszenie po prostu i *bezpośrednio* do współczesnej logiki formalnej wszystkich tych wypowiedzi klasyków, w których występują wyrażenia takie, jak „logika“ czy nawet „logika formalna“. Wypowiedzi te, rzecz jasna, mogą mieć wielkie znaczenie dla logiki, podobnie zresztą jak i pewne wypowiedzi ogólniejsze, a nawet odnoszące się *bezpośrednio* do innych dziedzin (np. do matematyki). To wydaje się oczywiste i nie wymaga specjalnego uzasadniania. Natomiast sprawą wielkiej wagi dla właściwego odczytania interesujących nas poglądów klasyków — a przy tym bynajmniej nie oczywistą, jak tego dowodzą liczne artykuły drukowane w ostatnich latach — jest, jak mi się wydaje, zwrócenie uwagi na to, że sens i zakres pojęć takich jak „logika“, a nawet „logika formalna“, zarówno w pismach klasyków, jak w wypowiedziach współczesnych im reprezentantów filozofii burżuazyjnej, z którymi klasycy polemizują, oraz w pracach wybitnych przedstawicieli filozofii marksistowskiej z dawnego okresu dość poważnie różni się nieraz od sensu i zakresu tych pojęć w dzisiejszej terminologii

* Artykuł niniejszy składa się z fragmentów obszerniejszej pracy pod tym samym tytułem.

¹ Wcześniejsza wersja części tej pracy pt. *Klasyki marksizmu-leninizmu a logika formalna* omawia specjalnie to zagadnienie. Praca ta uzyskała III nagrodę na konkursie *Myśli Filozoficznej* w roku 1953.

naukowej. W związku z tym wiele wypowiedzi, mówiących coś o logice, w rzeczywistości nie dotyczy bezpośrednio dzisiejszej logiki formalnej w jej właściwym zakresie. Dowodem tego mogą być przytoczone poniżej fragmenty tekstów. Marks np. pisze w *Kapitale*: „Podobnie jak w przyrodoznawstwie, potwierdza się tu słuszność prawa wykrytego przez Hegla w jego logice, w myśl którego zmiany czysto ilościowe w pewnym punkcie przechodzą w zmiany jakościowe”.² Engels znów tak referuje poglądy Dühringa: „U pana Dühringa mamy przede wszystkim ogólną schematykę świata, którą Hegel nazywa logiką. Następnie mamy u obu zastosowanie tych schematów względnie kategorii logicznych do przyrody: filozofię przyrody — wreszcie zastosowanie ich do królestwa człowieka, co Hegel nazywa filozofią ducha”.³ „Od bytu przechodzi Hegel do istoty, do dialektyki... To, co Hegel nazywa nauką o istocie, pan Dühring przekłada na: cechy logiczne bytu”.⁴ Sam zaś Dühring, z którym Engels polemizuje, pisze: „Jedność materii i siły mechanicznej, którą nazywamy środowiskiem świata, jest, że tak powiemy, logiczno-realną formułą, pozwalającą wskazać na równy samemu sobie stan materii jako przesłankę wszystkich stadiów rozwojowych, które możemy wyliczyć”.⁵ Wreszcie Plechanow: „Stosunki społeczne mają swoją logikę: dopóki ludzie pozostają w określonych stosunkach wzajemnych, dopóty nieuchronnie będą czuć, myśleć i postępować właśnie tak, a nie inaczej. Walka działacza społecznego przeciwko tej logice byłaby również daremna; naturalny bieg rzeczy (tzn. ta sama logika stosunków społecznych) obróciłby w niwecz wszystkie jego wysiłki”.⁶

W ostatnim fragmencie wyraz „logika” użyty jest — w przeciwieństwie do fragmentów poprzednich — chyba w znaczeniu przenośnym, w którym do dzisiaj używa się go w mowie potocznej. Warto jednak zwrócić uwagę, że i w takich kontekstach bywa on używany. Tak samo przenośne znaczenie ma wyraz „logika” w wielu fragmentach pism Lenina, w których mowa o „nieuchronnej logice rzeczy” czy „logice wydarzeń”.

Szczególną ostrożność winniśmy zachować przy odnoszeniu do współczesnej logiki formalnej tych fragmentów dzieł klasyków, które,

² Marks: *Kapitał*, cytat za Engelsem: *Anty-Dühring*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 124 (podkr. W. R.)

³ Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 35 (podkr. W. R.)

⁴ Tamże s. 45 (podkr. W. R.)

⁵ Dühring, cytat za Engelsem: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 58 (podkr. W. R.)

⁶ Plechanow: *O roli jednostki w historii*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 52—53 (podkr. W. R.)

jak np. wiele uwag zawartych w *Zeszytach filozoficznych Lenina*, powstały wprost na marginesie *Nauki logiki* Hegla. Wiemy bowiem, że pod tym tytułem Hegel dokonuje rozbioru takich pojęć, jak byt, stawianie się, treść, zjawisko, rzeczywistość, konieczność, możliwość, przypadkowość, jakość, ilość itd., które nazywa kategoriami logicznymi, a które ze współczesną logiką formalną niewiele mają wspólnego.⁷

2. Powszechnie znany jest fakt, że pojęcia zmieniają z czasem treść, a wyrazy znaczenie. Dotyczy to m. in. nazw poszczególnych dyscyplin naukowych, co pozostaje w związku z precyzowaniem się ich przedmiotu w toku rozwoju poznania.

Logika (logika formalna) jest dziś dyscypliną bardzo wyspecjalizowaną. Bywa ona często określana jako nauka abstrahująca zupełnie od treści myśli i zajmująca się wyłącznie stosunkami, jakie zachodzą między prawdziwością różnych myśli (sądów, zdań) ze względu na ich formę; jako teoria wynikania formalnego i opartego na nim rozumowania, czyli „pośredniego uzasadniania twierdzeń“, jako nauka o formach poprawnego wnioskowania itd.⁸ Logicy radzieccy na ogół nie godzą się z tym, by logika formalna mogła zupełnie abstrahować od treści myśli i rozpatrywać swój właściwy przedmiot, tj. *formy myśli*, niezależnie od niej. Jednakże również oni nie obarczają jej zbyt szerokim zakresem problematyki.⁹

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa tej dyscypliny w rozwoju historycznym. Starożytni Grecy, a wśród nich i autorzy nazwy „logi-

⁷ Ostatnio jednak w związku z rozwojem tzw. „logik modalnych“ niektóre z tych kategorii jak np. „konieczność“ i „możliwość“ znów pojawiają się w rozważaniach formalno-logicznych. Kategorie te grają tu jednak zupełnie inną rolę niż w rozważaniach Hegla.

⁸ Por. Ajdukiewicz: *Logika, jej zadania i potrzeby w Polsce współczesnej. Myśl Filozoficzna* 1951 nr 1—2; Ajdukiewicz: *Główne kierunki filozofii*. Lwów 1923 s. 24; Ajdukiewicz: *Główne zasady metodologii nauki i logiki formalnej*. Warszawa 1928 (skrypt) s. 57; Ajdukiewicz: *Logiczne podstawy nauczania w Encyklopedii wychowania*. T. II Warszawa 1936 s. 44; Kotarbiński: *Elementy...* s. 159 i 255

⁹ Np. Redakcja *Woprosów Filozofii* podkreślając moment związku teorii z praktyką pisze: „Logika formalna jest nauką o elementarnych prawach i formach prawidłowego myślenia; stanowi ona zbiór elementarnych reguł określających, jak należy używać pojęć, sądów i wniosków, aby myślenie nasze było określone, zwarte, konsekwentne, przekonujące i wewnętrznie niesprzeczne“. (*O wynikach dyskusji w sprawie logiki. Woprosy Filozofii* 1951 nr 6, cytata za *Zeszytami Filozoficznymi „Nowych Dróg“* 1952 nr 7 s. 113). Leonow zaś przeprowadzając analogię między logiką a gramatyką pisze, że „przedmiotem logiki jest struktura form myślenia, zasady budowy i stosowania tych form“ (Leonow: *Zagadnienia marksistowskiej teorii poznania w świetle pracy J. Stalina o języku. Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg“* 1953 nr 1 (8) s. 72).

ka“ — stoicy, zaliczali przecież do logiki i gramatykę, i retorykę, i różne rozważania gnoseologiczne czy psychologiczne. W logice Heraklita, Parmenidesa, Platona, a w szczególności epikurejczyków i sceptyków, na pierwszy plan wysuwały się zagadnienia, które dziś zakwalifikowalibyśmy nie jako formalno-logiczne, lecz jako gnoseologiczne. Było tak zresztą nie tylko w starożytności. Swoiste połączenie rozważań logicznych i gnoseologicznych znajdujemy także w „logice transcendentalnej“ kantystów. U wielu przedstawicieli i epigonów klasycznej filozofii niemieckiej pod etykietą logiki spotykamy rozważania z dziedziny, którą następcy Arystotelesa nazwali metafizyką. Nadawanie słowu „logika“ bardzo szerokiego znaczenia właściwe jest zresztą szeregowi systemów idealizmu obiektywnego. W systemach tych „prawa logiki“, to prawa pozaczasowego rozwoju idei absolutnej, a w konsekwencji — ponieważ rzeczywistość jest jakoby odbiciem idei — prawa rozwoju czy struktury samej rzeczywistości.¹⁰

3. Wyraz „logika“ ma też niewątpliwie bardzo szerokie znaczenie przynajmniej w pewnych wypowiedziach klasyków marksizmu — np. w znanym zdaniu Lenina o tożsamości logiki, dialektyki i teorii poznania.¹¹

Podkreślić jednak trzeba nie tylko szerokość znaczenia, ale i pewną niejednoznaczność wyrazów „logika“ i „logiczny“ w pismach Marksa, Engelsa, Lenina. Wyrazy te czasem odnoszą się do teorii poznania (np. „logika dialektyczna“), czasem do szeroko pojmowanej metody rozpatrywania zagadnień, czasem nawet — w znaczeniu przenośnym — do pewnych obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego (np. „logika wydarzeń“). Czasem zaś — rzecz zupełnie niewątpliwa — wypowiedzi te odnoszą się właśnie do *logiki formalnej*. Tu jednak wyłania się jeszcze jedna okoliczność komplikująca zagadnienie: mianowicie pamiętać trzeba, że gdy klasycy wypowiadają się w sprawie logiki *formalnej*, to uwagi swe kierują nie pod adresem logiki stoików, która jest właściwym poprzednikiem *współczesnej logiki formalnej* opartej na rachunku zdań, lecz najczęściej pod adresem logiki Arystotelesa, a ra-

¹⁰ Oprócz problematyki filozoficznej (teoria poznania, dialektyka) zaliczano w ubiegłych epokach do logiki szereg zagadnień, które dzisiaj włączylibyśmy do psychologii, socjologii (materializmu historycznego) a nawet fizjologii (zwłaszcza centralnego układu nerwowego i narządów zmysłowych). Z drugiej strony, zaчатки tej dyscypliny, którą dzisiaj nazywamy logiką formalną, nazywane były też bardzo różnie: dialektyką (m. in. właśnie przez stoików), kanoniką, analityką itd.

¹¹ Lenin: *Zeszyty filozoficzne*. Moskwa 1947 wyd. ros.

czej nawet pod adresem wywodzącej się z niej tzw. logiki tradycyjnej.

Wszystko to trzeba sobie jasno uświadomić, zanim wypowiedzi klasyków odnoszące się np. do logiki Arystotelesa czy Hegla będzie się próbowało stosować do dzisiejszej logiki formalnej.

4. Daleko idące rozbieżności znaczeniowe w używaniu wyrazu „logika“ nie powinny wydawać się nam w pismach klasyków czymś, co zdumiewa w zestawieniu z ich wszechstronną i głęboką erudycją i genialną jasnością myślenia. Ogólną bowiem prawidłowością w rozwoju nauki jest to, że abstrakcyjne pojęcia i odpowiadające im terminy są z początku nieprecyzyjne, ogólnikowe, następnie zaś dopiero przechodzą proces stopniowego precyzowania i uściślenia, połączony z procesem różnicowania i niejako mnożenia się tych pojęć i terminów. Dotyczy to nie tylko nauk filozoficznych i społecznych¹², lecz także i przyrodniczych. Szczególnie pouczającym może tu być przykład fizyki. Oto np. jeszcze w roku 1847 znany fizyk niemiecki Hermann Helmholtz (1821—1894) wydał broszurę pt. *O zachowaniu siły*¹³, w której wyrazu *siła* używa dla oznaczenia zarówno *siły*, jak i *pędu* oraz *energii*, przydając mu tylko różne przydawki (np. „*siła żywa*“ oznacza energię kinetyczną, „*mechaniczna siła napięcia*“ — energię potencjalną itd.). Poza tym Helmholtz wyrazu *siła* używa też w takich kontekstach jak „*siła załamywania światła*“, tkwiąca jakoby w ciałach przezroczystych, czy „*siła powinowactwa chemicznego*“, za co często krytykował go Engels.¹⁴ Sam zaś Engels jeszcze w latach 1880 — 1881 wziął udział w słynnym — rozpoczętym jeszcze przez Kartezjusza i Leibniza, a kontynuowanym potem przez D'Alemberta, Kanta i Helmholtza — sporze, czy pojęciu *miary ruchu* odpowiada wielkość mv , czy też $\frac{mv^2}{2}$, a więc, czy odpowiada temu pojęciu wielkość nazywana dzisiaj *pędem*, czy *energją kinetyczną*.¹⁵ Współczesne bowiem podstawowe pojęcia mechaniki, takie jak *ruch*, *pęd*, *energia*, *siła* itd. różnicowały się stosunkowo późno, mimo iż mechanika od dawna była już uprawiana i rozwijana. Analogiczne zjawisko obserwujemy i na terenie logiki: wyraz *logika* długo był używany w znaczeniu.

¹² Por. Jakub Berman: *Baza i nadbudowa w świetle prac Józefa Stalina o językoznawstwie. Myśl Współczesna* 1950 nr 11—12 (54—55) s. 220—221

¹³ Helmholtz: *Über die Erhaltung der Kraft*. Berlin 1847

¹⁴ Engels: *Dialektyka przyrody*. Warszawa 1954 „Książka i Wiedza“ s. 74, 75 i in.

¹⁵ Dwa artykuły Engelsa pisane w latach 1880—1881 pt. *Podstawowe formy ruchu i Miara ruchu* — *Praca* (noszący też tytuł *Dwie miary ruchu*); por. Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 59 i następne oraz s. 79 i następne.

jakie się dziś nadaje wyrazom *logika formalna, metodologia, gnoseologia* itd. To samo prawie można by powiedzieć i o wyrazie *sprzeczność* i wielu innych terminach logicznych. Różnica między mechaniką a logiką formalną polega tu jedynie na tym, że mechanika rozwijała się bardzo szybko od czasów Galileusza i Newtona, podczas gdy rozwój logiki formalnej prawie aż do końca XIX wieku był bez porównania mniej żywy i płodny.

5. Spuścizna po klasykach marksizmu-leninizmu w dziedzinie logiki oczekuje dopiero na odczytanie i twórcze jej przyswojenie przez współczesnych logików. Dotyczy to zarówno licznych wypowiedzi klasyków, odnoszących się bezpośrednio do logiki formalnej, jak i całego metodologicznego bogactwa zawartego w wypowiedziach klasyków na temat teorii poznania, metody dialektycznej itd. Na polu tym niewiele dotychczas uczyniono. Dlatego też cenną jest każda w zasadzie próba wyciągnięcia dla logiki formalnej konkretnych wniosków z tego, co zostawili nam Marks, Engels, Lenin i Stalin. Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie wszystkie ich wypowiedzi mówiące coś o logice można tak po prostu i mechanicznie odnosić do dzisiejszej logiki formalnej, jak to niejednokrotnie czyniono w trakcie rozmaitych dyskusji.

6. I jeszcze jedno. Poszczególnych wypowiedzi klasyków nie wolno nam nigdy traktować jako swego rodzaju ostatecznych przesłanek, jako najwyższej instancji, do której można odwołać się w dyskusji w celu zamknięcia jej bezapelacyjnym rozstrzygnięciem. Trzeba w nich widzieć genialne uogólnienia dotychczasowego dorobku poznania, uogólnienia, które jednak muszą stale być konfrontowane z nowymi zdobyczami wiedzy. „Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł... Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu“.¹⁶ Powszechnie zresztą znane są liczne wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu na ten temat i przypominanie ich tutaj jest chyba zbędne.

Podstawowa wartość spuścizny po klasykach dla logiki formalnej nie polega bynajmniej na tym, że przy pomocy poszczególnych ich wypowiedzi można rozstrzygać poszczególne zagadnienia tej nauki, lecz na tym, że spuścizna klasyków uzbraja nas w metodę i wskazuje zasadniczy kierunek samodzielnych badań i rozważań, że wskazuje nam ona drogę, po której kroczyć musimy coraz dalej.

„Jedyny wniosek z tego podzielanego przez wszystkich marksistów poglądu — pisze Lenin — że teoria Marksa jest prawdą obiektywną, brzmi jak następuje: krocząc drogą teorii marksistowskiej będziemy

¹⁶ Stalin: *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*. Warszawa 1953 „Książka i Wiedza“ s. 50

się zbliżali do prawdy obiektywnej coraz bardziej (nigdy jej nie wyczerpując); krocząc zaś *wszelką inną drogą* nie możemy dojść do niczego, prócz zamętu i fałszu¹⁷.

O tzw. konfliktach między dialektyką a logiką formalną.

Krytyka wulgaryzatorskich koncepcji „dialektycznej logiki formalnej“

1. Przytacza się często różne wypowiedzi klasyków, w których w taki czy inny sposób kwestionują oni *tradycyjne* tzw. „podstawowe prawa myślenia“ (najczęściej zasadę sprzeczności i zasadę tożsamości); określają je jako zasady myślenia metafizycznego i przeciwstawiają im zasady dialektyki. Przytacza się także wypowiedziane przez nich pary zdań sprzecznych, z których miast uznać *bezwzględnie* jedno, drugie zaś *bezwzględnie* odrzucić, oba w *pewnym sensie* uznają i odrzucają zarazem.¹⁸

Opierając się na tych wypowiedziach, niektórzy współcześni autorzy w podobny sposób kwestionują różne zasady dzisiejszej logiki formalnej (np. formalno-logiczne zasady tożsamości, sprzeczności czy wyłączonego środka). Autorzy ci z reguły nie głoszą przy tym zupełnego odrzucenia logiki formalnej. Stanowisko takie pozostawiałoby bowiem w jaskrawej sprzeczności zarówno z praktyką nauki, jak i z praktyką życia codziennego. Wysuwają natomiast postulaty dość osobliwego „ograniczenia ważności“ praw obecnej logiki formalnej. Ograniczenie to — powtarzam — jest dość osobliwe. Nie chodzi bowiem bynajmniej o to, by prawami współczesnej logiki formalnej nie zastępować praw jakiegś innej nauki, np. teorii poznania, psychologii, biologii czy ekonomii politycznej. *Byłoby to zupełnie oczywiste i przeciwko takim postulatom można by było wysunąć jedynie zarzut wyłamywania otwartych drzwi.* Chodzi natomiast o to, jakoby nie we wszystkich wypadkach, w których np. przeprowadzamy wnioskowanie, a tylko w niektórych można było kierować się dyrektywami wnioskowania, formułowanymi przez dzisiejszą logikę formalną.

Koncepcja taka ma jednak swoje konsekwencje. Aby nie dopuścić do jaskrawo obcego nauce wniosku, że formułowane przez logikę formalną prawa zostają w pewnych sytuacjach (a mianowicie w sytuacjach rozważania jedności i walki przeciwieństw, ruchu, zmiany itd.) po prostu *zawieszone* (na wzór rzekomego „zawieszenia“ praw przyrody przez akty tzw. „cudów“), przy czym w podlegającej im dziedzinie (tzn. w dziedzinie poznawania rzeczywistości na drodze wnioskowania)

¹⁷ Lenin: *Materializm a empiriokrytycyzm*. Dzieła t. 14 Warszawa 1949 „Książka i Wiedza“ s. 161

¹⁸ Szereg przykładów podaje Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 210, 221—223 i *Anty-Dühring* cyt. wyd. s. 23—24, 81 i 118—119

zlikwidowana zostaje *wszelka* prawidłowość, trzeba zrobić krok następny i założyć istnienie jakichś innych praw, także dotyczących wnioskowania, które by w tych sytuacjach *zastępowały* prawa obecnej logiki formalnej. Krótko mówiąc, obok logiki formalnej, której zakres zawęża się do wnioskowania o rzeczach prostych, nieskomplikowanych wewnętrznie, o rzeczach w spoczynku i martwocie, trzeba postulować istnienie jakiejś innej logiki *formalnej*, mianowicie teorii wnioskowania o rzeczach wewnętrznie skomplikowanych, o rzeczach zmieniających się i wzajemnie na siebie oddziałujących. W ten sposób powstaje koncepcja dwu logik *formalnych*: „logiki spoczynku“ (dotychczasowej) i „logiki ruchu“ (którą by należało stworzyć).

Teraz zaś, aby uniknąć jakiegoś pluralizmu praw dotyczących jednej i tej samej dziedziny poznania, trzeba znów zrobić jeszcze jeden krok i stworzyć koncepcję „wyższej“ logiki *formalnej*, formułującej jakieś ogólniejsze prawa, których szczególnymi przypadkami byłyby prawa dzisiejszej logiki formalnej.

Tak więc w bardzo wielkim skrócie wygląda koncepcja, którą starałem się przedstawić — że tak powiem — w jej „logicznym rozwoju“, a która w różnych odmianach i w różnych stadiach tego „rozwoju“ wystąpiła po wojnie w radzieckiej i polskiej prasie oraz literaturze naukowej.¹⁹

¹⁹ W Polsce najbardziej reprezentatywne, najgłośniejsze i najczęściej dyskutowane były tu niewątpliwie poglądy Adama Schaffa, którym dał on wyraz w pierwszych wydaniach swego podręcznika *Wstęp do teorii marksizmu — Zarys Materializmu dialektycznego i historycznego* (Wydanie I „Książka“ 1948) a także w szeregu artykułów drukowanych w pierwszych latach Polski Ludowej np. *Zasada sprzeczności w świetle logiki dialektycznej. Myśl Współczesna* 1946 nr 3—4; *Marksizm a rozwój nauki. Myśl Współczesna* 1948 nr 6—7 (25—26). Trzeba jednak podkreślić, że autor ten dziś zajmuje inne stanowisko (por. Schaff: *Z zagadnień marksistowskiej teorii prawdy*. Warszawa 1951 „Książka i Wiedza“ s. 87), z którym zgodne są poglądy reprezentowane przez niniejszą pracę. Najbardziej może skrajną postacią krytykowanej tu koncepcji było stanowisko Witolda Wudla zajęte w artykule *Powstanie wyższej logiki. Myśl Współczesna* 1947 nr 3 (10). Najbardziej zaś powściągliwą i ostrożną (a przy tym niezupełnie wyraźnie sformułowaną) postacią było stanowisko Juliana Hochfelda w artykule *O znaczeniu marksizmu. Myśl Współczesna* 1948 nr 4 (23). Autor żądał tam „przystosowania analizy praw myślenia do faktu, że w przyrodzie i życiu społecznym istnieją zjawiska, których uogólnienie można nazwać jednością przeciwieństw“ (por. s. 78). Podobne idee reprezentowali też — już po wojnie — w ZSRR M. S. Strogowicz w podręczniku *Logika* z roku 1949 i W. I. Czerkesow w artykule *O logice i o dialektyce marksistowskiej. Woprosy Filosofii* 1950 nr 2; we Francji — Henri Lefebvre w książce *A la lumière du materialisme dialectique, I. Logique formelle — logique dialectique*. Paryż 1947 Ed. Sociales; w Anglii — Y. J. Mc Gill i W. T. Parry w artykule *Zasada dialektyczna jedności przeciwieństw. Science and Society* 1948 nr 4 (artykuł przedrukowany w *Myśli Współczesnej* 1949 nr 10 (41)).

2. Dla poparcia tej koncepcji przytaczano różne argumenty. Główną rolę grały tu oczywiście liczne uwagi klasyków,²⁰ w których przeciwstawiają oni przypadki względnego spoczynku, niezmienności, wzajemnej izolacji rzeczy — przykładom wszechzwiązku, ruchu, zmiany, rozwoju, i stwierdzają bądź to, że zwykle prawa logiki formalnej wystarczają do rozpatrywania tych pierwszych, nie wystarczają zaś dopiero do rozpatrywania tych drugich; bądź też, że przy rozpatrywaniu tych pierwszych może ewentualnie być jeszcze pożyteczny stary, metafizyczny sposób myślenia, a dopiero przy rozpatrywaniu tych drugich jest on stanowczo niewłaściwy, nieprzydatny, błędny. Przytaczano też często słynne zdanie Engelsa, w którym „niezmiennne kategorie“ (logiczne), nie wystarczające już nowoczesnemu przyrodoznawstwu, nazywa on niższą matematyką logiki, jej zastosowaniem na użytek domowy.²¹ Powoływano się także na uwagi Lenina o konieczności poczynienia w logice formalnej pewnych poprawek,²² przy czym interpretowano je tak, jakoby chodziło tu o poprawki w rodzaju np. uchylenia zasady sprzeczności czy zasady wyłączonego środka. Wykorzystywano również stosowany czasem przez klasyków termin „logika dialektyczna“,²³ który stosowano bądź do postulowanej nowej „logiki ruchu“, przeciwstawianej logice formalnej obecnej, bądź do owej „wyższej logiki“, której „krańcowym przypadkiem“ miała być obecna logika formalna. Dla wyjaśnienia wzajemnego stosunku między tą „zwykłą“ obecną logiką formalną a „nową“ „logiką dialektyczną“ niektórzy autorzy przytaczali przykłady różnych systemów logik wielowartościowych, wręcz dopatrując się w nich niedoskonałej jeszcze próby stworzenia owej „nowej“, „wyższej“ „logiki dialektycznej“. Uzasadniając konieczność ograniczenia stosowalności praw dzisiejszej logiki formalnej do dziedziny bezruchu, powoływano się wreszcie na idące w tym samym kierunku poglądy Plechanowa,²⁴ którego zdanie w sprawach filozofii Lenin, jak wiadomo, bardzo cenił.²⁵

3. Nie wdając się w szczegółową analizę tej koncepcji we wszystkich jej postaciach i odmianach, stwierdzić należy ogólnie, że jest ona fałszywa i obca klasykom marksizmu. Ocenę tę postaram się uzasadnić.

²⁰ Por. Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 118

²¹ Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 211

²² Por. Lenin: *Dzieła* t. 32 wyd. ros. IV s. 70

²³ Por. Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 232, Lenin: *Dzieła* t. 32 wyd. ros. IV s. 70

²⁴ Por. Plechanow: *Podstawowe zagadnienia marksizmu*. Warszawa 1946 s. 100 — 101 i s. 111

²⁵ Por. Lenin: *Dzieła* t. 32 wyd. ros. IV s. 73 tekst główny i przypis.

Koncepcji tej przeczy przede wszystkim praktyka zarówno życia codziennego, jak i pracy naukowej, na co zwracano już wielokrotnie uwagę w trakcie dyskusji. Poza tym do powstania jej przyczyniło się wiele różnego rodzaju nieporozumień.

Po pierwsze, mamy tu po prostu szereg błędów formalnych (w szczególności błędów ekwiwokacji) w powoływaniu się na klasyków. Często powołując się na klasyków zastępuje się występujące w ich tekstach — bliżej niesprecyzowane i szeroko dające się interpretować — tradycyjne „podstawowe zasady myślenia”,²⁶ o których najczęściej mówią klasycy, nieporównanie bardziej sprecyzowanymi tezami współczesnej logiki formalnej. Często też, gdy klasycy mówią o *niewystarczalności* posługiwania się (samymi tylko) dyrektywami logiki (w dzisiejszym znaczeniu tych słów) przy rozpatrywaniu pewnych zagadnień, to imputuje się im, jakoby mówili o *niewłaściwości* posługiwania się tymi dyrektywami w tych sytuacjach.

Po drugie (co się z poprzednim ściśle wiąże), nie uwzględnia się faktu, że dzisiejsza logika formalna nie jest jakąś bardzo szeroką nauką o poznaniu — taką jak logika, którą zastali Marks i Engels, lecz przeciwnie, jest nauką bardzo wyspecjalizowaną i przeto wielu uwag odnoszących się do tej dawnej logiki nie można stosować do obecnej logiki formalnej. Nie można też przeciwstawiać jej dialektyce, jak to można było niewątpliwie czynić z dawną bardzo obszerną logiką jako całością. Jest to więc błąd niedialektycznego traktowania rozwijającej się przecież logiki, błąd, który — nawiasem mówiąc — można określić właśnie jako błąd trzymania się owej „zasady tożsamości w starometafizycznym sensie”, o której mówi Engels w *Dialektyce przyrody*.

Po trzecie — niewłaściwie traktuje się i samą dialektykę jako *teorię wnioskowania*, a więc jako coś, co można by przeciwstawiać dzisiejszej logice formalnej. W rzeczywistości obecna, stworzona przez klasyków marksizmu dialektyka taką teorią nie jest, ani jej w sobie nie zawiera.

Postulat uczynienia z dialektyki, względnie zbudowania w obrębie dialektyki, jakiejś nowej teorii wnioskowania, teorii wynikania formalnego wysunął dopiero Jerzy Plechanow. Poprzestał on jednak tylko na głoślownych deklaracjach. Poza tym zaś całokształt jego poglądów

²⁶ Przykład takiej interpretacji: „Zasada tożsamości w starometafizycznym sensie jest podstawową zasadą starego poglądu na świat: $a = a$. Każda rzecz jest równa samej sobie. Wszystko uważane było za stałe...” Patrz: Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 223

na dialektykę nie znalazł bynajmniej uznania w oczach Lenina.²⁷ Tak więc powoływanie się na „logikę sprzeczności” Plechanowa jest argumentem bardzo słabym.

Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że klasycy nigdzie nie rozwiązywali pozytywnie zagadnienia stosunku zakresowego między dialektyką a teorią wnioskowania, a gdy inni autorzy w dialektyce dopatrywali się właśnie teorii wnioskowania — klasycy poprzestawali na ogół na stwierdzeniu, że autorzy ci nie rozumieją, co jest właściwym rdzeniem, istotą dialektyki.²⁸ Niemniej sami „dialektycznej teorii wnioskowania” nigdzie — o ile mi jest wiadomo — nie rozwijali.

Po czwarte — taka interpretacja uwag Lenina o konieczności pewnych poprawek w logice formalnej, interpretacja, wedle której poprawki te miałyby polegać na uchyleniu czy zamianie poszczególnych zasad — też logiki formalnej, jest najzupełniej dowolna, skoro poprawki te mogą przecież dotyczyć nie tylko zespołu też logiki formalnej, ale również i interpretacji tych tez, metod badań logicznych, struktury metodologicznej logiki formalnej itd. itd., Lenin zaś żadnych szczegółowych wskazówek dotyczących tych poprawek nie pozostawił.²⁹

Do głównych nieporozumień, które legły u podstaw omawianej tu koncepcji „nowej, wyższej logiki dialektycznej”, należy wreszcie zaliczyć opaczne rozumienie używanego przez Engelsa i Lenina terminu „logika dialektyczna”. Z samego kontekstu, w którym ten termin występuje, widać bowiem, że nie oznacza on bynajmniej jakiejś teorii dotyczącej formalnych związków między zdaniem, lecz właśnie teorie, metodę, która uczy, że aby myślenie nasze było adekwatne rzeczywistości i płodne, nie możemy poprzestawać na trosce o poprawność formalną tego myślenia, lecz musimy zwrócić uwagę na szereg innych — bynajmniej nie formalnych (tzn. nie dotyczących formalnych związków między zdaniem) — spraw. Tak właśnie stawia zagadnienie Lenin w słynnej polemice z Bucharinem w sprawie różnych określeń zwią-

²⁷ W *Zeszytach filozoficznych* Lenin zanotował: „Dialektyka jest właśnie teorią poznania (Hegla i) marksizmu: oto, na jaką «stronę» sprawy (nie jest to «strona», lecz istota sprawy) nie zwrócił uwagi Plechanow, co dopiero inni marksści”. (Lenin: *Marks, Engels, Marksizm*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 243)

²⁸ Engels np. pisze: „Absolutne niezrozumienie istoty dialektyki sprawia, że pan Dühring uważa ją tylko za narzędzie dowodzenia, tak jak w ciasnym ujęciu można np. pojmować logikę formalną czy matematykę elementarną. (Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 132—133).

²⁹ Zagadnienia tych poprawek będą m. in. przedmiotem jednego z dalszych (niedrukowanych tu) rozdziałów niniejszej pracy.

ków zawodowych.³⁰ Bucharin poprzestał tylko na stwierdzeniu formalno-logicznych stosunków między tymi różnymi określeniami, miast wykroczyć poza formalno-logiczną stronę sprawy. Dlatego nie mógł zrozumieć wyższości jednych określeń nad innymi.³¹ Warto też zwrócić uwagę, że Engels nową „logikę dialektyczną“ przeciwstawia nie po prostu „logice formalnej“, lecz właśnie „starej, czysto formalnej logice“,³² a więc takiej logice czy też — jakbyśmy dzisiaj raczej powiedzieli — metodologii, która nie była zdolna wykroczyć poza sprawy czysto formalne.

Krótko mówiąc, wbrew temu, co twierdzą przedstawiciele omawianej tu koncepcji, nie znajdujemy bynajmniej w pismach klasyków wypowiedzi, w których postulowaliby oni lub choćby sugerowali istnienie czy konieczność stworzenia jakiejś „nowej, wyższej logiki“ w sensie nowej teorii *formalnych* struktur myślenia, nowej teorii *wnioskowania*.

4. Nieprawdą jest — jak to postaram się wykazać poniżej — jakoby pewna kategoria przypadków dialektycznej jedności przeciwieństw stwarzała konieczność powstania jakiejś nowej, wyższej logiki. Nieprawdą jest wreszcie, jakoby formułowane przez dzisiejszą logikę formalną dyrektywy były nieprzydatne do rozpatrywania tych przypadków i by z tego względu logika ta wymagała jakichś „poprawek“ w sensie dopuszczenia „w pewnych wypadkach“ negacji formalno-logicznej zasady sprzeczności itd.³³

Stwierdzić bowiem należy, że jeżeli przy rozpatrywaniu wewnętrznie sprzecznych (w sensie dialektycznym) przedmiotów i zjawisk powstają jakieś konflikty (odkładałam na później rozpatrzenie zagadnienia, czy mówić należy o konfliktach rzeczywistych, czy tylko o pozorach konfliktów) z figurami logiki formalnej, a w szczególności z formalno-

³⁰ Lenin: *Dzieła* t. 32 wyd. ros. IV s. 69—71

³¹ Podobnie jak ze związkami zawodowymi, stawia rzecz Lenin i w swej polemice z organem Polskiej Partii Socjalistycznej *Przedświt* w sprawie prawa narodów do samookreślenia (Lenin: *Kwestia narodowa w naszym programie. Dzieła* t. 6 Warszawa 1952 „Książka i Wiedza“ s. 466). Po przeprowadzeniu formalno-logicznej krytyki zarzutów przeciwnika pisze: „Nielogiczność jej rozumowania (tzn. rozumowania PPS — W. R.) jest z formalnego punktu widzenia bezsprzeczna. My jednak nie chcemy ograniczyć się do formalnej analizy naszej interpretacji“. Stwierdziwszy to, Lenin przystępuje do merytorycznej analizy zagadnienia.

³² Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 232 (podkr. W. R.)

³³ Nie znaczy to, rzecz jasna, abym wypowiadał się w ogóle przeciwko wszelkiemu dalszemu rozwojowi logiki czy przeciwko usunięciu z niej pewnych idealistycznych i mechanistycznych wypaczeń. Chodzi tylko o to, że na dzisiejszym etapie rozwoju nauki nie ma żadnych potrzeb ani podstaw do rewolucyjnej, zasadniczej przebudowy tej dyscypliny.

logiczną zasadą sprzeczności, to zawsze są to takie konflikty, których przewycięzenie jest możliwe na gruncie dzisiejszej logiki formalnej, bez potrzeby „uchylania” czy „zawieszania” poszczególnych jej zasad.

Jasne, jednoznaczne i nie budzące żadnych nieporozumień rozwiązanie tej sprawy dał Józef Stalin w słynnej swej polemice z anarchistami:

Anarchiści mówią, że metoda dialektyczna — to «żonglerka słowna», «metoda sofizmów», «logiczne saltomortale»... «przy którego pomocy równie łatwo dowodzi się zarówno prawdy, jak fałszu»...

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że wysunięte przez anarchistów oskarżenie nie jest pozbawione podstaw. Dla przykładu posłuchajmy, co mówi Engels o zwolenniku metody metafizycznej.

«...Powiada on «tak — tak, nie — nie; co ponadto, pochodzi od diabła». Dla niego rzecz albo istnieje, albo nie istnieje, żadna rzecz nie może być sobą i jednocześnie czymś innym; dodatnie i ujemne wyłącza się wzajem absolutnie...» (patrz *Anty-Dühring*, Wstęp).

Jak to! — gorączkują się anarchiści — Czy to możliwe, aby jeden i ten sam przedmiot w jednym i tym samym czasie był i dobry, i zły? Wszak to «sofizm», «gra słów», wszak znaczy to, że «chcecie z jednaką łatwością dowieść prawdy i fałszu»!...

A jednak — wniknijmy w istotę rzeczy.

Dziś żądamy republiki demokratycznej, czy możemy powiedzieć, że republika demokratyczna jest *pod każdym względem* dobra lub *pod każdym względem* zła? Nie, nie możemy! Dlaczego? Dlatego, że republika demokratyczna jest dobra tylko z *tego* względu, że obala ład feudalny, lecz za to jest zła z *tego* względu, że umacnia ustrój burżuazyjny. Dlatego też powiadamy: o *tylę*, o *ile* republika demokratyczna obala ład feudalny, jest ona dobra i o nią walczymy; lecz o *tylę*, o *ile* umacnia ona ustrój burżuazyjny, jest zła — i ją zwalczamy.

Okazuje się, że jedna i ta sama republika demokratyczna *jednocześnie* jest «dobra» i «zła» — i «tak», i «nie».

To samo można powiedzieć o ośmiogodzinnym dniu pracy, który jednocześnie jest «dobry» w *tej mierze*, w jakiej wzmacnia proletariat, i «zły» w *tej mierze*, w jakiej utrwała system pracy najemnej.

Takie właśnie fakty miał na myśli Engels, gdy w przytoczonych wyżej słowach charakteryzował metodę dialektyczną.

Anarchiści nie zrozumieli tego jednak i całkiem jasna myśl wydała im się mglistym «sofizmatem». ³⁴

Tak więc widzimy, że przy ogólnym rozpatrywaniu bardzo skomplikowanego zagadnienia republiki demokratycznej wypowiedziane zostają dwa zdania wzajemnie sobie przeczące. Każde z nich jednak od-

³⁴ Stalin: *Anarchizm czy socjalizm? Dzieła* t. 1 Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 315—316 (podkr. W. R.)

zwierciedla część prawdy i dlatego żadnego z nich nie można bezwzględnie odrzucić. Sprzeczność ta jednak zostanie *przewycięzona*, tzn. zlikwidowana wtedy, gdy nasze złożone zagadnienie rozłożymy na różne jego aspekty i interesujący nas przedmiot rozpatrywać będziemy nie w jakiś sposób ogólny, nie „w ogóle“, lecz osobno w każdym z tych aspektów, osobno pod różnymi względami. Pociągnięto to za sobą *większe sprecyzowanie pojęć*, którymi posługujemy się przy rozpatrywaniu tego właśnie przedmiotu i *większą relatywizację wypowiedzi* sądów (zdań) o tym przedmiocie. A więc w *poszczególnych zdaniach* nie będziemy już mówić, że republika demokratyczna jest po prostu dobra lub po prostu zła, tzn. w *pojedynczym zdaniu* nie będziemy oceniali w *ogóle* republiki demokratycznej, lecz będziemy ją oceniali tylko np. o *tyle*, o *ile* obala ona ład feudalny. Wypowiedziane wtedy zdanie, że jest ona dobra *pod tym względem*, iż obala ład feudalny, będzie już *po prostu* prawdziwe, zaś jego zaprzeczenie *po prostu* fałszywe.

W podobny sposób postąpimy i z innymi aspektami rozważanych przedmiotów.

Krótko mówiąc, likwidacji sprzeczności logicznych dokonujemy poprzez *analizę* rozpatrywanego przedmiotu i przez relatywizację naszych pojęć i sądów do poszczególnych aspektów tego przedmiotu. Na drodze tej analizy otrzymujemy szereg nie przeczących sobie wzajemnie prawd partykularnych, częściowych.

Jednakże analiza ta nie kończy bynajmniej drogi poznania, lecz stanowi jedynie jej konieczny etap. Dla możliwie pełnego i wszechstronnego poznania przedmiotu konieczna jest znów synteza wszystkich poznanych aspektów i stron naszego przedmiotu, które się złożą na ogólny jego obraz. Obraz ten jednak nie będzie już obecnie wewnętrznym sprzecznym, gdyż dzięki głębszemu poznaniu przedmiotu nie powiemy już obecnie ogólnikowo np., że „republika demokratyczna jest jednocześnie i zła, i dobra“, lecz że „*pod pewnymi względami* jest ona dobra, *pod innymi* zaś jest zła“, przy czym względy te potrafimy już wymienić.

5. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że w praktyce syntezy, których dokonujemy, nie bywają całkowicie wszechstronne.

Po pierwsze bowiem nie wszystkie aspekty dające się wyróżnić, wyabstrahować z rozpatrywanego przedmiotu czy zjawiska są jednakowo ważne, istotne w danej sytuacji. Przeciwnie, szczególną wartość poznawczą może mieć właśnie *względnie jednostronna* charakterystyka przedmiotu, zjawiska, tzn. taka, która uwzględnia jego cechy, aspekty istotne w danej sytuacji, na danym etapie jego rozwoju, nieistotne zaś

pomija. Zmiana sytuacji, rozwój przedmiotu, zjawiska, warunków otaczających sprawić może, że istotne stają się właśnie te pominięte poprzednio względy i aspekty. Prowadzić to może do tego, że *w rozmaitych sytuacjach* wypowiadać będziemy o przedmiocie dwa sprzeczne (jednostronne) sądy, z których każdy jednak będzie prawdą względną i będzie reprezentować *w danej sytuacji* ogromną wartość poznawczą, praktyczną.

Np. zdanie stwierdzające, że „republika demokratyczna jest «dobra» (postępowa), gdyż obala ład feudalny“, ujmuje tylko część prawdy o interesującym nas przedmiocie (tj. o republice demokratycznej), niemniej jednak z punktu widzenia określonego etapu ruchu robotniczego w Rosji część bardzo ważną, istotną. Pozwala to oprzeć się na tym zdaniu w praktycznej działalności (w tym wypadku zrozumieć konieczność walki o republikę demokratyczną).³⁵ Tak doniosłą prawdą jest omawiane zdanie bynajmniej nie zawsze, lecz np. w czerwcu 1906 r. (tj. wtedy, gdy Stalin pisał wyżej cytowane słowa). Ta bowiem część prawdy stanie się z punktu widzenia praktyki zupełnie nieistotna w październiku 1917 r. I na tym to właśnie, na tej to jedności różnych przeciwstawnych sobie stron i aspektów rzeczy, na ich wzajemnej przeciwstawności i wypieraniu, zastępowaniu się polega właśnie dialektyka tego zagadnienia. Ale, jak widzimy, nie „likwiduje“ ona formalno-logicznej zasady sprzeczności, która z konfliktu wychodzi obronną ręką.

Po drugie, wobec stałego rozwoju, niezmiernej złożoności wewnętrznej i niezliczonych powiązań właściwych każdej rzeczy i każdemu zjawisku, nigdy nie możemy uchwycić, objąć wszystkich aspektów interesujących nas rzeczy i zjawisk. Każdorazowa ich synteza, każdorazowy obraz jest więc z konieczności niepełny, bynajmniej nie wszechstronny, reprezentuje tylko prawdę względną i może w następnych etapach rozwoju poznania zostać zastąpiony przez inny obraz.

6. Na czym, wobec tego, polega *na tym odcinku* różnica między dialektycznym, marksistowskim rozpatrywaniem zagadnień a zwalczaną przez klasyków starą, tradycyjną metodą metafizyczną?

Na tym mianowicie, że choć obaj: dialektyk i metafizyk badając jakąś rzecz odkrywają tylko część całej prawdy o tej rzeczy, odkrywają np., jaka ta rzecz jest pod pewnymi względami, w pewnych sytuacjach, w pewnych konkretnych warunkach, w pewnych aspek-

³⁵ Por. podobne rozważania odnośnie związków zawodowych: Lenin: *Dzieła* t. 32 wyd. ros. IV s. 71 i nast.

tach itd. — to dialektyk, marksista zdaje sobie z tego wszystkiego sprawę, zdaje sobie sprawę z konkretności odkrytej przez siebie prawdy częściowej, *względnej*, nie będzie jej absolutyzował, tzn. rozciągał na wszystkie aspekty, sytuacje, względy, warunki, czasy itd., i w konsekwencji tego — nie będzie twierdził, że rzeczy pozostają zawsze i wszędzie takie same, że nie zmieniają się, że jeżeli w pewnym aspekcie A jest B, to i we wszystkich innych aspektach również A jest B itd. Metafizyk odwrotnie — nie będzie sobie z tego wszystkiego zdawał sprawy, będzie absolutyzował odkrytą przez siebie prawdę częściową i w konsekwencji gotów będzie uważać rzeczy i zjawiska za niezmiennie i przejawiające jedne i te same cechy we wszystkich warunkach, we wszystkich związkach z innymi rzeczami, a określone sądy o nich — za posiadające jeden i ten sam walor poznawczy, praktyczny we wszystkich wypadkach.³⁶ Również i tę sprawę wyjaśnił Stalin. W liście do A. Chołopowa pisze on tak:

Jak widać, mamy tu dwie różne formuły, dotyczące zagadnienia losów państwa socjalistycznego, które wykluczają się nawzajem.

Tępi erudyci i talmudyści mogą powiedzieć, że okoliczność ta stwarza sytuację nie do zniesienia, że należy jedną z tych formuł odrzucić, jako bezwarunkowo błędną, drugą zaś, jako bezwarunkowo słuszną — rozciągnąć na wszystkie okresy rozwoju państwa socjalistycznego. Ale marksiści nie mogą nie wiedzieć, że tępi erudyci i talmudyści mylą się, albowiem obie te formuły są słuszne, lecz nie absolutnie, a każda dla swego czasu: formuła radzieckich marksistów — dla okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym lub kilku krajach, formuła zaś Engelsa — dla tego okresu, gdy następujące po sobie zwycięstwa socjalizmu w poszczególnych krajach doprowadzą do zwycięstwa socjalizmu w większości krajów i gdy powstaną w ten sposób warunki niezbędne dla zastosowania formuły Engelsa.³⁷

7. W podobny sposób, jak w przykładzie z republiką demokratyczną, można by — jak wskazuje to wyraźnie Stalin w wyżej przytocz-

³⁶ Naturalnie, jakichś „absolutnych“ metafizyków, niejako metafizyków we wszystkich sytuacjach i pod każdym względem nie ma. Każdy, choćby w minimalnym stopniu, myśli dialektycznie. Zwracali też na to uwagę klasycy: „Całemu poznaniu ludzkiemu jest w ogóle właściwa dialektyka“ (Lenin: *Zeszyty filozoficzne*. Wyd. ros. 1947 s. 329), „Ludzie myśleli dialektycznie na długo wcześniej, zanim wiedzieli, co to jest dialektyka, podobnie jak mówili już prozą na długo wcześniej, zanim istniał termin «proza»“. (Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 140).

³⁷ Stalin: *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*. Cyt. wyd. s. 46 (na poprzedniej stronie tej pracy J. Stalina znaleźć możemy podobny przykład odnośnie dwu wniosków Engelsa i Lenina, dotyczących zagadnienia zwycięstwa socjalizmu, wniosków, „które nie tylko przeczą sobie wzajemnie, lecz i wzajem się wykluczają“).

nym fragmencie — postąpić i we *wszystkich* innych przypadkach par zdań względem siebie sprzecznych, a odzwierciedlających obiektywne, wewnętrzne, dialektyczne sprzeczności tkwiące w samych rozpatrywanych przedmiotach. Obojętnie jest przy tym, czy zdania te dotyczą zagadnień z dziedziny polityki, ekonomii politycznej i historii,³⁸ czy z dziedziny nauk przyrodniczych,³⁹ np. często cytowanych spraw ustalenia chwili zgonu itd. We wszystkich tych wypadkach skomplikowane zagadnienie (np. zagadnienie śmierci) da się rozłożyć na zagadnienia prostsze; zaś niejasne, nieostre pojęcia (np. pojęcie śmierci „w ogóle“) da się zastąpić pojęciami bardziej precyzyjnymi (np. pojęciami śmierci klinicznej i śmierci biologicznej). W wyniku tego pary zdań względem siebie sprzecznych dają się zastąpić zdaniami *formalne* od siebie niezależnymi, z których jedno stwierdzać będzie np. że jest tak a tak pod takim a takim względem (np. że nastąpiła śmierć kliniczna), drugie zaś, że nie jest właśnie tak pod jakimś innym względem (np. że nie nastąpiła śmierć biologiczna).

Taka jest — moim zdaniem — właściwa, marksistowska droga rozwiązania konfliktów między dialektyczną jednością i walką przeciwieństw a formalno-logiczną zasadą sprzeczności. Negowanie zaś tej zasady i uciekanie się do jakiejś „nowej wyższej logiki“ jest tu zupełnie niepotrzebne i, co więcej, jest rozwiązaniem niemarksistowskim, błędnym.

8. Engels na przykład pisał:

Cała przyroda rozpościera się przed nami jako system związków i procesów... W przyrodzie nic się nie dzieje w odosobnieniu. Wszystkie zjawiska oddziałują na siebie wzajemnie...⁴⁰ ... w przyrodzie wszystko dzieje się w ostatniej instancji dialektycznie, nie zaś metafizycznie...

Ścisłe przedstawienie wszechświata, jego rozwoju oraz rozwoju ludzkości, jak również przedstawienie odbicia tego rozwoju w głowach ludzkich, może więc być osiągnięte tylko na drodze dialektycznej, przy stałym uwzględnianiu powszechnego oddziaływania wzajemnego procesów stawiania się i zanikania, zmian postępowych lub wstecznych.⁴¹

Jak jednak dokonuje się to *dialektyczne* poznanie? Czy od razu, w jednej chwili, niejako w „jednym akcie poznawczym“ ogarniamy cały badany przez nas przedmiot w całym bogactwie jego powiązań i wewnętrznych sprzeczności? Tak bynajmniej poznanie nie przebiega.

³⁸ Liczne przykłady w *Kapitale* i w historycznych pracach Marksa.

³⁹ Liczne przykłady w *Anty-Dühringu* i *Dialektyce przyrody*.

⁴⁰ Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 205 i 181

⁴¹ Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 24

Oto jak rzeczywisty jego przebieg opisuje Engels:

Jeżeli przyrodę albo historię ludzkości, albo naszą własną działalność duchową poddamy badaniu myślowemu, to powstaje przed nami zrazu obraz nieskończonego spłotu związków i wzajemnych oddziaływań, spłotu, w którym nic nie pozostaje tym, czym było, gdzie było i jak było, lecz wszystko się porusza, zmienia, staje się i zanika.

Ten pierwotny, naiwny, ale w gruncie rzeczy słuszny pogląd na świat, właściwy jest starożytnej filozofii greckiej i został jasno wypowiedziany najpierw przez Heraklita: wszystko jest i zarazem nie jest, ponieważ wszystko *plynie*, znajduje się w procesie ciągłej przemiany, ciągłego stawania się i zaniku. Ale pogląd ten, jakkolwiek słusznie ujmuje ogólny charakter całego obrazu zjawisk, nie wystarczy jednak do wytłumaczenia szczegółów, z których się ten obraz ogólny składa; a dopóki ich nie znamy, nie jest też dla nas jasny obraz ogólny. Żeby poznać te szczegóły, musimy wyrwać je z ich współzależności naturalnej czy historycznej i badać każdy z nich osobno według jego istoty, jego szczególnych przyczyn i skutków itd. ⁴²

Tak więc widzimy, że w procesie poznania otaczającej nas dialektycznej rzeczywistości koniecznym etapem jest etap jak gdyby „metafizycznej” analizy. Charakteryzuje się on między innymi tym, że sprzeczności występujące w pierwotnym dialektycznym obrazie jakiegoś wycinka rzeczywistości zostają rozłożone, rozerwane na swoje przeciwstawne strony po to, by każdą z nich osobno zbadać i w ten sposób wnikać głębiej w ich istotę. Na tej drodze sprzeczności te zostają przewyciężone, tzn. zlikwidowane, i w rezultacie w nowym, wyższym, syntetycznym, dialektycznym obrazie badanego wycinka rzeczywistości — obrazie, który tworzymy sobie w następnym etapie procesu poznania — już nie występują.

Taka jest specyfika naszego poznania.

Ze specyfiką tą — jak sądzę — wiąże się ściśle charakter naszej logiki, wiąże się to, że formy logiczne, w których realizują się nasze myśli, mogą być takie właśnie, jakimi są. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że właśnie dzięki analizie, która jest integralnym składnikiem całokształtu naszych czynności poznawczych, potrafimy stworzyć logicznie niesprzeczne odbicie rzeczy, które są pełne dialektycznych sprzeczności. ⁴³

Dlatego też jakaś inna logika formalna, jakaś „logika sprzeczności” jest nam po prostu zupełnie niepotrzebna.

⁴² Tamże s. 22

⁴³ Poruszone tu zagadnienie wiąże się oczywiście z problemem ontologicznego aspektu praw logiki formalnej oraz z problemem ich obiektywnego charakteru. Problemy te są przedmiotem jednego z dalszych (nie drukowanych tu) rozdziałów.

9. Na czym wobec tego polega znów na tym odcinku różnica między myśleniem dialektycznym a metafizycznym?

Na tym mianowicie, że choć oba, rozpatrując jakąś rzecz czy zjawisko, niejako wyrywają z nich sztucznie poszczególne ich części, aspekty i strony, to myślenie dialektyczne nie traktuje tych części, aspektów i stron jako rzeczywiście występujących w oderwaniu, izolacji i nie zaniedbuje badania wzajemnych związków i oddziaływań między nimi, podczas gdy myślenie metafizyczne czyni właśnie wprost przeciwnie: zaniedbuje rozpatrywanie tych związków, a sztucznie oddzielone od siebie części czy aspekty rzeczy traktuje stale tak, jak gdyby nie miały ze sobą nic wspólnego. Niemniej jednak „myślenie polega w równym stopniu na rozkładaniu przedmiotów świadomości na ich elementy, co na łączeniu przynależnych do siebie elementów w jedność. Bez analizy nie ma syntezy”.⁴⁴ Wyjaśnia to zresztą całkiem jednoznacznie Engels:

Rozłożenie przyrody na jej poszczególne części, podział jej rozmaitych procesów i przedmiotów na określone klasy, badanie wewnętrznej budowy ciał organicznych w ich najrozmaitszych formach anatomicznych — wszystko to było podstawowym warunkiem olbrzymich postępów, które przyniosły nam ostatnie cztery stulecia w poznaniu przyrody. Ale pozostawiło nam to zarazem przyzwyczajenie do ujmowania przedmiotów i procesów przyrody w ich odosobnieniu poza ich wielką, powszechną współzależnością, a więc nie w ich ruchu, lecz w spoczynku; nie jako w swej istocie zmiennych, lecz jako zakrzepłych stanów; nie w ich życiu, lecz w ich śmierci. Ten sposób badania, przeniesiony przez Bacona i Locke'a z przyrodoznawstwa do filozofii, stworzył swoistą ograniczoność ostatnich stuleci, mianowicie metafizyczny sposób myślenia.

Dla metafizyka rzeczy i ich odbicia myślowe, pojęcia, są przedmiotami badania odosobnionymi, stałymi, sztywnymi, danymi raz na zawsze, wymagającymi rozpatrzenia jeden po drugim i jeden niezależnie od drugiego.⁴⁵

10. Podsumowując: Pewne niewłaściwie odczytane wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu przyczyniły się do powstania koncepcji jakiejś „nowej”, „wyższej” „logiki dialektycznej”, mającej zastąpić obecną logikę formalną.

Jest to koncepcja fałszywa i wulgaryzatorska. Przeczy jej praktyka zarówno życia codziennego, jak i pracy naukowej. Pozornie tylko opiera się ona na wypowiedziach klasyków marksizmu. Pozory te stwarza głównie nie dość jednoznaczna — z punktu widzenia dzisiejszego etapu rozwoju nauki — terminologia, którą mieli do dyspozycji klasycy.

⁴⁴ Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 42

⁴⁵ Tamże s. 22—23

W rzeczywistości jednak klasycy marksizmu-leninizmu nie postulowali jakiegś nowej logiki formalnej. Przekonuje nas o tym nieco dokładniejsza analiza ich wypowiedzi, a przede wszystkim historyczna interpretacja tych wypowiedzi.

Jeżeli przy rozpatrywaniu wewnętrznie sprzecznych (w sensie dialektycznym) przedmiotów i zjawisk powstają jakieś konflikty z figurami logiki formalnej, to zawsze przewyciężenie, czyli zlikwidowanie tych konfliktów, jest możliwe na gruncie dzisiejszej logiki formalnej i nie potrzeba uciekać się do jakiegś „nowej“, „wyższej“, „dialektycznej“ logiki formalnej. Rozwiązanie takie wskazywali sami klasycy marksizmu-leninizmu, a w szczególności Józef Stalin.

Różnica między myśleniem dialektycznym a metafizycznym leży nie w posługiwaniu się odmiennymi dyrektywami wnioskowania (formalno-logicznymi), lecz w stosowaniu odmiennych dyrektyw metodologicznych dotyczących pozaformalno-logicznych aspektów myślenia.

Nie istnieją więc i istnieć nie mogą żadne konflikty między dialektyką i metodą dialektyczną a logiką formalną.

O konfliktach między rzeczywistością a jej odbiciami w świadomości ludzkiej.

Krytyka koncepcji metafizycznych

1. Stwierdzenie, że między dwoma gałęziami nauki: dialektyką a logiką formalną, nie ma żadnych konfliktów w sensie sprzeczności między ich twierdzeniami, nie jest jednak równoznaczne ze stwierdzeniem, iż odkrywanie w rzeczach *sprzeczności dialektycznych* nie stawia nas przed żadnym problemem *formalno-logicznym*, a nawet nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, iż nie natrafiamy nigdy na żadne konflikty między odkrywaną w rzeczach jednością i walką przeciwieństw a myślą ludzką, kierującą się zasadami logiki formalnej, w szczególności formalno-logiczną zasadą sprzeczności.

Sprawa ta pozostała nadal otwarta i chciałbym teraz do niej przystąpić.

2. W literaturze dotyczącej tych zagadnień spotyka się na ogół dwa stanowiska.

Pierwsze z nich stwierdza występowanie takich konfliktów, lecz pojmuje je jako konflikty między logiką a dialektyką, jako *konflikty między dwoma naukami* czy *teoriami*, jako *konflikty między ich twierdzeniami*. Poprzednie rozważania miały być właśnie przyczynkiem do wykazania niesłuszności tego stanowiska.

Drugie stanowisko jest diametralnie przeciwstawne i polega na zaprzeczaniu temu, jakoby stwierdzanie przez nas jedności przeciwieństw,

rozwoju, zmienności prowadziło nieuchronnie w pewnych sytuacjach do jakichkolwiek konfliktów z figurami logiki formalnej, np. do formalno-logicznych sprzeczności. Wszelkie konflikty z figurami logiki formalnej, z jakimi możemy się spotkać, lub o których mowa np. w dziełach klasyków marksizmu-leninizmu, przy bliższej analizie mają — wedle zwolenników tego stanowiska — okazać się tylko konfliktami pozornymi albo też mają być po prostu wynikiem jakichś błędów logicznych, nieporozumień, wynikiem nie dość „porządnego“, „zdyscyplinowanego“, „logicznego“ myślenia i wypowiadania swych myśli.

W przeciwieństwie do stanowiska poprzedniego, to stanowisko nie jest na ogół reprezentowane w formie drukowanej. Jednak w ustnych dyskusjach — jak zauważyłem — bywa dziś bardzo często wypowiadane.

Również jednak i to drugie stanowisko trzeba uznać za błędne, co postaram się wykazać.

3. Przy uzasadnianiu tego stanowiska zwolennicy jego odwołują się do różnych koncepcji.

Jedna z nich apeluje do teorii tzw. zdań eliptycznych.

Pojęcie to — jak wiadomo — powołał do życia Kazimierz Twardowski (*O tak zwanych prawdach względnych*. Lwów 1934). Walcząc z tezą o istnieniu prawd względnych, czyli sądów względnie tylko prawdziwych, i broniąc tezy, że istnieją tylko sądy albo absolutnie prawdziwe, albo absolutnie fałszywe, zgodził się on jednak z tym, że mogą istnieć zdania lub — jak się wyraża — „powiedzenia“ względnie prawdziwe. Są to mianowicie zdania eliptyczne, czyli takie, które odpowiadający im sąd — odpowiadający im pogląd mówiącego — wyrażają w sposób niewyczerpujący, skrótowy i mogą przez to stać się wieloznacznymi, gdyż pod zdanie eliptyczne można podkładać nie jeden, lecz wiele różnych sądów, z których pewne mogą być prawdziwe, inne — nie. Przy tym wartość prawdy i fałszu przysługiwać ma właściwie jedynie sądom, zaś o prawdziwości i fałszywości zdań możemy mówić tylko pośrednio, a nawet — jak się wyraża sam Twardowski — w sensie przenośnym.

Twardowski, mimo iż atakował w ogóle poglądy o istnieniu jakichkolwiek prawd względnych, faktycznie zawęził dyskutowany przez siebie problem do pewnych tylko przypadków, i to przypadków, można by rzec, banalnych, z dialektycznym rozpatrywaniem rzeczy — o które nam tu chodzi — niewiele mających wspólnego. Przytoczone przez niego zdania eliptyczne, w istocie rzeczy, nie reprezentowały żadnej prawdy względnej (tj. sądów względnie prawdziwych), nie reprezentowały

prawdy częściowej związanej z pewną dozą fałszu, lecz nie były ani prawdą, ani fałszem, dopóty, dopóki nie przyporządkowano ich konkretnym sądom.

Jednak do problemu takich właśnie zdań eliptycznych próbują dziś niektórzy sprowadzić cały problem konfliktów myśli z figurami logiki formalnej w trakcie dialektycznego rozpatrywania rzeczy. Tak więc np. rozpatrywane wyżej zdanie głoszące, że śmierć nastąpiła, zdanie, które w konkretnych przypadkach reprezentować może prawdę względną, częściową, gdyż w tych konkretnych przypadkach śmierć pod pewnym względem już rzeczywiście nastąpiła, pod innym zaś względem jeszcze nie, miałoby być takim właśnie zdaniem eliptycznym, skrótowo wyrażającym nasz sąd w sprawie np. śmierci klinicznej, nie dotyczącym natomiast śmierci biologicznej lub też odwrotnie.

Gdyby tak w istocie było, gdyby rzeczywiście zarówno to zdanie, jak i inne jemu podobne okazały się zdaniami eliptycznymi, to naturalnie problem nasz byłby już rozwiązany i to z tym wynikiem, że żadnych konfliktów z figurami logiki tu nie ma, lub też, że są one jedynie wynikiem nieporozumienia, błędu i z łatwością dadzą się usunąć poprzez wyraźniejsze sprecyzowanie zdań, aby nie było już nieporozumień co do tego, jakie sądy one wyrażają.

Łatwo jednak wykazać, że na pewnym etapie rozwoju wiedzy medycznej, wtedy kiedy nie posiadaliśmy jeszcze precyzyjnych pojęć „śmierć kliniczna“ i „śmierć biologiczna“ i posługiwaliśmy się mniej precyzyjnym pojęciem „śmierć“, zdanie, w którym mowa była po prostu o śmierci, wyrażało sąd po prostu o śmierci, nie wdający się w żadne, nieznane wówczas jeszcze subtelności tego zjawiska, a nie wyrażało w sposób skrótowy, nieprecyzyjny sądu o śmierci klinicznej czy biologicznej. Nie było przeto zdaniem eliptycznym, jako że zdanie eliptyczne jest to takie zdanie, które nie w pełni, skrótowo wyraża myśl mówiącego.

Tak więc problem konfliktów naszej myśli z figurami logiki formalnej nie jest taki płytki i nie daje się rozwiązać przez zwykłe przeciwstawienie sądów i nieprecyzyjnie wyrażających je zdań. Wymaga on głębszego wnikięcia w prawidłowości rozwoju samej wiedzy, prawidłowości rozwoju naszych pojęć itd.

4. Inną odmianą uzasadnienia zreferowanego wyżej stanowiska jest koncepcja odwołująca się już nie do eliptycznych zdań, niewyczerpująco wyrażających odpowiadające im sądy, lecz do wyrazów o nieostrym znaczeniu a zarazem i do będących ich znaczeniem nieostrych pojęć, nieprecyzyjnie odzwierciedlających rzeczywistość.

Swoistą „zaletą“ tej koncepcji jest to, że zgodnie z tendencjami współczesnej logiki formalnej szuka rozwiązania problemu nie na pograniczu logiki i psychologii, lecz na terenie zagadnień semantycznych.

Podobieństwo obu tych koncepcji leży jednak w tym, że gdy pierwsza wysuwa postulat zastępowania w rozumowaniu zdań eliptycznych, a także — jak to starałem się wykazać — i *pozornie eliptycznych*, zdaniami bardziej precyzyjnymi, druga wysuwa postulat zastępowania w rozumowaniu wyrazów o nieostrym znaczeniu (lub nieostrych pojęć) wyrazami o znaczeniu ostrym (lub pojęciami ostrymi), przy czym obie zakładają, że w każdym przypadku, w każdej chwili, *na każdym etapie rozwoju naszej wiedzy* można to natychmiast uczynić.

Zwolennicy tej koncepcji twierdzą np., iż jeżeli o umierającym człowieku nie możemy powiedzieć, że on żyje lub że on nie żyje, to nie ma tu jakiegoś zasadniczego konfliktu z zasadą wyłączonego środka, gdyż sprawa polega tylko na tym, że operujemy nieostrym pojęciem śmierci (czy też pojęciem zmarłego człowieka). Wystarczy *po prostu* zastąpić owo nieostre pojęcie pojęciem ostrym, czy też owo nieostre pojęcie wyostrzyć i już cały problem jest rozwiązany.

Że problem zasadza się tu na nieostrości, nieprecyzyjności wyrażań i odpowiadających im pojęć — to prawda. Jednak to, co *wystarcza* w takich wypadkach zrobić, nie jest bynajmniej taką bagatelką, jak skłonni są sądzić zwolennicy referowanej koncepcji.

Realizację wysuwanej przez siebie dyrektywy wyost్రzania pojęć pojmują oni na ogół dość konwencjonalistycznie. Wyost్రzanie to polegać ma wedle nich na czymś w rodzaju umowy: należy *umówić się*, jak będziemy dane wyrazy rozumieć, *uzgodnić* między sobą dokładne syntetyczne ich definicje, *nadać* im nowe precyzyjniejsze, ostrzejsze niż dotychczas znaczenie itd.

Jeżeli jednak stoimy konsekwentnie na gruncie materialistycznej tezy, że nie tylko nasze sądy i zdania, lecz także nasze pojęcia i nasza terminologia stanowić winny odzwierciedlenie obiektywnej rzeczywistości, to musimy zdecydowanie odrzucić takie konwencjonalistyczne wyjście z sytuacji. Wyost్రzania i precyzowania aparatu pojęciowego i terminologii dokonywać trzeba nie w drodze konwencji, lecz w drodze coraz lepszego, dokładniejszego, głębszego poznania obiektywnej rzeczywistości, którą ten aparat pojęciowy i ta terminologia mają odzwierciedlać. To zaś z reguły nie może być dziełem jednej chwili. Zastąpienie pojęcia śmierci w ogóle przez pojęcia śmierci klinicznej i śmierci biologicznej, zastąpienie przez nowożytną fizykę galilejsko-

newtonowską pojęcia ruchu w ogóle pojęciem ruchu względem określonego układu odniesienia, zastąpienie przez Einsteina pojęcia długości ciała w ogóle pojęciem długości względem określonego układu odniesienia — oto są przykłady takich sprecyzowań pojęciowych. Były one jednak wynikiem wielkiego wysiłku poznawczego, reprezentowały ogromny skok w rozwoju fizjologii i fizyki i nie miały nic wspólnego z jakąkolwiek konwencją.

Tak więc postulowane przez zwolenników omawianej koncepcji zastępowanie w rozumowaniach nieprecyzyjnych wyrazów i pojęć wyrazami i pojęciami precyzyjnymi okazuje się często niemożliwe na danym etapie rozwoju naszej wiedzy, a staje się możliwe dopiero w wyniku dalszego — z reguły mozolnego — jej rozwoju. Tak więc będące przyczyną konfliktów z figurami logiki formalnej posługiwanie się — na każdym z natury rzeczy ograniczonym etapie rozwoju nauki — w rozumowaniach nieprecyzyjnymi wyrazami i pojęciami nie jest po prostu dającym się uniknąć błędem, lecz wyrazem obiektywnej konieczności, wyrazem obiektywnej prawidłowości rozwoju naszego poznania.

5. Zwolennicy krytykowanego tu stanowiska odwołują się do innej jeszcze koncepcji. Podobnie jak poprzednie, głosi ona, że nie ma i nie może być jakiegoś konfliktu między figurami logiki formalnej a poprawnym myśleniem. Nie twierdzi ona jednak, iż wszystkie przypadki zjawiska, któreśmy tu określili jako konflikty myśli z figurami logiki formalnej, dadzą sprowadzić się do błędów formalno-logicznych. Twierdzi zaś, że konflikt bynajmniej nie zachodzi, gdyż w istocie rzeczy obracamy się tu w sferze, w której logika formalna nie ma nic do powiedzenia.

Koncepcja ta jest pewną koncesją na rzecz dialektyki, gdyż dostrzega w pewnym — ograniczonym zresztą — stopniu dialektyczne sprzeczności tkwiące w przedmiotach naszego poznania, a także i wpływ tych sprzeczności na formy odzwierciedlania przez nas tych przedmiotów, jednak korzeniami swymi tkwi ona zdecydowanie w metafizycznym poglądzie na świat i broni jego przeżytków.

Koncepcja ta opiera się na wyróżnieniu spośród „zdań w sensie gramatycznym“ specjalnego ich rodzaju, a mianowicie „zdań w sensie logicznym“. Rozróżnienie to nie jest nowe i przeprowadzane już było bynajmniej nie w związku z rozważaniami nad stosunkiem dialektyki do logiki. Już przedtem definiowano zdanie w sensie logicznym jako takie wyrażenie, które jest prawdą lub fałszem,⁴⁶ wyłączając w kon-

⁴⁶ Por. np. Ajdukiewicz: *Logiczne podstawy nauczania. Encyklopedia wychowania* t. I s. 10 — 11 lub w osobnej odbitce.

sekwencji z tej kategori różne zdania w sensie gramatycznym, jak zdania rozkazujące i zdania pytajne. Kategoria zdań w sensie logicznym pokrywała się w zasadzie z kategorią zdań orzekających. Teraz jednak dawna ogólnikowa formuła „zdania w sensie logicznym są prawdą lub fałszem“ została zastąpiona w związku z nowymi zadaniami, jakie na nią nałożono, bardziej sprecyzowaną formułą: „zdania w sensie logicznym są albo tylko prawdą, albo tylko fałszem“, lub też, co na to samo wychodzi, formułą: „zdanie w sensie logicznym jest jednym i tylko jednym z dwojga: albo prawdą, albo fałszem“. W rezultacie poza kategorię zdań w sensie logicznym wyrzucone zostały te zdania orzekające, których wartością (funkcją semantyczną) jest względna, częściowa tylko prawdziwość i względny, częściowy tylko fałsz; zdania, które są względnie tylko prawdziwe a zarazem i względnie fałszywe.

Odnosić do figur formalno-logicznych można — wedle tej koncepcji — tylko zdania w sensie logicznym. Tylko o takich zdaniach można więc rzekomo mówić, że są one zgodne lub sprzeczne z figurami logiki formalnej. Pozostałych zaś zdań orzekających nie można jakoby zestawiać z figurami logiki formalnej, gdyż figury te do nich się nie odnoszą. Zdania te nie mogą być więc ani zgodne, ani niezgodne z tymi figurami.

Ponieważ zaś łatwo można wykazać, że zdania, o które tu nam chodzi (np. przytaczane już kilkakrotnie zdanie o śmierci), nie są takimi „zdaniami w sensie logicznym“ (gdyż nie są albo tylko prawdą, albo tylko fałszem), przeto o jakimś konflikcie z figurami logiki formalnej w ogóle nie może być mowy.

Przypatrzmy się jednak, czym wobec tego logika formalna miałaby się zajmować; czym są owe zdania w sensie logicznym?

6. Otóż pod tymi zdaniami w sensie logicznym rozumie się czasem tego rodzaju prawdy (lub fałsze) absolutne, jak np. zdania „Napoleon Bonaparte umarł w roku 1821“ czy „W roku 1954 w Warszawie obserwowano częściowe zaćmienie słońca“, które rzeczywiście są prawdziwe (lub fałszywe) pod wszystkimi możliwymi względami, we wszystkich możliwych aspektach itd. Są prawdami niejako „czystymi“ (bez żadnych domieszek fałszu) i „wiecznymi“ (nigdy nie zostaną obalone).

Jest rzeczą jasną, że posługując się w rozumowaniach wyłącznie takimi zdaniami, na pewno (o ile nie popełnimy jakiegoś błędu) nie popadniemy w żadne konflikty z figurami logiki formalnej.

Wiadomo jednak, że zdań takich jest w nauce nie tak wiele i że nie one odgrywają w niej najważniejszą rolę. Wykazał to jasno Fryde-

ryk Engels w *Anty-Dühringu* (s. 86 - 91) kończąc swój wywód takim oto stwierdzeniem:

Prawda i błąd, jak wszystkie kategorie myślowe obracające się w ramach biegunowych przeciwieństw, posiadają absolutny walor tylko w bardzo ograniczonym zakresie — jak to właśnie widzieliśmy i jak o tym mógłby również wiedzieć pan Dühring przy minimalnej znajomości najprostszych elementów dialektyki, które traktują właśnie o niedostateczności wszelkich przeciwieństw biegunowych.⁴⁷

Przy ograniczeniu zainteresowań logiki formalnej do „zdań w sensie logicznym“ i przy takim jak powyżej rozumieniu tego terminu, poza „sferą zainteresowań“ logiki formalnej pozostałyby więc ogromne dziedziny myślenia (w szczególności wnioskowania) naukowego — które przecież nie ogranicza się do takich prawd „czystych“ i „wiecznych“ — nie mówiąc już o myśleniu (wnioskowaniu) w praktyce życia codziennego.

7. Owe zdania w sensie logicznym mogłyby to być jednak jeszcze i prawdy absolutne (fałsze absolutne) innego rodzaju, a mianowicie takie zdania, które orzekałyby coś o czymś prawdziwie (albo fałszywie) nie tyle pod wszystkimi względami, we wszystkich aspektach, lecz pod jednym i tylko jednym „elementarnym“, dalej już nie dającym się specyfikować względem, w jednym i tylko jednym „elementarnym“ aspekcie itd.

Jest rzeczą jasną, że posługiwanie się w rozumowaniach wyłącznie takimi tylko „prawdami elementarnymi“ — o ile one istnieją — również nie stwarzałoby żadnego niebezpieczeństwa popadnięcia w konflikt z figurami logiki formalnej.

Taka jednak interpretacja owych „zdań w sensie logicznym“ rzuca na całą tę koncepcję wyraźnie metafizyczne piętno. Przyjmując ją trzeba założyć, iż można w ogóle, w każdym wypadku dotrzeć do tych elementarnych prawd absolutnych lub też, iż to, co na obecnym etapie może być traktowane jako taka „elementarna“, „najprostsza“, „atomowa“ prawda, w rezultacie dalszego rozwoju naszej wiedzy nie okaże się sądem złożonym. Dialektyka uczy jednak, że zarówno pierwsze, jak i drugie założenie byłoby fałszywe, że to, co dzisiaj wydaje się proste, jutro może okazać się złożone, gdyż „niewyczerpalne jest nie tylko to, co nieskończone, lecz i «najmniejszy atom», gdyż «przyroda we wszystkich swoich częściach nie ma początku ani końca».“⁴⁸

⁴⁷ Engels: *Anty-Dühring*. Cyt. wyd. s. 89

⁴⁸ Siowa Dietzgena przytoczone przez Lenina; por. Lenin: *Materializm a empiriokrytycyzm*. Dzieła t. 14. Cyt. wyd. s. 298

Jedynym „ratunkiem“ dla koncepcji owych „elementarnych prawd absolutnych“ byłoby odniesienie ich nie do rzeczywistości, lecz do naszych wrażeń. Stoczylibyśmy się jednak wówczas w nie tylko metafizyczny, ale także i subiektywistyczny atomizm logiczny w stylu Wittgensteina.⁴⁹

8. Nie zawsze jednak pod owymi zdaniami w sensie logicznym rozumie się wyłącznie jakieś prawdy absolutne. Niektórzy zwolennicy referowanej tu koncepcji twierdzą, że są to zdania które *na danym etapie rozwoju wiedzy* mogą być traktowane jako jedno i tylko jedno z dwojga: albo prawda, albo fałsz, dzięki temu, iż możliwie najdokładniej *na danym etapie rozwoju wiedzy* precyzują, do jakich względów, aspektów itd. rozpatrywanej rzeczy się odnoszą. Przyjmuje się przy tym, że zdanie, które *na pewnym etapie* uważane być może za takie zdanie w sensie logicznym lub — jak się też czasem mówi — za zdanie konkretne, *na innym, późniejszym etapie* może okazać się zdaniem niekonkretnym, zdaniem nie w sensie logicznym.

Posługiwanie się w rozumowaniach wyłącznie takimi tylko zdaniami miałoby uchronić nas od jakichkolwiek konfliktów z figurami logiki formalnej.

I ta jednak koncepcja nosi na sobie poważne piętno metafizycznego poglądu na zagadnienia poznania. W rzeczywistości bowiem nie można ostro rozdzielić od siebie poszczególnych „etapów rozwoju wiedzy“, nie można w bardzo wielu wypadkach zdecydować orzec, czy jakieś zdanie jest *jeszcze* „zdanieniem konkretnym“ w wyżej podanym sensie — „zdanieniem w sensie logicznym“, czy *już*, na skutek postępów naszego poznania, być nim przestało. Poza tym zaś takie ujęcie sprawy, podobnie jak i poprzednie, degradowe logikę formalną, czyniąc z jej figur — które powinny być właśnie orędziem przechodzenia z jednego „etapu“ rozwoju wiedzy, nauki na inne „etapy“ — tylko środek poruszania się w obrębie jednego jakiegoś „etapu“, jednego „przekroju czasowego“ procesu, którym jest rozwój nauki. Takie ujęcie sprawy równałoby się w gruncie rzeczy traktowaniu każdorazowego aktualnego stanu naszej wiedzy jako czegoś gotowego, zakrzepłego, zamarłego, zatrzymanego w swym rozwoju. Przy takim ujęciu wiedza nasza rzeczywiście dałaby obraz wewnętrznie niesprzeczny — niesprzeczny dialektycznie, a zarazem i logicznie. I jest to rzeczą oczywistą: przy metafizycznym bowiem traktowaniu jakiegokolwiek przedmiotu, a więc i wiedzy, nie dostrzegamy w nim żadnych sprzeczności, które widzimy dopiero, gdy

⁴⁹ Por. Wittgenstein: *Tractatus Logico-Philosophicus*. Londyn 1933

przedmiot ten analizujemy w jego rozwoju. Takie zaś ujęcie naszej wiedzy jest właśnie ujęciem metafizycznym.

„W teorii poznania — pisze Lenin — jak i we wszystkich innych dziedzinach wiedzy, należy myśleć dialektycznie, tzn. nie zakładać, że nasze poznanie jest czymś gotowym i niezmiennym, lecz analizować, w jaki sposób z *niewiedzy* powstaje *wiedza*, w jaki sposób wiedza niepełna, nieściśła staje się pełniejsza i ściślejsza”.⁵⁰ Engels zaś stwierdza: „Nauka o myśleniu jest..., jak każda inna, nauką historyczną, nauką o historycznym rozwoju myślenia ludzkiego”.⁵¹

Współczesna logika formalna nie bada, rzecz jasna, całego procesu myślenia. Zajmuje się ona jedynie formami tego myślenia (formami wnioskowania). Jednakże formy te winna rozpatrywać w ścisłym związku z rozwojem myślenia, nie zaś w oderwaniu od niego. Również i ona winna swój przedmiot traktować dialektycznie.

Rozpatrywanie form myślenia w stałym oderwaniu od rzeczywistego rozwoju myślenia jest metodą błędną, niedialektyczną, metafizyczną.

9. Obok obydwu wyżej zreferowanych sposobów rozumienia terminu „zdanie w sensie logicznym” (tj. jako zdania będącego takiego lub innego rodzaju prawdą absolutną czy absolutnym fałszem lub jako zdania, które na danym etapie rozwoju nauki traktowane być może jako jedno i tylko jedno z dwojga: albo prawda, albo fałsz), spotyka się jeszcze jedno rozumienie, które można by określić jako „matematykoidalne”.

Polega ono na tym, że owe „zdania w sensie logicznym” traktuje się po prostu jako pewne twory abstrakcyjne na wzór tworów matematycznych, przy czym nie dba się już o ich realne interpretacje, tj. o ich stosunek do zdań - sądów występujących w realnym procesie myślenia. Zakłada się, że „zdania w sensie logicznym” bywają jednym i tylko jednym z dwojga: albo prawdą, albo fałszem. Z tego zaś założenia (przy pewnych ewentualnie jeszcze założeniach dodatkowych) wynika już, że idealnie spełniają one wszystkie figury logiki formalnej.

Zdawałoby się więc, że problem jest już rozwiązany. Tak jednak nie jest.

Rozwiązanie problemu abstrakcyjnego, fikcyjnego nie jest jeszcze bowiem równoznaczne z rozwiązaniem problemu realnego. Inaczej mówiąc, rozwiązanie problemu, w którym mamy do czynienia jedynie

⁵⁰ Lenin: *Materializm a empiriokrytycyzm*. Dzieła t. 14 Cyt. wyd. s. 115

⁵¹ Engels: *Dialektyka przyrody*. Cyt. wyd. s. 32

z abstrakcyjnymi tworam i naszej wyobraźni czy też z powstałymi na drodze idealizacji abstrakcyjnymi modelami, nie jest równoznaczne z rozwiązaniem problemu, w którym chodzi o realnie w procesie myślenia występujące zdania i sądy. Problem polega bowiem nie na tym, czy można stworzyć sobie takie fikcyjne twory, które by nie popadały w kolizje z figurami logiki formalnej, lecz na tym, czy realnie w procesie poznania występujące zdania - sądy w takie kolizje popadają czy też nie.

Takie więc „rozwiązanie“ problemu nie jest — podobnie jak i omawiane poprzednio — żadnym rozwiązaniem problemu, lecz ucieczką od niego.

Poza tym zaś nie wolno stawiać sprawy w ten sposób, jakoby przedmiotem logiki formalnej był np. nie realnie występujący proces wnioskowania jako element procesu poznania i prawidłowości nim rządzące, lecz jedynie twory abstrakcyjne („zdania w sensie logicznym“) oraz zachodzące między nimi związki i jakoby tylko do tych tworów abstrakcyjnych oraz związków między nimi odnosiły się twierdzenia logiki formalnej. Logika, podobnie jak i inne nauki, może i musi w badaniach swych tworzyć abstrakcje i posługiwać się nimi. Taką pożyteczną abstrakcją może okazać się również i pojęcie „zdania w sensie logicznym“. Abstrakcje te jednak winny być narzędziem logiki formalnej, nie zaś jej przedmiotem. W związku z tym np. podstawowego działu logiki formalnej, traktującego o stosunkach prawdziwościowych między zdaniami ze względu na ich formę, nie można też sprowadzać do abstrakcyjnego rachunku zdań w postaci algebry Boole'a, chociaż dział ten może i powinien korzystać (*między innymi!*) z metod i wyników tej wysoce abstrakcyjnej dyscypliny matematycznej. Podobnie też całej logiki formalnej nie można sprowadzać do logiki matematycznej.⁵²

Krótko mówiąc: Odgradzanie figur logiki formalnej od realnie w procesie myślenia występujących zdań - sądów twierdzeniem, iż odnoszą się one tylko do tak pojętych „zdań w sensie logicznym“, odrywa logikę formalną od życia, od praktyki myślenia i czyni z niej coś na kształt „gry w szachy“. ⁵³ To zaś jest sprzeczne z podstawowymi na-

⁵² Trzeba jednak stwierdzić, że to utożsamianie logiki formalnej z logiką matematyczną, którą określa się nawet jako współczesny etap rozwoju, jako współczesną, nowoczesną postać logiki formalnej, jest bardzo rozpowszechnione wśród najwybitniejszych logików. Do sprawy tej powrócę jednak specjalnie w dalszym ciągu niniejszej pracy.

⁵³ Do gry w szachy porównywał sformalizowany system logiki formalnej Kazimierz Ajdukiewicz: por. *Główne zasady metodologii nauki i logiki formalnej*. Cyt. wyd. s. 96

szymi dążeniami w kierunku jak największego zespolenia teorii z praktyką.

10. Powyżej przedstawiłem wszystkie zasadnicze, znane mi sposoby uzasadniania poglądu, iż dialektycznie rozpatrując rzeczy, o ile tylko nie popełniamy błędów logicznych, nie popadamy w żadne konflikty z figurami logiki formalnej.

Uzasadnienia te, jak i sam pogląd, uważam za niesłuszne. Są one wynikiem metafizycznego stosunku do zagadnień naszego poznania. Stosunek ten wyraża się bądź to bezpośrednio w negowaniu pewnych aspektów jego stałego rozwoju, bądź też w odrywaniu logiki formalnej od form realnie przebiegających procesów myślenia i odnoszeniu jej wyłącznie do pewnych tworów abstrakcyjnych, pewnych modeli, które z pomocniczych narzędzi — jakimi jedynie być powinny — awansuje się na jedyny przedmiot badań tej nauki.

Zasady metodologii marksistowskiej każą nam stanąć na stanowisku, że figury logiki formalnej odnosić można nie tylko do tak czy inaczej rozumianych zdań w sensie logicznym, lecz w ogóle do wszystkich zdań - sądów występujących w realnych procesach myślenia. W szczególności odnośnie do wszystkich takich zdań - sądów możemy mówić o zachodzeniu lub niezachodzeniu stosunku sprzeczności formalno-logicznej.

Tak zresztą ujmują rzecz klasycy marksizmu-leninizmu. Tak np. Stalin w cytowanych już wyżej fragmentach listu do A. Chołopowa⁵⁴ mówi po prostu o przeczeniu sobie (sprzeczności) i o wykluczaniu się wzajemnym takich właśnie zdań, które na pewno nie dadzą się przedstawić jako „zдания w sensie logicznym“.

11. Pojawianie się w procesie myślenia sprzeczności formalno-logicznych, a także odstępstw od innych figur logiki formalnej, uznać należy nie tylko za wyraz subiektywnych błędów logicznych, ale i — w pewnych sytuacjach — za wyraz obiektywnej konieczności, z błędami logicznymi nie mającej nic wspólnego.

Fakt, iż w każdej rzeczy tkwią wewnętrzne dialektyczne sprzeczności pociąga za sobą to, że w niektórych odzwierciedleniach tych rzeczy w naszej świadomości pojawiają się sprzeczności logiczne.

Jednak sprzeczności te nie są bynajmniej czymś absolutnym i ostatecznym. Przeciwnie. Obecność tych sprzeczności logicznych w odbiciach rzeczy łączy się ściśle z wewnętrznym różnicowaniem i złożonością odbijanej rzeczy, z jej niejako „wieloaspektowością“ oraz z nie-

⁵⁴ Por. Stalin: *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*. Cyt. wyd. s. 45 i 46

pełnym przez nas poznaniem tego jej wewnętrznego bogactwa. Każda ze stron sprzeczności logicznej odzwierciedla przy tym inny aspekt danej rzeczy. Dzięki temu — jak była już o tym mowa wyżej — głębsze wniknięcie w wewnętrzną istotę danej rzeczy, wyraźne wyodrębnienie w niej poszczególnych aspektów pozwala przewyciężyć te sprzeczności, tzn. zlikwidować je i znów stworzyć nowy ogólny, syntetyczny obraz tej rzeczy, wolny już od wewnętrznych sprzeczności logicznych.

Jednak osiągnięta w ten sposób niesprzeczność jest tylko względna.

Po pierwsze bowiem, żadna taka dialektyczna synteza jakiejś rzeczy — jak wspomniałem już o tym wyżej⁵⁵ — nie może być syntezą pełną, a więc i ostateczną.

„Człowiek — pisze Lenin — nie może ogarnąć — odbić — odzwierciedlić całej przyrody w pełni, w jej bezpośredniej całkowitości, może on tylko wiecznie przybliżać się do tego, tworząc abstrakcje, pojęcia, prawa, naukowy obraz świata itd. itp.“⁵⁶

Każdy zaś taki obraz świata lub jego części, każda taka synteza, wzbogacane stale nowymi wynikami naszego poznania, prędzej czy później ujawnią nowe sprzeczności wewnętrzne.

Po drugie, elementy czy aspekty, na które w trakcie analizy rozłożyliśmy badany przez nas przedmiot czy zjawisko precyzując nasze pojęcia i sądy, nie są bynajmniej elementami i aspektami absolutnie najprostszymi, pozbawionymi wszelkich wewnętrznych komplikacji, lecz reprezentują również niewyczerpalny spłot sprzeczności i związków wewnętrznych, które jednak mogą — do czasu — być nam nieznane. Lenin pisze:

J. Dietzgen podkreślał, że «przedmiot nauki jest nieskończony», że niemierzone, niepoznawalne do końca, niewyczerpalne jest nie tylko to, co nieskończone, lecz i «najmniejszy atom», gdyż «przyroda we wszystkich swych częściach nie ma początku ani końca»...⁵⁷

«Istota» rzeczy czy «substancja» również są względne; wyrażają one tylko pogłębienie poznania przedmiotów przez człowieka, i jeśli wczoraj pogłębienie to nie wychodziło poza atom, dzisiaj — poza elektron i eter, to materializm dialektyczny z naciskiem stwierdza tymczasowy, względny, przybliżony charakter wszystkich tych kamieni milowych na drodze poznawania przyrody przez postępującą naprzód naukę człowieka. Elektron jest równie niewyczerpalny jak atom, przyroda jest nieskończona...⁵⁸

⁵⁵ s. 56-57 niniejszej pracy.

⁵⁶ Lenin: *Zeszyty filozoficzne*. Cyt. wyd. s. 157

⁵⁷ Lenin: *Materializm a empiriokrytycyzm*. *Dzieła* t. 14 Cyt. wyd. s. 298

⁵⁸ Tamże s. 300

Dlatego też pojęcia, które na pewnym etapie rozwoju wiedzy wydają się nam niejako idealnie ścisłymi i precyzyjnymi, a raczej idealnie prostymi, i przeto nie mogącymi zawierać żadnych wewnętrznych sprzeczności, z reguły ujawniają te sprzeczności w dalszym rozwoju wiedzy, okazując zarazem, że nie są bynajmniej tak idealnie proste, ścisłe i precyzyjne, jak to o nich sądziliśmy. Przykładami mogą być tu choćby przytaczane już wyżej: pojęcie śmierci, pojęcie długości czy pojęcie ruchu mechanicznego. Aktualnym przykładem takiego nie dość już precyzyjnego pojęcia, z którego poczynają wyłaniać się ukryte w nim sprzeczności, jest fizykalne pojęcie cząstki elementarnej. Nowe pojęcia, którymi w przyszłości zastąpimy pojęcia już przestarzałe, znów jednak nie będą pojęciami idealnie precyzyjnymi i one ujawnią kiedyś „skazy“, i one będą kiedyś zastąpione przez pojęcia jeszcze precyzyjniejsze.

„Myśl ludzka — pisze Lenin — przenika coraz głębiej od zjawisk do istoty, od istoty pierwszego — powiedzmy — rzędu do istoty drugiego rzędu itd. bez końca“. ⁵⁹

Można powiedzieć, że sprzeczności logiczne wchodzą do nauki (i w ogóle do naszej wiedzy) wraz z pojęciami, które stale tworzymy dla odbicia otaczającej nas rzeczywistości i którymi posługujemy się w procesie myślenia. Można też chyba zaryzykować twierdzenie, że każde w zasadzie pojęcie już w chwili swych narodzin brzemienne jest w pewne sprzeczności logiczne, które na razie pozostają ukryte, lecz które w dalszym rozwoju naszej wiedzy ujawnią się, doprowadzą do pewnych konfliktów naszego myślenia z figurami logiki formalnej, do pewnych sprzeczności czy antynomii, i wymagać będą stworzenia nowych, precyzyjniejszych, adekwatniejszych rzeczywistości pojęć, co przywróci — naturalnie tylko do czasu — zgodność naszego myślenia z figurami logiki formalnej.

To zjawisko stałego pojawiania się sprzeczności logicznych w procesie poznania stanowi odbicie dialektycznie sprzecznego charakteru rzeczywistości, a zarazem i dialektycznej sprzeczności między samą tą niewyczerpalną, nieskończoną, nieograniczoną rzeczywistością z jednej strony, a każdorazowym niepełnym i ograniczonym jej odbiciem w naszej świadomości z drugiej strony.

Zjawisko ujawniania się sprzeczności tkwiących w pojęciach obserwujemy nawet w sferze tak — zdawałoby się — prostych i ubogich w treść pojęć jak pojęcia, które tworzymy dla budowy różnych syste-

⁵⁹ Lenin: *Zeszyty filozoficzne*. Cyt. wyd. s. 237

mów aksjomatyczno-dedukcyjnych. Zjawisko to występuje tu pod postacią tzw. antynomii. Mimo iż treść pojęć systemów aksjomatyczno-dedukcyjnych konstytuujemy często w wielkiej mierze wedle swej woli,⁶⁰ to jednak w ostatniej instancji wywodzi się ona przecież z obiektywnej, dialektycznej rzeczywistości, którą odbija — niezależnie od tego, czy uświadamiamy to sobie czy nie.

Sięgająca coraz to głębiej w dialektyczną rzeczywistość myśl ludzka napotyka coraz nowe sploty związków i sprzeczności dialektycznych, które nie od razu przy pomocy tego zasobu pojęć i innych środków, którymi na danym etapie dysponuje, potrafi abstrakcyjnie, myślowo rozłożyć i tym samym odbić (przedstawić) je w sposób logicznie niesprzeczny i w ogóle zgodny z figurami logiki formalnej. Nie potrafimy od razu tworzyć pojęć i terminów idealnie adekwatnych rozpatrywanym przez nas fragmentom czy aspektom rzeczy. Nasze pojęcia będąc z nimi zgodne pod pewnymi względami — pod innymi pozostają z nimi w sprzeczności.

Jednak konkretnie powstające sprzeczności między rzeczywistością a jej odzwierciedleniem w naszej myśli oraz związane z nimi sprzeczności w samych myślach, będąc obiektywnie koniecznym atrybutem rozwoju naszego poznania, nie są czymś ostatecznym, z czym musielibyśmy się biernie godzić. Wprost przeciwnie, możliwości przezwyciężenia ich, tj. likwidacji tych sprzeczności — jak była o tym już wyżej mowa — istnieją w każdym wypadku i w każdym wypadku prędzej czy później zostają zrealizowane. Realizacja tych możliwości dokonuje się na drodze coraz to większego doskonalenia aparatu pojęciowego danej dyscypliny. Jest to wszakże realizacja względna, gdyż przy jeszcze głębszym sięgnięciu do badanej dziedziny natrafiamy na nowe sprzeczności, które znów musimy na tej samej drodze przezwyciężyć.

Odkrycie tej względności każdorazowego stanu naszej wiedzy jest zasługą dialektyki marksistowskiej, która według słów Lenina jest właśnie „nauką o względności wiedzy ludzkiej dającej nam odbicie wiecznie rozwijającej się materii“.⁶¹

Dobitnych przykładów tego ustawicznego pojawiania się w nauce sprzeczności logicznych i ustawicznego likwidowania ich dostarcza historia każdej dyscypliny naukowej. Wytepienie w nauce wszystkich

⁶⁰ Por. uwagi Kazimierza Ajdukiewicza o konstytuowaniu sensu wyrażen w trakcie uprawiania tzw. „geometrii czystej“ przeciwstawionej „geometrii stosowanej“. Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii*. Warszawa 1949 s. 55—56

⁶¹ Lenin: *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu*. Dzieła t. 19 Warszawa 1950 „Książka i Wiedza“ s. 2—3

absolutnie sprzeczności i to raz na zawsze trzeba przeto uznać po prostu za chimere. Sprzeczności te grają zresztą w rozwoju nauki doniosłą rolę, ale stanowi to już oddzielne zagadnienie.⁶²

12. Do wyjaśnienia pozostaje jednak jeszcze jedna sprawa.

Czy odrzucenie stwierdzenia, że rozpatrywane przez logikę formalną zdania są albo tylko prawdą, albo tylko fałszem, wiąże się z odrzuceniem zasady dwuwartościowości, która już od Arystotelesa i Chryzypa jest jednym z fundamentów logiki?

Otóż stwierdzić należy, że wbrew tym wnioskom, do jakich dochodzą niektórzy⁶³ za odrzuceniem tej zasady, zasady wypróbowanej w wielowiekowej praktyce pracy naukowej i życia codziennego, nic na razie nie przemawia. Wyniki powyższych rozważań domagają się jedynie innej, niż na ogół dotychczas, jej interpretacji. Domagają się one, by owych dwu wartości: prawdy i fałszu nie przeciwstawiać sobie w sposób sztywny i absolutny, by wartości tych, które są wartościami realnie występujących w procesie myślenia zdań-sądów, nie utożsamiać z abstrakcyjnymi pojęciami prawdy i fałszu, którymi posługujemy się w rachunkach algebry Boole'a. Chodzi więc o to, by względnej prawdy i względnego fałszu, z którymi mamy do czynienia w realnych procesach myślenia, nie wtlaczać przemocą w sztywne i zakrzepłe przeciwieństwa, słuszne w pewnych systemach aksjomatyczno-dedukcyjnych, niesłuszne zaś w praktyce naukowej i w praktyce myślenia w życiu codziennym. Taką nową interpretację starej, słusznej zasady dwuwartościowości daje nam marksistowska metoda dialektyczna. Engels pisze:

Nie imponują nam też więcej przeciwieństwa prawdy i błędu, dobra i zła, tożsamości i różności, konieczności i przypadkowości, niepokonane dla dawnej potocznej metafizyki, rozpowszechnionej jeszcze po dziś dzień. Wiadomo, że te przeciwieństwa mają tylko względną ważność, że to, co dziś uznajemy za prawdę, ma swą utajoną stronę błędną, która się później ujawni, jak i to, co dziś uznajemy za błędne, ma swoją stronę prawdziwą, dzięki której mogło dawniej uchodzić za prawdę.⁶⁴

Takie zaś postawienie sprawy, zgodnie z którym miejsca „prawdy absolutnej” i „absolutnego fałszu” w dawnej metafizycznie traktowa-

⁶² Zagadnienie to będzie między innymi przedmiotem dalszego ciągu niniejszej pracy.

⁶³ Np. Witold Wudel w artykule *Powstanie wyższej logiki (Myśl Współczesna 1947 nr 3 (9) s. 360)* pisze: „Wzajemne przenikanie się przeciwieństw wymaga z punktu widzenia logicznego co najmniej trzeciej wartości logicznej”.

⁶⁴ Engels: *Ludwik Feuerbach i zmierzch...* Warszawa 1948 „Książka” s. 61

nej logice czy metodologii oddajemy „prawdzie względnej“ i „względ-nemu fałszowi“, nie prowadzi nas bynajmniej od logiki dwuwartościowej do którejś z tzw. logik wielowartościowych.

Także pojawianie się w ostatnich dziesiątkach lat różnych takich systemów nie może tu być traktowane — jak to sugerują niektórzy⁶⁵ — jako świadome czy nieświadome przechodzenie od „logiki metafizycznej“ do „logiki dialektycznej“. Systemy te bowiem nie wprowadzają bynajmniej wartości „prawdy względnej“, „prawdy częściowej“, zamiast czy też obok wartości „prawdy absolutnej“ — co w myśl powyższych rozważań mogłoby być ewentualnie potraktowane jako próba wyciągnięcia szczególnych wniosków z dialektyki dla samego systemu tez logiki formalnej. Istotą tych systemów jest zupełnie co innego.

Np. wywodzący się z arystotelesowej teorii zdań modalnych system trójwartościowy Jana Łukasiewicza, obok dwu wartości: prawdy i fałszu (względnie konieczności i niemożliwości), wprowadza wartość — która nie jest *ani* jednym, *ani* drugim (nie zaś jednym i drugim *zarazem*!) — wartość możliwości. N-wartościowe i nieskończenie wielowartościowe systemy Łukasiewicza, a także i system amerykańskiego logika E. L. Posta są już tylko rezultatami abstrakcyjnych, matematycznych uogólnień rachunku zdań. Niektórzy logicy jak np. Lewis i Langford owe trzy wartości „1“, „ $1/2$ “, „0“ systemów logicznych typu Łukasiewicza-Tarskiego interpretują znów w ten sposób: „na pewno prawdziwe“, „wątpliwe“ (tzn. może prawdziwe, a może fałszywe) i „na pewno fałszywe“.⁶⁶ Jeszcze dalszymi od próby jakiegoś „udialektyczniania“ logiki formalnej w wyżej przedstawionym sensie są wysoce abstrakcyjne systemy logiki wielowartościowej, takie, jak np. Brouwera, Heytinga, Birghoffa, Neumana, tworzone w związku z pewnymi zagadnieniami z dziedziny podstaw matematyki i mechaniki kwantowej.

13. Podsumowując: dialektyczna jedność i walka przeciwieństw, występująca w każdej rzeczy i zjawisku stanowiącym przedmiot nauki, sprawia, że w nauce pojawiają się sprzeczności logiczne. Są to sprzeczności rzeczywiste, a nie tylko ich pozory. Każda z tych sprzeczności może i musi zostać przewyciężona, tzn. zlikwidowana w dalszym rozwoju nauki, co jednak bynajmniej nie zapobiega pojawieniu się nowych sprzeczności. Przewyciężenie to dokonuje się na gruncie

⁶⁵ Np. Witold Wudel o. c.

⁶⁶ C. I. Lewis i C. H. Langford: *Symbolic Logic*. Nowy Jork 1932 s. 214

zwykłej logiki formalnej. Ustawiczne pojawianie się konfliktów między odzwierciedleniami dialektycznej rzeczywistości w naszej świadomości a figurami logiki formalnej i ustawiczne przewyższanie, likwidowanie tych konfliktów jest charakterystyczną cechą społecznego procesu poznania. Rozpatrując ten proces można by zawołać: „*La logique est morte. Vive la logique!*”.

Takie rozwiązanie problemu jest — jak sądzę — rozwiązaniem dialektycznym, marksistowskim. Natomiast próby zastąpienia „zwykłej logiki formalnej” jakąś „nową, wyższą logiką”, po to, by konflikty te zlikwidować raz na zawsze i stworzyć jakiś stały, w każdym momencie procesu poznania w pełni respektowany aparat formuł formalno-logicznych są rozwiązaniem błędnym, niemarksistowskim, a przy tym i złudnym.

Waldemar Rolbiecki

Jakub Litwin

Mabły i sprzeczności wewnątrz obozu antyfeudalnego w XVIII w.

„...Zdecydowany antagonizm pomiędzy burżuazją a peuple [ludem] — pisał Marks w liście do Engelsa 27 lipca 1854 r. — zaczyna się oczywiście dopiero wtedy, gdy burżuazja przestaje jako tiers-état przeciwstawiać się clergé i noblesse. Co się jednak tyczy «racines dans l'histoire d'un antagonisme né d'hier» [«korzeni historycznych zrodzonego wczoraj antagonizmu»], to „te «racines» [«korzenie»] powstały z chwilą narodzin tiers-état“.¹

O owych „racines“ wiele powiedzieć nam może Mabły. Czy warto go posłuchać? Chyba warto. Tym bardziej, że ukaże nam on liczne i ciekawe problemy metodologiczne, teoretyczne i polityczne; ciekawe dla historii myśli społecznej w ogóle, a socjalizmu w szczególności.

*

Biografia Mabły'ego nie była bogata w wydarzenia. Niemniej było to życie ciekawe, swoiste, charakterystyczne z tego przede wszystkim względu, że było tak bardzo nietypowe dla sfer, z których pochodził Mabły. Trudno wszak uznać za typowe dzieje człowieka, który pochodząc z rodziny arystokratycznej i mając wszelkie dane po temu, by zrobić „wielką karierę“ duchowną lub państwową — z własnej woli rezygnuje z przywilejów i dobrodziejstw swej klasy i poświęca się skromnej, cichej pracy naukowej i pisarskiej. Mniej więcej do 37 roku życia Mabły brał czynny udział w działalności politycznej i ideologicznej „wielkiego świata“; był wychowawcą delfina i dyplomata, prowadził z ramienia rządu francuskiego pertraktacje z królem pruskim, napisał nawet w 1740 roku dzieło (*Parallèle des Romains et des Français*), w którym całkowicie akceptuje istniejący ustrój monar-

¹ K. Marks i F. Engels: *Listy wybrane*. Warszawa 1951 „Książka i Wiedza“ s. 108—109

chiczny — i niespodziewanie w 1746 roku rzucił wszystko: stowiska, dyplomację, dwór, odzegnał się nawet od idei swego dzieła, które przyniosło mu rozgłos. Od zgiełku arystokratycznych salonów uciekł w świat Likurga, Solona, Plutarcha, dziejów Aten, Sparty, Rzymu; studia i badania nad starożytnością przeniósł widać nad wysokie godności i zaszczyty feudalne.

Poczuł bez wątpienia niechęć do polityki, moralności i stylu bycia arystokracji, która życie zamieniła w igraszkę, igraszkę uznała za najwyższy cel życia, ale żyła bez celu i sensu; bawiła się beztrząsco, gdy lud nie mógł się opędzić od trosk; sądziła, że jest wszystkim potrzebna, tymczasem potrzebowała wszystkich — ale była nikomu niepotrzebna²; miała swoistą moralność: gardziła ludem, bo żył w trudzie i znoju, ale nie gardziła owocami jego znojnego trudu, które były źródłem jej dobrobytu; miała swoiste obyczaje: były lekkie i frywolne, ale swym ciężarem kępowały ekonomiczny i polityczny rozwój dziejów; chciała w ogóle historię, jak salonową damę, wcisnąć w ciasny gorset; była mniemania, że obydwie są jednako uległe. Wszystko wskazywało jednak na to, że nie rozumiała historii: miała przeszłość, ale nie miała już przyszłości, a ci, co patrzą wciąż poza siebie, nie widzą tego, co dzieje się przed nimi. Skoro zaś klasa przekształca się w historyczny, a tym bardziej polityczny anachronizm — wówczas zaczynają od niej odchodzić jej najlepsi, najświetlejsi przedstawiciele. Jest ich zwykle bardzo niewielu; na poświęcenie zdobywali się w zasadzie tylko ci, którzy ponad wszystko umiłowali prawdę i człowieka. Ale wśród nich był także Mably.

W jakim zaś stopniu przełom, który zaszedł w jego życiu, był aktem świadomości politycznym, w jakim stopniu jego subiektywną przyczyną były motywy klasowe, o tym świadczy niedwuznacznie następujący — może drobny, ale wysoce charakterystyczny — fakt, który miał miejsce wówczas, gdy Mably zrywał za sobą mosty: namawiano go, by nie rezygnował z zaszczytu wychowywania delfina, on jednak odrzucał wszelkie perswazje twierdząc, że nie może być wychowawcą następcy tronu, gdyż uczyłby go, iż „królowie stworzeni są dla ludów, a nie ludy dla królów“.³ Dlatego właśnie potępił swe

² „Samodzielnie nie umiała nawet — jak mówi z ironią George Sand — otworzyć ani zamknąć drzwi. Cóż by zrobili ze swym wdziękiem bez służących, którzy im miejsce nóg i rąk zastępują?“

³ Cyt. wg szkicu biograficznego w ros. wyd. *Dzieł wybranych Mably'ego*, pod red. Wołgina. Moskwa 1950 s. 321

pierwsze dzieło, które pisał jeszcze wówczas, gdy interesy monarchii stawiał ponad interesy ludu, i dlatego rzucił króla — by służyć ludowi.

Ale pojęcie „ludu“ nie miało już wówczas jednolitego znaczenia. De Jaucourt pisał w *Encyklopedii*, że „idee się zmieniały i nawet klasa, która stanowi lud, coraz bardziej się zwęża. Niegdyś lud był stanem głównym narodu, po prostu przeciwstawnym możnowładcom i szlachcie. Obejmował rolników, robotników, rzemieślników, kupców, finansistów, uczonych, prawników. Ale pewien człowiek wielkiego umysłu, który ogłosił przed dwudziestu prawie laty rozprawę o naturze ludu, sądzi, że podstawowy człon ludu ogranicza się obecnie do robotników i do rolników... W masie ludu pozostają więc robotnicy i rolnicy.“⁴ Inni idą jeszcze dalej. Necker stwierdza wręcz (w *Sur la législation et le commerce des grains*), że przez pojęcie ludu rozumie „część narodu urodzoną bez własności... Jest to klasa najliczniejsza i najuboższa, ponieważ środki do życia czerpie jedynie ze swej pracy wyrobniczej.“⁵

Czy Mabły zgadzał się z Neckerm? Nie wnikałmy w to obecnie. Na pewno jednak — jak świadczą jego dzieła i poglądy — użył terminu „lud“ w węższym, nowszym (według określenia Jaucourta) tego słowa znaczeniu. Jeśli porzucił swą klasę macierzystą, to nie uczynił tego z troski o los nowych bogaczy: burżuazji przemysłowej, finansowej czy handlowej, lub też uczonych czy prawników. Ówczesna rzeczywistość dawała znacznie więcej powodów do troski o tych, którzy nie posiadali własności względnie posiadali jej bardzo niewiele, a więc o plebs, chłopów, rzemieślników itd. Nie brak dokumentów pochodzących z tamtych czasów, a pisanych często nawet ręką przedstawicieli dwóch wyższych stanów (arystokracji i duchowieństwa), które kreślą nader wyraziste obrazy niedoli chłopskiej i świadczą zarazem o tym, że sfery panujące (a więc te, wśród których obracał się Mabły w młodości) zdawały sobie sprawę z tragicznego położenia swych wiejskich poddanych. Oto co pisał np. w roku 1740 Massilon, biskup diecezji Clermont-Ferrand, do Fleury'ego: „Wieśniacy nasi żyją w straszliwej nędzy, bez łózek, bez sprzętów, większość zaś przez pół roku nie ma nawet jęczmienia ani owsianego chleba, który stanowi jedyne ich pożywienie i które muszą ujmować od ust sobie i dzieciom, aby opłacić podatki. Boli mnie smutny ten widok, który własnymi oczyma oglądam

⁴ *Textes choisis de l'Encyclopédie*. Paryż 1952 s. 156—157 i 158

⁵ Cyt. wg E. Durkheim: *Le socialisme*. Paryż 1928 s. 85

co rok podczas objazdów. Doszło do tego, że daleko szczęśliwsi są Murzyni w naszych osadach, bo jeżeli pracują, to dostają przynajmniej wraz z żonami i dziećmi pożywienie i odzież; tymczasem nasi wieśniacy, najpracowitsi ludzie w całym społeczeństwie, pomimo najcięższej i najwytrwalszej pracy, nie mogą mieć chleba dla siebie i dla rodziny ani opłacić podatków.⁶

Niedolę ludu dostrzegali nawet ci, którzy żyli w dobrobycie. Lud wiejski zaś nie przejawiał wcale pokory, którą nakazywała mu panująca religia. Kroniki ówczesne notują liczne fakty „buntów” i powstań chłopskich. W samej tylko Normandii w przeciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu, bo od roku 1725 do 1768. doszło aż do 9 powstań czy buntów, spowodowanych brakiem chleba i niezadowoleniem chłopów ze swej doli. Ale Normandia nie była wyjątkiem. W drugiej połowie XVIII w. płomień ruchów chłopskich rozpała się z coraz większą siłą i ogarnia coraz szersze połacie Francji. Pokory nie okazywała również ta warstwa, która była prekursorem współczesnego proletariatu przemysłowego. Jej sytuacja nie była wcale lepsza — raczej gorsza — od doli chłopów. Linguet w *La theorie des lois civiles*, pisanej w r. 1767, zestawia wręcz położenie wolnonajemnego robotnika z położeniem niewolnika (podobnie jak Massilon porównywał dolę chłopą i Murzyna) i w konkluzji stwierdza, że „wszystko, co on (tzn. robotnik — przyp. J. L.) zyskał, to właśnie to, że jest w każdej chwili otoczony przez groźbę śmierci głodowej...”⁷ Trudno też odmówić słuszności jego twierdzeniu (w *Annales politiques, civiles et litteraires*, 1777 — 1792), że „nawet niedostatek płacy wyrobnika jest powodem do jej obniżenia. Im bardziej jest on przygnieciony potrzebą, tym taniej się sprzedaje.”⁸ Wystarczy zapoznać się ze wskaźnikami wzrostu cen i płac, by się przekonać, jak radykalnie pogarszała się wówczas — już sama przez się nieznośna — sytuacja pracowników najemnych. Jeśli lata 1726—1741 przyjąć za 100, to w latach 1771 — 1789 ceny wzrosły o 45%, a w latach 1786 — 1789 — o 65%; tymczasem płace rosły nieporównanie wolniej; przyjmując znów lata 1726 — 1741 za 100, otrzymamy, że ich wzrost wynosił w latach 1771 — 1789 tylko 17%, a w latach 1786 — 1789 — 22%.⁹ Nie dziw też, że w roku 1724 wybucha w Paryżu strajk drukarzy, który był próbą, acz nie-

⁶ Cyt. wg H. Taine: *Francja przed rewolucją*. Warszawa 1881 s. 322—323

⁷ Cyt. wg E. Durkheim o. c. s. 82

⁸ Tamże s. 83

⁹ Cyt. wg Jean Bruhat: *Histoire du mouvement ouvrier français*. T. I Paryż 1952 s. 86—87

udolną jeszcze, przeciwstawienia się obniżce płac; 20 lat później, w roku 1744, wybucha z kolei w Lyonie wielki strajk, który przerasta wręcz w insurekcję i zostaje przemocą zdławiony przez władze państwowe. I znów — jak w wypadku ruchów chłopskich — „strajki pomnażały się w drugiej połowie XVIII stulecia“.¹⁰

Powodów do niezadowolenia było w tych czasach kryzysu ustroju feudalnego bardzo wiele — toteż i wielu było niezadowolonych. Niezadowolona była także burżuazja, która po swojemu walczyła przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Nie trudno było jednak bystremu obserwatorowi (a Mabły'emu — zwróćmy na marginesie uwagę — nie sposób odmówić bystrości zmysłu politycznego) dostrzec, że interesy ludu albo — inaczej mówiąc — tych klas, które zwykło się określać mianem *quatrième ordre*, różnią się od interesów burżuazji, mimo że wysuwała się ona coraz bardziej na czoło całego ruchu antyfeudalnego. Jeśli niektórzy myśliciele (jak np. Turgot czy wzmiankowany poprzednio Linguet) potrafili dostrzec sprzeczność między burżuazją a robotnikami, która dopiero w przyszłości ujawni się wyraźnie, ale wówczas była jeszcze osłonięta splotem konfliktów zrodzonych przez ustrój feudalny — to o ileż łatwiej było dostrzec sprzeczność między bogatymi a biednymi, która wzrastała równolegle do głównego konfliktu między całym „stanem trzecim“ a siłami feudalnymi.

Głos biednych (lub w obronie biednych) rozlega się też z kart jednego dzieła ówczesnego. Obronie „biednego ludu“ przed szlachtą rodową, szczywanymi urzędnikami, książętami, królami, namiestnikami i gubernatorami miast i prowincji, poborcami, prałatami, biskupami, zakonnikami i „wszelkimi innymi bogatymi panami“¹¹ — poświęcony jest w całości świetny, rewolucyjny, prześiakięty duchem ludowego buntu *Testament Mesliera* (który już w roku 1730 krążył w odpisie po Francji, a w roku 1735 dostał się do rąk Voltaire'a). Nieco później znów (choć z innych nieco pozycji i w inny sposób niż Meslier) Rousseau pisał w *Discours sur l'Economie politique*, że „rzeczą najbardziej konieczną i zapewne najtrudniejszą dla państwa jest nieskazitelna surowość w oddawaniu sprawiedliwości wszystkim, zwłaszcza zaś popieranie biednych przeciw tyranii bogatych“.¹²

Z dużym — trzeba powiedzieć — wyczuciem klasowym ocenił obydwu ideologów Voltaire. O *Discours sur l'origine et les fondements*

¹⁰ Tamże s. 87

¹¹ Meslier: *Testament*. Wyd. ros. Moskwa 1937 s. 701

¹² Rousseau: *Discours sur l'Economie politique. Oeuvres complètes de J. J. Rousseau*. T. I Lyon 1796 s. 299

de l'inégalité parmi les hommes Rousseau'a powiedział wprost, że jest to „filozofia oberwańca, który by chciał, ażeby biedni ograbili bogatych“.¹³ Wydając zaś *Testament Mesliera*, wykroił zeń te wszystkie stronicę, które były przepełnione rewolucyjną nienawiścią do możnych i bogatych.

W każdym razie za faktami, jak zwykle, następowały idee; walka ludu powołała do życia poglądy, które w taki lub inny sposób określały specyfikę jego potrzeb i postulatów. Ale określenia nie były — i nie mogły być — jednakowe, jako że on sam, ów lud pracujący, nie był jednolity pod względem klasowym: krył w sobie zarówno tych, którzy posiadali własność (co prawda w niewielkich rozmiarach), jak i tych, którzy byli jej pozbawieni. Stąd wśród koncepcji, które były wyrazem jego interesów i nastrojów, można rozróżnić dwa nurty zasadnicze: egalitarny (np. Rousseau, Gosselin), który głosił idee równego, ale indywidualnego posiadania, oraz socjalistyczny i komunistyczny (np. Meslier, Morelly), który ogłosił zasady własności kolektywnej.¹⁴ Każdy z tych nurtów uosabiał odmienną tendencję społeczną, ale w tamtych czasach ich poglądy przeplatały się niekiedy, gdyż przeplatały się jeszcze interesy i nastroje wszystkich klas i warstw, wchodzących w skład owego zbiorowiska społecznego zwanego ludem.

Mabyły znajduje się w obu lub pośród obydwu nurtów; trudno go bowiem zaliczyć całkowicie do jednego z tych podstawowych kierunków ideologii ludowej (lub, co na jedno wychodzi, całkowicie wykluczyć z jednego z nich), gdyż w jego światopoglądzie tkwią pierwiastki zarówno zasad komunistycznych lub „wprost komunistycznych“, według określenia Engelsa¹⁵, jak i egalitarnych; niemniej od czasu pamiętnego przełomu, który zaszedł w jego życiu, był zawsze po stronie najbardziej wyzyskiwanych i uciemnionych. Zrozumiał, że ci, co się wywyższą ponad innych — bądź przez urodzenie, bądź przez bogactwo — tracą tym samym poczucie swych ludzkich i obywatelskich obowiązków i miast być opiekunami ludu, stają się jego tyranami. Mówił wręcz, że „urodzić się wielkim to powód, by być małym przez całe życie...“¹⁶, i oburzał się, że ci „wielcy“, którzy zhańbili imię ludzkie —

¹³ Cyt. wg K. N. Dierżawin: *Wolter*. Moskwa 1946 s. 442

¹⁴ Por. W. P. Wołgin: *Oczerki po istorii socjalizma. Socjalizm i egalitarizm*. Moskwa-Leningrad 1935 s. 378—392

¹⁵ Engels: *Anty-Dühring*. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza“ s. 20

¹⁶ Mabyły: *Des droits et devoirs du citoyen. Oeuvres* t. XI Paryż 1794—1795 s. 291—292

Mably dodałby zapewne jeszcze: naturalnej — wielkości, byli tak małoduszni, że przekształcili społeczeństwo w więzienie dla jego najlepszych obywateli. „W ludziach najbardziej poniżonych przez los — pisał — widzę tylko zdetronizowanych książąt, których trzymają w kajdanach; w możliwych widzę tylko rodzaj strażników więziennych.”¹⁷ Chciał, by nie było w społeczeństwie ani więźniów, ani straży więziennej, by ludzie osiągnęli równość, którą ich obdarzała przyroda, by znikła wszelka hierarchia społeczna, która silnych i bogatych stawia na barkach słabych i biednych, by — jednym słowem — ludzie byli dla siebie po prostu ludźmi.

Ile jednak różnorodnych interpretacji, wątpliwości, niechęci lub wręcz nienawiści wzbudzała równość. Bo czyż w społeczeństwie, w którym panuje własność prywatna i nierówność, może istnieć „taki porządek, który by wszyscy uznali za najlepszy?”¹⁸ W ogóle trzeba powiedzieć — ani w polityce, ani w moralności nie ma, jak w geometrii, prawd, na które wszyscy by się zgadzali.¹⁹ Hobbes uważał przecież równość za najgorszą formę współżycia ludzi. Voltaire — ów wielki bojownik przeciw feudalnej ciemnocie, zabobonom i bezprawiu — dowodzi znów (w *Dictionnaire philosophique*), że „równość jest to... rzecz zarazem najbardziej naturalna i najbardziej chimeryczna”. A gdzie indziej dodaje, że „wszyscy chłopci (ci chłopci, których bronił przed samowolą arystokracji i absolutyzmu — przyp. J. L.) nie będą bogaci, jest to nawet niepotrzebne; potrzebni są ludzie, którzy by niczego nie posiadali prócz swych rąk i dobrej woli..., będą mieli prawo do sprzedawania swej pracy temu, kto więcej zapłaci, i to zastąpi im własność”.²⁰ Monteskiusz pisze zaś, że „w stanie natury ludzie rodzą się wprawdzie w równości, ale nie mogą w niej trwać Społeczność wyrzeka się jej; stają się z powrotem równi jedynie przez prawa...”²¹ Ale zarazem ostrzega, że „zasada demokracji psuje się nie tylko wówczas, kiedy zanika równość, ale i wówczas, kiedy rozpleni się duch nadmiernej równości”.²² De Jaucourt — zwolennik idei Monteskiusza — odżegnuje się od zarzutu, jakoby bronił równości absolutnej (którą, podobnie jak Voltaire, uważa za zjawisko chimeryczne), i jakkolwiek jest zdania,

¹⁷ Tamże s. 356

¹⁸ Mably: *Doutes proposees philosophes economistes sur l'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques*. Oeuvres t. XI cyt. wyd. s. 38

¹⁹ Por. tamże s. 47

²⁰ Cyt. wg K. N. Dierżawin o. c. s. 277

²¹ Monteskiusz: *Duch praw*. T. I Warszawa 1927 s. 166

²² Tamże s. 165

że „mimo wszelkiej nierówności, którą stwarzają w państwie politycznym różnice stanowiska, arystokracja, władza, bogactwo itd., ci, którzy się wywyższyli ponad innych, powinni traktować swych podwładnych jako równych sobie”²³, to jednak zmieniony *bon ton* (jakże inaczej określić przytoczone zdanie de Jaucourta) stosunków klasowych nie może w niczym zmienić rzeczywistej nierówności społeczeństwa burżuazyjnego, którą on chcąc nie chcąc propaguje. Zarówno Monteskiusz, jak de Jaucourt uznają jedynie formalną (burżuazyjną) równość wobec prawa — i z nią bodajże (w każdym razie de Jaucourt) utożsamiają równość naturalną. Także Holbach w oparciu o koncepcję utylitarną pisał: „Równość doskonała między członkami społeczeństwa byłaby prawdziwą niesprawiedliwością” (Holbach: *Système social*. T. I. Londres 1773). Wreszcie fizjokraci — ci wręcz dowodzą, że ludzie są z natury nierówni, gdyż „rozpatrując władze fizyczne i duchowe oraz inne środki każdego człowieka znajdziemy tu jeszcze wielką nierówność co do korzystania z prawa przyrodzonego. Ta nierówność... wynika z praw natury.”²⁴ Jeśli zaś „prawo przyrodzone człowieka można ogólnie określić jako prawo, które on ma do rzeczy nadających się do jego użytku”²⁵, to wynika stąd, że owa nierówność ludzkich uzdolnień fizycznych i duchowych stanowi główną i niezmienną podstawę nierówności w posiadaniu, a więc i nierówności społecznej, która nigdy nie powstała i nigdy nie zniknie, gdyż jest produktem natury.

Wielu, jak widać, myślicieli — głównie zwolenników absolutyzmu i burżuazyjnego liberalizmu — wydało o ideach, którym Mably poświęcił życie, sąd co najmniej nieprzychylny. Ale Mably wolał być raczej sędzią niż sądzonym; poddaje krytyce poglądy tych teoretyków, którzy odrzucali zasady równości lub próbowali ograniczyć ich zakres. Nie bez przyczyny został zaliczony do plejady największych krytyków społecznych XVIII stulecia i nie bez przyczyny także pokazną — jeśli nie przeważającą — część swej twórczości poświęcił krytyce nierówności, bez względu na to, w jakim występuje ona stroju: feudalnym czy kapitalistycznym; krytykował doprawdy zbyt wiele rzeczy niesprawiedliwych, by uchylić się od krytyki niesprawiedliwych idei, nawet jeśli ich głosicielami były uznane i sławne osobistości. Był pod tym względem synem swego wieku, który później nazwano nawet „wiekiem krytycznym”. Ale jego postawa krytyczna świad-

²³ *Textes choisis de l'Encyclopédie* cyt. wyd. s. 74

²⁴ Fr. Quesnay: *Prawo przyrodzone. Pisma wybrane*. Warszawa 1928 s. 84

²⁵ Tamże s. 79

czyła zarazem o tym, że w czasach, gdy wszystko na ziemi i niebie poddano krytyce, również „najbardziej poniżeni przez los“ zostali sędziami ludzi i rzeczy ludzkich. Nie omieszkali, rzecz jasna, osądzić także burżuazję, która miała przecież niemało przywar ludzkich (i nie-ludzkich).

Przeciw ówczesnym historykom i zapewne także przeciw innym *gens de lettres* — Mably wystąpił z nie lada oskarżeniem. „Wasi historycy — każe mówić bohaterowi swej rozprawy *Des droits et devoirs du citoyen* — są przede wszystkim godni politowania; są to, mimo elegancji ich stylu i kilku nienabożnych myśli, osoby najbardziej pospolite i najmniej obeznane z prawem natury i narodów.“²⁶ Hobbesowi zarzuca, że oddał swój wielki geniusz na usługi „złej partii“ i stworzył „szkodliwy system“.²⁷ Z wielkim krytycyzmem wyraża się o doktrynie liberalnej Monteskiusza. „Duch praw — pisze — jest pełen wad; podstawowe idee jego systemu są błędne; wszystko jest tam pozbawione związku, nic się tam nie łączy ze sobą...“²⁸ Krytykuje również Grotiusa, Puffendorfa.... Atakuje więc zarówno doktrynę absolutyzmu, jak i burżuazyjnego liberalizmu oraz inne koncepcje społeczne, w zasadzie także burżuazyjne. W istocie opozycja Mably'ego wobec światopoglądu społecznego burżuazji ujawnia w sferze ideologii to, co walka plebsu miejskiego i wiejskich nędzarzy ujawniała w sferze praktyki, tzn. rysy i sprzeczności w łonie „stanu trzeciego“, które tak bardzo chcieli ukryć późniejsi historycy burżuazyjni.

Rysy te najplastyczniej występują na jaw w obszernej, głębokiej i błyskotliwej polemice Mably'ego z doktryną fizjokratów, którzy stworzyli — jak mówi Marks — pierwszą systematyczną koncepcję produkcji kapitalistycznej.²⁹ Za obiekt krytyki posłużyła mu książka Mercier de la Riviere'a *L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques* (1767), w której autor systematyzuje poglądy swej szkoły. W odpowiedzi Mably pisze swe słynne *Doutes proposées aux philosophes économistes sur l'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques* (1768), gdzie przeciwstawia porządkowi naturalnemu fizjokratów — swój własny porządek, także naturalny; ale zarazem, jakkolwiek mierzy tylko w owych „ekonomistów“ — jak nazywano wówczas szkołę Quesnaya — to jednak nieraz trafia w całą ideologię burżuazyjną.

²⁶ Mably: *Des droits et devoirs du citoyen* I. c. s. 401

²⁷ Tamże s. 273—274

²⁸ Tamże s. 401

²⁹ Por. Marks: *Kapitał*. T. II wyd. ros. Moskwa 1949 s. 359

Co prawda obydwie strony wierzą w prawo naturalne, ale któż w nie wówczas nie wierzy: wszyscy widzieli w nim sezam — lecz każda klasa, a nawet warstwa szukała w nim innych skarbów i bogactw.

Fizjokraci dowodzą mianowicie, że własność prywatna stanowi konieczną i niezbędną podstawę społeczeństwa i takież sam warunek wolności. Ale własność rodzi — a może nawet zakłada — nierówność. Co do tego Mably jest zgodny z fizjokratami; oni jednak uważają, że nierówność, jako zjawisko konieczne i naturalne, jest dobra, on natomiast osądza ją jako zjawisko niesprawiedliwe i dlatego uważa, że nie jest ani konieczna, ani naturalna. Dla nich sprawiedliwe i dobre, a więc rozumne, jest to, co konieczne, dla niego konieczne i rozumne jest tylko to, co sprawiedliwe.

Był kiedyś czas, gdy ziemia należała do wszystkich po społu i ludzie kolektywnie użytkowali dobra przyrody, gdyż ta dała im w istocie swe zasoby do wspólnego — a nie indywidualnego — władania.³⁰ Szli wówczas za głosem przyrody, który był głosem rozumu (albo nawet boga, jak mówi często Mably) — i dlatego żyli w stanie równości, który zapewniał im szczęście; nie znali nędzy ani uciemiężenia, panów ani poddanych, wojen ani przesądów, namiętności, które przysłaniają najbardziej oczywiste prawdy, ani sprzecznych interesów, które dzielą społeczeństwo na odrębne i wrogie obozy. Wszystko to powstało później, gdy ludzie odeszli od zasad natury, pogwałcili je — i ustanowili własność prywatną. Spójrzcie — woła Mably — na dzieje wszystkich narodów, które zaznały jej wpływów: ileż tu niedoli, nieszczęść i podłości, ileż bólu i łez. I jakże uznać to, co jest tak nierozumne, za rzecz rozsądną, to, co nienaturalne — za rzecz naturalną? Fizjokraci głoszą, że „porządek sprawiedliwości“ (czyli społeczeństwo oparte na zasadach własności) rozszerza prawa naturalne ludzi — ale czyż w ogóle może być koniecznym i naturalnym porządkiem społeczeństwa to, co jest w istocie nieporządkiem?³¹ Przecież przyroda, która zrodziła dobro, nie mogła jednocześnie wydać na świat zła. Ale na ten pogląd zgodziliby się również fizjokraci: przecież to Quesnay pisał, że „trzeba... wystrzegać się przypisywania prawom fizycznym zła, które jest słuszną i nieuniknioną karą za pogwałcenie porządku tych praw, ustanowionych dla dobra“.³² Ale owa „konieczność fizyczna“, jaką jest prawo naturalne fizjokratów, oznacza tu własność prywatną i nierówność, podczas gdy prawo naturalne Mably'ego — z istoty swej

³⁰ Por. Mably: *Doutes...* t. I. c. s. 11

³¹ Por. tamże s. 12

³² Fr. Quesnay o. c. s. 85

moralne, a nie fizyczne — jest tożsame z własnością wspólną i równością. W pierwszym wypadku złem, a więc również czymś przypadkowym wobec prawa naturalnego, jest to wszystko, co narusza porządek *fizyczny*, uosobiony we własności prywatnej i nierówności, w drugim zaś wypadku — będzie nim to wszystko, co odstępuje od reguł porządku moralnego, uosobionego we własności wspólnej i równości.

W konkluzji Mably dochodzi do wniosku, że własność prywatna jest samowolnym wytworem ludzi, który mógłby nie powstać, gdyby ludzie tego nie chcieli.³³ Ale dlaczego chcieli? Mably dowodzi, że indywidualne posiadanie ziemi zrodziło się wówczas, gdy przyrost naturalny zmusił ludzi do zajęcia się uprawą roli.³⁴ Co jednak spowodowało ów przyrost naturalny? Czynniki materialne czy moralne? Mably przychyliła się zdecydowanie do ostatniego poglądu i dowodzi wręcz, że trzeba być ślepcem, by nie zauważyć, że na pomnożenie ilości ludzi, a więc również na powstanie rolnictwa, wpłynął przede wszystkim rozwój idei, praw i instytucji moralnych, które są podstawowym warunkiem ludzkiego szczęścia.³⁵ Odrzuca on w ogóle myśl, że społeczeństwo powstało przede wszystkim — a tym bardziej wyłącznie — pod wpływem materialnych, fizycznych potrzeb ludzi. Ludzie muszą, oczywiście, mieć pożywienie, by żyć, ale — po pierwsze — nie muszą w tym celu uprawiać ziemi (ileż to wieków obywali się bez rolnictwa), po wtóre zaś — nie byłoby społeczeństwa, gdyby człowiek nie posiadał wrodzonych właściwości społecznych i moralnych, które skłaniają go do współżycia i współdziałania z innymi ludźmi.³⁶ Choć równolegle z owymi skłonnościami społecznymi w naturze ludzkiej tkwi egoizm, to jednak i on jednoczy ludzi, gdyż indywidualizując ich potrzeby sprawia, że człowiek jest człowiekowi niezbędny.

A jednak wina za wszelkie wady życia społecznego spada na człowieka, a nie na przyrodę, tkwi w nim, a nie po za nim. Rzecz w tym, że najlepsze nawet skłonności społeczne mogą się przekształcić w swe zaprzeczenie albo wręcz obumrzeć, jeśli nie zakreślić im rozsądnych, rozumnych granic. Każde niemal uczucie, które przekroczy swą miarę, staje się szkodliwe. Bojaźń zła może się przekształcić w lęk przed

³³ Por. Mably: *Doutes...* I. c. s. 5

³⁴ Por. tamże s. 5

³⁵ Por. tamże s. 25

³⁶ Por. tamże s. 24—26. Pod tym względem Mably koryguje koncepcję Rousseau'a, według którego człowiek jest z natury indywidualistą, a społeczeństwo istnieje w zasadzie tylko dla ochrony własności.

dobrem, umiłowanie sławy — w ambicję; najgorsze są jednak nadmierne potrzeby, które rodzi bogactwo i dobrobyt ponad miarę; one to bowiem stwarzają najbardziej podatny grunt dla powstania nierówności oraz rodzą tych, którzy chcą tylko brać od społeczeństwa, nie dając mu w zamian niczego. I ci zapewne wydobyli ideę własności z worka Judaszów. „Uważałbym za bardzo prawdopodobne — pisze Mably — że idea własności ziemskiej zrodziła się po raz pierwszy z lenistwa kilku gamoniów (*frelons*), którzy chcieli żyć na koszt innych, bez pracy, i którzy nie nauczyli się kochać pracy.“³⁷ W jaki jednak sposób powstało nadmierne bogactwo, skoro przyroda dała wszystkim równe potrzeby? Było niewątpliwie konsekwencją błędu popełnionego ongiś przez ludzi, którzy miast trzymać się rybołówstwa, myślistwa, miast zadowolić się tym, co przyroda dawała im sama przez się — zajęli się uprawą roli; chcieli od przyrody więcej, niż ta dostarczała im dobrowolnie — oto ich „grzech pierworodny“. Ale dlaczego chcieli i dlaczego mogli go popełnić? Pytanie pozostaje nadal bez odpowiedzi. Mably mógłby (i w istocie musiałby, gdyby chciał udzielić odpowiedzi na te pytania) powiedzieć, jak Rousseau, że „metalurgia i rolnictwo były tymi dwiema sztukami, których wynalazek dokonał tej wielkiej rewolucji. Dla poetów był to wiek złota i srebra; ale zdaniem filozofa — to żelazo i zboże ucywilizowały ludzi i zgubiły rodzaj ludzki“.³⁸ Czy jednak mógł? Nawet u Rousseau'a jest to jedynie marginesowa uwaga, wpleciona w moralistyczną i idealistyczną historiozofię; gdyby zaś rozwinąć materialistyczny sens owej idei — cóż by wówczas pozostało z idealistycznego, moralistycznego, ascetycznego systemu Mably'ego, który potępił i „nadmierne“ potrzeby, i „nadmierne“ bogactwo, i wzrost materialnych sił człowieka w ogóle? Fizykalnej interpretacji prawa naturalnego Mably przeciwstawił interpretację moralną po to, by dowieść, że własność prywatna nie jest konieczną podstawą społeczeństwa; ale konieczność — podobnie jak fizjokraci — izolował od procesu rozwoju społecznego i dlatego pojmował ją jako kategorię niezmienną, wieczną i absolutną. Co mógł w takim razie odpowiedzieć? Miał do wyboru tylko jedną alternatywę: własność mogła być jedynie przypadkiem niezależnym od konieczności, czyli przypadkiem absolutnym.

Dotąd jednak dowodził on, że własność jest następstwem wypażeń, które zaszły w moralnym rozwoju ludzi. Ale potem powie, że

³⁷ Tamże s. 33

³⁸ Rousseau: *Discours sur l'origine... Oeuvres complètes de J. J. Rousseau*. T. I cyt. wyd. s. 135 - 136

„własność uzbraja na swoją rzecz setki namiętności, które stają zawsze w jej obronie i nigdy nie słuchają rozumu“.³⁹ Własność zrodziła nierówność, przesady, fałszywe poglądy, wojny, była kamieniem węgielnym wszystkich ludzkich nieszczęść... Mabły często powtarza te myśli — ciekawe, trafne i materialistyczne. Czy nie popadł jednak w kolizję z tym, co głosił poprzednio; najprzód wypaczenia moralne stworzyły własność, teraz znów własność powołuje do życia namiętności? Co prawda, Mabły przychyła się nieraz do mniemania, że własność nie tyle stwarza, ile raczej wzmacnia i utrwała namiętności (tym terminem określa on wszelkie szkodliwe uczucia i popędy człowieka, jak żądza bogactw, ambicja itp.); ale mimo wszystko pogląd pozostaje nadal jakoś wewnętrznym nieskoordynowany: własność, która była tylko przypadkowym następstwem subiektywnych błędów człowieka, nagle zaczęła w sposób obiektywny określać jego postępowanie, myśli i uczucia; z przypadku stała się czymś w rodzaju „siły fatalnej“ społeczeństwa. Mimo to jednak idea ta odgrywa w systemie Mabły'ego rolę niepoślednią: jest jego siłą i słabością zarazem.

Służy mu przede wszystkim jako główny argument przeciw fizjokratycznej zasadzie oczywistości prawdy. Fizjokraci dowodzą bowiem, korzystając z kartezjańskiej metodologii, że prawo naturalne — rozumie się, w ich interpretacji — ma charakter oczywisty, ponieważ do jego poznania dochodzi się samym tylko rozumem, a dzięki swej oczywistości obowiązuje wszystkich ludzi we wszelkich sytuacjach społecznych i jest jednako korzystne dla wszystkich. Mabły oponuje. Bo jeśli przyjąć (zgadzają się na to także fizjokraci), że oczywistym może być tylko taki pogląd czy stosunek społeczny, który spotka się z powszechną aprobatą wszystkich ludzi, to jakże może istnieć prawda oczywista w społeczeństwie, w którym każda klasa, każdy nawet człowiek ma interesy sprzeczne z innymi ludźmi, a tym bardziej z interesem powszechnym? Załóżmy system zbudowany na zasadach własności prywatnej — cóż może w nim być oczywistego? Trudno byłoby wszak przekonać robotnika, który posiada jedynie swą umiejętność pracy i pracuje w pocie czoła, że podobny ustrój jest dlań najdogodniejszy. Trudno byłoby również przekonać rolnika, że sytuacja arendatora i właściciela jest jednakowo dobra. „Jednym słowem, panie, w jaki sposób przekonacie ludzi, którzy nic nie posiadają, że znajdują się w sposób oczywisty (*evidement*) w ustroju (owym ustroju własności prywatnej i nierówności — J. L.), w którym mogą osiągnąć najwięcej

³⁹ Mabły: *Doutes...* I. c. s. 12

przyjemności i szczęścia.⁴⁰ Mably krytykując fizjokratyczną zasadę oczywistości — odkrył ważną prawdę historyczną: w łonie „stanu trzeciego” istnieje kolizja interesów między posiadającymi i nie posiadającymi; tam, gdzie istnieją sprzeczne interesy klasowe, również idee i poglądy mają charakter klasowy. Jest w ogóle mniemanie, że w społeczeństwie, w którym władzę nad ludźmi sprawują namiętności i sprzeczne interesy, nie ma miejsca dla oczywistych prawd rozumu; tam rozum w ogóle milczy. Bo czyż można w wieży Babel znaleźć wspólny język, powszechny język? Podobnie „mówić do namiętności o sprawach dobra publicznego i dobra powszechnego znaczy to samo, co mówić do nich obcym językiem”.⁴¹

Mably niedwuznacznie utożsamia pojęcie prawdy oczywistej z pojęciem dobra (czy interesu) powszechnego. Podobnie jak fizjokraci. Formalnie uznają więc jednakowe kryterium oczywistości. Fizjokraci nie odrzucają również tezy Mably'ego, że ich koncepcje (i w ogóle własność kapitalistyczna) odpowiadają partykularnym interesom bogatych i możnych; są jednakże zdania, że własność prywatna i to wszystko, co przynosi korzyści bogatym i panującym, jest również korzystne dla ubogich, i na tej podstawie głoszą, że interes partykularny jest w zasadzie zgodny z interesem powszechnym. Ale owego właśnie „uzupełnienia” nie akceptuje Mably i dowodzi, że to, co jest dobre dla niektórych, nie może być dobre dla wszystkich, gdyż „wszelki interes partykularny jest prawie zawsze sprzeczny z interesem powszechnym”.⁴² Jednakże Mably także uznaje egoizm jako jeden z głównych motywów ludzkiego postępowania i dowodzi przy tym, że może on z reguły zgodnie współdziałać ze społecznymi skłonnościami natury ludzkiej i z interesem powszechnym. Na czym polega więc istota sporu? Znowu można by się dopatrzeć między obydwoma koncepcjami pewnych formalnych i ogólnych podobieństw; jeśli ów egoizm Mably'ego wynika z różnorodności potrzeb, którymi natura obdarzyła człowieka⁴³, to do podobnego mniemania przychylią się również fizjokraci; zgodzą się oni również z Mablym, że owe odmienne potrzeby i skłonności są jednym z warunków społecznego współdziałania. (Obydwa poglądy, jak się wydaje, są wspólnie odzwierciedleniem społecznego podziału pracy produkcji towarowej, mniej lub bardziej rozwiniętej —

⁴⁰ Tamże s. 38—39

⁴¹ Tamże s. 43

⁴² Tamże s. 156

⁴³ Por. Mably: *Zasady praw*. T. I Warszawa 1952 Państwowy Instytut Wydawniczy s. 96

o czym będzie jeszcze mowa — i stąd zapewne ich formalne powinowactwo). Mimo jednak owych podobieństw — są to idee odmienne; egoizm, o którym mówi Mabły, nie jest jeszcze namiętnością i dlatego nie powoduje interesów partykularnych sprzecznych z interesem powszechnym.⁴⁴ Pojęcia są różne — i różna jest ich treść. Mabły odgranicza bowiem (idąc zapewne śladem stoików, którzy rozróżniali popędy naturalne od namiętności wyrosłych z idei, oraz śladem Rousseau'a, który na podobnej zasadzie oddziela *amour de soi* od *amour propre* i krytykuje tę ostatnią jako sprzeczną z zasadami równości) potrzeby rzeczywiste od potrzeb urojonych i dowodzi, że jeśli „jedna część ludzi stwarza sobie potrzeby urojone, druga traci możliwość zaspokojenia potrzeb rzeczywistych“.⁴⁵ Egoizm i potrzeby, owe ascetyczne, spartańskie potrzeby, które Mabły przypisuje naturze ludzkiej *quand même* — są rzeczywiste, gdyż są ludziom niezbędne do życia; te natomiast, które akceptują fizjokraci — to już potrzeby urojone, gdyż korzystają z nich jedynie bogacze, możni, władcy i próżniacy, to tylko namiętności, interesy partykularne, które nie dają się w żaden sposób pogodzić z interesem powszechnym. Tamten egoizm mieścił się jeszcze, zdaniem Mabły'ego, w ramach własności wspólnej, ten zaś interes i ta namiętność prowadziły do własności prywatnej lub były z nią związane; tamten — był jeszcze, również w jego pojęciu, uczuciem naturalnym, te były już czymś nienaturalnym. Ale obydwu popędów nie oddzielała jakaś nieprzekraczalna granica; ów nie wymagający egoizm mógł przerosnąć w zachłanną namiętność. Mimo to jednak idea egoizmu głoszona przez Mabły'ego, łącznie z całą koncepcją natury ludzkiej, a więc również z jej skłonnościami społecznymi, jest swoistą krytyką lub co najmniej zaprzeczeniem burżuazyjnej, utylitarnej teorii eksploatacji człowieka przez człowieka (*exploitation de l'homme par l'homme*), którą wyznają i głoszą zarówno fizjokraci, jak Locke, Helwecjusz i Holbach.⁴⁶ „...U fizjokratów otrzymuje ona swą prawdziwą treść, jako że ci po raz pierwszy usystematyzowali ekonomię... u Helwecjusza i Holbacha spotyka się idealizację tej nauki, która odpowiada całkowicie opozycyjnej postawie burżuazji przed rewolucją“⁴⁷; Mabły sądzi natomiast, że można będzie usunąć stosunki moralne i społeczne, których odzwierciedleniem, mniej lub bardziej

⁴⁴ Por. tamże s. 99

⁴⁵ Pojęcia egoizmu i interesu rozróżnia również Diderot w artykule *Interes*, choć nieco inaczej niż Mabły pojmuje pojęcie interesu i namiętności.

⁴⁶ Por. K. Marks i F. Engels: *Deutsche Ideologie*. Berlin 1953 s. 431—433

⁴⁷ Tamże s. 431

adekwatnym, była ta teoria i postawa, a więc konkurencję, kapitał i wynikającą stąd nierówność majątkową, dominację pieniądza, materialnego wyrazu owej korzyści, tego *tertium comparationis* wszystkich ludzi i rzeczy w warunkach burżuazyjnych, oraz wszelkie tego następstwa społeczne, które Mably widział lepiej aniżeli ideologowie burżuazji — że więc wszystko to będzie można usunąć, jeśli się ograniczy potrzeby materialne ludzi i zaprowadzi nad nimi kontrolę ascetycznej moralności — złudzenie, któremu hołdował wówczas niejeden z ideologów ludowych.

Skąd jednak owe rozbieżności i różnice, skoro obydwie koncepcje odzwierciedlają wzrastający proces społecznego podziału pracy (lub są nań odpowiedzią)? Odzwierciedlają i odpowiadają, to wszystko prawda — ale niejednakowo, nie z tych samych pozycji. Idee fizjokratów (łącznie z ich poglądem na naturę ludzką), a także Helwecjusza i Holbacha, uosabiają i akceptują rozwinięte już poważnie stosunki kapitalistycznego podziału pracy. A Mably ze swą ideą ascetycznej natury ludzkiej? Mably przez opozycję wobec kapitalizmu i jego rozwiniętych form uosabia w swych ideach i akceptuje społeczny podział pracy, ale w stadium jeszcze nierozwiniętym, gdy wymiana towarowa miała charakter dość prosty, a między robotnikiem i właścicielem lub czeladnikiem a majstrem panowały w zasadzie stosunki patriarchalne.

A więc własność prywatna, bogactwo, namiętności, korzyści — oto główne i podstawowe przyczyny owych sprzeczności, które zamykają ludziom drogę do prawdy i dobra powszechnego i przeciwstawiają interes partykularny interesowi powszechnemu. „...W państwie — pisze Mably — ...w którym wadliwa i błędna polityka wpoila w obywateli interesy sprzeczne z interesami społecznymi (a więc w państwie, w którym panuje własność prywatna i namiętności — J. L.), musi panować bezmierne zamieszanie.”⁴⁸ Nic z niczym nie daje się tu pogodzić; namiętności i wynikające z nich interesy partykularne (klasowe i jednostkowe) górują i panują tu nad interesem powszechnym, jedynym interesem rozumnym i naturalnym, i nie ma siły, która mogłaby w takim społeczeństwie zaprowadzić ład naturalny i racjonalny. I dlatego też nie można nikogo ze współczesnych przekonać o prawdziwości idei komunistycznej, bo ludzie miast rozumu, słuchają jedynie głosu swych namiętności. Mably obnażył sprzeczności klasowe, ale nie zauważył, by jakakolwiek klasa mogła lub chciała wal-

⁴⁸ Mably: *Doutes...* 1. c. s. 156

czyć w imię celów rozumnych — przeciw namiętnościom; poddał krytyce zasadę oczywistości prawdy, ale ideę komunizmu (a także swą ideę równości egalitarnej) zamknął w sferze rozumu i dobra ogólnego (co na jedno wychodzi). Czyżby oddzielił te idee od spraw ludzkich i nieszczęsnej doli ludu? Nie. A raczej przeciwnie. Wszystko bowiem, co — jego zdaniem — służyło lub mogło służyć ludowi, co mogło poprawić jego dolę i przyczynić się do jego faktycznego wyzwolenia — wcielał w formę rozumu i dobra (czy interesu) powszechnego. Dlaczego? Otóż „łatwo zrozumieć — piszą Marks i Engels — że wszelki «interes» masowy, przedzierający się przez dzieje, skoro po raz pierwszy wstąpi na scenę świata, wykracza w «idei» lub «wyobrażeniu» daleko poza swe rzeczywiste ramy i splata się po prostu z interesem ludzkim“.⁴⁹

Ogólnoludzki sens nadawała swym ideom również burżuazja. Ale ideologowie ludu mogli mieć po temu ponadto jeszcze własne, specjalne powody; miał je w każdym razie Mabły. A to z następujących względów: idee, które głosił, wyrażały pragnienia ludu, rzeczywiste lub urojone, ale wówczas jedyne, jakie wyzyskiwani (szczególnie ci najbardziej wyzyskiwani i wyzuci z własności) mogli przeciwstawić wszelkim formom wyzysku — feudalnym i kapitalistycznym. Jednak to, czego pragnęli, było utopijne, bo nie spotkało się z aprobatą historii; nadto zaś to, co robili burząc feudalizm, cała ich działalność obiektywna, wszelkie walki, bunty, powstania, wszystko to jedynie po części było zgodne z ich pragnieniem wyzwolenia społecznego (o tyle, o ile likwidowało wyzysk feudalny), po części zaś było z nim sprzeczne, ponieważ — niezależnie od ich intencji — przysposabiało glebę dla kapitalistycznych form wyzysku; wychodząc z jednego więzienia, wchodzili do drugiego, jakkolwiek chcieli zburzyć wszelkie mury więzienne. Dzięki temu pragnienia ludu, niezgodne z obiektywnym procesem dziejowym, popadły (w następstwie tamtej niezgodności) w kolizję z obiektywnymi konsekwencjami czynów ludu; stawały się niejako niczyje (może tylko w świadomości Mabły'ego; nie zapominajmy jednak, że źródła owego procesu, który zachodził w jego umyśle, tkwiły w obiektywnej praktyce): traciły klasową formę, nie tracąc klasowej treści (były to wszak nadal idee ludu). Praktyka dziejów nie sprzyjała realizacji idei Mabły'ego; nawet lud, a tym bardziej pozbawieni własności (tzn. ci, do których były głównie skierowane), nie mogli ich wcielić w życie — oto, rzecz można, jedna z przyczyn, która zrodziła w Ma-

⁴⁹ K. Marks. i F. Engels: *Die heilige Familie*. Berlin 1953 s. 196

błym (czy jednak tylko w nim?) mniemanie, że są to idee ponadklasowe; stały się dobrem powszechnym, dobrem ludzi wszystkich, ludzi w ogóle, ludzi jako takich.

Ale był po temu zapewne jeszcze jeden powód: otóż wszystko sprzyjało wówczas namiętnościom i partykularnemu interesowi burżuazji: sprzyjały im dzieje, sprzyjał lud ciemniony, ulegały im nieraz nawet idee i instytucje, które mogły przyczynić się do faktycznego — zdaniem Mably'ego — wyzwolenia ludu (podobne obawy wypowiadał on pod adresem np. ustroju demokratycznego); wszystko tak bardzo służyło w tamtych czasach partykularnemu interesowi burżuazji, że interes ludu wcielił się (w każdym razie w jego świadomości) w postać dobra ogólnoludzkiego. I ta powszechna forma idei ludu, jak się wydaje, miała je chronić przed partykularnym interesem burżuazji. Słabość polityczna ludu miała być jego pancerzem; ale słabość była faktem, pancerz natomiast urojeniem.

Ponadto zaś forma prawa naturalnego była tak dalece ogólnoludzka, że siłą rzeczy sprzyjała szerzeniu się „ogólnoludzkich“ tendencji ideologicznych lub była ich następstwem. W każdym razie w sferze idei niczyich i bezklasowych znalazł się zarówno komunizm, jak i egalitaryzm, a nawet demokratyczne zasady ustroju politycznego, a więc to wszystko, co sprzyjało ustanowieniu porządku naturalnego lub zbliżało do niego ludzi.

Ale komunizm był nie tylko ideą powszechną; był on jeszcze ponadto rajem bezpowrotnie utraconym. Mably miał go za fakt realny i historyczny⁵⁰; krytykował nawet fizjokratów — którzy uważali „prawo wszystkich do wszystkiego“ za niedorzeczność — w ten sposób, że pokazywał im wprost społeczeństwa, które posiadały wspólną własność (np. Irokezi, Huroni itp.).⁵¹ W ogóle odwołuje się często do faktów historycznych, by zbić „oczywiste“ prawdy fizjokratów. Ale nie wie, czy komunizm mógł stać się faktem ponownie, w aktualnie istniejącym społeczeństwie. Czy będzie go można urzeczywistnić w przyszłości — kto wie? W każdym razie w obecnym stanie rzeczy — dowodzi Mably — ludzie zbyt mocno ulegli namiętnościom i interesom zrodzonym przez własność, by mogli podążyć za tak wzniosłą prawdą rozumu, jaką jest wspólna własność. Ale Mably chce równości mimo wszystko, chce jej ponad wszystko, gdyż wie, że bez niej wszyscy wy-

⁵⁰ Pod tym względem różnił się od Rousseau'a, który dowodzi niekiedy, że stan naturalny nie był prawdą historyczną, ale jedynie założeniem hipotetycznym i warunkowym (por. Rousseau: *Discours sur l' origine...* s. 54 - 55)

⁵¹ Por. Mably: *Doutes...* l. c. s. 5—6

zyskiwani i poniżeni będą zawsze bezgranicznie nieszczęśliwi. Równość można jednak zaprowadzić tylko pod warunkiem, że się usunie źródło nierówności, czyli własność prywatną. Ale jest to obecnie — mówi Mabły — postulat utopijny i nierealny. Co robić w takim razie? Mabły znów szuka wzorów w przeszłości. Czyż Sparta nie dawała każdemu obywatelowi kawałka ziemi do użytkowania? ⁵² Albo Rzymianie — czyż nie ograniczyli obszaru posiadanej ziemi do wielkości dwóch morgów? ⁵³ Nie odpowiadają jeszcze owe zarządzenia całkowitym wymogom prawa naturalnego, gdyż nie likwidują przyczyn nierówności, pozwalają jednak złagodzić albo nawet usunąć jej następstwa. Mabły sądzi, że w oparciu o drobną, indywidualną formę własności można będzie ustanowić jakąś zastępczą formę równości — i wierzy, że znajdzie się jakiś oświecony władca, który wprowadzi ją w życie. Chciał się zadowolić tym, co można było osiągnąć, jeśli nieosiągalne było to, czego chciał.

I tak oto Mabły, utopijny komunista, który potępił własność prywatną, ten najbardziej kardynalny dogmat ekonomii i całej ideologii burżuazyjnej, Mabły, dla którego własność była zjawiskiem zupełnie przypadkowym (być może chciał w ten sposób dowieść, że kapitalizm nie jest wcale konieczną, nieuchronną fazą rozwoju społecznego, jak mniemali fizjokraci), Mabły, nieugięty oponent fizjokratów — ugiął się pod przemożną siłą własności. I podobnie jak ideologowie burżuazji (o których była poprzednio mowa) doszedł do przekonania, że komunizm jest zjawiskiem złudnym i nierealnym. Myśli ich jednak były tylko z pozoru jednakowe — w istocie zaś miały zupełnie odmienny charakter i podstawę: ideologowie burżuazji byli po prostu przeciwni idei komunizmu, Mabły aprobował ją całkowicie i bez zastrzeżeń, ale zdał sobie sprawę, że historia jest jej przeciwna. Rację ma niewątpliwie Czernyszewski, gdy pisze, że w tamtych czasach „indywidualizm niezwykłe zdobycie panowanie nad społeczeństwem. Mabły sam czuł to i liczne stronicie jego dzieł wskazują, że nie ukrywał przed sobą siły idei, które zwalczał.” ⁵⁴ Tkwiły też zapewne w tym zwątpieniu nastroje dołów chłopskich; tliła się bowiem wśród nich (i niewątpliwie także w niemałej mierze wśród plebsu miejskiego, który wielorakimi niemi był jeszcze związany ze wsią) wiara, że drobna, indywidualna własność wyzwoli ich od wszelkiego wyzysku, łącznie z kapitalistycz-

⁵² Por. tamże s. 7

⁵³ Por. tamże s. 14

⁵⁴ N. G. Czernyszewski. *Turgot. Izbrannyje filosofskie soczinienija*. Moskwa 1950 s. 431

nym. Było to złudzenie — pod niektórymi względami konserwatywne, a nawet reakcyjne — niemniej złudzenie do tego stopnia jeszcze praktyczne, krytyczne i rewolucyjne, że podniosło masy chłopskie do walki przeciw feudalizmowi (i mogło też podnieść do walki przeciw kapitalistycznej własności gruntowej) i zadając cios własności gruntowej — otwierało pole do ataków na wszelką inną własność. I dlatego — właśnie dlatego, że ten drobnomieszczański w istocie ruch zawierał w sobie krytykę własności — Marks i Lenin uznali go za pierwotną formę ruchu proletariackiego, który może i musi przerosnąć w ruch komunistyczny.⁵⁵

Jeśli więc Mably zmienił poniekąd pozycję społeczną i ideologiczną, to było to jedynie przejście z głównej linii komunizmu na jego przedpole. Mimo wszystko jednak pozostaje głównie utopijnym komunistą, chociażby z tego względu, że zawsze traktował komunizm jako wyższą i doskonalszą podstawę społeczeństwa aniżeli drobna własność. I dlatego też jest wciąż ideologiem najbardziej wyzyskiwanych, wydziedziczonych, tych wszystkich, którzy stanowili zalążkową postać współczesnego proletariatu.⁵⁶

Co jednak sądził o nich i o całym ludzie? Był dla nich pełen litości, chciał ulżyć ich doli, a nawet podnosił ich byt, ograniczone możliwości i potrzeby materialne oraz pracę do rzędu zasady społecznej i ideologicznej: chwalił wszak pracę i trud fizyczny, a społeczeństwu chciał nadać swoiście ascetyczny, spartański charakter, zgodny z ich dolą, a raczej niedolą. Mówił, że w ówczesnym społeczeństwie jedynie ludzie pozbawieni światła oczywistości posiadają zdrowy rozsądek (*sens commune*)⁵⁷, że tam, gdzie lud ma wpływ na prawodawstwo, tam jedynie prawa są bezstronne, a społeczeństwo znajduje się w stanie rozkwitu; ale dodawał z niewiarą: „...Wiem, ilu szaleństwom i błędom podlega lud.”⁵⁸ Na czym polegały owe błędy i szaleństwa i czegoż to obawiał się Mably ze strony ludu? Chyba tego jedynie, że nie potrafił się on wznieść do świadomości dobra powszechnego, które było jego własnym dobrem, i działał jedynie pod wpływem namiętności, czyli „ducha” własności prywatnej, nierówności, a więc wówczas — w istocie ducha kapitalizmu, co miał pożytku, przynosi tylko szkodę i jemu, i społeczeństwu. Ale ani w ówczesnym społeczeństwie, ani w prze-

⁵⁵ Por. Lenin: *Marks o amerykańskim «Czornym pieredziele»*. Marks, Engels, marksizm. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza” s. 140

⁵⁶ Por. Engels: *Anty-Dühring* cyt. wyd. s. 25

⁵⁷ Por. Mably: *Doutes...* I. c. s. 64

⁵⁸ Tamże s. 173

szłości Mabły nie znajduje klasy, która by miała kiedykolwiek na uwadze dobro powszechne; co najwyżej pewne jednostki, i to nieliczne — jak Likurg czy Karol Wielki — potrafiły się wzniesić w jego wysokie rejony. W zasadzie jednak światem rządziły namietności, a nie oczywistość.⁵⁹ Wszyscy czynili wszystko tylko w imię swych własnych, partykularnych celów i interesów. I dlatego właśnie ulegały wynaturzeniu wszelkie ustroje: i monarchia absolutna, i arystokracja, a nawet demokracja.⁶⁰ Albowiem despotyzm przyznaje największą wolność namietnościom księcia, demokracja — namietnościom ludu, arystokracja — namietnościom możnych; „stąd rodzi się ów duch nierówności, który kształtuje ich charakter, i owe prawa stronnice, które prawie zawsze wydają jedną część państwa na łup drugiej“.⁶¹ A jednak Mabły wynosi demokrację ponad monarchię absolutną i arystokrację. Wbrew temu, co głoszą fizjokraci; oni dowodzą bowiem, że najbardziej odpowiada interesom całego społeczeństwa nie co innego, jak monarchia absolutna. Na czym opierają swe mniemanie? Znów, rzecz jasna, na oczywistości. I znów Mabły oświadczą, że tam, gdzie panują namietności i sprzeczne interesy, jednakowo oczywiste są wszelkie ustroje, gdyż nic nie może być tam oczywiste.

Ale monarchia absolutna i arystokracja pogłębiają jedynie i utrwalają sprzeczności społeczne, gdyż w pierwszym wypadku — interesy monarchy i monarchii, w drugim zaś — możnych (przez klasę możnych i arystokracji — zwróćmy na marginesie uwagę — Mabły rozumie zarówno arystokrację feudalną, jak i burżuazję) znajdują się z natury rzeczy w kolizji z interesem ogółu. Jedynie republika demokratyczna może złagodzić sprzeczne interesy różnych klas i pogodzić je z interesem powszechnym. Albowiem w społeczeństwie, w którym wszyscy mogą swobodnie decydować o swych prawach — rodzi się miłość ojczyzny i dobra powszechnego, i nikt nie ma wówczas potrzeby odwoływać się do siły fizycznej.⁶² Z tego względu „każdy naród powinien sam ustanowić swe prawa, ponieważ składa się on z istot rozumnych, którym Bóg dał rozum, by sądzili o tym, co jest dla nich stosowne“.⁶³

Trzeba w tym celu przyznać społeczeństwu prawo wyborcze, a władzę naczelną oddać w ręce organów ustawodawczych, a nie wykonaw-

⁵⁹ Por. tamże s. 149

⁶⁰ Por. tamże s. 143

⁶¹ Tamże s. 223

⁶² Por. tamże s. 171—172

⁶³ Tamże s. 179

czych. Mably, jak widać, sprzeciwia się nie tylko absolutystycznej doktrynie fizjokratów, ale również liberalnej idei podziału władz Monteskiusza, głosząc idee zbliżone do poglądów Rousseau'a. Wierzył, że drogą reform prawnych i przez ustanowienie słuszných i sprawiedliwych praw, takich jak prawo przeciw bogactwu i luksusowi czy prawo ograniczające rozmiary własności ziemskiej, można będzie stępić ostrze namiętności, zaprowadzić równość i spokój, zapewnić obywatelom szczęście, a więc doprowadzić społeczeństwo do stanu, który co prawda był jeszcze dość daleki od stanu naturalnego, ale stanowił w każdym razie najlepszy ustrój, jaki można było w praktyce osiągnąć. By się jednak całe przedsięwzięcie udało, trzeba bezwzględnie sprawować kontrolę nad obyczajami i wpływać na ich zmianę i złagodzenie. To jest właśnie główne i zasadnicze zadanie polityki i prawodawstwa. Podobnie jak poprzednio Mably oponował przeciw tezie o prymacie zjawisk fizycznych, gospodarczych w życiu społecznym, tak obecnie krytykuje fizjokratów za to, że zajmują się głównie zagadnieniami ekonomicznymi, miast przekonać ludzi o tym, że „trzeba rozpocząć kierowanie obyczajami, bez których wszystko staje się złe, lecz z pomocą których człowiek może się jeszcze spodziewać, że będzie szczęśliwy”.⁶⁴

Co prawda Mably obawia się, że sami prawodawcy, ci przedstawiciele narodu, którzy winni kształtować jego obyczaje, mogą zatracić poczucie swych obowiązków i ulegną w końcu swym namiętnościom; ale sądzi zarazem, że za pomocą określonych instytucji ustrojowych (takich jak skrócenie okresu urzędowania, jak zasada *contre-force*, która winna wszelką władzę urzędniczą utrzymać w odpowiednich granicach, itp.) można ocalić demokrację przed wyrodzeniem i wynaturzeniem, które może spowodować istniejąca wciąż własność prywatna. Chce ją ocalić — nie widzi bowiem innego ustroju (w ówczesnych warunkach), który mógłby się przyczynić do rozwoju społeczeństwa; wie natomiast, że społeczeństwo, które się nie rozwija, musi się nieuchronnie zamienić w martwy organizm.⁶⁵

Sądzi przy tym, że tylko demokracja może zabezpieczyć społeczeństwo przed rewolucjami. Mówi nawet wręcz, że nie było w dziejach przykładu, by zgromadzenie narodowe rozpałiło wojnę domową.⁶⁶ A jednak zdobywa się niekiedy na słowa pochwały wobec rewolucji. Jeszcze przed ukazaniem się *Doutes...*, bo w roku 1758, Mably napisał

⁶⁴ Tamże s. 202

⁶⁵ Por. Mably: *Des droits et devoirs du citoyen* I. c. s. 320

⁶⁶ Por. Mably: *Doutes...* I. c. s. 172

nie mniej sławne dzieło, które zatytułował *Des droits et devoirs du citoyen*, ale którego za życia nigdy nie wydał. Ukazało się ono po raz pierwszy dopiero w 1789 r., w pamiętnym roku rewolucji, już po jego śmierci. Tutaj właśnie Mabły wypowiedział myśl, którą nieczęsto wówczas wypowiadano, że „wojna domowa jest niekiedy wielkim dobrem”.⁶⁷ Ale kiedy? Jeśli gangrena niszczy jakąś część ciała — to czyż nie trzeba dokonać operacji, by odciąć zakażony organ i w ten sposób ocalić życie człowieka? Podobnie trzeba odciąć zgangrenowaną część społeczeństwa, by ocalić całe społeczeństwo. A tym, co niszczy organizm społeczny, jest zawsze despotyzm: pozbawia on bowiem naród wolności i praw przyrodzonych, których nie może się on nigdy wyzbyć, gdyż w istocie rzeczy ludzie wstąpili w związki społeczne właśnie po to, by zabezpieczyć swe życie i potrzeby, owe najwyższe prawa przyrodzone człowieka. Jeśli jednak ktokolwiek przywłaszczy sobie bezprawnie (lub w jakikolwiek inny sposób) to, czego ludzie nie mogą się wyzbyć, nie rezygnując ze swego człowieczeństwa — wówczas społeczeństwo ma prawo, a nawet obowiązek zażądać od niego zwrotu swych praw — drogą pokojową bądź rewolucyjną. Mówi się, że rewolucja jest zła. Ale co jest lepsze — zapytuje Mabły — niewola czy wojna domowa? Czy niewolnicy mają się pogodzić ze swą niewolą i słuchać pokornie nierozumnych praw swych nieprawych władców, skoro jedynie akt rozumny może obowiązywać istoty rozumne? Nie, dla niewolników wojna domowa jest lepsza od niewoli.

Mabły pochwała rewolucję. Ale nie wszelką. Mówi, że tylko taka rewolucja jest dobra i słuszna, która rozpala wśród obywateli miłość ojczyzny, poszanowanie praw i wywołuje sprawiedliwą obronę praw i wolności człowieka. W przeciwnym wypadku, gdy rewolucja wybuchła z jakichś anarchistycznych popędów czy zamysłów, z pogardy dla praw i wbrew obowiązkowi człowieka — wówczas jest ona złem niezmiernym.⁶⁸

Mabły nie chciał rewolucji w imię namiętności (były bowiem z natury rzeczy sprzeczne z potrzebami ludu), lecz w imię prawa, nie chciał jej w imię jakiegokolwiek interesu partykularnego (te były znów w zasadzie następstwem namiętności), lecz w imię interesu powszechnego, bo jedynie działalność zgodna z prawem tak powszechnym i ogólnoludzkim, jak prawo naturalne (nawet jeśli tylko zbliżała ludzi do jego zasad), mogła się przyczynić do rozwoju społeczeństwa, osłabić siłę na-

⁶⁷ Mabły: *Des droits...* I. c. s. 325

⁶⁸ Por. tamże s. 326

miętności i zabezpieczyć przyrodzone prawa ludu. W istocie rewolucja Mably'ego jest z treści rewolucją ludową, dokonywaną w ogólnoludzkiej formie; była rewolucją społeczną, przyodzianą w strój abstrakcyjnego prawa.

Mówiąc zaś praktycznym, politycznym językiem — Mably chciał rewolucji ludowej dla ludu (przypomnijmy przy tym, że rzeczywisty interes ludu wykraczał poza ramy jego interesu bieżącego, i dlatego nakładał na siebie formę interesu ogólnoludzkiego), ale nie chciał, by lud przelewał krew w imię cudzych celów, cudzych spraw i cudzych interesów (a w stosunku do potrzeb ludu cudze były zawsze namiętności). Ale ten kult prawa, który przejawiał się w koncepcji rewolucji Mably'ego, jest również konsekwencją roli, którą Mably wyznacza prawu i prawodawcom w życiu społeczeństwa: mieli wszak oni kierować jego obyczajami i prowadzić ludzi ku równości. Mably podziela w istocie prawne złudzenia ideologii burżuazyjnej — ale wkłada w nie zupełnie odmienną treść.

Czy jednak rewolucja jest zawsze niezbędna? Czy jest konieczna we Francji? Mably sądzi, że w jego ojczyźnie można dokonać przeobrażeń społecznych drogą pokojową, wykorzystując tradycję stanów generalnych. I znamienne: już wówczas, w roku 1758 rzucił myśl, którą podjęto dopiero w roku rewolucji. „...Pierwszym obowiązkiem — pisał — powinno być przywrócenie do życia stanów generalnych, drugim — przyznanie im autorytetu, który się im należy.”⁶⁹ Nie przewidywał tylko, że zwołanie stanów generalnych miało zapobiec rewolucji — będzie jej prologiem.

Mably nie bał się rewolucji jak Rousseau. Ale daleko mu było do pasji rewolucyjnej Mesliera, który z nienawiści do możnych i z miłości do ludu nawołuje go w swym *Testamencie* do zbrojnego i zorganizowanego powstania przeciw ciemierzcom i tyranom. Dla Mably'ego rewolucja była mimo wszystko idea, koncepcją, sprawą raczej teorii niż praktyki. Ale ówczesna rewolucja we Francji mimo to praktycznie wykorzystała jego idee polityczne i społeczne. Wiele zawdzięczają mu jakobini, Babeuf...



Taki był Mably. Nie wszystko w tym, co głosił, było słuszne i postępowe. Trudno byłoby wszak dowieść, że postępową rolę odgrywał

⁶⁹ Mably: *Des droits...* I. c. s. 498

jego teizm czy moralistyczna historiozofia, że idea spartańskiej równości była czymś innym niż swoistą apologią prymitywizmu i zacofania gospodarczego. Głosił niejedną ideę konserwatywną lub wręcz wsteczną. A jednak był ideologiem postępowym, a nawet rewolucyjnym: obnażył sprzeczności wewnątrz „stanu trzeciego“, ujawnił ich przyczyny — własność prywatną — bronił wydziedziczonych i uciesionych. Sprzeczność jego postawy i poglądów wynikała stąd, że był po stronie klasy, która nie mogła jeszcze stanąć na czele rewolucji, krytykował burżuazyjne stosunki i idee w tym czasie, gdy odgrywały one jeszcze postępową rolę — i dlatego sam nieraz przechodził na pozycje konserwatywne; chciał wyprzedzić historię — i dlatego nieraz cofał się wstecz. Ale nie przeszłość dominowała w jego ideach; obiektywnie bowiem — podobnie jak klasa, której służył — torował drogę kapitalizmowi (czyż nie temu celowi służyły jego idee równości, demokracji, rewolucji, a nawet krytyka burżuazji?), bardziej tylko zde-mokratyzowanemu, niż to chciała burżuazja; zarazem jednak — nieraz z pomocą tych samych idei, jak np. egalitaryzm, krytyka burżuazji, a także przez swą krytykę własności prywatnej — przygotował grunt do walki z kapitalizmem. I z tego względu socjalizm naukowy zalicza go do rzędu swych prekursorów.

Jakub Litwin

Zdzisław Libera

O ściślejszy związek wykładów materializmu dialektycznego i historycznego z naukami szczegółowymi*

Miejsce i rola tzw. przedmiotów ideologicznych w nauczaniu na wydziale filologicznym jest zagadnieniem złożonym, które wymaga oświetlenia z różnych stron. Chodzi tu przede wszystkim o uświadomienie sobie zadań, jakie stoją przed przedmiotami ideologicznymi w ogólnym planie nauczania, oraz o określenie ich stosunku do przedmiotów kierunkowych. Odrębny problem to sprawa treści czy też programu poszczególnych dyscyplin ideologicznych. Doświadczenie kilku lat pokazało, w jakim kierunku powinny iść zmiany zarówno w dziedzinie programów, jak też w sposobie i metodach nauczania. Na wydziale filologicznym przedmioty ideologiczne występują w planie zajęć studenta w ciągu lat czterech. Na roku pierwszych studentów wysłuchują wykładu z podstaw marksizmu-leninizmu oraz biorą udział w odpowiadających temu wykładowi ćwiczeniach. Studentów roku II obowiązują wykłady i ćwiczenia z ekonomii politycznej. Na roku III pojawia się materializm dialektyczny i historyczny, wreszcie na roku IV — historia filozofii. Plan zajęć respektuje zasadę stopniowania trudności. Na pierwszym bowiem roku młodzież spotyka się z podstawowymi wiadomościami z marksizmu-leninizmu, problemy metodologiczne zaś pojawiają się później, po dwóch latach nauki, kiedy student orientuje się w wiadomościach podstawowych, dotyczących historii ruchu robot-

* Opublikowaniem wypowiedzi Z. Libery i S. Skwarczyńskiej Redakcja *Myśli Filozoficznej* rozpoczyna dyskusję nad sprawą dydaktyki zajęć z materializmu dialektycznego i historycznego na wyższych uczelniach.

Redakcja zaprasza do wzięcia udziału w dyskusji pracowników naukowych prowadzących zajęcia z materializmu dialektycznego i historycznego, jak też i innych, reprezentujących dyscypliny specjalistyczne.

niczego i ekonomii politycznej. Jest rzeczą znaną, że największym zainteresowaniem ze strony młodzieży cieszą się wykłady z materializmu dialektycznego i historycznego. Słyszemy się głosy, że właściwie dopiero na roku trzecim studenci stykają się z problemami światopoglądowymi i metodologicznymi, które dają podstawę do poważnych dyskusji i zmuszają do zasadniczych i głębszych przemyśleń. Ćwiczenia z materializmu dialektycznego i historycznego, jeżeli są dobrze prowadzone — powiadają ich uczestnicy — nie ograniczają się do referowania poglądów znajdujących się w książkach, ale są szkołą myślenia naukowego, mogą dostarczyć podnieć twórczych, wyzwalają wątpliwości, umożliwiając rozwinięcie pożytecznej wymiany zdań. Przypuszczalnie racje wskazują, że wśród tzw. przedmiotów ideologicznych materializm dialektyczny i historyczny zajmuje miejsce najwyższe i jego znaczenie jest szczególnie ważne.

Spróbujmy najpierw odpowiedzieć na pytanie, jakie zadania stoją przed przedmiotami ideologicznymi, a w szczególności przed materializmem dialektycznym i historycznym, w kształceniu przyszłych magistrów filologii. Wydział filologiczny kształci, jak wiadomo, pracowników nauki, nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników instytucji wydawniczych i oświatowych. Kształci inteligencję socjalistycznego społeczeństwa, odpowiedzialną za pracę w wielu dziedzinach życia publicznego. Rzecz jasna, że z uniwersytetu muszą wyjść ludzie przygotowani nie tylko do wykonywania swojego zawodu, ale dojrzały pod względem ideologicznym, umocnieni w swoich przekonaniach, ze skryształowanym naukowym poglądem na świat. Jedno z zadań szkoły wyższej polega na tym, ażeby w okresie nauki uniwersyteckiej student osiągnął pełną krystalizację swych poglądów. Uniwersytet jest dzisiaj nie tylko instytucją naukową i nauczającą, ale stanowi również instytucję w całym tego słowa znaczeniu wychowującą. Wychowanie członka społeczeństwa socjalistycznego wymaga, by w toku pracy uniwersyteckiej zetknął się on z zagadnieniami ogólnymi związanymi z problematyką socjalizmu. Materializm dialektyczny i historyczny obejmuje bogatą tematykę, szczególnie ważną dla filologa, zarówno historyka literatury, jak też językoznawcy. Wydaje się zatem, że program ćwiczeń z materializmu historycznego i dialektycznego dla filologii oprócz problemów ogólnych i zasadniczych dla zrozumienia świata i procesów w nim zachodzących powinien położyć nacisk specjalny na sprawy szczególnie bliskie zainteresowaniom filologa i potrzebne mu w jego pracy literackiej i językowej. Na seminariach historyczno-literackich i językowych studenci pracują zwykle na materiale konkretnym: analizują

teksty literackie i językowe. Posługując się metodą analizy marksistowskiej uczą się charakteryzować zjawiska literackie i językowe, oceniać je, klasyfikować. Uogólnienia, do jakich dochodzą, mają na ogół zakres niewielki; w dziedzinie literatury, na przykład, dotyczą przede wszystkim dzieła literackiego, pisarza, rzadziej okresu historycznego. Ćwiczenia z materializmu noszą inny charakter. Uczą metody rozumowania i uogólniania w sprawach znacznie szerszych niż literatura i język. Pogłębiają świadomość metodologiczną, poszerzają horyzont myślowy, nie pozwalają zasklepić się w dziedzinie własnej specjalności, przerzucają most z humanistyki w dziedzinę nauk ścisłych, matematyczno-przyrodniczych, przyczyniają się wreszcie do wzmocnienia postawy ideologicznej. Ćwiczenia z materializmu należy uważać za seminarium filozoficzne, przy czym w podstawach filozofii, o której mowa, tkwi założenie: chodzi nie tylko o to, ażeby objaśniać świat, ale o to, by go zmienić. Z założenia tego wynikają dalsze twierdzenia, z których jedno zasługuje na szczególne wyróżnienie: wzgląd na działalność praktyczną. Ćwiczenia z materializmu nie mogą mieć charakteru abstrakcyjnych i jałowych dysput, ale powinny zmierzać do określonego celu i dopomagać w rozwiązywaniu trudności i wątpliwości światopoglądowych i metodologicznych. W tym rozumieniu przyniosą one pomoc studentowi w jego pracy filologicznej, kiedy zastanawia się on nad zagadnieniem charakterystyki utworu literackiego czy też składni historycznej. Ale ćwiczenia z materializmu powinny przyjść z pomocą pod jeszcze innym względem. Jeżeli pośród zagadnień, wokół których obracają się rozważania, znajdują się takie, które dla humanisty mają wartość wyjątkową, wtedy osiągnie on korzyści jeszcze większe. Podajmy dla przykładu kilka zagadnień szczególnie, jak się wydaje, wymagających wszechstronnego omówienia i przedyskutowania. Na pewno językoznawca nie może pozostać obojętny wobec problemu myślenia i jego stosunku do języka, nie wolno mu również pominąć sprawy tak zasadniczej jak rola wrażeń, myślenia abstrakcyjnego i języka w poznaniu świata. Każdego humanistę niepokoi pojęcie prawdy obiektywnej, absolutnej i względnej. Jak przełożyć na język danej specjalności twierdzenie, że praktyka stanowi kryterium prawdy? W problematyce materializmu dialektycznego i historycznego historyk literatury znajdzie dla siebie wiele spraw, niezbędnych do zrozumienia procesu historycznego, zagadnień ideologicznych i artystycznych. Choćby takie zagadnienia, jak kryterium postępowości w historii, teoria odbicia w sztuce i w literaturze, funkcje nadbudowy, rola jednostki w historii — żeby wymienić tylko rzeczy najważniejsze — wszystkie

one stanowią odrębne tematy, nadające się do opracowania, a jednocześnie są ściśle powiązane z teorią i historią literatury.

Ocena pisarza i jego dzieła, określenie jego znaczenia w dziejach literatury wymaga ogólnej refleksji metodologicznej, która dotyczy kryterium postępowości; nie można mówić o realizmie w literaturze bez uświadomienia sobie rzeczy zasadniczej, jaką jest teoria odbicia. Właściwe rozumienie sensu biografii pisarza pozostaje w ścisłym związku z ogólnym pojmowaniem roli jednostki w historii. Przytoczone tutaj przykładowo zagadnienia pokazują, jak bardzo filologowi potrzebna jest podbudowa światopoglądowa i metodologiczna; w swej pracy indywidualnej, kierunkowej, musi się on odwoływać do filozoficznej podbudowy. Tę umiejętność właściwej refleksji filozoficznej student filologii powinien zdobyć na ćwiczeniach z materializmu. Zdobędzie on ją w atmosferze dyskusji, nacechowanej życzliwością koleżeńską, umiejętnie kierowanej przez prowadzącego ćwiczenia. Chodzi o to, by prowadzący nie tłumił dyskusji, by potrafił wyzwalać niepokojące pytania i odpowiadać na nie w sposób przekonujący i gruntowny. Lepiej odłożyć odpowiedź do następnego zebrania, aniżeli replikować zbyt pochopnie, upraszczając i wulgaryzując zagadnienie. Kiedy już mowa o metodzie prowadzenia ćwiczeń z materializmu, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. Na ćwiczeniach z materializmu studenci powinni się przede wszystkim zetknąć z klasykami filozofii. Wydaje się, że analiza podstawowych tekstów Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, choćby nawet w niewielkich wyjątkach, przyniesie większy pożytek aniżeli lektura łatwiejszych opracowań. Niechaj ćwiczenia z materializmu staną się szkołą czytania trudnych tekstów filozoficznych, niech dadzą sposobność do ich samodzielnej interpretacji, niechaj pogłębią ogólną kulturę filozoficzną młodzieży.

Mówiliśmy dotąd o ćwiczeniach z materializmu nie poruszając sprawy wykładu. Sądzymy bowiem, że ćwiczenia, na których toczy się swobodnie dyskusja, gdzie krzyżują się i wymieniają poglądy, odpowiadają bardziej realizacji zadań, jakie stawiamy przed materializmem dialektycznym i historycznym. Wszelkiego rodzaju konwersatoria, kierowane przez doświadczonego dydaktyka, odznaczającego się przy tym poważnym zasobem wiedzy, sprzyjają rozwojowi kultury umysłowej. W atmosferze krytyki kształtuje się i krystalizuje własny pogląd na świat. Hartuje go walka z przeciwnymi przekonaniami i próba doświadczeń. Ćwiczenia z materializmu bardziej może niż z innych przedmiotów dają sposobność do kształcenia samodzielności myślenia i budowania poglądu na świat. Dlatego tak ważną sprawą jest odpowiedni dobór

pracowników naukowych, odpowiedzialnych za ćwiczenia z materializmu.

Wykład z tego przedmiotu spełnia w zasadzie inną rolę aniżeli ćwiczenia. Porządkuje materiał naukowy przekazywany młodzieży, wyjaśnia za pomocą przykładów trudniejsze zagadnienia, daje syntetyczny zarys wiedzy o przedmiocie. Taki jest sens wykładu kursowego. Czy jest on potrzebny w tym ujęciu? Wydaje się, że sprawa przedstawia się podobnie jak z innymi wykładami kursowymi. Łączy się ona z zagadnieniem dobrego podręcznika. Ukazanie się dobrego podręcznika rozstrzyga sprawę na niekorzyść wykładu kursowego. Rezygnacja z wykładu kursowego nie oznacza jednak rezygnacji z wykładu z materializmu w ogóle. Wykład powinien odbywać się dalej, ale pod nazwą: wybrane zagadnienia z materializmu dialektycznego i historycznego. Dla wydziału filologicznego niechaj to będzie wykład poświęcony w znacznej części sprawom interesującym szczególnie młodzież uprawiającą filologię. Z wykładu takiego dowiedzielibyśmy się nie tylko rzeczy podstawowych, o których podręcznik mówi w sposób wystarczający, ale otrzymalibyśmy pogłębioną analizę problemu uwzględniającą najnowsze prace naukowe i zaznajomilibyśmy się z warsztatem twórczym profesora. Kto wie, czy gruntowna i wszechstronna analiza niewielu problemów nie jest skuteczniejszym środkiem wychowania i kształcenia, aniżeli powierzchowne z konieczności omówienie wielu spraw, z których każda posiada doniosłe znaczenie.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy już od przyszłego roku akademickiego z wykładu kursowego wolno zrezygnować. Głos w tej sprawie należy do znawców przedmiotu. W każdym razie, gdyby trzeba było przy wykładzie kursowym pozostać, niechaj będzie on mniej syntetyzujący, niech za to gruntowniej przedstawia zagadnienia szczegółowe, nawet kosztem ilości poruszanych problemów. Wydaje się, że w ten sposób ujęty wykład spełni swoje zadanie daleko lepiej, ponieważ nauczy właściwego toku rozumowania i dopomoże w kształceniu samodzielnego myślenia. Niechaj naukowy pogląd na świat, z którym student wyjdzie z uniwersytetu, będzie dorobkiem jego własnej pracy umysłowej, w której mu należy pomóc zarówno na ćwiczeniach, jak i na wykładach. Rola materializmu dialektycznego i historycznego jest pod tym względem szczególnie doniosła.

Stefania Skwarczyńska

W sprawie uniwersyteckiego nauczania materializmu dialektycznego i historycznego

Pragnę z góry podkreślić, że wyciągam tutaj pewne wnioski przede wszystkim z doświadczeń, których mi dostarczyły kolokwia i egzaminy, zwłaszcza z literatury powszechnej. Formułując pewne postulaty i życzenia odnoszę je nie tylko do tzw. katedr ideologicznych, lecz do wszelkich katedr, szczególnie na humanistyce, boć przecież każda jest *de facto* katedrą ideologiczną, współodpowiedzialną z katedrą marksizmu-leninizmu za marksistowskie wykształcenie i wychowanie młodzieży. Toteż podkładem mojej wypowiedzi jest przede wszystkim samokrytyka. Nie zmieni to zapewne faktu, że niejedna obserwacja da się uogólnić, że znajdzie swój odpowiednik w skali ogólnopolskiej.

Pierwszą i czołową wątpliwością, jaka się nasuwa pod adresem rezultatów nauczania marksizmu na uniwersytecie, jest wątpliwość, czy czasem nasza młodzież nie wynosi z niego jedynie pewnej sumy wiadomości oderwanych od jej własnego życia, zamiast pewnej wiedzy opartej o własne *przekonania*, a więc jedynie skutecznej zarówno w praktyce społecznej, jak i w intelektualnych poczynaniach na gruncie nauk szczegółowych. Jest faktem, że nieraz młodzież potrafi poprawnie wyrecytować w języku abstrakcyjnym podstawowe zasady materializmu dialektycznego i historycznego, że na egzaminach i w pracach seminaryjnych stara się je traktować jako „reguły” poprawności, odnosząc się do nich tak, jakby to były tylko obecnie „przyjęte” konwencje, że zbyt rzadko ujawnia, aby marksizm był torem jej własnego myślenia, aby jego treść ideologiczna była sprawą jej własnej postawy, podkładem jej własnego działania. Jedną z konsekwencji tego stanu rzeczy bywa to, że marksizm zostaje przez nią spychany li tylko do „przedmiotów ideologicznych”, izolowany od przedmiotów „innych”, traktowanych niekiedy jako teren „wyzwolenia” się od jego „nacisku”.

Dalszą konsekwencją tego niewspółgrania marksizmu jako wiedzy z własnymi przekonaniem i niewrażenia go w własny sposób myślenia i ujmowania świata — jest wytwarzanie się u młodzieży „podwójnego języka“, jednego *ad usum* dobrych not w indeksie, drugiego we wszelkich innych okolicznościach. Zbyteczne podkreślać, jak dalece przyczynia się to do deprawacji charakteru, a przecież tylko na człowieka z charakterem może i chce liczyć Polska Ludowa.

Bądźmy wobec siebie szczerzy. Marksizm, który nie zdobędzie przekonania młodzieży, który jej nie będzie ideologicznie kształtować i prowadzić, którego tezy będą jedynie przez nią recytowane tak, jakby były recytowane tezy kartezjanizmu czy kantyzmu — nie ograniczy się w rezultacie do smętnej roli jakiegoś „ideologicznego neutrum“, lecz stanie się szkodnikiem. Traktowany przez niejednego jako coś, co jest „narzucone“, jako coś, co jest zdecydowane względem utylitarnym — budzić będzie czy potęgować wewnętrzny odpór, utrudniając obiektywnej wymowie historii włączenie jeszcze jednego człowieka w szeregi obozu walczącego o socjalizm.

Toteż, zdaje mi się, należałoby zrewidować nasze nauczanie marksizmu-leninizmu, jak też i innych przedmiotów, szczególnie humanistycznych, pod kątem widzenia ich dynamizmu *wychowawczego*. Trzeba iść na podbój człowieka i jego przekonań — nie łudząc się, że młodzież, z którą ma do czynienia uniwersytet, jest już ideologicznie ukształtowana. Do takiego błędnego wniosku mógłby nas zaprowadzić mechaniczny tylko wgląd w jej pochodzenie społeczne, równie mechaniczny wgląd w jej przynależność organizacyjną czy pochopny sąd na podstawie jej aktywności społecznej, która sporadycznie mogłaby mieć na celu — a wychowawca i z tym musi się liczyć — uzyskanie dobrej opinii, dobrego stopnia i lepszych warunków życiowych. Tłem zasadniczego nieporozumienia w tym względzie byłoby niedocenienie walki klasowej na naszym etapie historycznym. Wydaje mi się, że programy i metody uniwersyteckiego nauczania marksizmu powinnyby wynikać z głębokiej analizy *naszego etapu* historycznego; przeniesienie wzorców radzieckich, odnośnych przecież do innego etapu historycznego, etapu, na którym nikogo nie trzeba przekonywać i podbijać dla sprawy, na którym wystarczy pogłębiać wiedzę i ją uzupełniać — mogłoby się minąć u nas z potrzebą chwili.

Postulat świadomego spotęgowania dynamizmu wychowawczego przedmiotów ideologicznych wymaga przemyślenia od podstaw zarówno stosunku wykładowcy do młodzieży, stosunku określającego jego

postępowanie, jak i sposobów przekazywania jej naukowych twierdzeń.

Jeśli idzie o pierwszą sprawę niewiele jest do powiedzenia ponad to, co zaleca pedagogika. Wykładowca musi być uważany przez młodzież za starszego i mądrego przyjaciela; musi posiadać jej zaufanie jako człowiek i jako uczoney. Młodzież musi mieć przekonanie, że każdy student jest dla niego jednakowo „ważny“, że na szczerego studenta nie czyha łatwa dyskryminacja ideologiczna. Tylko wówczas będzie student mówić, zamiast pokrywać milczeniem własne opory ideologiczne. Bez znajomości zaś tych oporów, zadecydowanych czasem wpływem starszego pokolenia, czasem strzępami lektur, czasem osobistymi trudnościami, nawet materialnymi — nie może wykładowca ich zwalczać, czyli nie może przekonywać, nie może podbijać. Toteż musi się starać wywabiać je na światło dzienne; musi cierpliwie i z powagą wysłuchać nawet notorycznych bzdur, i zbijać je trafiającymi do przekonania argumentami rzeczowymi, nie suchym i twardym wyrokiem. Pozwolę sobie powiedzieć, że z takiego postępowania, jedynie, zdaje mi się, zgodnego z socjalistycznym stosunkiem człowieka do człowieka, i sami wyniesiemy wiele. Dowiemy się, jakie krążą reakcyjne opinie, jakimi narzędziami myślowymi posługuje się reakcja aktualnie, czego świadomość — powiedzmy szczerze — jest u nas zbyt nikła. Znajomość aktualnie walentnych oporów i wątpliwości pozwoli nam potem te właśnie „czułe punkty“ otoczyć szczególną troską polemiczną w naszych wykładach dla wytrącenia ze świadomości młodzieży pewnych poglądów wrogich marksizmowi. Dodam nawiasem, że szczególnej subtelności wymaga walka wykładowcy z reakcyjnymi opozycjami wtedy, gdy zachodzi fakt różnic światopoglądowych. To dziecina, w której można najłatwiej urazić, i to urazić bezpowrotnie, przekształcając bojownika *in spe* o socjalizm w milczącego wroga, łasego na dobre noty z marksizmu.

Przy takich założeniach wychowawczych i przyjęciu dyktowanych przez nie sposobów wychowawczego postępowania — wypadnie nam skontrolować naszą *metodykę* przekazu marksistowskiej wiedzy. I znów podeszłabym do krytyki jego częstej dzisiaj formy od strony jego hędnych rezultatów, także uchwytnych w ideologicznie nam wrogich reakcyjnych sądach na ten temat. Wiemy, że sugerują one, że marksizm jest jakoby zbiorem dogmatów, niepodatnych na twórczy rozwój przez historyczne precyzacje swych twierdzeń, że jest jakoby czysto utylitarnym zbiorem reguł i przepisów myślenia. Wynika stąd, że zbyt słaby nacisk kładziemy na to, aby wdrażać w przekonanie młodzieży

to, co jest dla marksizmu istotne, a mianowicie to, że jest zespołem wzajemnie uzależnionych sądów, stanowiących filozoficzne uogólnienie szczegółowych stwierdzeń, podyktowanych przez fakty obiektywnej rzeczywistości, a zatem jej odbiciem, czyli że z samej swej natury jest systemem domagającym się twórczej, historycznej precyzacji pod naporem pogłębiania naszej wiedzy o faktach i pod naporem historycznego narastania i przekształcania rzeczywistości, której marksizm służy. Jego najszersza sprawdzalność na wszelkich zespołach konkretnych faktów nadaje mu charakter zespołu dyrektyw dla badawczego, a także dla praktycznie społecznego opanowywania rzeczywistości. Dyrektywa to nie „reguła“ czy „przepis“, tak jak filozoficzne uogólnienie to nie dogmat, mechanicznie określający ortodoksyjność. Deklaratywny marksista, który nie potrafi w swoim myśleniu dać wyrazu twórczej dynamice marksizmu, który uprawia pustą „cytatologię“ i który sugeruje ideologicznym wrogom, że marksizm jest nie twórczą ostrogą, lecz hamującym wędzidłem — jest zjawiskiem najbardziej pożądanym właśnie dla reakcji.

Toteż zawczasu, już od pierwszych uniwersyteckich ćwiczeń i wykładów, musimy dbać o to, aby młodzież odróżniała dogmat od filozoficznego uogólnienia, a dyrektywę od mechanicznego przepisu. W wykonaniu jest to może trudne, ale chyba nie niemożliwe. Wydaje mi się, że podstawowym środkiem w tym względzie jest nadanie wykładom i ćwiczeniom toku *indukcyjnego*, właściwego wszelkiemu biegowi naukowego poznania, w miejsce stosowanego często toku dedukcyjnego, ze znamionym dla niego formułowaniem najpierw abstrakcyjnej tezy, do której potem dobiera się (z góry w swojej funkcji podejrzanę!) — przykłady. W ten sposób, myślę, przewyciężylibyśmy abstrakcjonizm marksizmu jako przedmiotu nauczania, wreszcie — a rzecz to nie mała — nudę, jaką często odczuwa młodzież obcując z „suchymi“ formułami. Przywrócimy w ten sposób przedmiotowi jego pełną odnośność do obiektywnej rzeczywistości, jego żywą atrakcyjność, wdrożymy szacunek dla faktów i przekonanie, że bez oparcia o nie i wniosków z nich dla społecznej praktyki twórczej — nie ma zdrowej, godnej najwyższych zadań człowieka, filozofii.

Doszedłszy do filozoficznych uogólnień — wykażemy ich *sprawdzalność* na rozmaitych zespołach faktów. Lekturą klasyków marksizmu (zastępowaną tak często, niestety, przez młodzież „wykuwaniem“ streszczeń) — pokierujemy w ten sposób, aby postawić w pełnym świetle fakty, które zadecydowały o sformułowaniu przez autorów sądów uogólniających. Przywrócimy klasykom ich *historyczne*, pełne życie;

szacunek dla nich uzupełnimy ich zrozumieniem. Nie zawahamy się przed wskazaniem, jak dalece rozwój obiektywnej rzeczywistości dyktuje czasem późniejszym ideologom marksizmu odejście od dawniejszej precyzacji tych sądów przy zachowaniu ich sensu jako szerokich dyrektyw. Wdzięczną okazję daje przy obowiązującej przecież lekturze rozprawy Lenina *O partyjności literatury* sprawa naszego dzisiejszego rozszerzenia pojęcia partyjności, jego szersza odnośność, ciągle w ramach zasadniczej dyrektywy Leninowskiej. Moim zdaniem taką rzecz należy postawić jasno, bo nie tylko nie jest to rzecz „wstydliva“, jak pokątnie sądzi niejeden student, lecz wręcz przeciwnie: bije od niej splendor, właściwy wszystkiemu, co żywe i rozwojowo zmienne. Określa on marksizm.

Trzeba w umyśle młodzieży wyrobić umiejętność rozróżnienia twórczej, rozwojowej zmienności, wyrażającej się nowymi precyzacjami filozoficzno-historycznymi od — kompromisu, ideowego kompromisu, który zawsze budzi odrazę w człowieku szlachetnym. Niedomówienie takich spraw grozi krzywdą marksizmu w opiniach o nim ludzi niedokształconych, a takich jest, niestety, większość.

Nasza propozycja jak najszerszego stosowania w nauczaniu przedmiotów ideologicznych toku indukcyjnego — trafia jednak na nie byle przeszkodę. Jest nią *katastrofalna* nieznajomość ze strony młodzieży — historii powszechnej. A bez niej w humanistyce nie można ruszyć krokiem. Toteż wymyka się życzenie, nieśmiało wobec przeciążenia młodzieży, aby się znalazło miejsce w uniwersyteckim programie filologii dla historii powszechnej. Równocześnie jednym tchem wymyka się i drugie życzenie, aby w programie studiów filologicznych znalazła obszerniejsze miejsce historia filozofii. Obecny jeden semestr wykładowy na roku IV nie może spełnić zadań tego przedmiotu w wykształceniu i wychowaniu: wydaje się żalonym „*ut aliquid fecisse videatur*“. Zaradziłoby, sądzę, przeciążeniu młodzieży rozszerzenie studiów polonistycznych do lat pięciu.

Jeśli historia powszechna znaleźć by się powinna w ramach dwóch pierwszych lat studiów, to, zdaje mi się, historia filozofii powinna by się znaleźć na latach dalszych. Ten nieodzowny bowiem przedmiot dla umysłowej kultury i dla głębszego zrozumienia marksizmu możemy wprowadzić dopiero wówczas, gdy młodzież zdoła nabyć czy ugruntować swoje własne przekonania filozoficzne, gdy będzie zdolna patrzeć historycznie i oceniać historycznie. Czyli gdy zyska już ideologiczną odporność wobec poznawanych systemów filozoficznych, zwłaszcza systemów mających swój obieg w czasach niedawnych — i nie da się

uwieść ich formalnej, w sobie zamkniętej, „doskonałości“. Nadto — a to dzisiaj najważniejsze, gdy czołową troską nauki marksistowskiej jest ustalanie zaplecza socjalistycznej tradycji szlakiem postępowych osiągnięć ludzkości — gdy dojrzeje do tego, aby nie tylko poznawać różne systemy filozoficzne i historycznie je oceniać, ale i z nich — dla dobra myśli marksistowskiej — korzystać. Jeśli za cel nauczania i wychowania uniwersyteckiego stawiamy sobie wykształcenie twórczego fachowca - marksistę, to ta właśnie sprawa musi urósć do znaczenia sprawy czołowej i docelowej. Musimy nieustannie pamiętać, że zbiorowy wysiłek ustalenia szerokiej tradycji myśli socjalistycznej i nauki marksistowskiej ma za cel nie próżną chwalbę ani bezpłodne choć trafne orzekanie o przeszłości, lecz ma za cel zdynamizowanie, spotęgowanie naszej dzisiejszej myśli i nauki przez zasilenie jej zdrowymi sokami jej korzeni, wrośniętych w wartościową przeszłość.

A przynajmniej, że w tej dziedzinie problematyki dużo panuje niedociągnięć myślowych. Szczególnie wymyka się ona naszej młodzieży. Każdy absolwent uniwersytetu winien by umieć wyciągać praktyczno-naukowe wnioski z dialektyki faktu, że kultura proletariatu jest kulturą o charakterze *przełomowym*, nową w swej *jakości*, a równocześnie że jest naturalną spadkobierczynią wartościowych osiągnięć przeszłości, dźwigającą na swych barkach odpowiedzialność za *ciągłość* kultury. Toteż musimy młodzieży ciągle uprzątniać, że fakt ten wymaga od każdego myśliciela i badacza skrupulatnego i czujnego na wartość spojrzenia w przeszłość. Że marksizm odrzucając systemy myślowe w swej funkcji ideologicznej wsteczne — podejmuje z nich pewne poszczególne twierdzenia, a nawet zespoły takich twierdzeń; neutralizuje ich dawną treść klasową przez wyrwanie ich z ideologicznej funkcyjnej całości, włącza je, dostosowawszy do nowych warunków historycznych, w nową funkcyjną całość, wprzegając je w ten sposób do nowej funkcji ideologicznej. Że marksizm niczego, co wartościowe, nie niszczy, lecz przeciwnie: wszystko, co wartościowe, podejmuje, dostosowuje do nowych warunków historycznych, więc twórczo rozwija, włączając w nową całość o właściwym jej dynamizmie ideologicznym. Że czujność wobec przeszłości winna dotyczyć i twierdzeń o faktach, i sądów uogólniających, i wysuwanych problemów, i poszczególnych narzędzi badawczych. Niezrozumienie tych spraw przez młodzież potęguje w niej skłonność do potępiania w czambuł, do lekceważenia dawnych osiągnięć bez kontroli ich względnej, w danej sytuacji historycznej, postępowości; w konsekwencji prowadzi ją do *intelektualnego chuligaństwa*, z którym czas skończyć na naszym etapie

historycznym. Takie chuligaństwo jest szkodliwe dla dobrego imienia naszej nauki, szczególnie w oczach tych, którzy na nas patrzą z daleka — nadto, aż nazbyt łatwo staje się polem szczepu dla różnych wstecznych „ideałów“, jak np. ideału „czystości“ systemu myślowego, zawieszonego w idealnej próżni, „doskonałości“ formalnej jako ostatecznego wyznacznika prawdziwości, „oryginalności“, jako najwyższej wartości etc.

Wszystkie te uwagi podyktowane są obserwacją przy kolokwiałach i egzaminach śmiesznej bezradności i smutnego niedowładu marksistowskiego myślenia naszej młodzieży, obserwacją naiwnych sposobów, jakimi ten czy ów pragnie uchodzić w oczach egzaminatora za „twardego“ marksistę, nie rozporządzając ani dostateczną wiedzą, ani dostateczną sprawnością myślenia kategoriami marksizmu. Zdaje mi się, że wysiłkom wykładowców i wychowawców prostowania błędnych dróg mogłaby waleńie pomóc planowa akcja publicystyczna, ogarniająca także pisma młodzieżowe. W gruncie rzeczy nie byłoby to niczym innym, jak powtarzaniem ABC marksizmu, ale warto by się na to zdobyć, skoro to ciągle jest potrzebne. Do spraw, które — jak wskazuje praktyka uniwersytecka — należałoby szczególnie wrazić w świadomość i pamięć młodzieży, zaliczyłabym następujące sprawy:

1) Marksizm patrzy na świat jako na świat wartości i — dla dobra człowieka — obiektywne wartości praktyką społeczną realizuje. Wartość przynależy do świata obiektywnej rzeczywistości; jest zatem faktem obiektywnym; filozof i uczony tylko ją odczytuje, nie zaś implikuje ją z dowolnie obiektywnej rzeczywistości, jak chcieli subiektywiści i relatywiści. Stąd odpowiedzialność społeczna ideologa i uczonego za ocenę, która jest koroną pracy badawczej. Ocena jest także faktem społecznym, określonym obiektywnie w wartości. Stąd ocena nieadekwatna w swej treści do obiektywnej wartości ocenianego przedmiotu — jest co najmniej „*lux a non lucendo*“, oderwaniem jednostkowego wysiłku od tworzenia nowych pozytywnych wartości, co przecież leży u fundamentu ideologii socjalistycznej.

2) Określenie wartości, a więc w ostatecznym rezultacie przyporządkowanie rzeczy i spraw bądź rozwojowej linii postępu, bądź wstecznym wobec niej oporom, beznadziejnie — z racji praw historycznych — z nim walczącym — może być dokonane jedynie na gruncie myślenia historycznego, na podstawie gruntownej znajomości etapu historycznego i konkretnych warunków i okoliczności, tyczących tych rzeczy i spraw. Inaczej dokonamy żalosnej absolutyzacji kryteriów wartości, bezradnej dla sądu o przeszłości. Ponieważ tendencja do ahistorycznego myślenia,

skłonność do absolutyzacji ujawnia się silnie u młodzieży, dobrze by było, zdaje mi się, przeciwstawić się „*ex officio*” dość szeroko rozpowszechnionemu zwyczajowi oceny gloryfikującej czy dyskwalifikującej przez posługiwanie się pojęciami wyprutymi z sensu historycznego, więc i ideologicznego, a służących za określnik jakiejś „czystej” wartości. Nieraz przecież możemy obserwować, jak na tej drodze następuje przedziwna redukcja treści pewnych słów na rzecz ich ekspresywno-emocjonalnego dynamizmu, redukcja podobna do tej, jaka zaszła na gruncie słów fungujących w przekleństwach i wyzwiskach, np.: „Psiakrew! ty jeometro, ty sufraganie!”. I tak np. na niebezpiecznej drodze redukcji treści historycznej i ideologicznej na rzecz czysto emocjonalnego rozmachu znajduje się takie słowo, jak ważne słowo: liberalizm. Każdy student wie, że liberalizm to coś bardzo złego; że tym określeniem można bez reszty zdyskwalifikować. Stąd taka wesoło-smutna historyjka: studentka nie chce wykrztusić zdania Wiktora Hugo, że „romantyzm to liberalizm, a klasycyzm to feodalizm”; pocziwa, nie chce skompromitować profesora, od którego zasłyszwała, a może i Wiktora Hugo, o którym „skądinąd” wie, że to był pisarz postępowy... Odhistorycznione pojęcie, zabsolutyzowane jakoś w swej treści emocjonalnej — stać się może niekiedy poważnym szkodnikiem. I to w dwóch kierunkach:

A) prowadzi do niebaczonej dyskwalifikacji tych, którzy w konkretnych warunkach i w zakresie, w jakim mogli zabierać głos — walczyli i opierali się furii imperialistycznej ideologii (z pewnością nieliberalnej!), czyli przyczynia się do wykrzywienia i zubożenia obrazu walki z imperializmem w dobie panowania tegoż imperializmu;

B) może stać się nieostrożnym narzędziem w ręku niedokształconego marksisty, który będzie na ślepo walił tym dyskwalifikującym słowem we wszelki wysiłek myśli marksistowskiej dania historycznie wyprecyzowanego wyrazu filozoficznego wielkim przeobrażeniom naszej współczesnej rzeczywistości, gigantycznym rozmiarom jej konfliktów i jej postępowych dążeń.

3) Ciągłe w związku z zagadnieniem wartości trzeba przypominać młodzieży, aby nie myliła późniejszości w czasie pewnych faktów z ich znaczeniem jako historycznych osiągnięć ludzkości. Co późniejsze, nie jest *eo ipso* wyższe w wartości. A młodzież łatwo płące te sprawy; silnie tu jeszcze ciąży pozytywistyczna — usługowa wówczas ideologicznie burżuazji — koncepcja historii jako ewolucji ciągłej o charakterze progresywnym.

Kończę swoje wyrosłe z doświadczenia uwagi przejściem od propozycji do gorącej prośby pod adresem *Myśli Filozoficznej*, aby nami, pracownikom naukowym uniwersytetu, pomogła w naszej pracy nauczycielskiej i wychowawczej — zaktywizowaniem w świadomości powszechnej bodaj niektórych z poruszonych tutaj zagadnień; aby zechciała nimi opanować łamy naszych czasopism, szczególnie czasopism młodzieżowych.

Stefania Skwarczyńska

Marian Przełęcki

Jeszcze w sprawie logiki

W dyskusji zainicjowanej w poprzednim numerze *Myśli Filozoficznej* ukazały się wypowiedzi, które sprawy logiki jako przedmiotu nauczania bronią tak skutecznie, że niewiele nowego pozostaje w tej sprawie do dodania. Wszyscy dotychczasowi dyskutanci stoją zdecydowanie na stanowisku domagającym się utrzymania na wszelkich specjalnościach uniwersyteckich logiki jako obowiązkowego przedmiotu nauczania w wymiarze co najmniej takim, jaki miał miejsce przed ostatnią redukcją. Podpisuję się pod tym żądaniem bez zastrzeżeń. Nie wysuwają oni przy tym postulatu tego głośłownie, lecz popierają go szeregiem różnorodnych argumentów. Argumentacja ta wydaje mi się w pełni przekonująca. Nie chcąc zatem powtarzać przytaczanych już raz wywodów, ograniczę się tylko do paru uwag uzupełniających.

Nasuwa się przede wszystkim pytanie, czym wytłumaczyć ów dziwny na pozór fakt, iż logika właśnie — mimo tylu wytaczanych na jej poparcie argumentów — jest tą dyscypliną, której niezbędność w programach nauczania stawia się ustawicznie pod znakiem zapytania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że decyzja Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oparta była w dużym stopniu na ocenie niezbędności tego przedmiotu ze strony przedstawicieli poszczególnych dyscyplin naukowych. Ocena ta nie jest oczywiście jednolita. Często jednakże zdecydowanie dla logiki nieprzychylna. Jeżeli nawet nie traktuje się logiki jako przedmiotu wyraźnie zbędnego, to umieszcza się ją w hierarchii ważności przedmiotów pomocniczych wchodzących w skład programu nauczania danej specjalności naukowej — na szarym końcu. Jakie są tego przyczyny? Dlaczego np. niektórzy spośród biologów, domagając się zwiększenia ilości zajęć z chemii, wysuwają jednocześnie żądanie całkowitego zniesienia wykładów i ćwiczeń z logiki?

Jedna z przyczyn tego stanu rzeczy wypływa, jak się zdaje, z odrębnej — w porównaniu z innymi przedmiotami pomocniczymi —

funkcji, jaką logika spełnia przy uprawianiu danej specjalności naukowej. Rola chemii w naukach biologicznych jest oczywista. Twierdzenia tej nauki stanowią przesłanki licznych rozumowań przeprowadzanych na terenie biologii. Z wiadomości, jakie biolog wyniósł z wykładów chemii, korzysta on w swej pracy badawczej *explicite*, w sposób nie pozostawiający wątpliwości. Odmienna całkowicie jest rola logiki. Z twierdzeń tej nauki nie korzysta biolog nigdy jako z przesłanek swoich dociekań. To prawda. Ale prawdą jest też, że wszystkie poprawne jego rozumowania przebiegają wedle opracowywanych przez logikę schematów, w szczególności te spośród nich, które mają charakter niezawodny. Co więcej, logika formułuje wskazania dotyczące poprawności nie tylko rozumowań, ale i innych zabiegów poznawczych, wśród których figurują tak dla biologii doniosłe, jak definiowanie czy klasyfikacja.

Zarysowana różnica między rolą logiki a rolą innych przedmiotów pomocniczych sprawia, iż logika jest jako przedmiot nauczania tak często niedoceniana. Aby oprzeć się w swych rozumowaniach na twierdzeniach chemii, musi je sobie oczywiście biolog uprzednio przyswoić. Aby jednak poprawnie rozumować, nie trzeba się — wedle powszechnego mniemania — reguł takiego rozumowania uczyć, gdyż każdy naukowiec do reguł tych intuicyjnie się stosuje. Sytuacja jednak nie przedstawia się w rzeczywistości tak optymistycznie. Rozpowszechnione w życiu codziennym błędy logiczne przedostają się i na teren dociekań naukowych. Nie wszystkie oczywiście w tym samym stopniu i nie w każdej fazie badania naukowego. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na jeden tylko etap pracy naukowej, etap, dla którego niebezpieczeństwo logicznych niedociągnięć jest specjalnie groźne. Jest to etap, który ma charakter „nauczycielski“, w którym każdy naukowiec staje się — chcąc, nie chcąc — nauczycielem. Profesor Kotarbiński zwracał w swych wypowiedziach niejednokrotnie uwagę na fakt, iż działalność nauczycielska wymaga wysokiej kultury logicznej, i uzasadniał tym m. in. potrzebę nauczania logiki studentów, z których większość tę właśnie drogę obierze. Tutaj chciałbym podkreślić, że podobne względy skłaniają do podnoszenia sprawności logicznej również u tych studentów, którzy wstąpią w przyszłości na drogę naukową. I oni bowiem zmuszeni będą do działalności o charakterze dydaktycznym, gdyż charakter taki posiada ta faza pracy naukowej, którą stanowi publiczne przedstawienie osiągniętych wyników. Badacz, przechodząc od monologu, jaki prowadził w swej pracowni, do wykładu dla szerokiego audytorium, jakim jest w gruncie rzeczy każdy

referat, artykuł czy podręcznik, staje wobec wymagań natury logicznej, jakie nie obowiązywały go do tej pory w tym samym stopniu. Jasny, precyzyjny, konsekwentny wykład wymaga wysokiej kultury logicznej, głębokiej samowiedzy metodologicznej. Tę zaś zapewnić może tylko takie uświadomienie logiczne, jakie daje zaznajomienie się z podstawowymi chociażby elementami logiki. Intuicyjne ich stosowanie jakże często okazuje się tutaj niewystarczające.

Aby nauczanie logiki spełnić mogło należycie wspomniane zadanie, musi cno ulec wyraźnej poprawie. Niezadowolający pod pewnymi względami dotychczasowy tryb nauczania stanowi niewątpliwie również jeden z powodów kwestionowania logiki jako przedmiotu usługowego. W poprzednich wypowiedziach dyskusyjnych wskazano trafnie szereg zmian zarówno w treści, jak i w sposobie nauczania logiki, których realizacja przyczynić się może wybitnie do zwiększenia korzyści płynących ze studiowania tego przedmiotu. Solidaryzując się na ogół z wysuniętymi propozycjami, pragnę jednak poczynić tutaj pewne zastrzeżenia. Zgadzam się całkowicie z propozycjami dotyczącymi zmian proporcji pomiędzy poszczególnymi działami logiki. Istotnie, główny akcent położony musi zostać na te działy, których niezajomość jest przyczyną najczęstszych błędów logicznych. Zgadzam się też na propozycję większego przystosowania wykładu do specjalności, dla której wykład jest prowadzony. Solidaryzuję się wreszcie w zasadzie z tendencjami do rozszerzenia problematyki logicznej poza te ramy, w których się ją ostatnio nauczało. W tej sprawie skłonny byłbym jednak do dużej ostrożności. Niewątpliwego uwzględnienia wymagają pewne wiadomości z metodologii nauk. Stanowią one integralną część logiki współczesnej, która interesuje się wszelkimi zabiegami poznawczymi i ich zróżnicowaniem w obrębie poszczególnych dziedzin nauki. Nie byłbym natomiast skłonny do omawiania w kursie logiki przeznaczonym dla studentów nie specjalizujących się w filozofii zagadnień należących wyraźnie do teorii poznania, a zwłaszcza problemów dotyczących filozoficznych podstaw logiki, co sugerować się zdają niektórzy z dyskutantów. Po pierwsze dlatego, że problemy te dalekie są jeszcze od zadowalających, precyzyjnych rozwiązań. Prace nad nimi znajdują się często w załączku, a ich wyniki mają wciąż jeszcze charakter sporny. Po drugie zaś z uwagi na to, że niewielkie są nadzieje na znaczniejsze zwiększenie wymiaru godzin przeznaczanego do tej pory na zajęcia z logiki. A tylko takie zwiększenie mogłoby umożliwić omówienie wspomnianych zagadnień w sposób przynoszący słuchaczom istotną korzyść. Nie oznacza to oczywiście rezygnacji z prac

badawczych poświęconych tym problemom. Przeciwnie, prace takie wydają się jak najbardziej pożądane. Co więcej, omawianie wspomnianych problemów wydaje się całkowicie celowe w przypadku studentów specjalizujących się w naukach filozoficznych. Wskazane zastrzeżenie dotyczy wyłącznie kursu logiki dla studentów innych specjalności.

Na zakończenie jeszcze drobna uwaga. W jednej z opublikowanych wypowiedzi dyskusyjnych proponuje się jako środek udoskonalenia wykładu logiki, czy nawet pracy naukowej w tej dziedzinie, rezygnację z tzw. „kompleksu ścisłości”. Mam wrażenie jednak, że sprawa ta przedstawiona została trochę „nieścisłe”. Mieszą się tu — jak się zdaje — dwa co najmniej rozumienia „ścisłości”. Jeżeli przez „kompleks ścisłości” rozumieć uleganie urokom formalizacji, zgoda na to, iż kompleksu takiego w pracy dydaktycznej należy się jak najrychlej wyzbyc. Mówiąc jednak o owej tendencji wspomina się również o dążeniu np. do jednoznaczności naszych wypowiedzi. Różne to zgoła tendencje. Wzorowo sformalizowany system dedukcyjny może być przedstawiony w sposób daleki od precyzji, jeśli słowny komentarz, niezbędny do jego interpretacji i wyrażony z konieczności w języku niesformalizowanym, grzeszyć będzie wieloznacznością czy niejasnością. Z drugiej strony dążenie do jednoznaczności, jasności, wyraźności naszych wypowiedzi nie zakłada bynajmniej konieczności ich formalizacji. Tę tendencję należy, moim zdaniem, gorąco popierać. Stanowi ona bowiem postawę, której wyrobienie u słuchaczy jest jednym z głównych zadań wykładu logiki.

Marian Przełęcki

Samuel Sandler

O brązownictwie i antybrązownictwie

W sprawie monografii o Bronisławie Białobłockim

Powyższy tytuł nie jest może najlepszą nazwą dla spraw dyskusyjnych, które pragnę poruszyć w związku z artykułem Aliny Osiadacz *W sprawie monografii o Bronisławie Białobłockim* (*Myśl Filozoficzna* 1954 nr 4). Moje prace o Białobłockim spotkały się z bardzo surową oceną autorki.

Ale surowa ocena książki *U początków marksistowskiej krytyki literackiej w Polsce. Bronisław Białobłocki i wstępu do Szkiców społecznych i literackich* B. Białobłockiego nie może być sprowadzana tylko do efektownego antybrązownictwa, nawet w przypadku, gdy takich efektów nie brak, nie może być sprowadzana do redakcji namiętności antybrązowniczej wobec zarzucanej mi przez autorkę namiętności brązowniczej. Jedno i drugie określenie obliczone jest zapewne na efekt, lecz *meritum* sporu trzeba szukać niewątpliwie głębiej. Myślę, że w istocie rzeczy *meritum* sporu tkwi — mówiąc najzwyczajniej, bez poddawania się pokusom łatwych efektów polemicznych — w odmiennej interpretacji postaci i działalności Białobłockiego, jaka się rysuje w moich pracach i w artykule Aliny Osiadacz.

Określenie tych istotnych różnic wydaje mi się sprawą najważniejszą i, pragnę od razu powiedzieć, najtrudniejszą.

Trudność polega na tym, że autorka akcentuje w swej polemicznej wypowiedzi przede wszystkim rozbieżności metodologiczne, których się rzekomo dopatruje, gdy w istocie rzeczy dyskutuje nad wizerunkiem Białobłockiego, przedstawionym przeze mnie, i charakterem jego dorobku, który starałem się ukazać. Dyskutuje najczęściej nie wprost, nie przeciwstawiając właściwie własnego poglądu na postać i działalność Białobłockiego (bo co w tym zakresie pisze na s. 241 — 243 jest streszczeniem moich wywodów, czego mogę dowieść bez trudu), lecz

metodą „wrywkową“, usiłując podważyć niektóre moje sformułowania, a także, niestety, *takie sformułowania, które mi bezpodstawnie przypisuje*. To narzuca odpowiadającemu często konieczność koncentrowania uwagi na tych czy innych sprawach ogólnych i szczegółowych, wysuniętych przez autorkę artykułu polemicznego, i dyskusowania nad nimi.

Nie chciałbym wprowadzić mojej odpowiedzi zwięzić do takich tylko granic, bo pragnę jasno powiedzieć, że omawiając ogromną większość przykładów przytoczonych przez autorkę, wykazując, że w moim przekonaniu nie ma ona racji, że nie umie się oprzeć łatwym efektom polemicznym, widzę jednak poważne błędy i niedostatki obu prac o Białobłockim, pisanych przed dwoma laty. Niektóre wytknęła mi autorka, ważniejsze, jak mi się wydaje, wskazano mi w opiniach krytycznych pisanych i niepisanych, niektóre sam spostrzegłem. Niestety, metoda dyskusji narzucona przez autorkę nie pozwala mi na bardziej szczegółowe zanalizowanie nawet najistotniejszych błędów pracy, które dostrzegam.

Błędy pracy widzę wielorakie. Porządek ich referowania wcale nie musi być jednoznaczny z piętnem, jakie na pracach o Białobłockim wyciskają. Napisałem *książkę o pierwszym marksistowskim krytyku literackim w Polsce*. Takie określenie pracy wywołuje wobec jej tekstu dwa następujące zastrzeżenia. Po pierwsze, brak w mej książce rozległego tła burżuazyjnej krytyki literackiej, na którym ukazanie Białobłockiego jest konieczne i które stanowi o plastyce, wyrazistości, wymowie jego dorobku publicystyczno-literackiego. Najogólniejsze sformułowania, jakie czytelnik może znaleźć w mojej pracy, sytuacji tu zasadniczo nie zmieniają. Chociaż ten brak dostrzegałem od samego początku, nie umiałem go przy ówczesnym (otwarcie mówiąc — i przy obecnym) stanie wiedzy usunąć. Po wtóre — może to i ważniejsze — miałem obowiązek zainteresować się przejawami prób krytyki literackiej współczesnej Białobłockiemu, a podejmowanej przez ludzi mniej lub więcej zbliżonych do ruchu socjalistycznego (Czerwiński i inni działacze zbliżeni do ruchu socjalistycznego w Galicji, Witold Piekarski, wypowiedzi anonimowe w prasie socjalistycznej drukowanej za granicą itp.). I brak takiego tła niewątpliwie zuboża analizę dorobku Białobłockiego.

W odniesieniu do pierwszej sprawy muszę jeszcze dodać i uwagę następującą: rezygnując ze szczegółowszego przedstawienia krytyki literackiej różnych odcieni z okresu działalności Białobłockiego nieśluszenie pominąłem i inną szansę interpretacyjną, która by wizerunek

pierwszego polskiego krytyka marksistowskiego uczyniła znacznie wyrazistszym — pominąłem mianowicie możliwość konfrontacji jego szczegółowych ocen zjawisk literackich z analogicznymi ocenami krytyki współczesnej (np. w przypadku Konopnickiej, Deotymy, Marenne-Morzkowskiej, pisarzy rosyjskich itd.). Myślę, że tego błędu pracy mogłem uniknąć.

To jedna partia błędów. Inna, wytknięta mi i przez autorkę, to niewątpliwie przecenianie pewnych szczegółowych części dorobku krytyczno-literackiego Białobłockiego, a często i zbyt daleko idące uogólnienia — w zakresie zwłaszcza postawy światopoglądowej i społecznej — do których skromny dorobek literacki początkującego krytyka nie dostarczał dostatecznych podstaw. Z tą sferą zagadnienia wiążą się i inne — mianowicie niedostateczna interpretacja wielu bardziej skomplikowanych zagadnień, zwłaszcza teoretyczno- i krytyczno-literackich, które stanowią główny przedmiot moich zainteresowań postacią Białobłockiego. Nie sędzę również, abym zdołał ukazać trudną drogę rozwoju ideowego Białobłockiego we wszystkich sprzecznościach, jakie były jej właściwe.

Zamykając więc ten wywód raz jeszcze pragnę podkreślić, że widząc własne błędy wytknięte mi w ocenach krytycznych i nie wytknięte, podejmuję dyskusję nad sprawami, które wydają mi się sporne, nad takimi, co do których jestem przekonany o własnej słuszności, i wreszcie nad takimi, w zakresie których nie mogę podać własnych rozwiązań, kwestionuję jednak słuszność wniosków A. Osiadacz.

Muszę zacząć od spraw, które tu po wielekroć będą się, niestety, przewijały, od sprostowania pewnych przypisywanych mi opinii, których nie podzielam ani — jak mi się wydaje — nie wypowiadałem w swych pracach o Białobłockim. Rzecz w tym, że te opinie dotyczą samego sedna dyskusji — różnic w ocenie postawy ideowej Białobłockiego przeze mnie i przez A. Osiadacz.

Autorka stwierdza, że przedstawiłem go jako *konsekwentnego* marksistę, *dojrzałego* propagatora zasad filozoficznych materializmu dialektycznego i historycznego. Pragnę się zatrzymać na tych dwóch określeniach, które zostały mi przypisane. Muszę stwierdzić, że autorka dyskutuje tu nie z moimi tezami, lecz z takimi, jakie zechciała mi przypisać.

Mogę zacytować wiele ustępów pracy, wiele fragmentów analizujących poszczególne strony działalności krytyczno-literackiej i publicz-

stycznej Białobłockiego. gdzie stale podkreślam, że przyswoił on sobie „ogólne zasady socjalizmu naukowego“.

Wielokrotnie (proszę chociażby porównać s. 75. 76, 92 książki *U początków...*) nazywam Białobłockiego i jego współtowarzyszy „zwoleńnikami i sympatykami ruchu robotniczego“. Czy to jest „konsekwentny marksizm“?

Na s. 47 cytowanej pracy piszę o Białobłockim: „reprezentant ogólnych zasad marksizmu we wczesnym okresie rozwoju ruchu socjalistycznego w Polsce.“ Mówię o zbliżeniu się Białobłockiego „do pozycji marksistowskiej.“ Czy to jest dla autorki jednoznaczne z określeniem go jako „konsekwentnego marksisty“? Co najmniej dziwna interpretacja tekstu.

Twierdzę, że Białobłocki dojrzał ideowo w kręgu wpływów materialistycznej filozofii rosyjskich rewolucyjnych demokratów, że podlegał wpływom ideologii narodnickiej. Piszę o tym, jaką rolę odegrała działalność Waryńskiego, zmierzająca do stworzenia partii robotniczej. Na socjalistyczne kółka studenckie, w których się obracał Białobłocki. Z samych dat wynika, że dla ideowego rozwoju Białobłockiego nie mała rolę musiało odegrać półrocze, jakie dzieli termin jego przyjazdu do Warszawy od rozpoczęcia działalności publicystycznej, półrocze ideowego i organizacyjnego budowania partii przez Waryńskiego i towarzyszy, z którymi Białobłockiego wiązały bardzo bliskie więzy nie tylko ideowe. Piszę o działalności Białobłockiego w Warszawie przed rozpoczęciem pracy publicystycznej, przytaczam fakty o fermencie ideowym, zajadłych dyskusjach ideologicznych, jakie się toczą w kółku towarzyszy Białobłockiego, „urabianych“ przez niego na propagandystów socjalistycznych; o rozłamie, który wyodrębnia Białobłockiego i jego towarzyszy, Krzywickiego i Krusińskiego — kiedy zajmują oni stanowisko solidaryzujące się z Waryńskim a przeciwstawne nacjonalizmowi i solidaryzmowi burżuazyjnemu.

Piszę wreszcie o tym, że Białobłocki, pozostając w Petersburgu pod ideowymi wpływami narodnictwa, znajduje się w środowisku głęboko zaangażowanym w pracy konspiracyjnej, w ruchu rewolucyjnym, wzbogacającym się w tym czasie — mówiąc słowami autorki artykułu — „o nowe zagadnienia, wśród których dominuje sprawa partii: podjęte zostają próby uzasadnienia jej znaczenia dla walki o polityczne i ideologiczne wyodrębnienie proletariatu jako klasy“ (s. 242).

Wskazując na narodnicką ideologię, której oddziaływaniu podlega Białobłocki w okresie studiów, stwierdzam: „W tym kręgu ideowym kształtowały się poglądy społeczne Białobłockiego w pierwszym okresie studiów petersburskich. Od niejednego musiał się później na drodze ku marksizmowi uwolnić, *nim podjął wysiłek stworzenia marksistowskiej krytyki literackiej*. Ale nie na tym etapie ideowym zakończył się okres petersburski“ (*U początków...* s. 16 — podkr. obecne S. S.).

Piszę wyraźnie (proszę wybaczyć mi liczne przydługie cytaty, bez których narzucono mi typ dyskusji jest nie do podjęcia):

Waryński nawiązuje kontakt z organizacjami młodzieży socjalistycznej w Warszawie, Petersburgu, Kijowie, Odessie. Dąży do skupienia w Warszawie kierowniczego trzonu organizacji. Stara się o kontakty z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

Musi on przezwyciężać znaczne opory ideowe i organizacyjne stawiane przez rozproszone grupy młodzieży socjalistycznej. Napotyka opór i niezrozumienie nowych zadań ideowo-organizacyjnych w łonie organizacji socjalistycznej w samej Warszawie („Krusińszczycy“ — nb. właśnie w środowisku, w którym później nieco działał i odgrywał wybitną rolę Białobłocki; piszę w książce o tym znanym fakcie dość obszernie — S. S.).

Nowe zadania, które podjął Waryński, rodzą żywy ferment wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach w Cesarstwie. Podejmowane są próby zjednoczenia, toczą się żywe dyskusje...

...Nowa faza ruchu, zainicjowana przez Waryńskiego, miała zatem istotny wpływ na dalsze drogi działania socjalistycznych kółek studenckich w Cesarstwie (*U początków...* s. 18).

Piszę o tych sprawach dość dokładnie, wykazuję — o ile mogę przy wyjątkowo ubogich danych biograficznych o Białobłockim — że przyszły krytyk znajduje się w samym centrum tego fermentu. Oczywiście, nie umiem powiedzieć i wstrzymuję się od opinii, kiedy Białobłocki osiąga ten stopień dojrzałości ideowej, którą zaprezentuje w swych pierwszych artykułach z początku 1883 r. po blisko już półrocznym pobycie w Warszawie, gdzie — podkreślam to — od chwili przyjazdu znajduje się stale w kręgu działaczy i sympatyków Proletariatu. Piszę tylko o tym, że — zgodnie z relacją Krzywickiego, której nikt nie kwestionuje — przyjechał z gotowym planem zorganizowania legalnej propagandy ideologii socjalistycznej. O etapach ideowego dojrzewania Białobłockiego do stadium sprawdzalnego w jego wystąpieniach publicystycznych ani ja, ani nikt inny przy obecnych danych biograficznych nic więcej powiedzieć nie potrafi.

Szczegółowiej przedstawiłem moje poglądy na ten temat, by dać przykład, jak interpretuje moje wywody autorka, przykład — muszę

to powiedzieć — bardzo zasmucający z punktu widzenia lojalności krytycznej. Autorka pisze:

Wedle relacji Krzywickiego Białobłocki przybył z Petersburga do Warszawy jako człowiek dojrzały, «świadomy swych zamiarów i dróg», zmierzając do «skupienia wokół siebie bojowników walczących w imię hasła socjalistycznych». Sandler z góry przyjmuje, że treścią tej «propagandy socjalistycznej» mógł być tylko *konsekwentny socjalizm naukowy*, materializm dialektyczny i historyczny.

Biorąc pod uwagę wszystkie fakty, którymi dysponuje Sandler, wychodzi na to, że «zdecydowany krok» od Czernyszewskiego (oto rezultat okrawania cytatów! Bo według mnie jest to droga od socjalizmu utopijnego, narodnictwa — S. S.) do Marksa Białobłocki postawił akurat w drodze z Petersburga do Warszawy. Wobec tego ów «napór żywiołowego ruchu robotniczego» w Polsce na Białobłockiego jest u Sandlera czystą fikcją (s. 250 — 251).

Oto „kwiatek“ z łączki nielojalnego cytowania! W poprzedzającym te zdania cytacie z mojej książki autorka podkreśla zwrot: „pod żywiołowym naporem polskiego ruchu robotniczego.“ I tu po drodze zdążono „zmienić“ tekst, chociaż to droga krótsza niż z Petersburga do Warszawy!

Wystarczy zestawić to, co przytoczyłam z mych prac, z tym, czego się w nich dopatrzyła dyskutantka, aby nie mieć wątpliwości, że skonstruowano sobie własny cel ataku („Sandler z góry przyjmuje, że treścią tej propagandy socjalistycznej mógł być tylko *konsekwentny socjalizm naukowy*“) zamiast takiego, jaki istnieje w rzeczywistości. Co te wolne żarty mają wspólnego z dyskusją naukową, o którą tak upomina się autorka, naprawdę trudno dociec. Wiem natomiast, co to ma wspólnego z zatrąceniem miary w polemice, ale to nie należy do rzeczy, bo ważniejsze jest to, do czego metoda służy, i autorka wyjaśnia to jasno już w następnym zdaniu: „Sprawa nieco się wyjaśni, gdy stwierdzimy, że tego «zdecydowanego kroku» Białobłocki nie postawił.“ Tu muszę przyznać, że autorka jest nawet za skromna. Sprawa wyjaśnia się nie „nieco“, lecz bardzo istotnie.¹

¹ Żeby zademonstrować metody polemiczne autorki i jej „ściśle przestrzeganie metod wiernego cytowania tekstu“, z którym się dyskutuje, przedstawimy sposób cytowania mojej opinii (w nawiasach przytaczam tekst opuszczony przez autorkę): „...Białobłocki... (nigdzie to nie jest bardziej widoczne niż w jego poglądach estetycznych) — dojrzał ideowo w kręgu wpływów materialistycznej filozofii Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.“ Takie swawole cytologiczne ułatwiają następnie formułowanie zarzutów o braku umiaru, braku poczucia odpowiedzialności. Bo na tej podstawie będzie już można formułować taką opinię o Białobłockim, która rzekomo godzi w moje ujęcia. Brzmi ona: „Nie stać było Białobłockiego (i nie tylko jego) w tym okresie i w warunkach, w jakich działał, na przeprowadzenie słusznej oceny rzeczywistej treści klasowej

Sprawa musi być postawiona jasno: jest u Bałobłockiego „zdecydowany krok“ do socjalizmu naukowego czy go nie ma? To znaczy: czy można się dopatrzyć w dorobku Białobłockiego „ogólnych zasad marksizmu“?

Na s. 241 — jednej z najbardziej dla mnie bezspornych — autorka poświęca parę słów osobie Białobłockiego. Między innymi pisze:

W 1882 r. Białobłocki przyjechał do Warszawy z myślą o rozpoczęciu socjalistycznej agitacji w legalnej prasie warszawskiej. O pozyskanie zwolenników dla tej idei zabiegał wśród części radykalnie usposobionych studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Już na początku pobytu w Warszawie łączyły go bliskie stosunki z działaczami partii Proletariat, a między innymi z organizatorem i przywódcą partii, Ludwikiem Waryńskim.

W latach 1883 — 1884 rozpoczął Białobłocki wraz z Krzywickim i Krusińskim propagandę zasad socjalizmu na łamach legalnej prasy burżuazyjnej.

A dalej na s. 243:

Rozwijająca się ofensywa ideologiczna socjalizmu naukowego oddziaływała na umysły coraz liczniejszych przedstawicieli demokratycznie usposobionej polskiej inteligencji. Na łamy burżuazyjnych pism społeczno-literackich wdziera się głos ludzi, którzy kierując się nauką Marksa ujrzeni w polskiej klasie robotniczej siłę powołaną do wywalczenia i zbudowania socjalistycznej przyszłości dla narodu. Próbuje oni z pozycji materializmu historycznego przeciwstawić się oficjalnej, burżuazyjnej nauce o społeczeństwie. Wkładają wiele energii w upowszechnienie nauki Marksa (tłumaczenie pierwszego tomu *Kapitału*). Te właśnie zasługi oddała rozwojowi marksizmu w Polsce działalność grupy tzw. krusińszczyków, której współtwórcą był Bronisław Białobłocki. W grupie tej Białobłocki zajmuje szczególne miejsce ze względu na to, że jako krytyk literacki spróbował on po raz pierwszy oceniać zjawiska literackie z punktu widzenia potrzeb walki klasy robotniczej w Polsce; usiłował oddziaływać na ówczesny rozwój literatury pięknej w Polsce w kierunku jej demokratyzacji, wiązania z życiem i walką mas. Był gorącym zwolennikiem i propagatorem literatury walczącej nie tylko z feudalnym zacofaniem, lecz także z panoszącym się coraz szerzej kapitalistycznym wyzyskiem. Stąd jego krytyczny stosunek do tych pisarzy, którzy przedzierzgnęli się w tanich mieszk-

i podstaw ideologicznych rosyjskiego rewolucyjnego demokratyzmu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Nie umiał on także ocenić stanowiska filozoficznego Czernyszewskiego i Dobrolubowa.“

Skonfrontowałem te formuły, aby zwrócić także uwagę na jaskrawe, moim zdaniem, odwracanie się od tekstu — w którym ostrożnie mówi się o sferze wypowiedzi, w jakiej szczególnie jasno przejawia się wpływ rewolucyjno-demokratycznej myśli — ku subiektywistycznej interpretacji cudzego wywodu. I jeszcze jedno rzuca się w oczy — podkreślenia, które nic nie znaczą. Bo zapytajmy, czy Białobłocki mógł najogólniej zrozumieć treść klasową rewolucyjnej demokracji? Mógł, i są na to świadectwa w jego wypowiedziach. Czy mógł sobie przyswoić pewne, bardzo nawet istotne strony stanowiska filozoficznego Czernyszewskiego? Mógł, i przyswoił sobie. Są na to świadectwa w tekście.

czańskich optymistów, apologetów *status quo* ówczesnego życia Polski. Stąd jego życzliwość i wysoka ocena tych polskich pisarzy realizmu krytycznego, których twórczość obnażała społeczne konflikty ich epoki. Kierując się *ideami materializmu historycznego* próbował Białobłocki z dużą częstokroć przenikliwością znaleźć uzasadnienie dla niektórych zjawisk społecznych i literackich w Polsce i Rosji... Docenić także trzeba wysiłki Białobłockiego zmierzające do wprowadzenia niektórych idei rewolucyjnego demokratyzmu, a nawet socjalizmu naukowego na łany prasy legalnej, co w następstwie miało poważne znaczenie dla odrywania części demokratycznej inteligencji od obozu pozytywistów. Z tą ostatnią sprawą wiązały się szlachetne w intencjach, lecz nie pozbawione błędnych ocen i żądzeń apele Białobłockiego, wzywające inteligencję do udziału w walce proletariatu (podkr. S. S.).

Jeśli pominąć niektóre nieścisłości² zawarte w przytoczonych fragmentach artykułu A. Osiadacz, to trzeba stwierdzić, że mamy tu bardzo trafną ocenę postaci i działalności Białobłockiego. Ale co to ma do sprawy „zdecydowanego kroku” Białobłockiego do socjalizmu naukowego, do sprawy dopatrywania się w świecie poglądzie Białobłockiego dominowania „ogólnych zasad marksizmu”? Sprawa, jak sądzę, wyjaśnia się. Autorka po powyższych opiniach stwierdza, że tego zdecydowanego kroku Białobłocki nie postawił. Tak, nie był „konsekwentnym marksistą”. Wydaje mi się jednak — i dlatego między innymi tak gorąco protestuję przeciw przypisywaniu mi poglądu o *konsekwentnym* marksizmie Białobłockiego — że tacy (jeśli autorka używa tego terminu w sposób „przyjęty” przez marksistowską historiografię) w Polsce w okresie działania Proletariatu nie istnieli. Pomijam już fakt, że autorka, nigdzie nie wyjaśniając sensu tego terminu, używa go jako maczugi polemicznej. Nie wolno chyba też czynić zasłony dymnej z tego określenia w celu zatarcia *istotnych różnic* między moimi poglądami o Białobłockim a poglądami autorki. Przypominam raz jeszcze, że nie zamierzam bronić rzeczywistych błędów moich prac (pomijanie przeze mnie niektórych zarzutów należy traktować jako przyznanie im słuszności); chcę dyskutować nad takimi ujęciami spraw przez autorkę artykułu, z którymi nie mogę się zgodzić. Pragnę je rozpatrzyć w kolejności zdeterminowanej przez artykuł.

² Sprostowania wymagają tu tylko dwa fakty. Po pierwsze, wbrew temu, co pisze autorka, nie znamy ani jednego świadectwa działalności literackiej Białobłockiego z r. 1886. Nie rozumiem więc, dlaczego autorka tę datę podaje jako końcową dla jego pracy publicystycznej. Bardzo nieścisłe jest także twierdzenie, że Białobłocki był współtwórcą grupy tzw. krusińszczyków, z tej prostej przyczyny, że grupa ta istniała już przedtem. Gwoli dokładności należy wyjaśnić, że Białobłocki po przyjeździe do Warszawy zetknął się z tą grupą i w wyniku — jak to określa Krzywicki — „urabiania” części jej członków zdołał zainicjować ich wystąpienia publicystyczne w prasie legalnej, propagujące ideologię socjalistyczną.

Autorka określa jasno punkty wyjścia swej polemiki. Stwierdza, że stara się skupić przede wszystkim wokół tematyki społeczno-filozoficznej, że zagadnienia krytyczno-literackie — a dodam od siebie i filozoficzno-estetyczne — porusza tylko marginesowo. Można w takim przypadku mieć zastrzeżenia co do generalizujących ocen moich prac, które w samym założeniu przede wszystkim skupiają swą uwagę na zagadnieniach krytyczno-literackich i estetycznych. Ale to trzeba już położyć na karb niedostatecznej odpowiedzialności polemicznej. Ważne są tu i szczegóły...

Autorka pisze: „Wyliczenie zasług Białobłockiego nie zwalnia nas od stwierdzenia faktu, że w zrozumieniu teorii i ideologii proletariackiej nie dorastał on jeszcze *nawet do* tego poziomu, jaki osiągnęła partia Proletariat, a *w szczególności* jej przywódca, Ludwik Waryński. Nie zdołał Białobłocki przyswoić sobie pewnych stron doświadczeń walki ideologicznej proletariatu, o czym świadczy między innymi *jego błędna ocena roli inteligencji, uległość wobec burżuazyjnego solidaryzmu, jego „miętkość” w stosunku do poglądów niektórych przedstawicieli i „seł burżuazyjnego liberalizmu.* Nie zdołał także Białobłocki, co było zresztą ogólną słabością ideologiczną ruchu, konsekwentnie przeciwstawić się panującej wówczas filozofii pozytywistycznej — ani w kwestiach ogólnowiatopoglądowych, ani też na gruncie teorii literatury czy, szerzej, estetyki“ (s. 244 — podkr. S. S.).

Poniższy fragment jest w artykule, jak sądzę, najjaśniejszym rejestrem przejawów niedojrzałości ideowej, jaką upatruje A. Osiadacz w Białobłockim. W tym kierunku często wysuwane są zarzuty, że tych elementów świadomości Białobłockiego autor albo nie docenia, albo, co gorsze, je przemilcza.

Nie mogę się zgodzić ze wszystkimi zarzutami, jakie w związku z tym zostały postawione; uważam, że autorka przecenia często pewne elementy niedojrzałości ideowej Białobłockiego, inne konstruuje błędnie, popadając w sprzeczność z samą sobą.

Oczywiście, muszę przyznać, że przykładanie do Białobłockiego miary poziomu świadomości Waryńskiego — to brzmi trochę komicznie. Dla kogo to może być wątpliwe, że Waryński, reprezentujący najwyższy poziom ideologiczny i teoretyczny marksizmu w partii Proletariat, nie ma pod tym względem nikogo sobie równego? Ale nie o miarę tu tylko chodzi: autorka ukazuje konkretne przejawy niedojrzałości ideowej Białobłockiego — i na nich pragnę skupić uwagę.

Zacznijmy od pierwszej sprawy. Autorka cytuję moje opinie: „Białobłocki był jednym z szermierzy sprawy *wniesienia do świadomości proletariatu zasad socjalizmu naukowego*. O to toczył jedną ze swych najbardziej zasadniczych polemik.“ Dalej: był „jednym z tych, którzy podjęli w Polsce zadanie zespolenia socjalizmu naukowego z ruchem robotniczym.“

Autorka stwierdza wprawdzie, że Białobłocki był istotnie jednym z tych, którzy propagowali niektóre idee socjalizmu naukowego, ale ma mi bardzo za złe, że na określenie jego działalności używam słów: „wniesienie świadomości socjalizmu naukowego do ruchu robotniczego.“ Dlaczego? Bo taką formułą „zwykło się określać w marksizmie konkretny proces zespolenia teorii socjalizmu naukowego z masową walką klasy robotniczej“. Pretensje grzeszą tu, jak mi się wydaje, dwoma uproszczeniami. Po pierwsze — gdyby autorka pohamowała swą pasję polemiczną, zauważyłaby może, że nie używam określenia: „wnosił świadomość socjalizmu naukowego do żywiołowego ruchu robotniczego“, lecz znacznie chyba ostrożniejsze („szermierz sprawy *wniesienia...* był jednym z tych, którzy podjęli *zadanie zespolenia*“), mówiące o jakimś stadium ledwie ten proces zapoczątkowującym. Myślę, że trzeba zwracać uwagę i na odcienie. Drugie uproszczenie jest jednak znacznie istotniejsze. Autorka przypomina, że danego określenia „zwykło się“ używać w bardzo konkretnym znaczeniu. Nie mogę w danym przypadku odczuwać niepokoju, jeśli nawet bym odbiegł od „zwyczaju“. Określenia należy czytać w kontekście, a czy z mojej charakterystyki nie wynika jasno, jaki jest *typ* działalności Białobłockiego? Uważam takie pretensje za zwyczajne uleganie skostnieniom dogmatycznym. Myślę, że trzeba konkretnie dyskutować z treścią danego zjawiska, jeśli się z nim nie zgadza, a terminologię wolno chyba uważać za rzecz nie pierwszorzędą. Rzecz więc polega — jak podkreślam — na tym, czy słusznie przedstawiłem *typ* działalności Białobłockiego, czy w kontekście moje określenia jasno się tłumaczą.³

³ Żeby nie pozostawić żadnej wątpliwości, jak tę sprawę przedstawiam, muszę przytoczyć następujące sformułowania zawarte w książce: Białobłocki „*chciał być na gruncie legalnej prasy warszawskiej reprezentantem ideowym tej klasy, do której zbliżył go jego światopogląd i przekonania społeczne*“ (*U początków...* s. 33 — podkr. obecne). „Białobłocki był jednym z szermierzy sprawy *wniesienia do świadomości proletariatu zasad socjalizmu naukowego*. O to toczył jedną ze swych najbardziej zasadniczych polemik. Był przekonany, że jest to najistotniejsze zadanie postępowej inteligencji... Z takim zasadniczym postulatem występował na łamach legalnego pisma, którego podstawowy krąg czytelników składał się z inteligencji. Do niej kierował swoje wezwanie. Apele te nie są wolne od istotnych sprzeczności ideowych, najistotniejszych, jeśli chodzi o poglądy społeczne Białobłockiego“ (s. 33 — 34).

Autorka twierdzi, że Białobłocki na skutek nie przewyżczonych obciążeń narodnickich nie doszedł jeszcze do właściwego zrozumienia znaczenia partii dla walki klasy robotniczej: „Świadczy o tym artykuł *Nadprodukcja inteligencji*, w którym wygłasza on pogląd na temat szczególnej roli inteligencji w społeczeństwie kapitalistycznym.“ Tak pisze autorka. Poczucie historyczności winno tu dostarczyć autorce pierwszego sygnału: czy wolno na podstawie artykułu wydrukowanego w *legalnej* prasie, cenzurowanej przez carskiego czynownika w r. 1883, sądzić o rozumieniu przez autora w sposób właściwy znaczenia partii dla walki klasy robotniczej? To jedno. Po wtóre, właśnie w artykule wydrukowanym w *legalnej* prasie, w sposób z konieczności zakamuflowany Białobłocki wyraża się z uznaniem o międzynarodowej więzi *organizacyjnej* ruchu rewolucyjnego. Pisze on: „Masy ludowe jednego kraju w walce o swe prawa wzorują się na przykładach innych krajów. Stąd nawet powstała myśl, czy nie lepiej byłoby zamiast tylko brania przykładu łączyć się we wzajemnych usiłowaniach i działać razem, wspólnymi siłami“ (*Szkice społeczne i literackie* s. 143). To chyba nakazuje trochę ostrożności. Ostrożność jest tu jak najbardziej konieczna. W mojej książce wielokrotnie podkreślałem fakt, że Białobłocki z założenia posługuje się „ezopowym językiem“, często celowo nie dopowiada rzeczy do końca, traktując to jako konieczność taktyczną. Relacje Krzywickiego są tu dostatecznie wymowne. Dlatego też analizując wypowiedzi Białobłockiego trzeba zachować maksymalną ostrożność. Wielokrotnie, być może, przeceniałem niektóre wypowiedzi, zbyt wiele kładłem często na karb niedomówień, ale, jak sądzę, i przeciąganie w drugą stronę jest błędem. Wracając do sprawy inteligencji, jej miejsca w społeczeństwie kapitalistycznym, jej stosunku do ruchu rewolucyjnego — bo to stanowi sedno dyskusji w sprawie wspomnianego artykułu *Nadprodukcja inte-*

To końcowe zdanie autorka tak modyfikuje: „Z tą ostatnią sprawą «odrywania części demokratycznej inteligencji od obozu pozytywistów» wiązały się szlachetne w intencjach, lecz nie pozbawione błędnych ocen i złudzeń apele Białobłockiego, *wzywające inteligencję do udziału w walce proletariatu*.“

Pozostaje mi tylko cieszyć się z takiej daleko idącej zgodności naszych poglądów na tę sprawę. Trochę jednak przy tym dziwniejsze jest to, że autorka gdzie indziej pisze, że „Sandler bagatelizuje błędy artykułu *Nadprodukcja inteligencji*, widząc w nich jedynie «narodnickie dodatki» do zasadniczo odmiennego trzonu poglądów Białobłockiego.“ Ja piszę, że są to istotne, *najistotniejsze* *sprzecznosci ideowe Białobłockiego*, autorka zaś zarzuca mi, że bagatelizuję. Można i tak, ale po co? Do sprawy tej jeszcze powrócę.

Przytaczam dalszy przykład, jak rozumiem rolę Białobłockiego: „Wiara w wartość swej pracy czerpał — jak fakty pozwalają przypuszczać — z przekonania o współbrzmieniu jego propagandy z rozwijającą się działalnością ruchu rewolucyjnego“ (s. 29).

ligencji — autorka stwierdza, że bagatelizuje błędy zawarte w tym artykule, „widząc w nich jedynie «narodnickie dodatki» do zasadniczo odmiennego trzonu poglądów Białobłockiego”. Muszę tu, niestety, znów powołać się na obszerną partię z mojej pracy, ze *Wstępu do Szkiców...*:

Co się tyczy roli i pozycji społecznej inteligencji, to jak się rzekło, widoczne jest tu wahanie, zresztą bardzo znamienne dla *byłego narodnika*. «Proletariat naukowy... — pisał Białobłocki... — nie będąc związany wpływem interesów żadnej warstwy społecznej może bezstronnie objaśniać społeczeństwo o przebiegu starć międzyklasowych»... Pogląd, że «proletariat naukowy» nie związany «wpływem interesów żadnej warstwy społecznej»... jest *jednym z najwidoczniejszych przejawów wpływu ideologii narodnictwa, jest — jak takie zjawisko określał Lenin — «narodnickim dodatkiem» do zasadniczo odmiennego trzonu poglądów Białobłockiego*. Dodatkiem — to różni Białobłockiego od jego towarzyszy — a nie istotnym elementem jego poglądów, bo zdecydowanie nie zharmonizowanym z jego oceną pozycji i roli inteligencji w społeczeństwie kapitalistycznym, zawartą w tym artykule. Píše on bowiem wyraźnie, że nie traktuje inteligencji jako jednolitej warstwy, lecz różnicuje ją w zależności od tego, jakie interesy reprezentują poszczególne grupy inteligencji, która staje się u niego w ten sposób synonimem ludzi wykształconych...⁴ Marksistowska świadomość klasowego charakteru inteligencji odpowiada tu precyzji sformułowań.

Świadomość ta toruje sobie zdecydowanie drogę także w zakresie poglądów na stosunek inteligencji pracującej do proletariatu. «Pod proletariatem — píše dalej Białobłocki — nauka rozumie nie klasę biedną, lecz tych, którzy mają utrzymanie jedynie ze swej pracy. Właściciel małej własności rolnej nie jest proletariuszem, choć żyje nędźnie, a doktor mający utrzymanie jedynie

⁴ Jak z tego wynika, napisałem, że Białobłocki stosuje pojęcia: „proletariat naukowy” i „inteligencja”, jako synonimy. Na tej podstawie raz zacytowałem go tak: „Każda klasa ma pewną ilość ludzi wykształconych, którzy reprezentują kierunki myśli zgodne z interesami tej klasy, do której sami należą” (*Wstęp* s. 21). Na s. 20, stawiając znak równania między tymi pojęciami, napisałem: „Píše on bowiem wyraźnie, że nie traktuje inteligencji jako jednolitej warstwy, lecz różnicuje ją w zależności od tego, jakie interesy reprezentują poszczególne grupy inteligencji, która staje się u niego w ten sposób synonimem ludzi wykształconych. Inteligencja — píše Białobłocki — składa się z «pewnej ilości ludzi wykształconych, którzy reprezentują kierunki myśli zgodne z interesami tej klasy, do której należą».”

Autorka nie podejmuje ze mną dyskusji, czy miałem prawo użycia tych terminów wymienne; twierdzi, że nie licząc się z istotnym sensem całej wypowiedzi w danej sprawie (autorka się liczy!), nie licząc się nawet z wymogami wiernego cytowania „przerabiam” to zdanie. Nie rozumiem tego, a już zupełnie nie rozumiem twierdzenia, że oba te zdania (w wersji „prawdziwej” — jak powiada autorka — oraz w „przerobionej”) cytuję jako różne. To po prostu — mówiąc delikatnie — nieprawda. W obu przypadkach podaję to samo źródło (artykuł *Nadprodukcja inteligencji* s. 87). Zatrzymałem się nad tym szczegółem świadczącym, że autorka skłania się tu, jak w wielu innych miejscach artykułu, raczej do imputowania mi pewnych rzeczy niż do rzeczowej dyskusji. Jest konsekwentna.

z praktyki jest proletariuszem, jeżeli nie posiada kapitałów procentujących»... Określając pozycję inteligencji według jej sytuacji ekonomicznej — dodajmy, niezbyt precyzyjnie — autor nie stwarza już podstaw do ogłoszenia jej ponadklasowego położenia. Ale Białobłocki potrafi i bardziej konsekwentnie, po marksistowsku określić jej pozycję klasową, gdy pisze, że «położenie proletariatu naukowego jest dość podobne do proletariatu roboczego»...

Mamy tu zatem dysonans w poglądach Białobłockiego, przyżytki narodnickich złudzeń wypierane przez właściwe, klasowe rozumienie sytuacji inteligencji. *Jest to u niego odosobniony przejaw ideologii narodnickiej, od której wyzwolił się w kręgu oddziaływania rozwijającego się polskiego ruchu robotniczego i nauki marksistowskiej.*

Z tego dysonansu wynikać mogły różne konsekwencje ideowe. Jednakże «złudzenia narodnickie», które tu jeszcze dochodzą do głosu, są faktami odchodzącymi w przeszłość, w świadomości zaś Białobłockiego toruje sobie zdecydowanie drogę ideologia marksistowska. Autor kończąc artykuł o nadprodukcji inteligencji stwierdzeniem, że jest rzeczą konieczną, aby «proletariat naukowy» zrozumiał, iż jego los jest ściśle uzależniony od losów walki klasy robotniczej z ustrojem kapitalistycznym, czyni to nie na gruncie przekonania o ponadklasowości pozycji inteligencji, lecz na gruncie przekonania, że położenie jej jest «dość podobne» do sytuacji proletariatu (*Szkice. Wstęp* s. 20 — 21 — podkr. obecne S. S.).

Przytoczyłem ten obszerny fragment, bo przy żadnym innym zagadnieniu koncert polemiczny A. Osiadacz nie odbywa się na tyłu instrumentach. Zarzuca mi się tu bagatelizowanie błędów Białobłockiego, traktowanie stanowiska wulgarnoekonomicznego jako marksistowskiego, zarzuca się, że na podstawie artykułu Białobłockiego, zawierającego najbardziej błędne sformułowania, kreuje go na „dojrzałego“ marksistę, że czynię to na przykładzie świadczącym, „jak daleki był on od właściwego pojmowania nawet tych idei marksistowskich, które już w tym czasie przyswoiła sobie partia Proletariat“ (s. 246 — 247). Autorka dowodzi, że stosuję metody analizy tekstu niezgodne z wymogami naukowej sumienności, co, według niej — zresztą bez troski o przytoczenie argumentów — czynię i częściej; wreszcie, że często stosuję niechlujną metodę analizy tekstu. Rejestr „grzechów“, jaki mi tu sporządzono, a którego — jak sądzę — obiektywnie nie mogę uznać za prawdziwy, usprawiedliwi chyba obszerniejsze zajęcie się istotnym zagadnieniem. Usprawiedliwione to będzie tym bardziej, że tu właśnie autorka usiłuje dowieść, „jak daleki był on [Białobłocki] od właściwego pojmowania nawet [cudowne słówko!] tych idei marksistowskich, które już w tym czasie przyswoiła sobie partia Proletariat“.

Zacznijmy od spraw, co do których autorka w swym zaciętrzewie-

niu uważa, że się różnimy w poglądach — oczyści to pole dla omówienia istotnych różnic.

Nie bagatelizuję błędów Białoblockiego w sprawie inteligencji. Uważam, że — jak w świetle jego dorobku literackiego można sądzić — są to jego najistotniejsze błędy. Uważam je za bardzo charakterystyczne „dla byłego narodnika“. Uważam je jednak — i tu się chyba różnimy z autorką w poglądach — za istotny dysonans w jego światopoglądzie, opartym na przyswojeniu sobie ogólnych zasad marksizmu. Przecież nawet w zakresie tego zagadnienia — chociaż wykazuje jego rodowód „narodnicki“ — Białoblocki w istotny sposób odróżnia się od narodników, którzy błędnie oceniając pozycję i rolę inteligencji w społeczeństwie burżuazyjnym do takich wniosków nie dochodzili. Wyciągali wszystkie *konsekwencje ideowe* ze swych błędnych poglądów. Od tych konsekwencji omawiany tu publicysta i krytyk literacki jest przecież bardzo daleki. Autorka chce tu Białoblockiego widzieć na pozycjach „narodnickich“, ja — na drodze do przezwyciężenia „dodatków narodnickich“. Kto ma rację? Pragnę właśnie wykryć „dominującą tendencję i kierunek jej rozwoju“. A tą dominującą tendencją jest, według mnie, droga Białoblockiego ku pozycjom socjalizmu naukowego. I wykrywam ją nawet tam, gdzie dopatruję się najistotniejszych błędów krytyka.

Lenin w swojej klasycznej definicji „narodnictwa“ pisał: „Przez termin narodnictwo rozumiemy system poglądów zawierający trzy następujące cechy: 1. *Uznanie kapitalizmu w Rosji za upadek, regresję. Stąd dążenia i pragnienia, by «zahamować», «powstrzymać», «położyć kres burzeniu» przez kapitalizm odwiecznych filarów itp. lamenty reakcyjne.* 2. *Uznanie samoistności rosyjskiego ustroju ekonomicznego w ogóle i chłopą z jego wspólnotą gminną, artelem itp. w szczególności.* Nie uważa się za potrzebne, by do rosyjskich stosunków ekonomicznych stosować wytworzone przez współczesną naukę pojęcie rozmaitych klas społecznych oraz ich konfliktów. Chłopsstwo gromadzkie traktuje się jako coś wyższego, lepszego w porównaniu z kapitalizmem; zjawia się idealizowanie «filarów». Neguje się i tuszuje istnienie wśród chłopstwa tych sprzeczności, które właściwe są wszelkiej gospodarce towarowej i kapitalistycznej, neguje się związek tych sprzeczności z ich bardziej rozwiniętą formą występującą w kapitalistycznym przemyśle i w kapitalistycznym rolnictwie. 3. *Ignorowanie związku «inteligencji» oraz instytucji prawno-politycznych kraju z materialnymi interesami określonych klas społecznych.* Negowanie tego związku, odrzucanie materialistycznego wy tłumaczenia tych czynników socjalnych zmusza do

upatrywania w nich siły, która potrafi «potoczyć koło historii innym torem»... «zawrócić ją z drogi»... itp.⁵

Czy Białobłocki uważał rozwój kapitalizmu w Rosji za upadek, regres? Nawet A. Osiadacz musi przyznać, że jest przeciwnie.

Czy Białobłocki uznawał „samoistność rosyjskiego ustroju ekonomicznego w ogóle i chłopą z jego wspólnotą gminną, artelem itp. w szczególności”? Nawet A. Osiadacz musi przyznać, że jest przeciwnie.

Wreszcie ostatnia sprawa, która stanowi bodaj najistotniejszy argument Osiadacz za tym, że Białobłocki „stanowczego kroku” ku marksizmowi nie uczynił: sprawa inteligencji.

Trzeba zacząć od tego, że świadczy wprost o braku poczucia odpowiedzialności autorki za słowo twierdzenie na podstawie artykułu *Nadprodukcja inteligencji*, że Białobłocki „nie doszedł do rozumienia znaczenia partii dla walki klasy robotniczej”.⁶ Cytując jego pogląd, że „proletariat naukowy... nie będąc związany wpływem interesów żadnej warstwy społecznej, może bezstronnie objaśniać społeczeństwo o przebiegu starć międzyklasowych”, autorka pisze bez troski o konsekwentną analizę poglądów Białobłockiego: „Rzecz jasna, że przy takim postawieniu sprawy partia musi się wydawać zbyt czystym «wyręczyicielem» inteligencji w przynależnym jej zadaniu uświadamiania proletariatu. Cytowana wypowiedź świadczy również o tym, że Białobłocki nie rozumiał klasowego charakteru ideologii w społeczeństwie burżuazyjnym” (s. 247 — podkr. S. S.).

Wcale nie „rzecz jasna” ani nie „świadczy”. A ściślej mówiąc, rzecz byłaby jasna, gdyby Białobłocki *konsekwentnie* pozostawał na pozycjach „narodnickich” i gdyby jednocześnie nie pojmował charakteru klasowego ideologii w społeczeństwie burżuazyjnym.⁷

Na gruncie narodnictwa ignorowanie związku inteligencji „z materialnymi interesami określonych klas społecznych” (Lenin) prowadzi do poglądu, że ona tylko potrafi — znowu używając określenia Lenina — „potoczyć koło historii innym torem”. To są konsekwencje narodnickie i one — jeśli się nie rozumie historycznej roli klasy robot-

⁵ Lenin: *Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy*. Dzieła t. 1 Warszawa 1950 „Książka i Wiedza” s. 546.

⁶ Dyskusja na ten temat musiałaby się przesunąć na inny grunt, gdyby autorka powołała się na sprzeczne dane biograficzne Krzywickiego w tej sprawie. Wobec tego, że autorka tego nie uczyniła, zagadnienie to pomijam.

⁷ Gdyby autorka uważniej przeczytała niektóre artykuły Białobłockiego, natrafiłaby na takie zdania: „Prądy zaś i kierunki myśli wytwarzają się przez starcie klas społecznych w narodzie” (*Szkice...* s. 87). Rzeczywiście, „Białobłocki nie rozumiał klasowego charakteru ideologii w społeczeństwie burżuazyjnym”!

niczej — rzeczywiście prowadzą do negacji istnienia partii proletariackiej. Ale, po pierwsze, Białobłocki należał do tych ludzi, którzy — że posłużę się sformułowaniem, użytym wobec jego postawy nawet przez autorkę — „kierując się nauką Marksa ujrzeni w polskiej klasie robotniczej siłę powołaną do wywalczenia i zbudowania socjalistycznej przyszłości dla narodu“. Przecież nawet autorka pisze o nim, że wzywał „inteligencję do udziału w walce proletariatu“ (s. 243). Więc czy z błędnego poglądu narodnickiego na rolę i sytuację inteligencji wynikają konsekwencje narodnickie, czy też mamy tutaj do czynienia ze sprzecznością między „złudzeniami narodnickimi“ a „nauką Marksa“? Albo, albo. Albo Białobłocki jest w danym przypadku narodnikiem, albo też, *mimo* obciążeń narodnickich, o których pisałem, wyprowadza wnioski odpowiadające ruchowi socjalistycznemu i jego podstawom teoretycznym. Gdybym chciał chwycić się metod dyskusyjnych autorki, powiedziałbym, że dyskusja toczy się tutaj o to, czy Białobłocki był *konsekwentnym* narodnikiem, czy też jego światopogląd był obciążony „dodatkami narodnickimi“. Nie chcę wzorem autorki ułatwiać sobie zadania. Poprzestanę tylko na stwierdzeniu, że mamy tu chyba bardzo charakterystyczny przykład, jak antybrązownicze zagalopowanie prowadzi prostą drogą — że posłużę się znowu określeniem autorki — „do rezygnacji z dialektycznej metody myślenia“.

Przy okazji zmuszony jestem jeszcze wspomnieć o kilku przejawach metody polemicznej A. Osiadacz, bo zarzucając mi niechlujną metodę analizy tekstu daje jawne dowody, że sama tekst wypacza i przykrawa w sposób niczym nie umotywowany. Białobłocki pisze: „Każda klasa ma pewną ilość ludzi wykształconych, którzy reprezentują kierunki myśli zgodne z interesami tej klasy, do której sami należą. Raz już mieliśmy w naszej historii inteligencję jednolitą, szlachecko-duchowną — i źleśmy na tym wyszli, bo wtedy myśl społeczna ignorowała interesa wszystkich innych warstw. Wracać do tego byłoby wielkim błędem — samobójstwem“ (*Szkice...* s. 87 — 88). A na s. 83 — 84: „Był czas, u nas mianowicie aż do chwili zniesienia poddaństwa, że wykształconą i myślącą warstwę *inteligencji kraju stanowiła szlachta*, przynajmniej w przeważnej, górującej części. Wtedy naturalnie kwestia proletariatu naukowego i inteligencji nie były identyczne. Lecz teraz szlachta utraciła swoje stanowisko, a nawet i u nas, gdzie do tak niedawna była wszechpotężną, goni już teraz resztkami i niedaleka chwila, kiedy kapitał ruchomy będzie jedynym panem pozycji, a kapitaliści zastąpią miejsce szlachty. Lecz klasa kapitalistów, zmienna co do swego składu, nie może być wyrazicielką inteligencji. Skutkiem tych

przyczyn prawie cały ruch umysłowy przeszedł w ręce robotników inteligentnych, tj. przedstawicieli takich fachów, które wymagają dużego wykształcenia specjalnego.“

Cóż czyni autorka? Zestawiając te dwa cytaty dowodzi, że Białobłocki „wychodzi z założenia, że klasa kapitalistów nie będąc w stanie wytworzyć *własnej inteligencji* posługuje się «proletariatem naukowym», który z racji swego ekonomicznego położenia (brak własności środków produkcji) jest po prostu częścią składową proletariatu jako klasy“ (s. 247).

Do tego rozumowania autorki wkradło się kilka błędów. Niektóre wynikają z *niezrozumienia* tekstu, inne ze zwykłych przeoczeń, które postaram się wyjaśnić. Białobłocki stwierdza tu — jak rozumiem — że do czasu upadku feudalizmu inteligencja w przeważnej „górującej części“ była szlachecka. Wtedy inteligencja nie stanowiła odrębnej warstwy, była częścią składową szlachty. W formacji kapitalistycznej stosunki układają się inaczej; twierdzenie, że „klasa kapitalistów... nie może być wyrazicielką inteligencji“, rozumiem w ten sposób, że nie można stawiać znaku równości między „klasą kapitalistów“ a inteligencją. To zdanie — przecież dość niejasne — autorka bez żadnych argumentów przekłada na swój sposób: „klasa kapitalistów nie jest w stanie wytworzyć *własnej inteligencji*.“ Ale nie wiem, w jakim języku zwrot: „nie może być wyrazicielką“, znaczy: „nie może wytwarzać“. Muszę powiedzieć, że w ogóle przypisywanie Białobłockiemu opinii, że burżuazja nie może wytwarzać *własnej inteligencji*, jest bardzo konsekwentne w swym antybrązownictwie. Ale przecież Białobłocki sam wskazuje, że inteligencja jest burżuazyjna, że ciąży ku burżuazji, dlatego przecież głosi, że szeregi inteligencji powinny być zasilane przez takich ludzi, dla których wiedza, wykształcenie nie jest uzupełnieniem ich zamożności, bogactwa, lecz „którzy dla chleba powszedniego musieliby koniecznie szukać zastosowania w praktyce nabytych wiadomości, bo taki proletariatus naukowy raz by na koniec zrozumiał, że jego *hiperprodukcja* jest w ścisłym związku przyczynowym z nędzą ludu“ (Szkice... s. 89).

Według autorki, Białobłocki twierdzi, że „proletariat naukowy“ z racji swego ekonomicznego położenia jest po prostu częścią składową proletariatu jako klasy. Nie tak po prostu; Białobłocki pisze (w pracy wskazywałem na to, że nieprecyzyjnie): „Pod proletariatem nauka rozumie nie klasę biedną, lecz tych, którzy mają utrzymanie jedynie ze swej pracy. Właściciel małej własności rolnej nie jest proletariuszem, choć żyje nędznie, a doktor mający utrzymanie jedynie z prak-

tyki jest proletariuszem, jeżeli nie posiada kapitałów procentujących" (Szkice... s. 87). Oczywiście, jest to fałszywa definicja proletariatu. I to autorka dostrzegła. Ale już na następnej stronie charakteryzując *sytuację ekonomiczną* tej warstwy Białobłocki pisze: „Położenie proletariatu naukowego jest dość podobne do proletariatu roboczego” (Szkice... s. 88 — podkr. S. S.). Tam tożsamość ekonomicznej sytuacji, tu zaznaczenie — słuszne — podobieństwa. Ale tego określenia autorka już nie zauważyła. Oto jak namiętność antybrązownicza prowadzi do zagubienia sprzeczności, do powikłań i stanowi czasem przeszkodę dla elementarnych spostrzeżeń.

Autorka zalicza Białobłockiego do tego kręgu publicystów socjalistycznych, którzy próbowali z pozycji materializmu historycznego przeciwstawiać się oficjalnej burżuazyjnej nauce o społeczeństwie, uważa go za przeciwnika kapitalistycznego wyzysku, krytyka tych pisarzy, „którzy przedzierzgnęli się w tanich optymistów mieszczańskich, apologetów *status quo* ówczesnego życia Polski”. To, jak sądzę, jest bardzo słuszne. Ale równocześnie autorka pisze o jego „miękkoci” w stosunku do poglądów niektórych przedstawicieli i haseł burżuazyjnego liberalizmu. Ja tego przekonania w pracach nie podzielam. Przeciwnie, podkreślam jego zdecydowanie krytyczny stosunek do współczesnego mu burżuazyjnego liberalizmu. Podaję sporo argumentów. Autorka również podaje argumenty. Uważam za właściwe zanalizować je. W artykule A. Osiadacz znalazłem tylko dwa przykłady. Pierwszy dotyczy opinii Białobłockiego o broszurze Kraszewskiego *O pracy*, której treść, jak słusznie stwierdza autorka, jest bezsprzecznie burżuazyjno-liberalna i nie bez akcentów antysocjalistycznych. Autorka stwierdza, że Białobłocki określił ją, jak i *Szaloną*, nie mówiącym ogólnikiem: „to chyba jest blichowanie gipsowych naszych pojęć, by świeciły jak szych” (Szkice... s. 150). Dla autorki — to nic; ja myślę, że jest to co najmniej pejoratywna opinia, chociaż oczywiście zupełnie ogólnikowa. Ale autorka ma większe pretensje do Białobłockiego: „Omawiając... *O pracy*... określił ją nic nie mówiącym ogólnikiem... Przypomnijmy, że na kilka lat wcześniej, bo w roku 1881 *Równość* potrafiła dać właściwą, klasową ocenę tej broszury” (s. 248).

Pretensja na pozór ważka. Jednakże jej waga istnieje poza tekstem. Wystarczy przeczytać, co Białobłocki pisze o Kraszewskim w ogóle w cytowanym ustępie, żeby głęboko zamyślić się, czy autorka nie nadużywa słowa „omawiać”. Oto jak Białobłocki „omawia” twórczość autora *Starej baśni*: „O Kraszewskim trudno coś stanowczego powie-

dzieć, gdyż jego ideały są niepochwytne. W *Chacie za wsią* dzielny i śmiały, w *Morituri* jeszcze jako tako, a *Szalona* łącznie z książeczką ludową o pracy to chyba jest blichowanie...“ (*Szkice...* s. 150).

Oto co autorka nazywa „omawianiem“ i co podkreśla jako ogólnikowość. Chyba przy takim „omawianiu“ twórczości Kraszewskiego nikogo nie zdziwi, że Białobłocki nie dał „właściwej, klasowej oceny tej broszury“. Rzeczywiście, wyraził się może „dzielnie i śmiało“, ale bardzo „jako tako“. Nie mógł przecież przypuszczać, że ktoś w tych dwóch słowach będzie szukał klasowej oceny broszury.

Przejdźmy do drugiego przykładu autorki. Autorka jako przykład dezorientacji i uległości Białobłockiego wobec haseł „pracy organicznej“ podaje bajeczkę, jaką przytoczył on w jednym z artykułów. W związku z komentarzem, jakim autorka opatrzyła moją interpretację tego tekstu, a może i w związku z tym, że różnimy się trochę w upodobaniach estetycznych — A. Osiadacz nazwała tę bajeczkę sztuczną i naiwną, nie dostrzegając w jej stylu, że była ona taka w zamierzeniu — pragnę przytoczyć tę bajeczkę łącznie z charakterystycznymi do niej glossami moimi i autorki.

W związku z nią pisałem: „Pasja krytyczna autora nie kieruje się tylko przeciwko jaskrawym wynaturzeniom etyki burżuazyjnej, ale także przeciwko jej formom statecznym, filisterskim. Białobłocki dowodzi na przykładach stosunków rodzinnych takich statecznych, solidnych *bourgeois*, jak bardzo ich spokój i «harmonia wewnętrzna» oparte są na małoduszności, sobkostwie, egoizmie, odwróceniu się od spraw życia społecznego i rozdzierających je konfliktów, jak bardzo odrażające są w swojej jałowości“ (*U początków...* s. 43).

A oto tekst Białobłockiego:

Mądry Jerzy (postać tytułowa powieści Marenne-Morzkowskiej, krytykowanej przez Białobłockiego — S. S.), który nad retortami przesiedział życie, doszedł do przekonania, że bez miłości ono nic nie warte. Z tego powodu przypominałem sobie jedną bajeczkę. Poszło dwóch braci, wesoły i smutny, w świat szukać szczęścia. Najeli się do bogatego gospodarza na robotników. Wesoły zakochał się w córce pryncypała, a ponieważ bracia znaleźli skarb, więc poślubił bohdankę i był szczęśliwy, ale smutny nie przestał być smutnym. U młodej zaślubionej była krówka Lolo, piesek Zozo i kotek Bobo; po roku pani urodziła synka, a Lolo, Zozo i Bobo także. I wszyscy byli szczęśliwi, a najwięcej wesoły brat. Wtedy smutny powiedział do wesołego: «Wezmę ja połowę skarbu i pójdę w świat». — «Czyś nie szczęśliwy, czemuż nas nie naśladujesz?» Ale on odpowiedział: «Tak być szczęśliwy, jak ty jesteś, może być i Bobo, i Zozo, i Lolo, a ja chcę szczęścia większego». I poszedł w świat, a proboszcz w niedzielę nauczał lud o wdzięczności Bogu, bo tych, co szemrzą na los, on karze surowo (*Szkice...* s. 129 — podkr. S. S.).

W tym miejscu urwałem słowami:

Na tym kończymy bajeczkę. Dalszy jej ciąg jest już banalny. Smutny brat szerzył oświatę, budował koleje, szpitale, fabryki, sadił ogrody — słowem, realizował cały dekalog wskazań programu organicznikowskiego. Ale to przecież tylko bajka. Skarby rzadko znajduje się w rzeczywistości...

Nie w tym kierunku szły wskazania Białobłockiego dla burżuazyjnego czytelnika, który był odbiorcą jego artykułów. Wzywał inteligencję do udziału w walce wyzwoleniczej proletariatu, ujawniał odrażającą brzydotę życia mieszczańskiego we wszystkich jego przejawach. W zerwaniu z nim, w uświadamianiu inteligencji, że jej los «jest w ścisłym związku przyczynowym z nędzą ludu», tkwi podstawowy sens działalności publicystycznej Białobłockiego. Żywił nadzieję, że jego praktyka literacka jest jedną z form masowej walki proletariatu. W tej walce widział perspektywę urzeczywistnienia ideałów socjalizmu. W masowej, solidarnej walce ludu pracującego (*U początków...* s. 43 — podkr. obecne S. S.).

Lecz nie ma pobłażania dla „brązowników“. Autorka pisze:

Morał bajeczki tkwi w tym, że «smutny brat» podniósł «ideał szczęścia» *zniżony* przez «wesołego brata» (który w tym samym czasie, gdy «smutny» zakładał szpitale i fabryki, ożenił się, miał dzieci, krowy, psy, gospodarstwo i był szczęśliwy).

Jednak to «wzniesienie ideału» ma treść tak otwarcie burżuazyjną, znaną dobrze z organicznikowskich haseł, że nawet Sandlerowi trudno nazwać «smutnego brata» socjalistą. Cóż czyni wobec tego, by ratować *prestige* Białobłockiego? Po prostu cytując urywa bajeczkę w miejscu kłopotliwym (gdą «smutny brat» przechodzi do swych «reformatorskich» poczynąń), bagatelizuje sens dalszego ciągu i uzyskuje w ten sposób jeszcze jeden argument na rzecz bezkompromisowej krytyki burżuazji i konsekwentnego proletariackiego rewolucjonizmu Białobłockiego (s. 249).

Autorkę, którą już poznałem jako rzetelną interpretatorkę i lojalną dyskusantkę, muszę zaprosić na krótką dysputę. Przed przytoczeniem historyjki o dwóch braciach Białobłocki napisał: „przypomniałem sobie jedną bajeczkę.“ Czy autorka uważa, że bajeczka jest propagandą „organicznikowskich haseł“? Czy bajeczka nie wymaga pewnego dystansu interpretatora?⁸ Gdyby, nie daj boże, Białobłocki przytoczył bajeczkę o dobrym królu, czy nie byłby uznany za monarchistę, a gdyby o dobrym duchu, to czy nie należałoby upatrywać w jego światopoglądzie wiary w duchy? Dalej, czy w bajeczce, którą się opowiada *dorostym*, najważniejszy jest morał? I czy z kontekstu artykułu nie

⁸ Można by się zgodzić lub nie zgodzić z autorką na temat trafności takiego przykładu Białobłockiego, wymierzonego w egotyzm i burżuazyjny indywidualizm. Wyciągać jednak stąd wnioski o dezorientacji *ideowej* Białobłockiego, o uleganiu hasłom „pracy organicznej“ jest chyba rzeczą mało poważną, nawet przy całym impecie antybrązowniczym autorki.

wynika, że tym, co stanowi jej wdzięk, jest zabawna drwina z filisterskiego ideału szczęścia? Tak, nawet ja nie uczyniłem ze „smutnego brata“ socjalisty, ale za to autorka w bajce znalazła uległość Białobłockiego wobec haseł „pracy organicznikowskiej“. Myślę więc, że nie jesteśmy zrewanżowani, powinienem koniecznie, koniecznie, uczynić ze „smutnego brata“ socjalistę, a z pieska Zozo praprababkę złotego lisa.

*

Pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka zagadnień, które zarówno w mojej pracy, jak i w polemicznym artykule A. Osiadacz występują w pewnym związku. Są to sprawy filozoficzno-estetycznego dziedzictwa rewolucyjnej demokracji, sprawy stosunku Białobłockiego do marksistowskiej estetyki. Autorka słusznie zwraca uwagę, że nie stać było Białobłockiego na przeprowadzenie słusznej oceny *klasowej treści* i podstaw ideologicznych rosyjskiego rewolucyjnego demokratyzmu lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych. Nie było go stać na prawidłową ocenę *stanowiska filozoficznego Czernyszewskiego i Dobrolubowa*.

Ale autorka popada po prostu w metafizykę — dla niej istnieje tylko „tak“ i „nie“, kategorii przejściowych nie uznaje. Bo z tego stwierdzenia nie można przecież wyprowadzać wniosku, że filozofia Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa nie była dla Białobłockiego podstawową szkołą materialistycznego myślenia, zwłaszcza w kwestiach estetyki. Nasza wiedza o Białobłockim, jego pisma mówią nam coś innego. Umiał dostrzec *wiele* z klasowej treści rewolucyjnego demokratyzmu w Rosji i dał tego dowód w swej publicystyce literackiej. Bliski mu był i zrozumiał *sens społeczny* estetyki rosyjskich rewolucyjnych demokratów. Autorka nie atakuje wprost, swoim zwyczajem, takiego pojmowania sprawy; przeciwnie, deklaratywnie się z nim zgadza, wystarczy jej natomiast stwierdzenie Białobłockiego, że *raznoczyńcy gorliwie przyswajali idee Comte’a i badali nauki przyrodnicze, aby oświadczyć, że „trudno rzeczywiście pojąć, w jaki sposób rosyjscy materialści mogli dać Białobłockiemu ten zastrzyk antypozytywistycznej surowicy, której brak (jak twierdzi Sandler) doprowadził młode i nieodporne organizmy Krusińskiego i Krzywickiego do zarażenia się pozytywistyczną filozofią i socjologią“* (s. 251). Autorce, która nie chce dyskutować poważnie, można tylko odpowiedzieć, że wśród *raznoczyńców* istotnie popularne były i dyskutowane poglądy Comte’a, że nikt nie utożsamiał wszystkich *raznoczyńców* z rewolucyjnymi demokratami, i to wreszcie, że wbrew ironizowaniu nie mogę

uznać za fałszywe mego twierdzenia, iż Białobłocki okazywał większą odporność ideową wobec nacisku pozytywistycznej nauki i filozofii. Ja to wiązałem ze szkołą myśli materialistycznej, jaką była dla niego przede wszystkim estetyka rewolucyjnej demokracji. Argumenty na poparcie tego przedstawiłem w pracach.

Przechodząc do zagadnienia estetycznych poglądów Białobłockiego — rozdział, który im poświęciłem w książce, budzi dziś u mnie najwięcej zastrzeżeń — muszę stwierdzić, że opinie na ten temat wypowiedziane przez autorkę świadczą i o niezrozumieniu rzeczy, i o złośliwym wypaczeniu moich sformułowań. Autorka pisze:

W jakim stopniu wykroczył Białobłocki poza te założenia (estetyki Bielińskiego, Czernyszewskiego i Dobrolubowa — S. S.) ... — to ... jeszcze jedno w szeregu wątpliwych i spornych zagadnień pracy Sandlera. Nie wydaje się bowiem, aby wypowiedziany przez Białobłockiego postulat tendencyjności sztuki, w szczególności tendencyjności literatury, wykraczał poza to, co w tej sprawie (o wiele szerzej i głębiej) wypowiedzieli Czernyszewski i Dobrolubow.

Postulat tendencyjności sztuki był szeroko stosowany także przez ówczesną burżuazyjną krytykę literacką w Polsce, nie mówiąc już o powieści tego okresu (s. 252).

W pracy wskazywałem, że Białobłocki ukształtował swe poglądy estetyczne w kręgu rewolucyjnej demokracji. Wpływy Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa odegrały decydującą rolę w ukształtowaniu się jego poglądów na sztukę, jej rolę i zadania społeczne. „Krytyk — pisałem — *wychowywany na tradycjach estetyki rewolucyjnej demokracji, przyswoiwszy sobie ogólne podstawy światopoglądu marksistowskiego*, robi poważny krok naprzód w stosunku do swoich poprzedników i osiąga w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku dojrzałe, marksistowskie poglądy na wiele najistotniejszych zagadnień literatury“ (*U początków...* s. 66 — podkr. obecne S. S.). Tę właśnie opinię kwestionuje autorka.

Aby zrozumieć, na czym polega „poważny krok“ Białobłockiego w dziedzinie estetyki, wystarczy wziąć pod uwagę następującą okoliczność. Liczne konfrontacje, które przeprowadzam w pracach, wskazują, zdaje się, bezspornie, że Białobłocki z dużą konsekwencją przejmował istotne elementy dziedzictwa rosyjskich rewolucyjnych demokratów w dziedzinie estetyki. Lecz czy ten fakt świadczy o *prostej kontynuacji*, czy o *zmianie jakościowej*? Dorobek estetyczny rewolucyjnej demokracji lat sześćdziesiątych od działalności Białobłockiego dzieli szmat historii, w czasie której zrodził się w Polsce ruch robotniczy, rozwinęła się jego rewolucyjna działalność. Nawet A. Osiadacz

spostrzegła, że „jako krytyk [Białobłocki] spróbował on po raz pierwszy oceniać zjawiska literackie z punktu widzenia potrzeb walki klasy robotniczej w Polsce“. To bardzo ważne spostrzeżenie, bo wyjaśnia bardzo istotnie, na czym polega *nowa jakość* poglądów estetycznych Białobłockiego. Weźmy dwa przykłady. Jak słusznie autorka uważa, rewolucyjni demokraci w sprawie tendencyjności literatury wypowiedzieli się o wiele szerzej i głębiej niż Białobłocki. Można w jego przypadku mówić o właściwym przyswojeniu sobie poglądów rewolucyjnych demokratów na ten temat. Ale treść klasowa hasła tendencyjności rewolucyjnych demokratów jest różna od treści klasowej tego hasła u Białobłockiego (przytoczona opinia autorki zdaje się świadczyć, że dostrzega ją u niego), nie mówiąc już o treści klasowej tego hasła u pozytywistów. Tendencyjność głosili i pierwsi, i drudzy, i Białobłocki, ale gdyby autorka umiała spojrzeć na sprawę historycznie, nie miałyby wątpliwości, czy Białobłocki staje na gruncie marksistowskiej estetyki. Przecież już tylko ten fakt — dostrzeżony nawet przez autorkę, lecz nie przemyślany przez nią do końca — jest decydującym świadectwem na rzecz istnienia marksistowskich założeń estetycznych u Białobłockiego. Weźmy drugi przykład. Walkę o ludowość literatury prowadzili rewolucyjni demokraci i treść tego hasła przyswoił sobie Białobłocki. Ale treść tego hasła nabiera nowej jakości, gdy głoszą go ludzie — że znów się posłużę określeniem autorki — „którzy kierując się nauką Marksa ujrzeli w *polskiej klasie robotniczej siłę powołaną do wywalczenia i zbudowania socjalistycznej przyszłości dla narodu*“. Gdyby więc autorka umiała spojrzeć historycznie na to zagadnienie, nie miałyby wątpliwości, czy Białobłocki staje na gruncie estetyki marksistowskiej. W takim przypadku — o sprawach tych dość jasno mówię w pracach — autorka nie musiałaby się chwycić następującego argumentu: „Dla Sandlera jednym z najpoważniejszych argumentów przemawiających na rzecz istnienia marksistowskich założeń estetycznych w praktyce krytyczno-literackiej Białobłockiego, a nawet za *samodzielnym* rozwijaniem tych założeń, są uwagi Białobłockiego na temat różnic między metodami twórczymi Szekspira i Schillera oraz opinia o Schillerze jako pisarzu tendencyjnym“ (s. 252).

Znaczenie, jakie ponoć przywiązuję do tej sprawy, pochodzi stąd, że bardzo podobny pogląd znalazłem w liście Engelsa do M. Kautskiej z r. 1885. „Zestawienie tych dwu wypowiedzi — pisze A. Osiadacz — Białobłockiego z 1883 r. i F. Engelsa z 1885 r. jest dla Sandlera *jedyną* podstawą (podkr. S. S.) dla teorii o «antycypacji» przez Białobłockie-

go myśli Engelsa. Albowiem, rozumuje Sandler, Białobłocki dzięki temu, że był *konsekwentnym* marksistą, doszedł do odkrycia prawdy, że Schiller był pisarzem tendencyjnym. Ponieważ zaś stwierdził to na dwa lata przed Engelsem, ergo — «antycypował» myśl Engelsa» (s. 252—253).⁹

Nie wiem, jakimi kwalifikacjami dysponuje A. Osiadacz, żeby odgadywać moje rozumowanie, i dlatego przechodzę do *meritum* dyskusji, która, niestety, między mną a autorką układa się często w ciąg imputowanych poglądów i ich sprostowań. Sprostowań jest tu kilka. Po pierwsze, poglądy Białobłockiego na temat różnic między metodami twórczymi Szekspira i Schillera nie są „jednym z najpoważniejszych argumentów przemawiających na rzecz istnienia marksistowskich założeń estetycznych w krytyce Białobłockiego”. Gdzie widzę najpoważniejsze argumenty w tej sprawie, przykładowo wskazałem powyżej.

W pracy pisałem, że Białobłocki „antycypuje *niejako* (podkreśle-

⁹ Z tymi łatwymi teoryjkami na temat mojej rzekomej teorii antycypacji wiąże się w artykule A. Osiadacz następujący charakterystyczny epizod. W książce pisałem: „Ówczesnym i nie tylko ówczesnym ludomanom dowodzi! [Białobłocki] z całą oczywistością, że wyobrażenia ludu o własnym życiu oraz o świecie są tylko wyobrażeniami ludowym, że zawiera się w nich prawda żywiolowego poznania materialistycznego, ale także zawierają się w nich zabobony, niezrozumienie wielu zjawisk życia społecznego i przyrody. Słuszności tego przekonania dowodził z prawdziwą celnością marksista, wskazując na prosty fakt, że «gdyby lud wiedział przyczyny swych nieszczęść i zupełnie rozumiał swe położenie, to by już dawno wybrnął z błota niedoli i łez, w którym obecnie zostaje» (U początków... s. 45 — podkr. obecne S. S.).

W związku z tym w przypisie napisałem: „Warto tu przypomnieć, że tego samego argumentu używał Stalin w walce z reprezentantami korzenia się przed «żywiolowością» ruchu robotniczego. Pisał on: «Niesposób wyliczyć wszystkich, których gnębi, których prześladowa samowładztwo rosyjskie. Jest ich tak wielu, że gdyby zrozumieli to sami i gdyby zrozumieli, kto jest ich wspólnym wrogiem, to rosyjska władza despotyczna nie przetrwałaby ani jednego dnia» (U początków... s. 45 — podkr. obecne S. S.).

Operacje, które przeprowadza autorka na tym ustępie, są, moim zdaniem, tak wielostronnie znamienne, że warto je tu przytoczyć. „Sandler — stwierdza ona — zbyt pochopnie znajduje u Białobłockiego myśli, które — jak sądzi — rozwijają naukę marksizmu o 2 lata przed Engelsem, a o 25 lat przed Stalinem” (s. 253). Nie muszę wyjaśniać, że gdy autorka próbuje zgadywać, co ja sądzę, zamiast próbować lojalnie zrozumieć sens tego, co piszę, to jest chyba na bardzo fałszywej drodze dociekania naukowego. Ale autorka nie poprzestaje tylko na tej uwadze. Dodaje do niej przypis, który się składa z jednego sfalszowanego cytatu, z imputowania mi dwóch poglądów, których nigdzie nie wypowiedziałem, z kilku zmyślań, no i jednej sugestii, że również dobrze taką opinię, jaką wypowiedział Białobłocki, wypowiadali i narodowolcy, a o wiele wcześniej rewolucyjni demokraci. Na ostatnie można chyba tyle odpowiedzieć, że jednak coś innego oznacza opinia taka wypowiedziana przez człowieka, który w klasie robotniczej widział siłę — chętnie powołuję się raz jeszcze na autorkę; może własne poglądy potraktuje z większym szacunkiem niż cudze i nie będzie ich wypaczać — „powołaną do wywalenia i zbudowania socjalistycznej przyszłości narodu”, a coś innego, gdy była wypowiedziana wcześniej przez rewolucyjnych demokratów i narodowolców. I tylko w zakamuflowanej postaci wyrażana przez

nie ku uwadze autorki — S. S.) Engelsowskie określenia realizmu“, podkreślając w tym samym zdaniu związek między tym a przyswojeniem sobie przez krytyka najdojrzszych elementów estetyki rewolucyjno-demokratycznej (*U początków ...* s. 56). A zestawiając poglądy Engelsa i Białobłockiego na temat Szekspira i Schillera — myślę, że podobieństwo jest dość interesujące, aby go nie pominąć — piszę, co następuje:

Przy cokonywaniu powyższej — bądź co bądź — niezwykle interesującej konfrontacji, *nie chodzi nam o zbieżność opinii współtwórcy socjalizmu naukowego i młodego, socjalistycznego krytyka polskiego; chodzi o istotny charakter tej zbieżności. O podłoże światopoglądowe i ideologiczne, które stwarza bezpośrednio niezależną zbieżność poglądów na określone zagadnienia szczegółowe. Chodzi o to, że ze światopoglądu marksistowskiego Białobłocki wyprowadzał dyrektywy kryteriów i ocen artystycznych. Najplastyczniej jest to widoczne u niego w dziedzinie poglądów na sprawy ideowości sztuki, lite-*

autorkę chęć zaprzeczenia, że u Białobłockiego jest to pogląd wypowiedziany przez socjalistę, decyduje o wywracaniu „koziółków“ polemicznych. Przyznaje bowiem, że ten pogląd wypowiedziany przez Białobłockiego był niewątpliwie historycznie słuszny, gdy wyprowadzano z niego praktyczny wniosek: „*trzeba iść do ludu z rewolucyjną propagandą, wzywać lud do działań rewolucyjnych*“ (w istocie swej nie socjalistycznych, a burżuazyjno-demokratycznych). Nb. autorka w zdaniu poprzedzającym stwierdza, że tę myśl wypowiedzianą przez Białobłockiego powtarzała i publicystyka *Równości* czy *Przedświtu*. Czy i tam nie było to wezwaniem do działań rewolucyjnych, socjalistycznych? Pogląd co najmniej dziwny. Dotychczas zwykło się sądzić inaczej. Czy tą pasją antybrązowniczą aby nie doprowadzi do „przewrotu“ w naszej historiografii ruchu robotniczego?

Autorka dowodzi następnie, że twierdzenie Białobłockiego „jednak traci sens, jest błędne, bo skażone subiektywizmem, gdy je ujmować jako naukową, strategiczną ocenę konkretnej sytuacji lat osiemdziesiątych w Polsce czy w Rosji. A tak każe tę wypowiedź rozumieć Sandler, gdy powiada, że *«tego samego argumentu»* (dosłownie) używał Stalin oceniając sytuację w Rosji carskiej w 1901 r.“ (s. 253). Przede wszystkim nie każe tej opinii Białobłockiego ujmować jako „strategicznej“. Wystarczy tylko przypomnieć moje określenia, kierujące opinię Białobłockiego przeciw „*ówczesnym i nie tylko ówczesnym ludomanom*“ (taki sens ma to w artykule Białobłockiego), wystarczy przeczytać, że uważam taki pogląd za stwierdzenie *prostego faktu*. W różnych sytuacjach ze stwierdzenia tego *prostego faktu* wynikają konkretne zadania strategiczne dla ruchu rewolucyjnego. Wystarczy sprawdzić to, co autorka nazywa „*dostownością*“ w cytowaniu, żeby się przekonać, jak bardzo dziwnie ją traktuje. Ja piszę, że Białobłocki użył tego argumentu przeciw „*ówczesnym i nie tylko ówczesnym ludomanom*“, a Stalin tego samego argumentu „*w walce z reprezentantami korzenia się przed «żywiotowością» ruchu robotniczego*“, żeby dostrzec różnicę, jaką między tymi sformułowaniami widzę. Oznacza to dla mnie, że dla rewolucjonisty proletariackiego walka o przeniesienie do świadomości mas ludowych ideologii rewolucyjnej, świadomości zadań i celów walki, bezpośrednich i o ustrój socjalistyczny, stanowi zawsze najgłówniejsze zadanie.

Niechaj autorki do rozumienia nawet jasnych, moim zdaniem, sformułowań jest wielce znamienna. Mogę tylko powtórzyć to, co autorka napisała w zakończeniu omawianego tu przypisu: „Jest to jeszcze jeden przykład złych skutków pogoni za łatwymi efektami“ (s. 253).

ratury, na sprawy wzajemnych związków między nią a realizmem (*U początków...* s. 58 — 59 — podkr. obecne S. S.).

Oto co się ostaje z całego wywodu autorki. Konfrontacja z tekstem jest jednak okrutna. Gdzieś się zapodział *konsekwentny* marksista, Sandlera teoria antycypacji okazała się wymysłem, triumfuje tylko „*konsekwentny* marksizm“ A. Osiadacz, która obalając te wszystkie „teorie“ i rozumowania Sandlera wyjaśnia, „że co najmniej przesadny wydaje się pogląd, że *każdy* sąd Marksa i Engelsa w dowolnej kwestii był jakoby niemożliwy do wypowiedzenia na gruncie innych założeń światopoglądowych“ (s. 253). To odkrycie jest tak rewelacyjne, że wprost nie mogłem się oprzeć chęci przytoczenia go. Ale kto głosił taki pogląd? Ja? Dostrzegam nie bez zdziwienia, że autorka lubi opowiadać bajki. Jako zatwardziały grzesznik wolę już tę, którą przekazał nam Białobłocki, mimo że treść jej jest tak otwarcie burżuazyjna. Ale żeby już wyjść z zaczarowanego kręgu bajki, pragnę przypomnieć, co pisałem ogólnie o poglądach estetycznych Białobłockiego: „Mimo wszystko jednak nie można przecież doszukiwać się u Białobłockiego *wypracowanych dostatecznie marksistowskich zasad estetycznych*. Był początkującym, choć bardzo utalentowanym krytykiem. Wypracował u nas ogólne, podstawowe zasady estetyki marksistowskiej, a jest to owoc dwuletniej zaledwie działalności krytycznej“ (*U początków...* s. 72 — podkr. obecne S. S.).

I jeszcze:

Białobłocki nie uprawiał polityki na marginesie krytyki literackiej, uprawiał politykę w samej krytyce. Dążył do wypracowania jej założeń i norm estetycznych. Dążył do ideowego oddziaływania na pisarza i czytelnika, przede wszystkim na czytelnika. Taka zasada tkwiła u podstaw jego działalności literackiej.

Czy normy te i zasady estetyczne umiał wypracować? Z tego, co się powiedziało, wynika, że po części — tak. Tylko po części. Musimy pamiętać, że *jesteśmy u początków marksistowskiej estetyki w Polsce, i nie tylko w Polsce*. Podwaliny pod nią kładli twórcy socjalizmu naukowego. W czasach Białobłockiego rozwinięcie i ugruntowanie podstawowych zasad marksistowskiej estetyki było dopiero zadaniem. Nasz krytyk podejmował je. Był uzbrojony w doświadczenia najwyższych osiągnięć estetyki przedmarksistowskiej. Tworczywo przejmował najlepsze zdobycze rewolucyjnej demokracji. Rozwijał je i włączał jako integralną część uzbrojenia ideowego i estetycznego marksistowskiego krytyka. Sięgał po oręż najpodatniejszy (*U początków...* s. 71 — podkr. obecne S. S.).

Na tym można by zakończyć. Czuję głębokie zażenowanie z powodu charakteru tej dyskusji. Konieczność prostowania wielu rzeczy im-

putowanych mi. wielu moich wypaczonych poglądów, podstawianie przez autorkę w miejsce *rzeczywistych różnic poglądów* efektownych, ale nie mających podstaw w rzeczywistości przeciwstawień lub spraw drugorzędnych — wszystko to stanowi przykry dla mnie składnik tej dyskusji. Myślę, że piękne deklaracje na temat potrzeby dyskusji, którymi autorka opatrzyła zakończenie swego artykułu, pozostają w istotnej sprzeczności z typem dyskusji, obranej przez nią i narzuconej mi z konieczności. „Stara i głęboka to prawda — pisze autorka — że tylko walka poglądów pozwala nam iść naprzód“ (s. 254). Szanujmy zatem stare głębokie prawdy i nie rozmieniamy walki poglądów na zdawkową monetę łatwych efekcików. Z tego żadna korzyść.

Gdybym jednak stwierdził, że nie wyniosłem żadnego pożytku z dyskusji, byłoby to nieprawdą. Prawdą jest natomiast, że w moim przekonaniu mogła ona przysporzyć więcej korzyści. I wyłącznie dlatego z pewną goryczą mówię o tej dyskusji i jej sposobie przeprowadzania.

Samuel Sandler

Henryk Katz

WARUNKI HISTORYCZNE POWSTANIA MARKSIZMU

Marksizm powstał w bardzo określonych, historycznych warunkach. Narodził się w połowie XIX w., dopiero wtedy gdy rozwój historyczny wyłonił jego potrzebę i dojrzały wszystkie warunki konieczne i dostateczne dla jego powstania. Nie przypadkowy jest fakt, że kolebką marksizmu była ówczesna zachodnia Europa, a w szczególności Niemcy. W faktach tych przejawiała się prawidłowość rozwoju historycznego polegająca na tym, że ludzkość, wylaniając odpowiednie problemy swego rozwoju, znajduje równocześnie środki dla ich rozwiązania.

Przedmarksowski etap rozwoju ruchu robotniczego i socjalizmu

Podstawą społeczną, na której zrodziła się odkrywczą, przełomowa nauka Marksa i Engelsa, była nowoczesna klasa robotnicza, proletariat przemysłowy, jego życie, jego działalność produkcyjna i ruch, jako nowe zjawisko historyczne, którego nie mogli zgłębić ani burżuazyjni uczeni, ani utopijno-socjalistyczni krytycy kapitalizmu. Proletariat nowoczesny powstał najwcześniej na gruncie angielskim, gdzie dokonała się „rewolucja przemysłowa“ (proces przemian technologicznych i produkcyjnych, a w konsekwencji i społecznych, uwarunkowany odkryciem i zastosowaniem maszyn). Rekrutując się ze zrujnowanych chłopów, rzemieślników i chałupników, wyrobników manufaktur, służby domowej, ludzi „luźnych“ wszelkiego rodzaju, najemny proletariat fabryczny znalazł się u samego dołu drabiny społecznej, w warunkach ostatecznej degradacji, całkowicie zdany na łaskę i niełaskę kapitalistów. Fabryka kapitalistyczna wyciskała z robotnika wszystkie jego siły życiowe. Formalna wolność robotnika, pozbawionego wszelkich środków produkcji, uwalniała kapitalistę od najbliższej troski, którą o utrzymanie niewolnika lub chłopu feudalnego musiał przejawiać jego pan. Stosunki formalnej kapitalistycznej wolności stanowiły jedynie osłonę faktycznego niewolnictwa, tym tylko różnego od dawnego jawnego niewolnictwa, że „dzisiejszy robotnik *wyda* się być wolnym, ponieważ sprzedawany jest nie od razu, lecz po kawałku na dzień, na tydzień, na rok, oraz ponieważ nie sprzedaje go jeden właściciel drugiemu, lecz musi się on sam w ten sposób sprzedawać, gdyż nie jest niewolnikiem jednostki, lecz całej klasy posiadającej“.¹

¹ Engels: *Położenie klasy robotniczej w Anglii*. Warszawa 1952 „Książka i Wiedza“ s. 134

Produkcja kapitalistyczna zrywała dawne więzy solidarności gromadzkiej czy cechowej, wciągała robotnika w wir konkurencji kapitalistycznej, narzucała mu wilcze prawo walki wszystkich przeciw wszystkim. Równocześnie jednak na podstawie materialnych warunków nowoczesnej produkcji kapitalistycznej wśród robotników rodzą się, umacniają, *rozwijają* tak silne więzy solidarności, jakich nie było i nie mogło być przedtem w historii mas pracujących. Wśród robotników powoli rośnie świadomość wspólnych interesów, wspólnego losu, rodzi się i krzepnie ich solidarność. Stopniowo uświadamiają sobie, że mogą i powinni przeciwstawić kapitalistom swą jednolitą wolę ujętą w ramy własnej organizacji. Dla proletariatusz pierwszym realnym krokiem ku wyzwoleniu spod jarzma burżuazji jest nawiązanie węzłów wzajemnej solidarności, stworzenie wspólnej organizacji. Proletariusz zrzuca pęta moralne, które usiłuje nałożyć na kapitalizm, w zastrzającej się walce klasowej zdobywa poczucie godności własnej i godności swej klasy. Rodzi się w nim i rośnie nienawiść do ustroju ucisku i wyzysku, wola walki o wyzwolenie siebie i swej klasy z kapitalistycznej niewoli.

Walka klasy robotniczej od końca XVIII stulecia przechodzi przez szereg faz rozwojowych (które znalazły swój świetny opis i uogólnienie w pierwszym rozdziale *Manifestu Komunistycznego*). Źródłem tej walki są wewnętrzne sprzeczności produkcji kapitalistycznej, warunkami rozwoju tej walki — materialny wzrost klasy robotniczej i jej rosnące doświadczenie historyczne. Reakcją burżuazji na zastrzającą się walkę *ekonomiczną* robotników było, zarówno w Anglii, jak i we Francji, wywalczenie zakazu wszelkiej prawnej organizacji zawodowej robotników (prawo Chapeliera z 1791 r. we Francji, ustawy z lat 1799 i 1800 w Anglii). W następnych dziesięcioleciach przodujące odłamy proletariatu, w szczególności angielskiego, prowadzą niezwykle ostrą, *nielegalną* walkę z kapitalistami i stojącym za nimi aparatem władzy państwowej, aż w 1824 r. — pierwsi w historii — robotnicy brytyjscy wywalczyli dla siebie prawo legalnego zrzeszania się w związkach zawodowych.

W tym wczesnym okresie klasa robotnicza jest w swej masie wciąż jeszcze nieokrzepła, niedojrzała, daleka od samodzielności ideologicznej i politycznej, podporządkowana burżuazji względnie temu lub owemu jej odładowi; poza Anglią trudno w zasadzie mówić o istnieniu „proletariatu przemysłowego“ w nowoczesnym znaczeniu tego słowa. W załączkowej formie pojawiają się polityczne organizacje skupiające robotników, jak Związek Równych Babeufa (1795 — 1796) lub Londyńskie Towarzystwo Korespondencyjne (1791 — 1799), są to jednak w istocie organizacje plebejsko-preproletariackie, zrodzone w fermentie Rewolucji Francuskiej. Już wcześniej angielscy robotnicy fabryczni *sporadycznie* okazują się poważną potencjalnie siłą polityczną, najbardziej zdecydowanymi bojownikami sprawy demokracji, w imię której ponoszą największe ofiary (Peterloo 1819). Dominującą formą walki jest wciąż walka ekonomiczna. Politycznie robotnicy znajdują się pod faktycznym przewodnictwem radykalno-demokratycznych odłamów średniej i drobnej burżuazji, które występują do walki jako orędownik narodu przeciw reakcji feudalnej (Francja okresu Restauracji) względnie przeciw sprzężonej z burżuazyjną oligarchią arystokracji ziemskiej, monopolizującej władzę (Anglia przed 1832 r.).

Teoretycznym odbiciem praktyki historycznej owego okresu był socjalizm utopijny. Jego twórcy: Saint-Simon, Fourier, Owen, nawiązywali bezpośrednio

do racjonalistycznej myśli burżuazyjnej XVIII w., która głosiła, że ludzie mogą rozumnie ułożyć swe stosunki. Wykazywali oni, że społeczeństwo burżuazyjne w praktyce zaprzeczało teoriom i założeniom swych myślicieli. Twórcy socjalizmu utopijnego umieli często „z genialną dalekowzrocznością“ (Engels) wykryć pewne istotne sprzeczności nowego, jeszcze niedojrzałego ustroju kapitalistycznego, a równocześnie nakreślić kontury przyszłego ustroju, które mimo fantastyki szczegółów i niekonsekwencji ukazywały wizję lepszego społeczeństwa, opierającego się na mniej lub bardziej rozwiniętych formach społecznej własności i planowania. Utopijność ich konstrukcji teoretycznych i planów działania przejawiała się w ujmowaniu istoty proletariatu oraz jego miejsca w rozwoju społecznym. W proletariacie widzieli — wraz z plejadą filantropów i „sentymentalistów“ arystokratycznych — wyłącznie ropiący wrzód na ciele społeczeństwa, bezlitośnie gnębioną i degradowaną masę. Pragnęli jego uleczenia względnie „zniesienia“, chcieli zbawienia dla proletariatu, które by przyszło od zewnątrz. Widzieli w proletariacie bierny przedmiot historii, ucieleśnienie zła społecznego, obiekt godny pomocy i litości. Nie widzieli w nim samoistnego podmiotu historii, klasy zdolnej do walki o swe własne wyzwolenie. Poznali jego teraźniejszość, nie rozumieli jego przyszłości: wykryli w nim wytwór nowych, kapitalistycznych warunków, lecz nie pojęli, że jest on siłą zdolną do ich zniesienia. Te poglądy na mechanizm sił społecznych odzwierciedlały ówczesny etap rozwoju kapitalizmu, w szczególności niedojrzałość klasy robotniczej,

Filozoficzną i socjologiczną podstawą tych poglądów był z reguły idealizm, pojawiające się zaś tendencje materialistyczne nie wykraczały poza materializm mechanistyczny i idealizm w interpretacji zjawisk społecznych. Socjaliści utopijni, jak i ich burżuazyjno-racjonalistyczni poprzednicy, nie pojęli materialnych źródeł rozwoju społecznego, a w głowie ludzkiej, w odwołaniu się do „prawdziwego rozumu“ szukali osądu swej „prawdy“, po której odkryciu — prócz pozyskania dla niej szlachetnych i wpływowych jednostek — nic już nie pozostało, by ją zrealizować.

Tak przedstawiała się sytuacja historyczna, takimi były nowe, najważniejsze elementy przodującej praktyki i teorii społecznej końca XVIII w. i w pierwszym ćwierćwieczu XIX w.

U progu drugiego ćwierćwiecza XIX w. zachodzą w rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, w nadbudowie przodujących społeczeństw owego okresu, w ruchu i rozwoju klasy robotniczej istotne przemiany, które w konsekwencji prowadzą do poważnych przemian w ideologii. Kapitalistyczna produkcja przybiera na intensywności, rozszerza sferę swego działania, rosną jej wewnętrzne sprzeczności. „Rewolucja przemysłowa“ przerzuca się od przemysłu bawełnianego do innych gałęzi przemysłu włókienniczego, a następnie do przemysłu metalurgicznego, hutnictwa, górnictwa, rolnictwa. Rewolucjonizuje się transport, a w r. 1825 powstaje pierwsza kolejowa w świecie (Stockton — Darlington w północnej Anglii). Kolej żelazna staje się potężnym czynnikiem ekonomicznym, przemożnie oddziaływającym na rozwój kapitalistycznej produkcji. W tym samym okresie przewrót przemysłowy obejmuje kraje zachodniej i środkowej Europy oraz Ameryki Północnej, zmuszone do stawiania czoła taniemu importowi fabrykatów angielskich; sprzyja jego postępowi rozluźnienie zakazu importu maszyn z Anglii.

W 1825 r. wybuchł pierwszy ogólny kryzys nadprodukcji; ogarnął on te wszystkie kraje, w których rozwinęła się produkcja kapitalistyczna. Sam kryzys stał się bodźcem do dalszego wzmocnienia konkurencji kapitalistycznej, do dalszej proletaryzacji mas drobnych producentów, wzrostu nędzy i ucisku klasy robotniczej.

Te przemiany w rozwoju sił wytwórczych i kapitalistycznych stosunków produkcji znajdują swe uzupełnienie w ważnych przemianach nadbudowy politycznej, które zachodzą w dwóch najbardziej rozwiniętych wówczas krajach kapitalistycznych. We Francji, w rewolucji lipcowej 1830 r. masy ludowe obaliły ostatecznie władzę feudalnej dynastii Burbonów, „odrestaurowanej“ przez Święte Przymierze. Do władzy doszła górna warstwa oligarchii, burżuazyjnej, która osadziła na tronie „króla-burżua“ Ludwika Filipa. W dwa lata później angielska burżuazja przemysłowa, wykorzystując rewolucyjne nastroje i demokratyczny ruch mas, zmusiła rządzącą arystokrację ziemską do reformy wyborczej, która dopuściła burżuazję przemysłową do parlamentu i współudziału we władzy. Zwycięstwo swe osiągnęła burżuazja dzięki rewolucyjnej walce mas ludowych, a w szczególności klasy robotniczej, która jednak pozostawiona została poza nawiasem wszelkich praw politycznych. Zdrada klasy robotniczej przez burżuazję przyspieszyła proces politycznego usamodzielnienia się proletariatu. Pole walki klasowej między burżuazją a proletariatem zostało w przodujących krajach kapitalistycznych poważnie oczyszczone.

Istotne przemiany w warunkach materialnych i politycznych u progu drugiego ćwierćwiecza XIX w. wpłynęły więc poważnie, po pierwsze, na rozwój materialny klasy robotniczej, na wzrost jej szeregów i zwartości; po drugie — na proces jej politycznego usamodzielnienia się jako klasy. Przodujące odłamy klasy robotniczej uniezależniają się od wpływów burżuazji. W Lyonie i Paryżu dochodzi w latach 1831, 1832, 1834 i 1839 do zbrojnych powstań robotniczych. August Blanqui organizuje tajne związki robotnicze (Stowarzyszenie Rodzin, a następnie Stowarzyszenie Pór Roku), których celem jest przygotowanie spisku dla obalenia władzy burżuazji. Zwolennicy Blanquiego, nawiązując do tradycji rewolucyjnej Babeufa, przybrali nazwę „komunistów“ dla odróżnienia się od bezpłodnych „socjalistycznych“ marzycieli. W tym samym czasie Anglię ogarnął potężny ruch walki politycznej, a robotnicy angielscy ukonstytuowali się jako niezależna partia czartystów, która była — według słów Engelsa — „pierwszą partią robotniczą naszych czasów“.²

W czwartym dziesięcioleciu XIX w. występuje zatem doniosłe, nieznane uprzednio zjawisko: po raz pierwszy w historii klasa uciskana i wyzyskiwana — proletariat — prowadzi samodzielną walkę z klasą wyzyskiwaczy, tworzy własne klasowe organizacje i programy. W pierwszych swych samodzielnych wystąpieniach w Lyonie, Paryżu i niezliczonych miastach przemysłowych Anglii klasa robotnicza wykazała, że nie jest biernym przedmiotem historii — który da się zaprząć do rydwanu politycznego burżuazji — lecz aktywnym twórcą procesu historycznego, bojownikiem o swe własne ekonomiczne i polityczne cele. Od pierwszej chwili proletariat występuje na arenie historii jako rzecznik wszystkich pracujących, wyraziciel i obrońca interesów najszerzych mas na-

² Engels: *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*. Marks-Engels: *Dzieła wybrane t. II* Warszawa 1960 „Książka i Wiedza” s. 100

rodu w walce przeciw garstce posiadaczy. Jest wrogiem wszelkiego wyzysku i ucisku, walczy o prawa demokratyczne dla całego narodu, o poszanowanie godności człowieka i wolności narodów. Rośnie nienawiść burżuazji do proletariatu, wzrasta jej strach przed nim. Duże odłamy burżuazji już wtedy porzucają sztandar demokracji, republikanizmu, swobód obywatelskich i politycznych, dostrzegają realne niebezpieczeństwo w konsekwencjach, które płyną ze śmiałych myśli jej rewolucyjnej młodzieży; już wtedy sztandar ten podnoszą najlepsi ludzie spośród klasy robotniczej.³

Owe pierwsze przejawy walki politycznej proletariatu znalazły swą wysoką ocenę u twórców marksizmu. Engels pisał, że ruchy te „nie wydawały się czymś przypadkowym, czymś, czego mogłoby równie dobrze nie być. Ruchy te okazały się właśnie ruchem nowoczesnej klasy uciskanej, proletariatu, bardziej lub mniej rozwiniętymi formami historycznie koniecznej walki tej klasy przeciwko klasie panującej, przeciwko burżuazji.”⁴

W *Świętej Rodzinie* (napisanej w latach 1844—1845) Marks i Engels stwierdzili, że „wielka część angielskiego i francuskiego proletariatu uświadomiła już sobie swe historyczne zadanie i stale pracuje nad tym, by tę świadomość wykształcić do pełnej jasności.”⁵

Jest jednak faktem historycznym, że klasa robotnicza nie mogła sama dojść do całkowitego zrozumienia warunków swego życia i toczonej przez siebie walki, nie umiała sama „wykształcić swej świadomości aż do pełnej jasności”. Robotnicy w toku swej walki przechodzili do coraz wyższych jej form: od walki ekonomicznej, a następnie politycznej pod przewodem radykalnej burżuazji do szczebla wyższego, do tworzenia samodzielnych organizacji politycznych. Robotnicy korzystali w formułowaniu swych zasad i programów z osiągnięć postępowej myśli burżuazyjnej oraz z elementów krytyki socjalistów utopijnych, korzystali z doświadczeń rewolucyjnych minionych dziesięcioleci, opierali się jednak głównie na własnym praktycznym doświadczeniu, nie umiając i nie mogąc wznieść się do stworzenia teorii, która dla ruchu rewolucyjnego proletariatu stawała się coraz bardziej niezbędna.

Pierwsze powstanie tkaczy lyońskich (1831) miało charakter żywiołowy. Robotnicy, biorący w nim udział i walczący bohatersko z przemocą państwa burżu-

³ Oto, jak zjawisko to opisał Henryk Heine w jednym ze swych listów paryskich do *Augsburger Allgemeine Zeitung* z 29 lipca 1842: „Burżuazja... nawet jeśli nie obawia się republiki, posiada jednak instynktowną obawę przed komunizmem... Tak, republiki dawnego rodzaju, nawet odrobiny robespieryzmu burżuazja francuska nie obawia się i łatwo pogodzi się z taką formą rządzenia, spokojnie zaciągnie straż, by strzec Tuileries, wszystko jedno, czy rezydować tam będzie Ludwik Filip, czy Komitet Ocalenia Publicznego; gdyż burżuazja pragnie przede wszystkim porządku i ochrony istniejących praw własności, a pragnienie jej zaspokoi równie dobrze republika, jak i monarchia. Lecz ci sklepikarze przeczuwają, jak powiedzieliśmy, instynktownie, że republika w obecnych czasach nie może więcej chronić zasad lat dziewięćdziesiątych, że stanowiąc się natomiast formą, w której objawiłaby się nowa, nieznana dotąd władza proletariatu wraz z ich artykułami wiary o wspólnej własności” (Henryk Heine: *Französische Zustände. Sämtliche Werke in zwölf Bänden*. Lipsk s. 32).

⁴ Engels: *Przyczynek do historii Związku Komunistów*. Marks-Engels: *Dzieła wybrane* t. II cyt. wyd. s. 326

⁵ Marx-Engels: *Die heilige Familie und andere philosophische Frühschriften*. Berlin 1953 Dietz Verlag s. 138

azyjnego, nie kierowali się bynajmniej jasno wytkniętymi celami politycznymi — pragnęli jedynie poprawy swej doli. W powstaniu, które wybuchło w Lyonie 3 lata później, istniała już pewna zbieżność między działalnością robotników i ich organizacji a walką tajnych republikańskich stowarzyszeń, wysuwających polityczne cele. Odległa była jednak jeszcze chwila, kiedy robotnicy mieli wystąpić jako samodzielna siła polityczna z własnym klasowym programem politycznym, zmierzającym do obalenia panowania burżuazji i zdobycia władzy w celu zniesienia wszelkiego ucisku i wyzysku.

W czerwcu 1835 r. powstał w Paryżu tajny związek, liczący około 1200 członków, tzw. Stowarzyszenie Rodzin, w którym element robotniczy miał wyraźną przewagę.⁶

Główną rolę w tym stowarzyszeniu odgrywał August Blanqui — gorący rewolucjonista, którego Marks w jednym ze swych listów nazwał „głową i sercem partii proletariackiej we Francji”.⁷

Blanqui uważał jednak, że nie klasa robotnicza jako całość, lecz tylko najbardziej ofiarne i świadome jednostki są w stanie dokonać zmiany istniejącego ustroju. Rewolucja — dowodził Blanqui — będzie wynikiem dobrej organizacji i przygotowań kilkuset czy kilku tysięcy spiskowców, którzy w decydującym momencie pociągną za sobą masy. Po zwycięstwie spiskowcy sprawować będą władzę dla dobra proletariatu, dokonają odpowiednich przemian gospodarczych, politycznych i kulturalnych, które przyspieszą jego dojrzewanie. Przez proletariat Blanqui rozumiał nie tylko robotników, lecz także drobnych rzemieślników, inteligencję pracującą itp. Blankiści nie umieli dojść do naukowej teorii rozwoju społecznego, nie zrozumieli istoty klasy robotniczej. Do socjalistów utopijnych zbliżała ich niewiara w siły, w rolę historyczną mas ludowych, proletariatu w szczególności, różnił zaś jedynie pogląd, kto i na jakiej drodze ma zrealizować „lepszyny” ustrój społeczny.

Stowarzyszenie Pór Roku, które powstało w r. 1837 (po upadku Stowarzyszenia Rodzin), stawiało sobie za cel walkę przeciw „kapitalistom, bankierom, wielkim dostawcom, monopolistom, giełdźiarzom, słowem: przeciwko grabieżcom tużącym się kosztem ludu”.

W okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego na wiosnę 1839 r., 12 maja uzbrojone kolumny spiskowców zaatakowały gmachy rządowe. W ratuszu Paryża Blanqui proklamował rewolucyjny Rząd Tymczasowy. Doszło do walk na barrikadach, lecz spiskowcy ponieśli porażkę, gdyż masy ludności pracującej zachowały się na ogół biernie. Przywódców, między innymi Blanquiego, ujęto i skazano na długoletnie więzienie.

Ruch blankistowski doznał porażki, zatrzymał się w swym rozwoju, przeżywał kryzys. Po upadku majowego spisku powstała nowa organizacja pod nazwą Stowarzyszenie Nowych Pór Roku. Doszło w niej do rozłamu na zwolenni-

⁶ De la Hodde, agent policyjny w zwłazkach blankistowskich, pisze, że w Stowarzyszeniu Pór Roku rekrutacja odbywała się wyłącznie wśród „najniższych warstw ludu”, w odróżnieniu od poprzednich związków republikańskich, rekrutujących się z „zepsutych elementów burżuazji” (Lucien de la Hodde: *Histoire des sociétés secrètes et du parti républicain de 1830 à 1848*. Bruxelles 1850 s. 187).

⁷ List do dra Watteau z 10.XI.1861; por. R. Garaudy: *Źródła francuskie socjalizmu naukowego*. Warszawa 1950 „Czytelnik” s. 257

ków Blanquiego i na stronników Cabeta, który głosił rezygnację z rewolucyjnych metod walki. Jednocześnie pierwsze próby zastąpienia starej taktyki nową i wyjścia do mas z otwartą propagandą idei komunistycznych podjął Teodor Dézamy (o którym Marks mówił, że spośród komunistów francuskich najbardziej zbliżał się do naukowego pojmowania rzeczywistości).

Inicjatywa jednak otwartej, masowej propagandy była odosobniona. Zwolennicy Blanquiego zasklepiali się w tajnych organizacjach, których celem było przygotowanie nowych spisków i wystąpień zbrojnych.

Kłeska spiskowców blankistowskich podniosła samopoczucie burżuazji francuskiej, która — jak pisze Marks — „po krwawo stłumionych buntach w 1832, 1834 i 1839 r., pewna była trwałego panowania nad klasą robotniczą”.⁸ W 1842 r. nastąpił nowy okres koniunktury gospodarczej, co jeszcze bardziej zwiększyło wiarę burżuazji we własne siły.

Rozwijający się francuski ruch robotniczy stanowił praktyczną negację socjalizmu utopijnego, który w tym okresie degeneruje się i uwstecznia. Następcy twórców socjalizmu francuskiego (Leroux, Considérant i in.), mimo sporów, które ich dzieliły, łączyli się w swej opozycji przeciw *realnemu*, już istniejącemu i rozwijającemu się ruchowi klasy robotniczej. Wspólnym mianownikiem różnych kierunków socjalistycznych było ich ostre odcięcie się od walki klasowej proletariatu, a ci spośród socjalistów, którzy angażowali się w walce politycznej, nie przekraczali granic drobnomieszczańskiej opozycji radykalnej (np. L. Blanc). W swym światopoglądzie opierali się w dużym stopniu na pierwiastkach religijnych i mistycznych, na idealizmie filozoficznym.

Francuski ruch robotniczy nie dorównywał ruchowi robotniczemu w Anglii, który swą masowością, ostrością walki, bogactwem własnych doświadczeń i osiągnięć wysuwał się jako najstarszy i najbardziej doświadczony w tym okresie oddział proletariatu. Okres bezpośrednio po reformie wyborczej 1832 r. zasługuje na szczególną uwagę jako etap przejściowy, którego praktyczne doświadczenie przygotowały czaryzm. Po 1832 r. rozczerowanie do walki politycznej pod komendą burżuazji rodziło wśród klasy robotniczej nastroje niewiary w skuteczność walki politycznej *w ogóle*, czego wyrazem było ukształtowanie się radykalnego ruchu syndykalistycznego. Powstała masowa i jednolita organizacja związkowa, Grand National Consolidated Trades Union. Poprzez wzmagający się ruch strajkowy jego przywódcy dążyli do wywołania strajku generalnego („świętego miesiąca”). Ruch strajkowy, a nie walka polityczna, miał doprowadzić do zmiany ustroju społecznego. Jest to równocześnie okres, w którym dokonuje się próba *połączenia* praktycznego ruchu robotniczego z owenizmem. Owen, którego idee zostały odrzucone przez „oświecone” klasy posiadające, znalazł zwolenników wśród klasy robotniczej; zbliżył się do niej po bankructwie swego eksperymentu w Ameryce Północnej. W 1832 r. zorganizował w jednej z dzielnic robotniczych Londynu przedsiębiorstwo dla wymiany produktów pracy według ekwiwalentu godzin pracy zawartych w produkcie. Ową formą ekonomiczną miała, według niego, szybko znaleźć naśladowców i w ten sposób podważyć istnienie kapitalizmu. Jednak przedsięwzięcie to wkrótce zbankrutowało.

⁸ Marks: *Walki klasowe we Francji od 1848 r. do 1850 r.* Marks-Engels: *Dzieła wybrane* t. I cyt. wyd. s. 132

a sam Owen przystąpił do Grand National, w którym uzyskał kierowniczy wpływ. Logika wydarzeń pchała ruch na tory walki politycznej, zwłaszcza że aparat przemocy państwowej wystąpił do ostrej rozprawy z członkami Grand National. Przed Owenem i jego zwolennikami stała alternatywa: dalszy udział w rozwijającym się ruchu masowym — za cenę przekreślenia swych poglądów na rolę klasy robotniczej — lub odstąpienie. Oweniści, którzy zasadniczo negowali walkę klasową proletariatu, popadli w konflikt z radykalnym odłamek Grand National (reprezentowanym przez robotnika budowlanego Jamesa Morrisona), odstąpili od ruchu i zasklepili się znowu w ciasnej sekcji.

Tak to wniwecz obrócone zostały próby połączenia realnego ruchu robotniczego z ideami utopijnego socjalizmu. Wkrótce potem upadł Grand National, natomiast przodujące odłamy robotników angielskich w oparciu o doświadczenie dziesięciolecia 1824—1834 przystąpiły do samodzielnej walki o cele polityczne. Powstał ruch czartystowski, który pozostawał zasadniczo w konflikcie z Owenem i jego zwolennikami. Owenistów nazywano „socjalistami”, czartystów zaś dla odróżnienia — „demokratami”. Mimo to poszczególni przywódcy czartystowscy (np. Hetherington) hołdowali nadal ideom owenowskiego socjalizmu, kooperacji itp. lub zapożyczali od owenizmu te czy inne elementy jego teorii. Najlepsi spośród czartystów dążyli do połączenia ruchu klasy robotniczej z socjalizmem. Inni, np. Harney, byli pod urokiem idei babuwistyczno-blankistowskich.

W latach 1836—1842 czartyzm cechowała radykalizacja programu, metod i form walki. Z początku wprawdzie dużą rolę odgrywały w ruchu elementy drobnomieszczańskie, a nawet burżuazyjno-radykalne, coraz większy jednak wpływ uzyskiwali młodzi lewicowi przywódcy, reprezentujący proletariackie skrzydło czartyzmu (George Harney, O'Brien i inni). Głosili oni konieczność zorganizowania „siły fizycznej” proletariatu i użycia jej przeciw burżuazji, gdyż ta dobrowolnie „nie wyrzeknie się systemu, któremu zawdzięcza swój majątek”, lecz „raczej poświęci połowę ludności robotniczej” (O'Brien). Odrzucali wszelką współpracę z burżuazją, a ich hasłem było: „Nie dać się oszukać klasie średniej.”

W 1839 r. po odrzuceniu przez parlament pierwszej petycji czartystów i klęsce zbrojnego wystąpienia górników walijskich, od ruchu czartystowskiego odpadły elementy obce klasie robotniczej — w wyniku czego przybrał on jeszcze wyraźniej charakter klasowego ruchu proletariackiego.

W 1840 r. powstało Narodowe Stowarzyszenie Czartystowskie — pierwsza partia polityczna klasy robotniczej ze scentralizowanym kierownictwem. Jednym z najważniejszych jego zadań było powiązanie walki ekonomicznej z walką polityczną. Z jego inicjatywy powstała w r. 1841 bojowa organizacja związkowa górników (Miners Association). Czartyści tworzyli swe organizacje w różnych zakładach pracy, działali też w łonie istniejących już związków.

Pierwsza petycja złożona przez czartystów w r. 1839 wysuwała obok żądań robotniczych również takie, które wyrażały interesy kapitalistów, w drugiej petycji (1842 r.) natomiast wysunięto wyłącznie klasowe postulaty proletariatu: zniesienie Nowego Prawa o Ubogich, skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płac itd. Petycję podpisało 3.318.000 osób — prawie cała klasa robotnicza popierała Kartę Praw Ludu. Petycja miała rewolucyjny charakter, polemizowała ze stanowiskiem liberalnej burżuazji, która w zniesieniu cel na zboże widziała zbawczy środek na nędzę.

Czartyści, mimo niedojrzałości swych poglądów, mimo ulegania wpływom burżuazyjnej ideologii, głosili prawo klasy robotniczej do zniesienia władzy ekonomicznej i politycznej klas posiadających, do zniesienia kapitalistycznego wyzysku i ucisku.

Wiosną 1842 r. robotnicy w demonstracyjnym pochodzie zanieśli petycję do parlamentu. W maju parlament petycję odrzucił.

Wydarzenia, które nastąpiły potem, wykazały, że czartyści należycie przygotowali grunt pod akcję masową. Całą północną Anglię ogarnęła potężna fala strajków, która urosła niemal do rozmiarów strajku powszechnego. Robotnicy domagali się poprawy warunków pracy i bytu oraz uchwalenia Karty Praw Ludu.

Przywódcy czartystów nie panowali jednak w pełni nad sytuacją, nie umieli jeszcze właściwie kierować walką proletariatu. Z końcem września 1842 r. ruch strajkowy załamał się. Represje wojska i policji dokonały reszty. Około 1500 robotników aresztowano, a 70 deportowano do karnych kolonii w Australii. Tak zakończyła się druga i najpotężniejsza akcja czartystowska.

Podczas gdy lata 1839—1842 były latami kryzysu gospodarczego, który przyspieszył proces radykalizacji klasy robotniczej, to w latach 1843—1845 nastąpił okres koniunktury, szybkiego i intensywnego rozwoju gospodarczego. Przywódcy czartystów jednak nie dostrzegali zadań stojących w nowej sytuacji przed ruchem, nie umieli dostosować swej taktyki do nowych warunków.

Przywódcy czartystów oderwali się od mas. Zajmowali się utopijnym planem osadnictwa robotników na roli (O'Connor) lub zakładaniem spółdzielni wytwórczych. Nie widzieli dalszych perspektyw ruchu, poddawali się wpływom ideologicznym burżuazji lub też staczali się na fałszywe tory walki spiskowej.

Jakie są wnioski z historii owych pierwszych etapów ruchu robotniczego, jego rozwoju, postępów, ale też porażek i załamań?

Wniosek pierwszy: praca i życie klasy robotniczej, jej ruch i walka zrodziły potrzebę naukowej teorii społeczeństwa, dały równocześnie podstawę do naukowych uogólnień historycznej roli proletariatu. Rozwój ruchu robotniczego i jego zahamowania, sukcesy i porażki, doświadczenia praktyczne w drugim ćwierćwieczu XIX w. stworzyły możliwość dostrzeżenia przez najbardziej przenikliwe i wykształcone umysły realnych warunków wyzwolenia mas pracujących — stanowiły więc niezbędną przesłankę do powstania nowej, przełomowej, przeobrażającej świat nauki społecznej.

Wniosek drugi: klasie robotniczej — w tych krajach, w których już powstała, okrzepła i walczyła jako klasa — potrzebna była przodująca, rewolucyjna, naukowa teoria, która by jasno tłumaczyła, jakie jest położenie tej klasy we współczesnym społeczeństwie, jakie są warunki rozwoju jej walki o wyzwolenie i jakie perspektywy zwycięstwa. Dotychczasowe teorie o lepszym ustroju, o socjalizmie stawały się bezpłodne, szkodliwe i reakcyjne. Sama klasa robotnicza ze swego życia i walki, z doświadczeń swego ruchu nie mogła stworzyć takiej teorii, gdyż stworzyć ją można było jedynie w oparciu o całokształt współczesnej wiedzy, o krytyczne przetworzenie najlepszego dorobku myśli ludzkiej, poprzez odkrycie naukowego poglądu na świat i naukowej teorii rozwoju społecznego, a tego dokonać mogli tylko najbardziej genialni myśliciele i uczeni epoki, których proletariaty angielski i francuski w szeregach swego ruchu nie

miał. Przywódcy, którzy wysunęli się z klasy robotniczej lub też przeszli na jej pozycje spośród drobnomieszczaństwa lub inteligencji, nawiązywali do materiału myślowego swej epoki, odkrywali często elementy prawdy o świecie i społeczeństwie ludzkim, lecz nie potrafili uwolnić się dostatecznie od ograniczeń myśli i nauki burżuazyjnej lub socjalistyczno-utopijnej, tkwili w jej zaczarowanym kręgu.

Uwstecznicanie się myśli burżuazyjnej

Źródłem rozwoju poznania jest praktyka rozwoju społecznego, proces przeobrażania przez ludzi przyrody oraz swych własnych stosunków społecznych. Jednakże rozszerzając swe poznanie ludzie nawiązują bezpośrednio do tego materiału myślowego, jaki posiadają — do najwyższych osiągnięć poprzednich pokoleń. Toteż rodząca się nauka klasy robotniczej musiała nawiązywać do osiągnięć myśli epoki burżuazyjnej. Uczni i ideologowie burżuazji w okresie jej postępowego rozwoju, w okresie walki z feudalizmem posunęli poważnie rozwój ludzkiego poznania. Burżuazja zrodziła się w łonie społeczeństwa feudalnego, a będąc zainteresowana w rozwoju hamowanych przez feudalizm sił wytwórczych, gospodarki i kultury społeczeństwa walczyła z feudalizmem, stawiała na czele szerokich mas i organizowała je pod swym kierownictwem. Burżuazja występowała wtedy jako klasa postępową i rewolucyjną, choć fakt, że sama uprawiała wyzysk mas pracujących, ograniczał jej postępowość i rewolucyjną rolę. Zainteresowana w rozwoju sił wytwórczych, posuwała naprzód badania przyrodnicze, a rozwój nauk przyrodniczych oraz walka toczona przez burżuazję z porządkiem feudalnym i jej ideologiczną ostoją, jaką była religia (w szczególności kościół katolicki), stały się podstawą rozwoju filozofii materialistycznej w wiekach XVII i XVIII. Pewne postępy poczyniła wiedza o społeczeństwie, w szczególności ekonomia polityczna i historia.

Wraz ze zwycięstwem ustroju burżuazyjnego, w miarę jak ujawniają się i pogłębiają przeciwieństwa tego ustroju, rozwój postępowej myśli burżuazyjnej ulega zahamowaniu, następuje proces ideologicznego uwsteczniczenia się burżuazji, która stopniowo wyrzeka się naukowych elementów światopoglądu i wiedzy o społeczeństwie, stworzonych ongiś przez jej myślicieli. Jest to proces długotrwały i pełen sprzeczności, przejawiający się różnie w różnych krajach i okresach, w różnych dziedzinach ideologii. Jego ogólne linie są jednak dość wyraźne. Spróbujemy je nakreślić i zilustrować.

Wraz z rozwojem kapitalizmu i jego sprzeczności, w miarę zaangażowania się walki klasowej burżuazja porzucała pozycje materializmu i racjonalizmu, poczęła coraz bardziej skłaniać się ku idealizmowi i religii, doceniając coraz lepiej jej rolę w utrzymaniu mas pracujących w posłuchu i pokorze.

„Kiedy w połowie wieku XIX wykształcony cudzoziemiec osiadał w Anglii — píše Engels — uderzało go najbardziej jedno, mianowicie — inaczej bowiem nie mógł tego traktować — bigoteria religijna i głupota «czcigodnej» angielskiej klasy średniej.”⁹ Na kontynencie idealizm filozoficzny i religia stanowiły „teoretyczną” podstawę kompromisu politycznego, w jaki burżuazja wchodziła

⁹ Engels: *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, L. o. s. 89

z obszarnikami, w szczególności wtedy, gdy sojusz ten cementował strach przed proletariatem.¹⁰

Atak na filozofię materialistyczną był ułatwiony tym, że rozwój nauk szczegółowych, a specjalnie przyrodniczych, podważał mechanistyczne i metafizyczne założenia tej filozofii, które powstały we wcześniejszym etapie rozwoju nauk przyrodniczych (mechaniki, optyki, anatomii, zoologii, botaniki). Równocześnie najbardziej czynni bojownicy sprawy proletariatu i jego zwolennicy (Babeuf, Blanqui, Flora Tristan, wielu czartystów, spośród socjalistów — Owen) skłaniali się ku materializmowi, który głosił przecież możliwość szczęścia ludzi na ziemi, był filozofią optymizmu i wiary w człowieka, prowadził do rewolucyjnych wniosków.¹¹ Wśród mas robotniczych opozycja w stosunku do klas posiadających i ich podpory — oficjalnej religii — wyrażała się w niezwykle żywotnym antyklerykalizmie o zacięciu politycznym i filozoficznym.¹² Niemniej jednak nie umiano posunąć się dalej od tych pozycji, jakie materializm zajął jeszcze w XVIII w.

Równocześnie po pewnych postępach myśli burżuazyjnej końca XVIII w. i początku XIX w. nastąpiło zahamowanie i cofnięcie się w rozwoju wiedzy o społeczeństwie. Tendencje te zaznaczyły się szczególnie silnie w dwu gałęziach nauki o społeczeństwie — w ekonomii politycznej i historii.

Uczeni angielscy Adam Smith i Dawid Ricardo (w końcu XVIII w. i na początku XIX w.) stworzyli przesłanki naukowego zrozumienia zjawisk ekonomicznych. Dali oni początek opartej na pracy teorii wartości, usiłowali sformułować prawa ekonomiczne społeczeństwa, analizowali stosunki klasowe, badali podział dochodu społecznego. Obydwaj jednak byli ideologami burżuazji, ich świadomość była więc ograniczona interesami tej klasy. Jako przedstawiciele burżuazji atakowali klasę szlachecko-obszarniczą, dowodzili, że jest to klasa pasożytnicza, wroga postępowi. Głosili, że warunkiem rozwoju ekonomicznego jest „wolność“ produkcji, a więc zniesienie wszelkich ograniczeń, krępujących swobodną działalność gospodarczą burżuazji. Teorie te służyły klasie kapitalistów, gdyż pozwalały jej lepiej orientować się w swej działalności gospodarczej, a równocześnie godziły w przeciwników młodej burżuazji przemysłowej — arystokrację i te warstwy starej burżuazji handlowej, które były zainteresowane w utrzymaniu niektórych ograniczeń i przywilejów feudalnych.

¹⁰ Oto jak Balzac charakteryzuje owo uwsteczniczenie burżuazji francuskiej w drugim ćwierćwieczu XIX w.: „Mieszcząństwo, mniej wolnomyślnie od Ludwika XIV, drży, aby nie nadeszła jego Wesele Figara, zabrania grać politycznego Świątka i z pewnością nie pozwoliłoby grać dziś Turcaret, bo Turcaret stał się monarchą“ (Balzac: *Blaski i niedze życia kurtyzany*. Warszawa 1946 „Książka“ s. 207).

¹¹ „Nie potrzeba wielkiej bystrości umysłu — pisał Marks — by dostrzec, że materializm w swych teoriach o wrodzonej dobroci i równej zdolności pojmowania u wszystkich ludzi, o wszechpotędze doświadczenia, przyzwyczajenia, wychowania, o wpływie zewnętrznych warunków na ludzi, o wielkim znaczeniu przemysłu, o równych prawach do korzystania z życia itd. — wiąże się z konieczności z komunizmem i socjalizmem“ (Marx-Engels: *Die heilige Familie...* Cyt. wyd. s. 261).

¹² Warto zacytować opinię angielskich historyków Hammondów o stosunku klasy robotniczej do religii w okresie czartyzmu: „Każdego, kto studiuję dzienniki i czasopisma, które w tym okresie czytali robotnicy, uderzają rozmiary łamów i energia poświęcane na ataki przeciw Kościołowi“ (J. L. and B. Hammond: *The Bleak Age*. West Drayton 1947, s. 116).

W miarę jednak jak rósł proletariatu i wzrastała się jego walka, w miarę jak klasa robotnicza organizowała się i wysuwała postulaty godzące w burżuazję, uczniowie Smitha i Ricarda zaczęli cofać się na pozycje antynaukowe i wsteczne. W imię zasady „wolności“, która godziła poprzednio w arystokrację i szlachtę, przeciwstawiali się dążeniom proletariatu do tworzenia zrzeszeń ekonomicznych, żądali ich zakazu i ostrych represji przeciw walczącym robotnikom.

Od r. 1824, kiedy angielscy robotnicy zwyciężyli w walce o prawo zrzeszania się, ekonomiści burżuazyjni coraz wyraźniej odstępowali od naukowego badania zjawisk życia gospodarczego i praw jego rozwoju. Wulgarnymi argumentami zwalczali żądania proletariatu. Wytaczali pseudonaukowe argumenty przeciw ograniczeniu czasu pracy robotników lub przeciw ustawom zakazującym pracy dzieci w fabrykach. Burżuazyjna ekonomia polityczna stała się zbiorem argumentów, które miały na celu usprawiedliwienie kapitalistycznego wyzysku. Interesy klasowe burżuazji, jej egoizm i żądza zysków stały na przeszkodzie dalszemu rozwojowi ekonomii. Marks wykazuje, jak we Francji i Anglii dojście burżuazji do władzy (w latach 1830—1832) i rozwój walki klasowej zaważyły na losach tej nauki: „Burżuazja zdobyła władzę polityczną we Francji i w Anglii. Od tej chwili walka klasowa zaczęła przybierać w praktyce i w teorii coraz wyrazistsze, coraz groźniejsze formy. Wybiła ostatnia godzina naukowej ekonomii burżuazyjnej. Szło teraz nie o to, czy to lub owo twierdzenie jest prawdziwe, lecz czy jest pożyteczne, czy szkodliwe dla kapitału, dogodne czy niedogodne, czy jest policyjnie prawomyślne, czy nie. Miejsce bezinteresownego badania zajęły bójkі płatnych pismaków, miejsce bezstronnej analizy naukowej zajęło nieczyste sumienie i zła wola apologetów.“¹³

Niektórzy uczniowie Ricarda szukali w jego teorii podstawy naukowo-ekonomicznej dla socjalizmu owenowskiego względnie dla ruchu klasy robotniczej. Powstała szkoła tzw. socjalistów-ekonomistów, do której zaliczali się Thompson, Hodgskin, Gray i Bray. Nie umieli oni jednak krytycznie i bez reszty przezwyciężyć horyzontu burżuazyjnej ekonomii politycznej. Szukając podstaw filozoficznych swych koncepcji nawiązywali bądź do materializmu osiemnastowiecznego (jak Owen), bądź do wulgarniej ideologii burżuazyjnego utylitaryzmu Bentham'a. Wychodzili od abstrakcji wiecznej sprawiedliwości, „szczęśliwości największej liczby ludzi“, prawa naturalnego, „systemu natury“ itp. Niektórzy z nich (np. Thompson) występowali przeciw walce ekonomicznej robotników, uzasadniając „naukowo“ („żelaznym prawem płacy“ Ricarda) owenowską antypatię do walki klasowej. Z twierdzenia ekonomii, że praca jest źródłem wartości, wyciągali wnioski, że robotnicy *powinni* otrzymywać pełny jej produkt. Argument ten przemawiał do robotników, ale ci, którzy go wysuwali, nie umieli im wyjaśnić, w jakich warunkach i w jaki sposób zdołają w przyszłości cel ten osiągnąć. Zaslugą ich jest, że starali się naukę ekonomii uczynić bronią proletariatu oraz że wyrażali aspiracje klasy robotniczej do naukowej teorii jako

¹³ Marks: *Kapitał*. T. I. Warszawa 1951 „Książka i Wiedza“ s. 11.

W innym miejscu Marks pisze: „Swoista natura materiału, jakim zajmuje się ta nauka, uzbraja przeciw niej najgwałtowniejsze, najbardziej małostkowe i najnikczemniejsze namiętności serca ludzkiego, mianowicie furie interesu prywatnego. Tak np. kościół anglikański łatwiej wybacz napaść na 38 spośród 39 artykułów swej wiary niż na 1/39 część swych dochodów pieniężnych“ (tamże s. 6).

dźwigni własnej świadomości i polityki klasowej¹⁴; sami jednak byli dalecy od wykrycia ekonomicznych praw rozwoju społeczeństwa. Tak więc w drugim ćwierćwieczu XIX w. burżuazja porzuciła naukowe badania ekonomiczne, a proletariat nie potrafił jeszcze uczynić z ekonomii politycznej swej broni teoretycznej w walce klasowej przeciw burżuazji.

Podobnie przedstawiała się sprawa z postępem *wiedzy historycznej*. Burżuazyjna myśl historyczna doszła do swego najwyższego rozwoju w dziełach historyków okresu Restauracji: Guizota, Thierry'ego i Migneta. Będąc ideologami burżuazji, przeciwstawiali się tendencjom restauracji feudalizmu we Francji oraz dyskredytowaniu dzieła Rewolucji Francuskiej. Dowodzili, że Rewolucja była rezultatem prawidłowego rozwoju społecznego, procesu walki klasowej, w wyniku której pasożytnicze klasy musiały ustąpić miejsca nowym twórcom siłom „stanu trzeciego“, którego trzonem była burżuazja. „Interesy klas“ (u Thierry'ego) względnie „społeczny byt ludzi“, czyli stosunki różnych klas oparte na stosunkach własności (u Guizota), decydują ostatecznie o rozwoju społecznym. Historycy ci posunęli naprzód badania nad prawidłowościami rozwoju społecznego, przekroczyli w wielu punktach granice, przed którymi zatrzymała się myśl materialistów XVIII w. Lecz i oni nie potrafili dotrzeć do przyczyn powstania klas i narastania sprzeczności między nimi. Klasy i walka klasowa występowały niejednokrotnie w zmistyfikowanej postaci walki „ras“. W Anglii i Francji podział na uciskanych i uciskających, lud i szlachtę wywodzili z podboju, z ukonstytuowania się rasy zaborczej w klasę panującą, władającą ziemią i ludem podbitym. Z poglądem tym wiązało się zacieranie różnic klasowych wewnątrz „stanu trzeciego“, który stanowił etniczną całość.

Szukając w analizie walki klasowej i jej wyniku, tzn. zwycięstwie burżuazyjnego ustroju, uzasadnienia racjonalności nowego porządku społecznego, historycy ci traktują historię finalistycznie. Wraz z triumfem burżuazji ludzkość osiągnęła „cel“, ku któremu zmierzała. Jeśli nierówność stanowa była „sztuczna“, to nierówność burżuazyjna jest „naturalna“, a jej zniesienie podważyłoby byt samego społeczeństwa. Dlatego historycy ci występują przeciw podkreślaniu różnic klasowych w istniejącym społeczeństwie burżuazyjnym. Wraz ze zwycięstwem monarchii lipcowej i narastaniem ruchu robotniczego wnioski wyciągane z poglądów historiografii burżuazyjnej stawały się coraz bardziej niebezpieczne dla samej burżuazji. Historycy burżuazyjni, którzy okazali się (jak Guizot) wyznawcami kompromisu burżuazyjno-szlacheckiego i zaciętymi wrogami wszelkiej demokracji, zajęli się obroną monarchii lipcowej oraz propagandą ideologii solidaryzmu klasowego. Okres monarchii lipcowej (1830—1848), okres zaostrzenia się walki klasowej burżuazji i proletariatu, to równocześnie początek kryzysu i upadku naukowej burżuazyjnej myśli historycznej, która wyrzekła

¹⁴ I tak Thomas Hodgskin w swej książce wydanej w r. 1825 pt. *Labour Defended against the Claims of Capital* pisał: „Interes różnych warstw robotniczych, które obecnie po raz pierwszy rozpoczynają myśleć i działać jako całość... i które dopiero obecnie po raz pierwszy rozpoczynają przyswajać sobie znajomość zasad rządzenia, jaką posiadają klasy panujące, łączy się zbyt żywotnie z tymi zasadami, by mogły zaprzestać swych badań. Mało mogą ich obchodzić ciekawe badania geologa lub wyszukana klasyfikacja botanika, lecz na pewno dojdą do ustalenia, dlaczego oni spośród wszystkich klas społeczeństwa zawsze znajdowali się w błędzie i utrapieniu. Nie zatrzymują się przed odkryciem ostatecznej prawdy...“ (*From Cobbett to the Chartists*. Londyn 1951 s. 77).

się swych poprzednich zdobyczy. Po rewolucji lutowej historycy ci, „których szczególny talent — według Marksa — w dziedzinie historii nie może być w żaden sposób zakwestionowany“, utracili „wszelkie zrozumienie tej nauki, tak że obecnie nie są w stanie zrozumieć swego własnego poprzedniego postępowania“.¹⁵

Jest to równocześnie okres, w którym ideologowie plebejsko-proletariaccy usiłowali uczynić z nauki historii oręż walki przeciw burżuazji. Z założeń historyków burżuazyjnych usiłowali oni snuć wnioski do ich logicznego końca. Zwolennik babuwizmu Laponneraye wygłasza odczyty dla robotników, a w r. 1838 wydaje *Historię Rewolucji Francuskiej*, w której ukazuje rozpad sojuszu burżuazji i mas ludowych nazajutrz po zwycięstwie powstania 14 lipca, przebieg kolejnych walk klasowych oraz ich perspektywy po rewolucji lipcowej. Również Blanqui, po zwycięstwie rewolucji lipcowej, w przemówieniu wygłoszonym na zebraniu członków Stowarzyszenia Przyjaciół Ludu, poddaje dokładnej analizie rozwój walk klasowych w latach 1815—1830, wskazując na skomplikowaną przemianę stanowisk klasowych oraz na konieczność walki o obalenie burżuazji w nowym okresie. Robotnik Adolf Boyer (w książce pt. *La condition des travailleurs et son amélioration par l'organisation du travail*) wskazuje klasie robotniczej jako przykład burżuazję, która dzięki klasowej organizacji i walce od czasów średniowiecza zdobyła zwycięstwo. Zwolennik komunizmu (w sensie przedmarksowskim) Jean Jacques Pillot pragnął oprzeć akcję proletariatu na nauce, na „naukowej historii“ i na nauce „techniki politycznej“.

Oto kilka przykładów, jak przedstawiciele i ideologowie mas plebejsko-proletariackich usiłowali wykrzesać z historii naukową teorię dla walki przeciw burżuazji. Usiłowania te nie dały jednak rezultatów. Bez głębokiego, wszechstronnego, krytycznego przetrawienia najlepszych osiągnięć ówczesnej myśli filozoficznej i naukowej nie można było uwolnić się od idealistycznej i metafizycznej interpretacji historii. Według Laponneraye np., w rozwoju historycznym realizuje się jedynie prawo „sprawiedliwości“, a wszelkie zło wypływa ze „złej organizacji pracy i przemysłu“. Według Blanquiego i Pillota, podstawą tyranii politycznej i społecznej jest religia, a walka z nią stanowi pierwszy warunek działania rewolucyjnego.

Można obecnie uzupełnić wnioski sformułowane poprzednio:

Wraz z rozwojem materialnym społeczeństwa burżuazyjnego, wraz z zaostreżeniem się walki między burżuazją a proletariatem w drugim ćwierćwieczu XIX w. postęp burżuazyjnej myśli filozoficznej i wiedzy o społeczeństwie ulega zahamowaniu i kryzysowi. Dalsze poszukiwania prawdy o świecie i ludziach coraz bardziej kolidują z interesami burżuazji.

By móc dalej kontynuować próby stworzenia naukowego światopoglądu i naukowej teorii rozwoju społecznego, należało przodującą myśl ludzką uwolnić od burżuazyjnej ograniczoności, od więzów klasowego interesu burżuazji i powiązać jej postęp z klasą, której prawda będzie służyć — z proletariatem.

¹⁵ Artykuł Marksa (z 2 marca 1850 r.), poświęcony omówieniu książki Guizota pt. *Pourquoi la révolution d'Angleterre a-t-elle réussi? Discours sur l'histoire de la révolution d'Angleterre*. W zbiorze: Karl Marx and Frederick Engels on Britain. Moskwa 1953 s. 342

Wśród samej klasy robotniczej rodzą się zaczątkowe formy świadomości — robotnicy, uogólniając swe doświadczenie, starają się oświecić drogę swej praktycznej walki. Równocześnie myśliciele i działacze klasy robotniczej lub zbliżeni do niej usiłują uczynić z nauki, w szczególności z ekonomii politycznej (głównie w Anglii) lub z historii (głównie we Francji), oręż walki o wyzwolenie mas pracujących. Lecz wykucie takiego oręża przerasta ich możliwości.

Teorie socjalizmu utopijnego, zawierające elementy nauki o wyzwoleniu klasy robotniczej, stały się w drugim ćwierćwieczu XIX w. raczej narzędziem walki z realnym ruchem robotniczym aniżeli pomocą dlań.

Przodująca siła epoki, klasa robotnicza i jej ruch, wymagała przezwyciężenia owych zahamowań w rozwoju poznania ludzkiego, wymagała powstania naukowej teorii rozwoju społecznego, opartej na naukowym światopoglądzie. Wymagała powstania nauki, która by oświeciła drogę klasy robotniczej do wyzwolenia. Nauka taka musiała stanowić uogólnienie najlepszego dorobku umysłowego ludzkości i przodującej praktyki społecznej, a równocześnie dzięki ich krytycyzmowi i rewolucyjnemu przewartościowaniu — być zasadniczym przełomem w rozwoju poznania ludzkiego. Szczególne warunki zadecydowały o tym, że kolebką tego przełomu stały się Niemcy.

Walka ideologiczna w Niemczech

Szczególne warunki rozwoju społecznego Niemiec w czasach nowożytnych tłumaczyć się opóźnieniem i względny cofnięciem ekonomicznym Niemiec w porównaniu z Anglią i Francją — od przełomu wieków XV i XVI. Kraje niemieckie, korzystające z arterii handlowych Morza Północnego i Renu, wraz z rozwojem dróg oceanicznych zostały wyprzedzone przez kraje położone nad Atlantykiem. Do zahamowania rozwoju ekonomicznego (a w ślad za tym — politycznego i społecznego w ogóle) przyczyniły się ciągle wojny, które trapiły przez kilka wieków Niemcy, położone w centrum Europy. Również zjawiska natury ideologicznej, powstałe na gruncie zacofania materialnego Niemiec, odwrotnie oddziaływały na umocnienie się elementów reakcji społecznej. Engels w liście do Starckenburga charakteryzuje ten stan rzeczy (dla okresu 1648 — 1830) następująco: „Śmiertelne znużenie i niemoc niemieckiego mieszczaństwa, których wyrazem był zrazu pietyzm, następnie sentymentalizm i niewolnicze czołganie się przed władzą książąt i szlachty, nie pozostały bez ekonomicznych następstw. Były one jedną z największych przeszkód na drodze do ponownego rozkwitu Niemiec i zostały zachwiane dopiero wskutek zaostrzenia się chronicznej nędzy, wywołanego przez wojny rewolucyjne i napoleońską.“¹⁶

Zwycięstwo w wojnie wyzwoleniczej przeciw Napoleonowi nie doprowadziło jednak do realizacji marzeń niemieckich mas ludowych o wolności demokratycznej i zjednoczeniu narodowym. Burżuazja, przyczyniwszy się do zwycięstwa nad Napoleonem, umocniła jednocześnie władzę swych feudalnych antagonistów i podważyła swe szanse osiągnięcia władzy.

W Niemczech na dużych przestrzeniach istniały jeszcze poważne pozostałości feudalizmu w ekonomice, w szczególności w rolnictwie, gdzie kapitalizm rozwi-

¹⁶ Marks-Engels: Listy wybrane. Warszawa 1951 „Książka i Wiedza“ s. 605

jał się poprzez szczególnie bolesne dla mas stopniowe, odgórne reformy, które „uwolniły“ raczej pana od chłopca aniżeli chłopca od pana. Kraj był rozdrobniony na 36 państw i państewek. Duża była jeszcze rola małych miast i miasteczek, stanowiących domenę arystokracji, w których zatracił się wszelki duch samodzielności i wolności mieszczańskiej, charakterystyczny dla miast zachodnio-europejskich już od epoki feudalnej. Brakowało w Niemczech tak potężnych ośrodków ekonomicznych i politycznych burżuazji, jakimi były na Zachodzie Londyn i Paryż. Jeszcze na początku XIX w. Berlin ma mniej mieszkańców (150.000) niż Paryż w XIII w.

Taka sytuacja musiała znaleźć odpowiednie odbicie w świadomości poszczególnych klas społecznych i ich ideologów.

W XVIII w. przodująca część inteligencji krzewiła w Niemczech ducha Oświecenia, pozostając w łączności z myślą filozoficzną i naukową zagranicą. Odczuwała głęboko zacofanie ekonomiczne i społeczne kraju, ale jej opozycja wobec istniejących stosunków nie mogła się wyrazić na gruncie polityki tak dobitnie jak się to działo we Francji XVIII w. Niemcy stały w tyle za Zachodem, brak było oświeczonej burżuazji wojującej o swe prawa, brak było głębszych przejawów aktywności i walki mas ludowych, wszędzie panował marazm, znużenie, niemoc polityczna, duch poddaństwa okraszony pobożnością.

Arystokracja i szlachta były w swej większości wrogiem kultury, stały poniżej osiągnięć cywilizacyjnych swej epoki. „Książęta pruscy mają dla wszelkiej duchowej twórczości drwiny barbarzyńców“¹⁷ — pisał Mehring. Filozofowie, uczeni i literaci byli prześladowani za nieprawomyślność.

Owa grupa inteligencji była w opozycji do panującej, niżej od niej stojącej intelektualnie klasy, do stosunków, w których nie mogła rozwijać się oświata i kultura, w których brak było wolności słowa, do stosunków hamujących postęp ekonomiczny, tak konieczny dla rozwoju burżuazyjnej kultury narodowej. Widziała ogromny kontrast między realnymi możliwościami rozwoju swej ojczyzny a ponurą rzeczywistością.

Ta postępową inteligencja antycypowała w sferze teorii przyszłe dążności burżuazji, lecz nie mając dostatecznego oparcia w realnych siłach postępowych ulegała często silnemu naciskowi i wręcz terrorowi książąt i panów. Jej ideologia ukrywała się pod formami twórczości literackiej i filozoficznej. Specyficzne zacofanie Niemiec w porównaniu z Zachodem stanowiło bodziec dla postępowej ideologii, lecz równocześnie przyczyniało się do ucieczki od polityki i do ciągłych odwrótów, do zajmowania sprzecznych stanowisk, do niekonsekwencji ideologicznej. Sprzeczność między rzeczywistością niemiecką a perspektywami i możliwościami rozwoju pobudzała niemiecką myśl postępową, a równocześnie zacofanie Niemiec ściągało ją w dół. Wydarzenia związane z Rewolucją Francuską i wojnami napoleońskimi nie tylko nie rozwiązały tej sprzeczności, lecz pogłębiły ją. Rewolucję Francuską witali Goethe i Schiller, Kant, Fichte i Hegel, witał stary już Klopstock. Wielu poetów niemieckich opiewało sławę ludu francuskiego. Kolejne jednak wydarzenia: rozwój Rewolucji Francuskiej, dyktatura jakobińska, wojny napoleońskie i ich ostateczny wynik — wszystko to sprzyjało w Niem-

¹⁷ F. Mehring: *Deutsche Geschichte vom Ausgange des Mittelalters*. Berlin 1947 s. 58

czek pogłębieniu się reakcji społeczno-politycznej, która znalazła swe odbicie i w sferze ideologii. Równocześnie tworzące się warunki nowoczesnego społeczeństwa burżuazyjnego, w szczególności na zachodzie Niemiec, zaostrzyły ową zasadniczą wewnętrzną sprzeczność postępowego nurtu ideologicznego.

Ta obiektywna, pełna sprzeczności sytuacja tłumaczy nam, dlaczego filozofia niemiecka osiągnęła szczególnie wysoki rozwój, dlaczego zdążyła do uogólnienia zdobyczy ludzkiej postępowej praktyki i poznania i pozwoliła Niemcom stanąć w tej dziedzinie na poziomie współczesnej im cywilizacji¹⁸; a równocześnie — dlaczego filozofia niemiecka mogła dostarczać również oręża ideologicznego reakcji.

Owa pełna sprzeczności natura niemieckiej filozofii wystąpiła najsilniej u Hegla. Jego wielka zasługa polega na tym, że postawił on *zadanie* ścisłego dialektycznego przedstawienia rozwoju wszechświata i ludzkości, jak również przedstawienia odbicia tego rozwoju w głowach ludzkich.

W dialektyce Hegla — owej „najbardziej wszechstronnej, najbogatszej w treść i najgłębszej nauce rozwoju“ (Lenin) — filozofia europejska osiągnęła szczyt swego dotychczasowego rozwoju. Był to zdecydowany — aczkolwiek dokonany na fałszywej, idealistycznej podstawie — krok naprzód w stosunku do metafizyki wieków XVII i XVIII, metody, która coraz wyraźniej zaczynała kolidować ze stanem nauk przyrodniczych i historycznym doświadczeniem rozwoju społeczeństwa od czasu Rewolucji Francuskiej. System Hegla był imponującą, mimo całej swej mistyfikacji, próbą uchwycenia obiektywnych prawidłowości rządzących zarówno myślą ludzką, jak przyrodą i społeczeństwem, ujęcia całokształtu zjawisk w rozwoju, w procesie stawania się. Engels wskazywał, że „dla filozofii dialektycznej nie ma nic ostatecznego, absolutnego, świętego; wykazuje ona przemijający charakter wszystkiego i nie ostaje się przed nią nic, poza nieprzerwanym procesem stawania się i zanikania, nieskończonego wznoszenia się od stanów niższych do wyższych, procesem, którego odzwierciedleniem w myślącym mózgu jest właśnie ona sama“¹⁹. Te właściwości filozofii dialektycznej, a w szczególności zawarta w niej myśl o postępie, mogły naprowadzić niektórych uczniów Hegla na myśl, „że walka z rzeczywistością, walka z istniejącą nieprawdą i panującym złem ma swoje korzenie we wszechświatowym prawie wiecznego rozwoju“²⁰. Dlatego też do heglowskiej metody dialektycznej wielokrotnie nawiązywać będą postępowi myśliciele w różnych krajach.

Pamiętać jednak trzeba, że Hegel był twórcą *idealistycznego systemu* filozoficznego, służącego wprost usprawiedliwianiu niemieckiego *status quo* — apologii monarchii pruskiej, w której dialektyczny rozwój ducha znajdował swe rzekome

¹⁸ „Jak dawne ludy — pisał Marks — przeżywały swe pradzieje w wyobraźni, w mitologii, tak my, Niemcy, przeżywamy nasze przyszłe dzieje w myśli, w filozofii. Jesteśmy filozoficznie współcześni swej teraźniejszości, nie będąc jej współczesni historycznie. Niemiecka filozofia jest idealnym przedłużeniem niemieckiej historii“ (Marks: *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*. Marks-Engels: *Wybrane pisma filozoficzne* 1844—1846. Warszawa 1949 „Książka i Wiedza“ s. 20 — 21).

¹⁹ Lenin: *Karol Marks. Dzieła* t. 21 Warszawa 1951 „Książka i Wiedza“ s. 42.

²⁰ Lenin: *Fryderyk Engels. Dzieła* t. 2 Warszawa 1950 „Książka i Wiedza“ s. 7.

uwieńczenie. Swą metodę dialektyczną Hegel podporządkował celom reakcyjnego systemu, co stało się przyczyną wewnętrzną sprzeczności jego filozofii. Toteż wzięcie od Hegla metody — owego „racjonalnego jądra“ jego filozofii — i uczynienie jej orężem postępu możliwe było jedynie jako rezultat zasadniczej krytyki idealistycznego systemu, któremu u Hegla służyła dialektyka.

Hegel umarł w r. 1831. Jeszcze pod koniec życia był świadkiem podziału wśród swych uczniów, z których część odrzuciła jego system. Śmierć jego zbiegła się z przejściem Niemiec (wraz z innymi krajami) w okres bujnego rozwoju i zaostrożenia się przeciwieństw społecznych.

Pierwsze piętnastolecie po ukończeniu wojen napoleońskich cechuje w Niemczech pewna równowaga sił między szermierzami starego „chrześcijańsko-germańskiego“ porządku, opierającego się na „fanatyzmie poddaństwa, nacjonalizmu, legitymizmu i religii“²¹ a trzeźwym obozem burżuazji, która wyniosłszy pewne korzyści z okresu wojennego i nie czując się na siłach, by się domagać współudziału we władzy, pragnęła li tylko spokoju, aby — jak pisze ironicznie Engels — móc „zarabiać pieniądze i wydawać je bez obawy o zuchwałą interwencję wielkich wydarzeń historycznych“.²² Jest to okres, w którym w literaturze dominuje wsteczny romantyzm, reakcyjne pierwiastki filozofii heglowskiej są szczególnie kultywowane, a duch obskurantyzmu i filisterstwa osiąga przewagę nad postępowymi tradycjami niemieckiego Oświecenia. Jest to okres *biedermeieru* i niemieckiej „szkoły historycznej“, apoteozy „cesarstwa narodu niemieckiego“, kultu „życia wewnętrznego“, antyintelektualizmu i kwiatyzmu, nienawiści do zasad postępu i idei wolności.

Rok 1830 znalazł swe echo w Niemczech. Niemcy ogarnęła agitacja liberalna, której orędownikiem po raz pierwszy jest sama burżuazja. Ale główny jej hufiec, burżuazja nadreńska, w tym okresie nie angażowała się jeszcze w ruch polityczny. Agitacja i nawet ruchy zbrojne ograniczały się raczej do mniejszych krajów środkowo i południowo-niemieckich. Ten ruch został łatwo stłumiony, brak mu było — mimo wszystko — tych warunków materialnych, jakie już istniały we Francji lub Anglii, dla radykalnych przemian konstytucyjnych.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu XIX w. dokonały się w Niemczech pewne zasadnicze przemiany ekonomiczne. W r. 1834 powstał Niemiecki Związek Celny, który łączył w jedną ekonomiczną całość obszar zaludniony 30 milionami ludzi. W r. 1835 rozpoczęła się budowa linii kolejowych.

Wzmoczona aktywność gospodarcza, wzrost sprzeczności między rozwijającą się ekonomiką kapitalistyczną a pozostałościami feudalizmu i władzą feudalną prowadzi do uaktywnienia się politycznego głównie młodszego pokolenia burżuazji niemieckiej, której najsilniejszy hufiec znajdował się w Nadrenii. Nowe ożywienie prądy szybciej ogarnęły te dziedziny, w których do tej pory sublimowała się walka ideologiczna — literaturę i filozofię.

W literaturze zaznacza się upadek romantyków względnie powstanie lewego skrzydła romantyzmu. Zjawia się nowe pokolenie poetów (Freiligrath, Platen, Börne, Heine), którzy mobilizują swe pióra do walki z reakcją i despotyzmem. W dziedzinie filozofii powstaje szkoła „młodoheglowska“.

²¹ Engels: *Sprawy niemieckie*. Warszawa 1950 „Książka i Wiedza“ s. 19

²² Tamże

Pod koniec życia Hegel popadł w spór ze swym uczniem Edwardem Gansem, który usiłował wydobyć z filozofii mistrza jej rewolucyjną treść i w przeciwieństwie do Hegla ustosunkował się przychylnie do rewolucji we Francji i Belgii.

W dziedzinie teorii i praktyki politycznej burżuazja niemiecka, a w szczególności burżuazja nadreńsko-pruska, była raczej niedoświadczona. Ale w dziedzinie filozofii ideologowie burżuazji, młoda inteligencja pochodząca z jej łona lub też w niej szukająca swego oparcia, mogła nawiązywać do olbrzymiego bogactwa, do szczytowych osiągnięć filozofii niemieckiej.

Filozofia heglowska, a w szczególności metoda dialektyczna, była podstawą sformułowania teorii opozycji burżuazji do istniejącej rzeczywistości, do podjęcia krytyki religijnej. Dla niemieckiej burżuazji, a w każdym razie dla jej najbardziej uświadomionych i postępowych elementów, krytyka religii stała się centralnym problemem walki ideologicznej.

Ow ruch filozoficzny stanowił tylko część składową ogólnego ruchu umysłowego owego okresu. W dziedzinie ekonomii politycznej (Gustaw v. Gülich) i nauk przyrodniczych (Johannes Müller, Humboldt, Liebig, Gauss) dokonały się poważne postępy. W tym okresie Georg Büchner pisze swe dramaty o Rewolucji Francuskiej, a Wilhelm Zimmermann — historię wielkiej wojny chłopskiej. W r. 1834 wychodzi zbiór artykułów Heinego zatytułowany *Zur Geschichte der Religion und Philosophie in Deutschland*, w których Heine wskazał na rewolucyjną (często głęboko ukrytą) treść niemieckiej filozofii i na jej wykorzystanie dla celów politycznych przez władze pruskie. W rok później ukazuje się wolnomyślna powieść Gutzkowa *Wally*, za którą został on wtrącony do więzienia.

W r. 1835 ukazuje się *Życie Jezusa* Dawida Straussa, który zgodnie ze wskazaniami swego mistrza Hegla pragnął zastosować krytykę historyczną do opowieści biblijnych. W r. 1838 Teodor Ruge, były członek „burszenszaftów” i „demagog” (który w r. 1824 za swą działalność był skazany na sześć lat więzienia) wraz z Echtermayerem zakładają pismo pt. *Hallische Jahrbücher*, później kontynuowane pod nazwą *Deutsche Jahrbücher*. Pismo to, poświęcone zasadniczo zagadnieniom literatury i filozofii miało równocześnie zabarwienie opozycyjno-polityczne. Walka toczona w sferze religii musiała z konieczności przejść w sferę polityki (mimo że nie wszyscy jej uczestnicy drogę tę przeszli). Młodohegliści atakowali konserwatyzm ideologiczny, mający oparcie w warstwie rządzącej i całym aparacie siły politycznej, który miała ona do dyspozycji. Spór dwóch różnych kierunków szkoły heglowskiej okazywał się coraz bardziej sporem zasadniczo różnych ideologii i grup społecznych. Toteż walka zaostrzała się. „Walczone jeszcze bronią filozoficzną — pisze Engels — ale już nie o cele abstrakcyjno-filozoficzne; chodziło bezpośrednio o zburzenie tradycyjnej religii oraz istniejącego państwa.”²³

Z objęciem tronu przez Fryderyka Wilhelma IV (w r. 1840) rozpoczyna się okres feudalnej („romantycznej”) reakcji. Rząd pruski, który poprzednio tolerował młodoheglistów, rozpoczął skoncentrowany atak na obóz swych przeciwników ideologicznych. Engels powiedział, że filozoficzny język, w który idee heglowskie były przybrane, pogrążał w „mgłę ducha” ich autora jak i czytelników, lecz również „przyciemniał on nie mniej wzrok cenzora, i tak się stało, że «mło-

²³ Engels: Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej. Warszawa 1948 s. 29 — 30

dohegliści» cieszyli się taką wolnością prasy, której nie znał żaden inny dział literatury²⁴.

Młodohegliści trzymali się na ogół z dala od polityki lub nawet manifestowali (szczerze czy nieszczerze) swe wiernopoddańcze uczucia. Ale koła rządzące w pełni zdawały sobie sprawę, że droga od krytyki religii jako takiej do krytyki religii jako instytucji społeczno-politycznej, a stąd do krytyki wszystkich instytucji społeczno-politycznych, jest prosta i konieczna (choć nie wszyscy, którzy na nią wkroczyli, mieli dojść do końca).

Reakcja, wyczuwając niebezpieczeństwo przejścia od filozoficznego młodoheglizmu do radykalizmu politycznego (w jego najsłabszych wówczas postaciach), wypowiedziała młodoheglitom walkę, zmuszając ich do zajęcia określonego stanowiska politycznego. Tym samym reakcja pruska w warunkach szybkiego rozwoju kapitalizmu w Niemczech w piątym dziesięcioleciu XIX w. i w warunkach zaostrzania się wszystkich sprzeczności społecznych i politycznych przyspieszyła proces świadomego politycznego określania się poszczególnych uczestników ruchu młodoheglowskiego.

Jakimi drogami poszli poszczególni młodohegliści?

Najwybitniejszym z nich, faktycznym przywódcą obozu był Bruno Bauer. Początkowo doszedł on do radykalno-burżuazyjnych pozycji, w których frazes liberalny mieszał się z najbardziej skrajnymi — przejętymi z Zachodu — sformułowaniami ówczesnej myśli społecznej („komunizm“). Nacisk reakcji i represje rządu powodują u niego odcięcie się od wszelkiej praktycznej masowej walki politycznej i zamknięcie się w elitarnym kręgu „czystej krytyki“, usprawiedliwiającej pogardę dla mas i dla polityki w ogóle, odcięcie, które Bauer uzgodnił ze swym filozoficznym stanowiskiem. Pisał on: „Wszystkie wielkie akcje w dotychczasowej historii były dlatego z góry chybione i nie osiągały decydującego sukcesu, ponieważ masy interesowały się i entuzjazmowały się nimi; albo też musiały się te akcje żałośnie skończyć, ponieważ idea, o którą w nich chodziło, była tego rodzaju, że zadowalała się powierzchownym ujęciem, a więc musiała też być obliczona na poklask mas... W masach, a nie gdzie indziej, jak wynika z dawniejszych liberalnych ksiąg, należy szukać rzeczywistych przeciwników ducha.“²⁵

Rozczarowanie do walki i sceptycyzm co do możliwości rewolucji w Niemczech przeżywa inny młodoheglista, Arnold Ruge (czemu daje wyraz w swym liście do Marksa z marca 1843 r.).

Na szczególną uwagę zasługuje Ludwik Feuerbach, który nie należał wprawdzie bezpośrednio do koła młodoheglistów, lecz ewoluował wraz z nimi, by dojść do ateizmu i materializmu. W r. 1830 wystąpił przeciw teorii nieśmiertelności duszy. W 11 lat później ogłosił dzieło pt. *Istota chrześcijaństwa*, w którym utrzymywał, że religia jest tylko odbiciem potrzeb ludzkich, a „bóg“ jest ideą zrodzoną w głowach ludzi. Feuerbach sformułował myśli, które nurtowały całe młode pokolenie filozofów. Pozyskał sobie od razu wielu zwolenników.

W r. 1843 ogłosił pracę pt. *Tymczasowe tezy o reformie filozofii*, w której ostro zaatakował heglowski system filozoficzny, dowodząc, że jak każda idealistyczna filozofia nie różni się on w istocie od religii. W miejsca boga jako siły

²⁴ Marx-Engels: *Revolution und Kontrrevolution in Deutschland*. Berlin 1949 s. 32

²⁵ Marx-Engels: *Die heilige Familie...* Cyt. wyd. s. 195, 197

nadprzyrodzonej Hegel postawił jedynie swą koncepcję „absolutnej idei“. Idee zaś żyją — dowodził Feuerbach — tylko w głowach żywych ludzi, są więc produktem materii.

Tak więc Feuerbach zaatakował filozofię idealistyczną nawiązując do najlepszych osiągnięć materializmu XVIII w. Dalej jednak materializm Feuerbacha nie sięgał. W ocenie zjawisk społecznych Feuerbach schodził na tory idealizmu.

Materializm Feuerbacha był ahistoryczny. Nie widział człowieka w całokształcie wiecznie zmieniających się stosunków społecznych, lecz ujmował go w oderwaniu od nich. Zamiast realnych ludzi historycznych Feuerbach mówi „o człowieku w ogóle“. Przypisuje ludziom jakieś istniejące odwiecznie „usposobienie religijne“, które doprowadziło do powstania religii. Wiara w bogów — według Feuerbacha — jest tylko wyrazem potrzeb ludzkich, a więc należy ją zastąpić „religią miłości“, która będzie lepiej odpowiadała usposobieniu ludzi i ich interesom.

Ograniczoność materializmu Feuerbacha polega i na tym, że pojmował człowieka w sposób *bierny*. Feuerbach widział, że przyroda, świat materialny znajdują odbicie w postrzeganiu zmysłowym i myśleniu ludzi. Nie dostrzegał jednak, że ludzie poznają rzeczywistość przez swą działalność, przez *praktykę*. Feuerbach rozumiał, że ludzie są wytworem warunków zewnętrznych, lecz nie dostrzegał, że sami tworzą te warunki i zmieniają je. Także pod tym względem nie posunął się dalej od swych poprzedników — materialistów XVIII w.

Feuerbach walcząc z Heglem odrzucił dialektyczną metodę pojmowania zjawisk, którą Marks i Engels uważali za „największą zdobycz niemieckiej filozofii klasycznej“.

Feuerbach okazywał sympatię dla lewicy politycznej, a w r. 1845 zadeklarował się nawet jako „komunista“, nie łącząc tego jednak z jakimkolwiek przejawem praktyki politycznej.

Filozofia Feuerbacha nie mogła stać się orężem praktyki rewolucyjnej, gdyż była w pojmowaniu społeczeństwa jednostronna i idealistyczna. „Materializm i historia całkiem się u niego rozchodzą“²⁶ — pisali Marks i Engels. Feuerbachowska koncepcja „miłości międzyludzkiej“ została później wykorzystana przez reakcyjny system „socjalizmu prawdziwego“.

O wiele dalej poszli ci uczestnicy walk filozoficznych, którzy weszli głęboko w nurt rozwijającej się walki politycznej w okresie *narastającej sytuacji rewolucyjnej* w Niemczech lat czterdziestych ubiegłego wieku. Wysoki poziom, do jakiego doszła w swym rozwoju filozofia niemiecka, ostrość walk filozoficznych i przejście od nich do walki z despotyzmem politycznym — szczególnie sprzyjały ich drodze naprzód.

Sytuacja rewolucyjna w Niemczech

Niemiecka rewolucja burżuazyjna dojrzywała w zasadniczo odmiennych warunkach od tych, jakie istniały w przededniu rewolucji angielskiej XVII w. lub francuskiej XVIII w. W Niemczech rozwijał się już kapitalizm oparty na nowoczesnej produkcji maszynowej, która wbrew przeszkodom rosła w szybkim tem-

²⁶ Marks-Engels: *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*. Cyt. wyd. s. 80

pie. Stopa wzrostu produkcji górniczej i przemysłowej była wyższa od tej, która istniała w Anglii i Francji (choć swymi rozmiarami produkcja w Niemczech pozostawała daleko w tyle za tymi przodującymi wówczas krajami kapitalizmu). Niemcy zostały opasane siecią szos i dróg kolejowych, a w latach czterdziestych inwestycje były olbrzymie. Wzrastała siła burżuazji przemysłowej, która równocześnie coraz silniej odczuwała krępujące ją więzy pozostałości feudalizmu. Toteż szybko potęgowała się sprzeczność między rozwijającą się burżuazją przemysłową a feudalną władzą arystokracji. Sprzeczność tę pogłębiał reżym „romantycznej reakcji“, której chorąży Fryderyk Wilhelm IV pragnął umocnić i obmurować próchniejącą od wewnątrz feudalną nadbudowę.

W Niemczech nadciągał „Rok 1789“, lecz niemiecka rewolucja burżuazyjna dojrzewała w warunkach istnienia i wzrostu *nowoczesnej klasy robotniczej*, której nie było jeszcze w rewolucji angielskiej lub francuskiej. Jeżeli w r. 1789 francuski proletariatus, a raczej ściślej — preproletariat, nie wyróżniał się jeszcze wśród masy plebsu, to w r. 1840 w Niemczech, w szczególności zachodnich, istniał już nowoczesny proletariatus przemysłowy, którego liczba w latach 1832 — 1848 wzrosła dwukrotnie. Proces rozwoju kapitalizmu przy istnieniu przeżytków feudalnych sprawiał, że najszerze masy chłopstwa, rzemieślników, chałupników, inteligencji, młodzieży odczuwały ciężar *podwójnego splotu* ucisku i wyzysku, feudalnego i kapitalistycznego. W Niemczech krzyżowały się i splatały ze sobą sprzeczności właściwe dla bardziej postępowego, kapitalistycznego Zachodu, z tymi, które cechowały kraje feudalne o słabym jeszcze układzie kapitalistycznym (Rosja, Hiszpania). Ten stan rzeczy sprawiał, że w szerokim ruchu *demokratycznym* musiały coraz mocniej dochodzić do głosu tendencje *proletariackie*, że niemiecka klasa robotnicza — choć ustępująca w swym rozwoju klasie robotniczej Anglii i Francji — szybko przejmowała doświadczenia bardziej dojrzałych oddziałów międzynarodowego proletariatus i stawała się trzonem ruchu mas własnego narodu.

Przed Niemcami stało też palące zagadnienie zjednoczenia narodowego, gdyż istniejące rozdrobnienie było hamulcem rozwoju gospodarki i kultury narodowej, sprzyjało utrzymywaniu się stosunków feudalnych i despotyzmu oraz zależności Niemiec od obcych, potężniejszych mocarstw. W interesie postępu, w interesie szerokich mas narodu leżało oddolne zjednoczenie Niemiec, to znaczy zjednoczenie na drodze rewolucyjnej, przez obalenie władzy królów i książąt i utworzenie jednolitej, zjednoczonej republiki niemieckiej. Tak więc kwestia narodowa była w Niemczech jednym z głównych czynników, pogłębiających sprzeczności społeczne. Ale „kwestia narodowa“ w Niemczech miała także tę stronę, że klasy posiadające Prus i Austrii same występowały jako siła uciskająca inne narody: Polaków, Czechów, Węgrów, Włochów, a rewolucyjne wystąpienia tych narodów były często dla antyfeudalnych sił niemieckich bodźcem do walki.

Należy też uwzględnić, że rewolucja w Niemczech dojrzewała w okresie, gdy na Zachodzie toczyła się już ostra, wzmagająca się walka ekonomiczna i polityczna proletariatus z burżuazją, gdy kształtowały się systemy teoretyczne socjalizmu i komunizmu.

Ogniskiem ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego stała się Nadrenia. Pod względem swej struktury ekonomicznej i społecznej Nadrenia była raczej podobna do współczesnej jej Belgii lub Francji; różniła się natomiast w mniejszym lub

większym stopniu od innych prowincji niemieckich, odcinając się jaskrawo od ziem pruskich leżących na wschód od Elby. Nadrenia wyprzedziła pod względem rozwoju przemysłowego inne okręgi Niemiec (w szczególności Saksonię). Większość linii kolejowych w Prusach budowano na zachodzie, tam też tkwiło 98% kapitału akcyjnego, inwestowanego w pruskim górnictwie i hutnictwie. Nadrenia posiadała największą w Niemczech gęstość zaludnienia, dobrą bazę surowcową, porty na doskonałej arterii — Renie, który wraz z rozwojem wielkiego przemysłu począł odzyskiwać swe dawne znaczenie. Posiadała związki z portami morskimi i poważnie rozwinięty handel. Rozwojowi ekonomicznemu Nadrenii sprzyjało panujące tam od r. 1795 postępowe burżuazyjne prawodawstwo francuskie. Podważony został ustrój feudalny na wsi (choć pozostała własność obszarnicza) i ustrój cechowy w mieście. Kodeks Napoleona został w Nadrenii zachowany i po jej aneksji przez Prusy. Z ekonomicznym rozwojem Nadrenii i jej prawnymi instytucjami kontrastowało polityczne ujarzmienie tego kraju przez junkierstwo pruskie. Jedyny kraj niemiecki, będący na poziomie współczesnej cywilizacji kapitalistycznej, znajdował się pod władzą Prus, w których poważne resztki barbarzyństwa feudalnego i absolutystycznego łączyły się z najbardziej eksploatorskimi formami nowoczesnego barbarzyństwa kapitalistycznego (głównie w rolnictwie i przemyśle rolnym). Nadreńców traktowali Hohenzollernowie jak „pokonanych buntowników“ (Mehring).

Ostre były też sprzeczności i walki poszczególnych klas i warstw wewnątrz społeczeństwa nadreńskiego: obszarników, burżuazji, proletariatu, mas drobno-chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Drobnomieszczaństwo nadreńskie odznaczało się demokratycznym usposobieniem — w odróżnieniu od tej warstwy w innych prowincjach pruskich — i wrogością do prusko-junkierskiego panowania. Nadrenia mocno pulsowała życiem i walką polityczną, tu najostrzej rysowały się sprzeczności społeczne i polityczne, najwyraźniej skryształizowała się opozycja burżuazji, która stanęła na czele wszystkich elementów opozycyjnych w całych Niemczech. W Nadrenii też szczególnie liczna była warstwa młodej inteligencji burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, która — wskutek hamulców nakładanych na rozwój ekonomiczny i kulturalny kraju przez obcą władzę pruską i wskutek monopolizowania stanowisk przez Berlin — nie znajdowała dostatecznego ujścia dla swej energii intelektualnej i dostatecznych możliwości dla wykorzystania swej wiedzy. Łatwo też wchodziła w wir postępowych, demokratycznych prądów tego okresu.

W tym najbardziej pulsującym ośrodku Niemiec, a także i w innych ośrodkach przemysłowych (Śląsk, Saksonia, Berlin) szczególnego znaczenia nabrała „kwestia robotnicza“. W Niemczech panowały bardziej prymitywne i brutalne formy wyzysku robotniczego aniżeli w Anglii czy Francji. Formy te, idące w parze z zacofaniem technicznym, miały — obok cel — stanowić środek umożliwiający stawianie czoła konkurencji zagranicznej. Stopa życiowa obniżyła się szczególnie w latach czterdziestych. I tak np. w okresie 1844—1847 realne zarobki robotników zmniejszyły się o ponad 1/4, a w r. 1847 w Kolonii, stolicy Nadrenii, co czwarty mieszkaniec skazany był na utrzymywanie się z zapomóg. Choć niemiecka klasa robotnicza znajdowała się we wczesnym stadium swego rozwoju, stanowiła poważną potencjalną siłę polityczną, z którą trzeba się było liczyć. Radykalizowały się szerokie rzesze półproletariackie. Niezwykle liczną grupę

społeczną stanowili czeladnicy. Pruskie prawo cechowe z r. 1733 i prawo karne przewidywały ciężkie represje, aż do kary śmierci włącznie, za stowarzyszenie się czeladników, ale okrucieństwo tych praw wzmagало tylko wśród masy czeladniczej silne poczucie świadomości klasowej. Równocześnie przymus wędrownego terminowania podnosił świadomość polityczną i rozszerzał horyzonty umysłowe ludzi, którzy poza Niemcami — w Anglii, Francji, Szwajcarii lub Belgii — stykali się z bardziej rozwiniętymi stosunkami społecznymi i ideami zrodzonymi na ich gruncie.

Owa „kwestia robotnicza“ zaostrzała się tym bardziej, że Niemcy miały przed sobą obraz swego przyszłego rozwoju na Zachodzie. Do Nadrenii i innych zachodnich prowincji niemieckich najsilniej docierały odgłosy ostrych walk klasowych burżuazji i proletariatu w Anglii i Francji (jednym z ich najlepszych przewodników był Henryk Heine), docierały idee socjalizmu utopijnego i komunizmu, rozpowszechniane również przez robotników (a raczej czeladników) wracających z Zachodu do kraju. Już w r. 1836 powstał w Paryżu Związek Sprawiedliwych, który stał się niemiecką filią blankistowskiego Stowarzyszenia Pół Roku. Po klęsce powstania z 12 maja 1839 r., w którym Związek wziął udział, jego tron przeniósł się do Londynu; tam działalność Związku nabrała większego rozmachu, ogarniała różne ośrodki emigracyjne i same Niemcy. Członkowie Związku mieli możność pomnożenia własnych doświadczeń przez doświadczenia ruchu robotniczego we Francji i Anglii, a rozwojowi niektórych ich przywódców sprzyjały pewne „uzdolnienia do rozumowań teoretycznych“ (Engels), które nabyli w atmosferze ostrych starć filozoficznych w swej własnej ojczyźnie.²⁷ Powstanie tkaczy śląskich w r. 1844 stało się sygnałem, że w Niemczech krzepnąca klasa robotnicza, wspomagana przez elementy plebejsko-półproletariackie, stanowi poważną, rosnącą siłę. „Olśniewającym pierwszym wystąpieniem robotników niemieckich“ w dziedzinie teorii politycznej była — według Marksa — książka niemieckiego rzemieślnika Wilhelma Weitlinga pt. *Gwarancja harmonii i wolności*, która zapowiadała, że proletariatus niemiecki z kopciuszka „przekształci się w postać atletyczną“.²⁸

Gdy więc burżuazja niemiecka i najszerze masy narodu po raz pierwszy wstąpiły na drogę walki opozycyjnej i rewolucyjnej z feudalizmem, nie mogły po prostu korzystać z arsenału ideologii rewolucyjnej burżuazji poprzednich wieków, gdyż ideologię tę w świadomości mas pracujących dyskredytowała sama praktyka zwycięskiego społeczeństwa burżuazyjnego na Zachodzie.

Tę sytuację Niemiec świetnie ilustruje Marks w *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa* (1844): „Gdyby się chciało nawiązać do samego niemieckiego status quo, choćby nawet w jedynie właściwy, czyli negatywny sposób, wynik pozostałby w każdym razie *anachronizmem*. Nawet zaprzeczenie naszej teraźniejszości politycznej leży już jako pyłem pokryty fakt w lamusie historycznym narodów nowoczesnych. Gdy mam stosunek przeczący do pudrowanych warkoczyków, to wciąż jeszcze posiadam niepudrowane warkoczyki. Gdy

²⁷ Por. charakterystykę Związku Sprawiedliwych i jego przywódców w *Przyczynku do historii Związku Komunistów Engelsa*. Marks-Engels: *Dzieła* wybrane t. II cyt. wyd. s. 320 — 338

²⁸ Marx: *Der historische Materialismus. Die Frühschriften*. Lipsk 1932 s. 281 — 282

mam przeczący stosunek do położenia rzeczy w Niemczech w 1843 r., to, wedle francuskiej rachuby czasu, nie tylko nie znajduję się w ognisku teraźniejszości, ale jestem zaledwie w roku 1789.²⁹

By zdobyć masy, by móc skutecznie przeciwstawić się rządzącej arystokracji (która z kolei dla pozyskania mas w walce z burżuazją sięgała do demagogicznego arsenału „socjalizmu“ feudalnego), trzeba było uwzględnić najbardziej postępowe kierunki ideologiczne, powstałe na Zachodzie właśnie na gruncie krytyki kapitalizmu. Rozumiało to przede wszystkim młode pokolenie polityków i ideologów burżuazyjnych, dla których „socjalizm“ i „komunizm“ nie stanowił już tabu, ale miał stać się środkiem zdobycia bazy dla walki o władzę. Ten fakt sprzyjał szerzeniu się „modnych“ idei wśród szerokich rzesz młodej inteligencji. Powstawały kółka „komunistyczne“ w Kolonii, Elberfeldzie, Bremie, Wuppertalu i innych miastach. Uczestnicy tego ruchu byli zupełnie „pogrążeni w niejasności — jak pisał Engels — co do praktycznego zrealizowania komunizmu“.³⁰ Ów „komunizm“ zlewał się — w wyobrażeniu tak jego zwolenników, jak i przeciwników — z ateizmem, młodoheglizmem, drobnomieszczańskim demokratyzmem. Był często mglistym, nie skonkretyzowanym protestem przeciw istniejącej rzeczywistości, chęcią dostosowania tej rzeczywistości do wymyślonych, abstrakcyjnych zasad moralnych. Cały ten ruch — jak pisze Lenin — składał się z „mnóstwa rzekomo socjalistycznych kierunków i frakcji“. Uczestniczyło w nim „mnóstwo ludzi poczciwych, płomiennych rewolucjonistów, ale kiepskich komunistów“.³¹ Subiektywnie wyrażał się w tym ruchu protest młodzieży inteligentkiej przeciw wyzyskowi i uciemnieniu mas, działały motywy sympatii i współczucia dla cierpiących, chęć uczynienia świata dobrym i pięknym itp. Obiektywny, klasowy sens tego ruchu, jego poszczególnych nurtów jeszcze się nie skryształizował. Ważny jest fakt, że ruch taki istniał, że dotyczył palących zagadnień socjalnych i politycznych, że szukał dla siebie oparcia w przodujących ideach filozoficznych i politycznych Niemiec i zagranicy.

I w Anglii, i we Francji byli ludzie spośród inteligencji burżuazyjnej, drobnomieszczańskiej czy nawet arystokratycznej, którzy współczuli proletariatu, stawali w jego obronie. Ale tam były to zjawiska sporadyczne. Tylko nieliczni intelektualiści przeszli na pozycje czartyzmu w Anglii czy neobabuizmu we Francji, a młodzi inteligenci, jeśli sympatyzowali z robotnikami, musieli swe sympatie ukrywać w mglistych formach lub dawać im upust w nieszkodliwych przedsięwzięciach filantropijnych. Inteligencja angielska pochodzenia ziemian-skiego czy burżuazyjnego pasjonowała się zagadnieniami religijnymi, ekonomicznymi, postęпами nauki i techniki. W Anglii, w której postępował intensywny proces bogacenia się klas posiadających, przed młodą inteligencją otwierał się świat nieograniczonych możliwości. Brak było owego klimatu *sytuacji rewolucyjnej*, która kształtowała się w Niemczech i znajdowała swe odbicie w pasjonujących walkach ideowych, namiętnych poszukiwaniach teorii zmiany rzeczywistości, przynajmniej u części młodej inteligencji. O tym młodym pokoleniu niemieckiej inteligencji czytamy w biografii Georga Büchnera, że „czuło obrzy-

²⁹ Marks-Engels: Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846. Cyt. wyd. s. 15

³⁰ Marx-Engels: Briefwechsel. T. I. Berlin 1949 s. 6

³¹ Lenin: Dzieła t. 19 Warszawa 1950 s. 580

dzenie do swego czasu i stosunków w stopniu, w jakim rzadko które pokolenie uczucia tego doznało".³² Takiego „obrzydzenia“, takiej opozycji i pragnienia radykalnej zmiany nie było wśród ówczesnych „wykształconych ludzi“ ani w Anglii, ani we Francji. „Indywidualistyczny komercjalizm i równie indywidualistyczny typ religii — pisze liberalny historyk Trevelyan o Anglii początku XIX w. — złożyły się na stworzenie gatunku samodzielnych i poważnych ludzi, dobrych pod wieloma względami obywateli, lecz «filistrów», według wyrażenia spopularyzowanego przez ich najsłynniejszego krytyka późniejszego pokolenia.“³³ We Francji istniała liczna grupa młodej inteligencji, opozycyjnej wobec reżymu Filipa Orleańskiego, skupiająca się dookoła *National* i *Reforme*.³⁴ Lecz po powstaniach robotniczych w Lyonie i Paryżu nie było wśród niej poważnych tendencji zbliżenia się do realnego ruchu robotniczego, a w dniach czerwcowych wychowankowie *Ecole Polytechnique*, którzy stanowili dawniej „zwyczajny poetyczny dodatek do francuskich rozruchów“, stanęli w szeregach jawnych wrogów proletariatu.³⁵

W Niemczech, a w szczególności w Nadrenii, sytuacja miała się inaczej: „komunizm“ (choćby w swej naiwnej i utopijnej formie) intrygował i pasjonował młodzież i inteligencję. Był on radykalnym odcieniem ideologicznym masowego opozycyjnego ruchu, który rodził się i rozwijał w warunkach dojrzewającej sytuacji rewolucyjnej i pogłębiających się, różnorodnych i skomplikowanych sprzeczności społecznych. Toteż baza rekrutacyjna tych „wykształconych przedstawicieli klas posiadających“ (Lenin), którzy mogliby służyć swą wiedzą klasie robotniczej przeszedłszy na jej pozycje klasowe, była w Niemczech o wiele szersza i bardziej realna niż w Anglii lub Francji. Były wśród tych ludzi jednostki, które miały za sobą głębsze studia filozoficzne i tkwiły w ogniu sporów ideologicznych, w szczególności filozoficznych owego okresu — tym samym właśnie w Niemczech powstały *możliwości* rozwoju teorii walki klasowej proletariatu, dokonania głębokiego *przełomu* w ideologii przez sprężenie najbardziej postępowych osiągnięć poznania ludzkiego z przodującą praktyką rewolucyjną.

Ideologów ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego na terenie Niemiec, już od lat trzydziestych, cechowała tendencja do stopienia w jedną całość radykalnych idei filozofii niemieckiej, demokratyzmu politycznego i idei socjalizmu utopijnego. Jednakże w tych latach zamiast stopu powstało „heterogeniczne pomieszanie idei“ — jak się wyraził Engels, widząc w ryzostunku ideologicznym Młodych Niemiec „elementy politycznej opozycji, na wpół strawione wspomnienia uniwersyteckie o filozofii niemieckiej i źle zrozumiane okrucieństwa francuskiego socjalizmu, a mianowicie saint-simonizmu“.³⁶ Do bardziej dojrzałych pozycji dotarł Georg Büchner, który pozostawał w stosunkach z tajnymi związkami republi-

³² Hans Mayer: *Georg Büchner und seine Zeit*. Berlin s. 23

³³ G. M. Trevelyan: *English Social History*. Londyn, 1946 s. 494. Trevelyan ma tu zapewne na myśli Engelsa.

³⁴ Byli to, według De la Hodde'a, „la jeunesse des écoles“, w szczególności rodzaj „żelaznych studentów“, oraz „adwokaci bez sprawy, lekarze bez pacjentów, pisarze bez czytelników, kupcy bez klientów i cała ta zgraja ludzi naiwnych, którzy aspirują do pozycji mężów stanu po przestudiowaniu polityki w gazetach“ (De la Hodde o. c. s. 12).

³⁵ Por. *Neue Rheinische Zeitung* z 29.VI.1848 nr 29

³⁶ Marx-Engels: *Revolution und Kontrerevolution in Deutschland*. Cyt. wyd. s. 31

kańskimi we Francji, a w r. 1834 zorganizował wraz z Weidigiem w Hesji Stowarzyszenie Praw Człowieka i rozwinął powstańczą propagandę wśród chłopstwa. Büchner, który zmarł w r. 1837 mając zaledwie 24 lata, pozostawił po sobie wartościową spuściznę literacką i naukową. Swą plebejsko-rewolucyjno-demokratyczną postawę w polityce łączył z materializmem filozoficznym. Mimo swej niewątpliwej genialności Büchner nie mógł przebić się przez granice czasu i środowiska, w których wypadło mu działać, nie wyszedł poza horyzont lewego skrzydła republikańskiego.

Syntezę osiągnięć filozofii niemieckiej i przodującej myśli społecznej Francji i Anglii pragnął dać Moses Hess, jeden z przywódców owej „komunizującej” młodzieży nadreńskiej, lecz próba jego okazała się — wskutek braku dostatecznej wiedzy i rewolucyjnej postawy politycznej — całkowicie bezpłodna.

Jest jednak faktem, że w gronie młodej inteligencji, biorącej udział w opozycyjnym lub rewolucyjnym ruchu politycznym, wciąż ponawiały się próby wykorzystania arsenału filozofii niemieckiej dla zbudowania podstawy teoretycznej radykalnej praktyki politycznej, której koncepcje z kolei przejmowano z Francji i Anglii.

W miarę zaostrzania się sytuacji politycznej musiała postępować krystalizacja i polaryzacja owego heterogenicznego ruchu, w którym mieszały się ze sobą elementy liberalno-burżuazyjne, drobnomieszczańsko-demokratyczne oraz te, które coraz wyraźniej ciążyły ku klasie robotniczej. Burżuazja coraz świadomiej posługiwała się szalbierstwem i socjalną demagogią, a „pod koniec 1847 r. — pisze Engels — nie było prawie ani jednego godnego uwagi polityka burżuazji, który by nie podawał się za «socjalistę», by zdobyć dla siebie sympatie proletariatu”.³⁷ Rozwój proletariatu na Zachodzie i siła potencjalna proletariatu niemieckiego, które sprawiły, że przed rewolucją posługiwano się pseudosocjalistyczną demagogią, stały się równocześnie przyczyną tchórzostwa i zdrady burżuazji niemieckiej w okresie rewolucji.

Z owej mgławicowej ideologii i przy udziale jej najczynniejszych przedstawicieli (Hess, Grün, Kriege) wykrystalizował się „niemiecki (prawdziwy) socjalizm”, będący ideologią zrujnowanego drobnomieszczaństwa. Występując przeciw walce politycznej i krytykując wolności burżuazyjne w kraju, w którym ich nie było, stawał się narzędziem reakcji.

Równocześnie wśród wykształconej młodzieży niemieckiej znaleźli się też ludzie, szczególnie dobrze uzbrojeni teoretycznie, którzy tkwili w ośrodku sporów filozoficznych okresu, a od walki na pozycjach filozoficznej lewicy przeszli do ostrej walki politycznej. Najwybitniejszymi wśród nich umysłami i najsilniejszymi charakterami okazali się dwaj młodzi nadreńcy: Karol Marks i Fryderyk Engels. Nie jest rzeczą konieczną powtarzać w tym kontekście znane i opracowane szczegóły biograficzne o obu twórcach naukowego komunizmu, sam zaś proces kształtowania się i narodzin nauki marksistowskiej nie leży w ramach naszego artykułu. Zwrócić należy uwagę, że Marks i Engels wychowywali się, studiowali i zdobywali pierwsze pozycje ludzi pióra i czynu w burzliwych latach przełomu czwartego i piątego dziesięciolecia XIX w. Byli współcześni uczniom socjalistów utopijnych, uczestnikom tajnych związków komu-

³⁷ Tamże s. 39

nistów francuskich, młodszym przywódcom czartystowskim, młodoheglistom, tym wszystkim, którzy rozwijali idee i systemy wielkich filozofów, socjologów i ekonomistów poprzedniego okresu, szukając w nich rozwiązania zagadnień, wyłonionych przez nowy okres, praktykę rozwoju kapitalizmu i ruchu robotniczego.

Pierwszą szkołą walki ideowej dla Marksa i Engelsa był młodoheglizm, ich pierwszą próbą ogniową była walka z despotyzmem pruskim. Marks i Engels włączyli się w nurt szerokich mas własnego narodu, w ruch rewolucyjnej demokracji niemieckiej, której czołową trybuną w latach 1842 — 1843 stała się Marksowska Gazeta Reńska. Szukając klucza do metody wyzwolenia mas ludowych od wszelkiej tyranii i ucisku, związali się z czołową siłą tych mas, z *proletariatem*, na którego pozycję przeszli. Szybko zaangażowali się w walce politycznej nie tylko na terenie Niemiec, lecz i na terenie całej zachodniej Europy. Obaj dorabiali się swych poglądów w ciężkich zmaganiach, ich przemiany ideologiczne dokonywały się w walce nowych i starych poglądów. W oparciu o swą ogromną i najbardziej w ówczesnym okresie zaawansowaną wiedzę filozoficzną, ekonomiczną i historyczną i o swe bogate doświadczenie praktyki politycznej, Marks i Engels potrafili *pierwsi* porzucić fałszywe tory teoretyczne i odpowiedzieć na palące potrzeby najbardziej postępowej siły społeczeństwa — rewolucyjnej klasy robotniczej.

Mimo że rozwój społeczny osiągnął wyższy poziom w takich krajach jak Anglia i Francja, szczególnie warunki historyczne Niemiec lat czterdziestych ubiegłego wieku zadecydowały o tym, że stały się one kolebką przełomowej w dziejach nauki — marksizmu. Na owe szczególne warunki składały się: rozwijająca się sytuacja rewolucyjna, nagromadzenie sprzeczności politycznych i społecznych w przededniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i w warunkach dojrzewania klasy robotniczej; szczególny ferment polityczny i atmosfera ostrych starć ideowych, szeroka baza rekrutacyjna dla ruchu rewolucyjnego wśród obdarzonej wyostrzonym zmysłem teoretycznym młodej inteligencji (znacznie szersza niż w Anglii lub Francji), ostra i szybka polaryzacja stanowisk klasowych tej radykalnej inteligencji; wysoki poziom, jaki osiągnęła filozofia, jej powiązanie z polityką i ostrość walk filozoficznych; pomnożenie doświadczeń własnego kraju przez doświadczenia praktyki i zdobycze myśli francuskiej i angielskiej. Ów spłot czynników sprawił, że poszczególne jednostki, obdarzone wysokimi zaletami rozumu, sumienia i charakteru — dojrzewając w ogniu walki politycznej, wiążąc się coraz mocniej z proletariatem — potrafiły stworzyć teorię prawdziwie objaśniającą rzeczywistość i pozwalającą przodującym siłom społeczeństwa na rewolucyjną przemianę świata.

✱

Takie były ogóło-europejskie i szczególne niemieckie warunki historyczne drugiego ćwierćwiecza XIX w., w których powstał marksizm.

Równocześnie nie należy utracić z oczu ogólnohistorycznych i ogólnoludzkich źródeł nauki, którą stworzyli Marks i Engels, oraz ogólnohistorycznego sensu przełomu, jaki ta nauka stanowiła.

Marksizm powstał na wielkim szlaku postępowej kultury ludzkiej, odziedziczył i przejął najlepsze osiągnięcia ludzkości na przestrzeni wielu wieków. Mar-

marksizm zawarł w sobie tęsknoty i marzenia wielu pokoleń najlepszych myślicieli i bojowników o prawdę i postęp. Droga do marksizmu przebiega przez szereg epok i wiele krajów. Marksizm jest najwyższym wytworem walki o wyzwolenie człowieka, o jego godność, o moc jego poznania. Przejął on dziedzictwo materialistów starogreckich, uczonych Odrodzenia i Oświecenia, wielkich przyrodników, historyków, ekonomistów i filozofów czasów nowożytnych. Marksizm ukoronował poszukiwania i walkę pokoleń o „królestwo wolności i równości“, o braterstwo, o pokój i przyjaźń narodów, o dobrobyt, o wolność myśli ludzkiej. Marks i Engels znaleźli klucz do urzeczywistnienia humanistycznych ideałów, odkryli teorię i metodę wyzwolenia ludzkości. Nauka ich stanowi najbardziej szlachetny i dojrzały owoc na drzewie ludzkiego poznania.

Powstanie marksizmu stanowiło radykalny przełom w historii całego poznania ludzkiego. Wraz z marksizmem myśl ludzka doszła do stworzenia naukowego poglądu na świat i opartej na nim nauki o prawach rozwoju społecznego.

Nauka Marksa i Engelsa stała się orężem walki najbardziej rewolucyjnej klasy uciskanej w historii — klasy robotniczej. Zespolona z praktycznym rewolucyjnym ruchem proletariatu, nauka ta przeobrażała się w potęgę — stała się z „oręza krytyki“ „krytyką orężem“. Jak sam proletariatus, tak i marksizm jest ze swej istoty międzynarodowy. Jego korzenie tkwiły i tkwią w rozwoju historycznym wszystkich krajów świata, rewolucjoniści każdego narodu dochodzili doń poprzez swe własne poszukiwania, doświadczenia i cierpienia. Marksizm odpowiadał na potrzeby rozwojowe każdego kraju i narodu, dawał klasie robotniczej każdego kraju oręż teoretyczny i wytyczną działania rewolucyjnego.

Nauka Marksa i Engelsa po raz pierwszy rozwiązała bez reszty ułudę „nadmorskiego świata“ i odkryła ziemską, ludzką podstawę historii — w życiu, w pracy, w walce mas ludowych. Marksizm jest pierwszą w historii filozofią i nauką zwróconą ku masom pracującym, z nich czerpiącą moc swych odkryć, służącą sprawie ich wyzwolenia. Marks i Engels pierwsi stworzyli naukę o wyzwoleniu mas pracujących. Marksizm nie przekreślił snów ludzkości o Prometeuszu i Ikarze, o Państwie Słońca i Utopii, pragnień wyzwolenia od moru i głodu, marzeń o wiecznym pokoju i dobrobycie — dał im realną, naukową podstawę i wskazał środki prowadzące do ich realizacji.

Stulecie, które dzieli nas od powstania marksizmu, jest najwyższym sprawdzianem jego słuszności — słuszność też marksizmu potwierdzona została w działalności setek milionów ludzi, w ich walce o obalenie kapitalizmu i w ich zwycięskim wysiłku budownictwa nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Z jego krytycznej i rewolucyjnej istoty wynika fakt, że wrogi jest on wszelkiemu dogmatyzmowi, że nieustannie rozwijał się i wzbogacał w toku walki.

Marksizm-leninizm jest niezwyciężony — ponieważ jest prawdziwy.

Henryk Katz

EVANA DURBINA TEORIA «SOCJALIZMU DEMOKRATYCZNEGO»

Evan Durbin: *THE POLITICS OF DEMOCRATIC SOCIALISM. AN ESSAY ON SOCIAL POLICY. With a foreword by the Rt. Hon. Hugh Gaitskell C. B. E.* M. P. London 1954.

Książka Durbina¹ zajmuje wśród teoretycznych enuncjacji przywódców Labour Party pozycję wyjątkową. Świadczy o tym fakt, że w ciągu krótkiego stosunkowo czasu była wydana czterokrotnie. Świadczy o tym również niecodzienna w warunkach angielskich wrzawa prasowa, jaka towarzyszyła jej czwartemu wydaniu (1954 r.). Świadczą entuzjastyczne recenzje, opublikowane z iście jednopartyjną jednomyślnością w labourzystowskim *New Statesman and Nation*, konserwatyw-

nym *Times* czy liberalnym *Manchester Guardian*. Świadczy także autorytatywna opinia o książce, wydana w przedmowie przez jedną z czołowych postaci labourzystowskiej prawicy, skarbnika Egzekutywy Labour Party, Hugh Gaitskella: „Książka ta reprezentuje coś więcej niż osobiste wyznanie wiary jednostki. Wyraża ona poglądy polityczne wielu jego (Durbina — Z. B.) przyjaciół i współtowarzyszy w ruchu robotniczym; poglądy, które znamienują nową fazę w rozwoju myśli socjalistycznej, różniącą się zarówno

¹ Evan Durbin jest postacią dość charakterystyczną dla labourzystowskiego „trustu mózgów“. Wychowanek ekskluzywnego burżuazyjnego uniwersytetu w Oxfordzie, później wykładowca w London School of Economics, przyszedł do Labour Party bynajmniej nie z ruchu robotniczego, lecz z szeregów burżuazyjnej inteligencji, w wyniku przemysłów teoretycznych, które doprowadziły go do przekonania, że trzeba zreformować kapitalizm, aby uniknąć jego rewolucyjnego obalenia.

Od pierwszej chwili zajmował w Labour Party krańcowo reakcyjną pozycję. Bezpośrednio po zdradzie Mac Donalda — gdy nowe kierownictwo Labour Party szermowało chętnie lewicowym frazesem i gdy otwarte głoszenie reakcyjnych poglądów nie było w modzie — Durbin, enfant terrible angielskiego oportunizmu, nie ukrywał swych rzeczywistych przekonań. Był więc niejako prekursorem dzisiejszych oficjalnych koncepcji prawicowego kierownictwa Labour Party. Do jakiego stopnia Durbin był „bardziej na prawo“ od „najbar-

dziej prawych“ wskazuje fakt, że Lasky'ego i Stracheya zaliczał on omal do ortodoksyjnych marksistów i gromił z nie mniejszą pasją niż samego Marksa i Engelsa. W okresie, w którym hasła przyjaźni z ZSRR należały w kołach labourzystowskich do dobrego tonu, Durbin nie ustawał w iście faszystowskich atakach na Kraj Rad. W czasach Chamberlaina, wbrew oficjalnie głoszonemu stanowisku Labour Party, był zdecydowanym zwolennikiem polityki monarchistycznej. W czasie wojny głosił stałe i otwarcie, że Związek Radziecki jest i pozostanie po wojnie „głównym wrogiem Anglii“.

Durbin był postem do Izby Gmin z ramienia Labour Party, a w rządzie labourzystowskim zajmował stanowisko parlamentarnego sekretarza ministra pracy. Dalszym awansom przeszkodziła śmierć. Gaitskell stwierdza, że „zgodnie z powszechną opinią, gdyby (Durbin — Z. B.) żył, zająłby najwyższe stanowiska polityczne. Co więcej... wywarłby przemożny wpływ na politykę i teorię Labour Party.“

od wczesnego fabianizmu, jak i od idei związanych z burzliwym okresem sprzed pierwszej wojny światowej i po niej. Znamionuje ona, można powiedzieć, przejście w dziedzinie myśli od etapu pionierskiego do etapu odpowiedzialności i władzy“ (s. 8—9).

Gaitskell nie pomylił się. Książka Durbina jest rzeczywiście nowym etapem w rozwoju teorii zdrady socjalizmu — aczkolwiek w swoisty sposób uogólnia praktykę bynajmniej nie nową. Książka ta stanowi narośl teoretyczną na współczesnej praktyce renesansu dwupartyjnej polityki macdonaldyzmu — praktyce jednolitego frontu konserwatystów i prawicy Labour Party przeciw komunistom. Jest to krok wstecz nawet w stosunku do liberalno-burżuazyjnych rojeń prekursorów fabianizmu. Durbin rezygnuje z samych pojęć „kapitalizmu“ i „socjalizmu“, roztapiając je w jakiejś abstrakcyjnej „demokracji“. Przekreśla uznawany jeszcze do niedawna w teorii (co prawda, tylko w teorii) front walki kapitalizm-proletariat, zastępując go również w zakresie teorii frontem walki demokracja-komunizm. Durbin uzasadnia teoretycznie program, który, według jego własnych słów, z pewnością nie wywoła opozycji konserwatywno-kapitalistycznej (s. 308). Stwierdza, że właściwa walka toczyć się powinna nie pomiędzy partiami dążącymi do władzy, lecz wewnątrz nich (s. 288). Znajduje „demokratyczne“ racje dla całkiem niedemokratycznej rozprawy z lewicą ruchu robotniczego. Książka Durbina zawiera teorię, skrojoną na miarę dzisiejszej praktyki O'Briena i Deakina, dzisiejszej polityki Attlee i Morrisona.

I jeszcze jedna cecha książki Durbina wywołała powszechny zachwyt labourzystowskiej góry. Durbin usiłuje stworzyć zwarty, jednolity system teoretyczny partii, która — jako taka —

dotąd teorii nie posiadała. Lata, w których Labour Party chlubiła się swym empiryzmem — uznając się za dziedzić tradycji angielskiego pozytywizmu — należą do przeszłości. Rządy Labour Party w latach 1946 — 1951 przyniosły między innymi bankructwo płaskiego empiryzmu, ujawniając najzupełniej niedwuznacznie, że osławiona sztandarowa dewiza „antydogmatyzmu“ oznacza po prostu brak własnej, robotniczej polityki i przesłania fakt pozostawiania w dziedzinie teorii na łaskawym chlebie burżuazji. Bieg wydarzeń po drugiej wojnie światowej wyniósł Labour Party na czoło europejskiej prawicowej socjaldemokracji — to zaś również wymaga chociażby pozorów własnej teorii. Wreszcie wzrost wpływów marksizmu — związany ze wzrostem autorytetu partii komunistycznych — z którym Labour Party zetknęła się po wyjściu na ogólnoeuropejską arenę, też stawia ją przed koniecznością przeciwstawienia własnego systemu filozoficznego rewolucyjnej ideologii proletariatu. Stąd tak częste dziś w Labour Party wołania o teorię. Stąd fala „systemotwórczych“, filozoficznych dzieł. Stąd filozoficzne wyznanie wiary w *New Fabian Essays* i coraz częściej powtarzające się stwierdzenia w rodzaju: „Labour Party zagubiła swą drogę nie tylko dlatego, że nie posiadała mapy nowych terenów, lecz i dlatego, że uważała mapę za zbędną dla doświadczonego podróżnika“²; lub: „Jedyną drogą do rozwiązania nowych problemów... jest uczynienie filozofii socjalizmu jaśniejszą i bardziej przemyślaną niż kiedykolwiek.“³ Jak-

² R. H. S. Crossman: *Towards a philosophy of Socialism*. *New Fabian Essays*. London 1952 s. 1—2

³ P. Gordon-Walker: *A Restatement of the Socialist Purpose*. *Socialist International Information* 1954 nr 49

że różne są te wypowiedzi od dawnych, np. takich: „Naturalne tendencje brytyjskie... zapobiegają kształtowaniu się kodeksu sztywnej ortodoksji socjalistycznej.“⁴ Książka Durbina spełnia więc swoiste „zamówienie społeczne“. I czyni to, trzeba przyznać, z wielkim nakładem wysiłku, przyciągając do pomocy ciężką artylerię „całej współczesnej nauki“, z psychoanalizą i behawioryzmem na czele. Pozwala to autorowi stwierdzić z satysfakcją: „Prawdą jest, że rewolucjoniści okopani są w cytadeli myśli — za szerokim i głębokim potokiem wniosków, zawartych w marksistowskiej tradycji socjologicznej. Niniejsza książka rzuca im wyzwanie, wykazując, że umiarkowanie nie są tu pod żadnym względem gorsi — że, przeciwnie, ich pozycja jest jeszcze mocniej ugruntowana na danych historii, psychologii i ekonomii“ (s. 320).

Przyjrzyjmy się bliżej, jak Durbin „ugruntowuje“ „socjalizm demokratyczny“ — tę najnowszą postać solidaryzmu klasowego, lansowaną przez Labour Party odmianę zdrady socjalizmu.

Kapitalizm zanika — stwierdza Durbin. „Żyjemy w okresie, w którym podstawowe instytucje ostatnich czasów zostały tak dalece zmodyfikowane, że wyrasta nowy system“ (s. 87).

W tym samym mniej więcej czasie po drugiej stronie oceanu James Burnham pisze swą *The Managerial Revolution*. Teorie zaniku kapitalizmu w różnych postaciach, o tej samej jednak treści, „unoszą się w powietrzu“, występują równocześnie w wielu miejscach i w niezliczonych interpretacjach. Wyrastają one na bazie istotnych przemian, dokonujących się rze-

czywiście w tonie i w ramach kapitalizmu. Przypominają do złudzenia teorie „zaniku materii“, które — podobnie jak teorie „zaniku kapitalizmu“ — bazowały na załamaniu się ograniczonych, niedialektycznych poglądów na istotę badanego przedmiotu. „Materia znikła“ — krzyczeli idealisci fizyczni na początku XX w., gdy okazało się, że istnieje materia o cechach innych niż przypisywano jej za czasów Newtona. „Kapitalizm znikł“ — krzyczą socjologowie burżuazyjni w połowie XX w., gdy okazało się, że istnieje kapitalizm, nie posiadający cech, które mu przypisywali ich poprzednicy sprzed 100 lat.

„Jest oczywiście, że swobodnie poruszający się, samoregulujący się... kapitalizm wolnokonkurencyjny z podreżników teoretycznych znikł“ (s. 91) — głosi Durbin, i ma rację. Idzie jednak o krok dalej i utożsamia zanik kapitalizmu wolnokonkurencyjnego z zanikiem kapitalizmu w ogóle. Aczkolwiek zaś dzisiejszy kapitalizm nie jest już kapitalizmem wolnokonkurencyjnym, nie przeszkadza mu to być kapitalizmem — tyle, że monopolistycznym. Monopole kapitalistyczne nie zniosły wyzysku kapitalistycznego ani towarowego charakteru siły roboczej, nie zniosły w ogóle żadnej z zasadniczych cech kapitalizmu i żadnej z jego zasadniczych sprzeczności. Podobnie nie jest istotną cechą kapitalizmu mniejszy lub większy udział państwa w regulowaniu życia gospodarczego. I jeżeli w latach *laissez-faire* budżet państwowy Anglii obejmował zaledwie 9—11% dochodu narodowego, obecnie zaś obejmuje 30 — 40%, nie zmienia to w niczym podstawowego faktu, że idzie o państwo klasy kapitalistów, działające w jej interesach i umacniające tymi lub innymi sposobami jej władzę.

Rosnąca rola ekonomiczna państwa burżuazyjnego odzwierciedla po prostu ten stan rzeczy, że, po pierwsze, do-

⁴ C. R. Attlee: *The Labour Party in Perspective*. Londyn 1937 s. 30

piero w zmonopolizowanej postaci kapitał dojrzał do tego, aby włączyć aparat państwowy w szeroki zakres do mechanizmu swej ekonomiki; i że, po drugie, sytuacja kapitału monopolistycznego stawia go wobec konieczności zastosowania takiej redystrybucji środków inwestycyjnych, która dokonana być może tylko za pośrednictwem państwa monopolii. „Istnienie przeciwnego systemu społecznego sprawiło, że świat zachodni odczuł, iż nie może on po prostu dopuścić do powtórzenia się depresji typu lat 1929—1931”⁵ — pisze John Strachey. Pragnienie zapobieżenia kryzysowi, który grozi rzeczywistym, a nie domniemanym „zaniemniem kapitalizmu”, sprawia, że kapitałiści wolą oddać ułamek swych zysków, byle nie oddać całości, że przystają na wysokie podatki, byle „interes szedł”, byle odroczyć kryzys, byle uniknąć grożącej rewolucyjnymi konsekwencjami klęski bezrobocia. Wiedzą zresztą dobrze, że ich państwo zużytkuje przekazane mu fundusze na nakręcanie koniunktury, na pomnożenie ich zysków, nie zaś na uszczuplenie. Państwo stało się nowym środkiem pomnażania zysków monopolistycznych, zarówno tych bezpośrednich, jak i tych „długofalowych”. Rzekoma nadrzędność dyspozycji gospodarczej państwa nad monopolami tak samo więc odwraca rzeczywisty stosunek zjawisk, jak wypłata robotnikowi płacy przez kapitalistę mistyfikuje rzeczywiste utrzymywanie kapitalisty przez pracę robotnika. A do tego dodać jeszcze tak istotne fakty, jak impotencja inwestycyjna monopolii i konieczność wyprzedzenia przez państwo powstającej skutku tego luki, jak — co bardzo

ważne — gorączkowe przygotowania wojenne kapitalistów, które stanowią przecież w 50 — 75% o budżetach kapitalistycznych państw. Powierzchnowy rezultat tych tkwiących głęboko zjawisk podchwytuje Durbin, aby wbrew faktom wysnuć wnioski o zaniku kapitalizmu.

Wniosek ten nie jest przypadkowy. Durbin snuje swe rozważania na temat zaniku kapitalizmu w kontekście polemiki z marksistowską teorią rewolucji. Wniosek potrzebny jest mu do tego, aby wykazać rzekomą nieprzydatność marksistowskich tez do oceny aktualnej sytuacji świata kapitalistycznego. Myśl tę — może jeszcze dobitniej niż Durbin — wyraził Crosland, pisząc, że metamorfoza kapitalizmu „czyni tradycyjne analizy socjalistyczne akademickimi”⁶. Skoro zanik kapitalizmu, twierdzi Durbin, straciły wartość tezy marksizmu o walce klasowej. Podchwytując rzeczywisty fakt, że w wyniku skomplikowania produkcji i jej organizacji funkcje, sprawowane kiedyś jednoosobowo przez kapitalistę, niejako rozwarstwiły się między różne osoby — Durbin głosi, że burżuazja rozdzieliła się na trzy różne klasy (s. 131). Podział funkcji, który w istocie dokonał się w łonie, wewnątrz burżuazji, żyjącej nadal jako całość z wyzysku siły najemnej (dokonał się przy tym głównie w drodze wzrostu biurokratycznej maszyny kapitalizmu), jest tu podawany za zanik burżuazji jako klasy. Robi się to w tym celu, aby wskazując na skomplikowane rozwarstwienie społeczeństwa móc spytać: kto śmie jeszcze twierdzić, że konflikt między klasą robotniczą a np. posiadaczami akcji może być bardziej ostry czy „podstawowy” niż konflikt między ja-

⁵ John Strachey: *Tasks and achievements of British Labour*. New Fabian Essays cyt. wyd. s. 205

⁶ C. A. R. Crosland: *The transition from capitalism*. New Fabian Essays cyt. wyd. s. 35

kimikolwiek innymi warstwami społeczeństwa? I „ideolog ruchu robotniczego” odmawia proletariatu prawa do występowania w imię własnych interesów, neguje już nie tylko konieczność walki dla rozwiązania konfliktów, lecz nawet istnienie samych konfliktów. Podział klasowy rozplynął się w zawiłe uwarstwionym społeczeństwie, a wraz z tym rozplynęły się resztki sumienia socjaldemokraty. Kolega partyjny Durbina, Austin Albu, doszedł tą samą drogą do tezy, że rzeczywisty podział w przemyśle przebiega nie między przemysłem „konwencjonalnie nazywanym prywatnym” i przemysłem będącym własnością społeczną, lecz między „przedsiębiorstwami kierowanymi przez ich rzeczywistych właścicieli i kierowanymi przez zawodowych dyrektorów”.⁷ Jesteśmy w tym punkcie równi pochyłej, w którym zaciera się ostatnie różnice między monopolistycznym systemem wyzysku a gospodarką socjalistyczną, służącą interesom mas. Oto do czego potrzebne jest głoszenie zaniku kapitalizmu.

Nie ma więc już w Anglii żadnych obiektywnych przesłanek konfliktów i walki klasowej. Durbin nie może jednak nie przyznać, że od czasu do czasu mimo wszystko bywają strajki, żądania podwyżki płac, krótszego dnia pracy, zrównania płacy kobiet z płacą mężczyzn itp. Skąd się to bierze?

„Gdy jednostki lub grupy nie zgadzają się ze sobą — oznajmia więc Durbin — ...najważniejszą kwestią jest nie to, o co chodzi w sporze, lecz metoda, przy pomocy której spór będzie rozwiązany” (s. 271). W całkowitej zgodzie z wieloletnimi tradycjami oportunistycznego angielskiego Durbin zdejmuje z porządku dziennego problem przyczyn

konfliktów klasowych i celów ruchu, pozostawiając w orbicie rozważań jedynie *metodę* działania. U Webbów, a nawet u Attlee w latach trzydziestych tą metodą był jeszcze socjalizm, pojmowany co prawda swoiście jako organizujące działanie państwa w sferze wyrównania dochodów i „socjalizacji” przemysłu. U Durbina pojęcie socjalizmu znika, zastąpione pojęciem ponadklasowej i ponadczasowej „demokracji”. Chodzi o metodę, która połączyłaby „zalety kapitalizmu — racjonalizm i ruchliwość” z „potrzebami demokratycznymi — bezpieczeństwem i równością” (s. 148). Jest to nowy etap w rozwoju oportunistu, wykracający poza jego dotychczasowe ramy. Mamy do czynienia ze skokiem jakościowym — przejściem od polityki ugody dwu różnych klas do polityki negacji samej odrębności klasowej proletariatu. Durbin i jemu podobni nawet w słowach występują w imieniu nie klasy robotniczej, lecz burżuazyjnego społeczeństwa. To właśnie w ujęciu Gaitskella nazywa się etapem „odpowiedzialności i władzy”. „To prawda, że proletariát rosyjski popiera reżym komunistyczny” — stwierdza Durbin. Ale gdzie są liberalni *bourgeois* i eserzy? (s. 253). Nie chodzi więc już — nawet w teorii — o dojście „demokratyczną” drogą do władzy proletariatu; chodzi już — nawet w teorii — o wyzyskanie burżuazyjnej demokracji dla utrzymania w stanie nienaruszonym obecnego modelu burżuazyjnego społeczeństwa. Jest to przejaw nowego, konserwatywnego etapu w dziejach Labour Party, który następuje po realizacji programu liberalno-burżuazyjnych reform.

„Demokratyczna metoda perswazji i kompromisu” (s. 32) polega, zdaniem Durbina, na utrzymaniu trzech obyczajów czy też instytucji: wybieralności rządu, wolności opozycji oraz zdecydowania partii ubiegających się o

⁷ Austin Albu: *The Organization of Industry*. New Fabian Essays cyt. wyd. s. 132

władzę, aby nie prześladować się wzajemnie (s. 236 — 241). Wzorem tego rodzaju demokracji jest, zdaniem autora, Anglia, w której „Mr Macdonald nie uwięził Mr Baldwina, zaś Mr Baldwin nie rozstrzelał Mr Attlee“ (s. 213).

Tego rodzaju demokracja, o której pisze Durbin, rzeczywiście istnieje w Anglii. W całej rozciągłości jest to jednak tylko wzajemna tolerancja „partii ubiegających się o władzę“ — konserwatystów względem labourzystów i *vice versa*. Jest ona możliwa przede wszystkim dlatego, że obydwie te partie wraz ze swymi programami mieszczą się znakomicie w ramach systemu burżuazyjnej własności. „Skoro zaś nie ma różnic w poglądach zasadniczych, każda strona może być tolerancyjna względem drugiej, bowiem obie reprezentują tę samą klasę panującą.“⁸ Demokracja angielska jest demokracją do tego punktu, do którego sięgają interesy kapitalizmu. Naród angielski pamięta zarówno krwawą rozprawę z formułami z Tollpuddle, jak i orzeczenie państwowe w sprawie strajku w Taff Valley, jak i przemoc wojskową w czasie wielkiego strajku generalnego w r. 1926 (nawiasem mówiąc, Durbin nazywa ten strajk „niebezpiecznym eksperymentem, który na szczęście nie doprowadził do katastrofy socjalnej“), jak i Emergency Powers Act z r. 1920, Trades Disputes Act z 1927 r. czy Public Order Act z 1936 r. Jeśli tego rodzaju antyrobotnicze decyzje i czyny mogą być podejmowane z poparciem demokratycznego parlamentu — nie ma podstaw do tego, aby burżuazja miała obawiać się demokracji. Nie można chyba posądzić o komunizm czy w ogóle o zbyt radykalne skłonności prof.

Jenningsa, który jednak tak oto charakteryzuje angielską demokrację: „Można tu tworzyć stowarzyszenia, zakładając, że nie podważają one praw dotyczących związków zawodowych, stowarzyszeń, religii, porządku publicznego i bezprawnych przysięg. Można zwoływać zgromadzenia, zakładając, że nie podważają one praw dotyczących buntów, bezprawnych stowarzyszeń, naruszania porządku publicznego, rozboju, własności etc.“⁹ Ktoś powiedział, że demokracja angielska polega na prawie każdego obywatela do dmuchania w złote trąby; która grupa dmie głośniej — może liczyć na spełnienie swych postulatów. Nie ulega kwestii, że dopóki proletariuszy nie stać na złote trąby, właściciele trąb mogą tylko chwalić sobie tego rodzaju demokrację.

Zresztą Durbin również ogranicza swą demokrację; stwierdza mianowicie, że tolerancja partii rządzącej wobec opozycji winna sięgać tak daleko, jak daleko owa opozycja akceptuje pierwotne i fundamentalne zobowiązania demokracji — „międzypartyjną umowę wzajemnej tolerancji“ (s. 283). Innymi słowy, granica wyznaczona przez Durbina jest granicą interesów burżuazji. Wobec komunistów, których program nie sprowadza się do ulepszenia kapitalizmu, lecz zmierza do jego przewyżczenia, Durbin każe stosować przemoc. Durbin wzywa do „pakty zbiorowego bezpieczeństwa wszystkich demokratów“ przeciw „agresji komunistów“, podciągając pod miano demokratów zarówno torysów, jak i labourzystów, stwierdzając też bez osłonek, że różnice między konserwatystami i Labour Party są mniejsze niż róż-

⁸ John Gollan: *The British Political System*. Londyn 1951 s. 18

⁹ Ivor Jennings: *The Law and the Constitution*. Londyn 1953 s. 243

nice między Labour Party a komunistami (s. 277—278).

Nawet jednak tego rodzaju szczere wyznania Durbina pozostają w tyle za praktyką brytyjskiej burżuazji. Demokracja wysp brytyjskich bazuje przecież na dławieniu demokracji w brytyjskim imperium kolonialnym. Burżuazja może bez obawy bawić się w demokrację u siebie w domu tylko dlatego, że przy pomocy nadzwyczajnych zysków kolonialnych kupuje sobie również większość parlamentarną. Dlatego angielscy *bourgeois* nie są dalecy od prawdy, gdy oznajmniają, że wszelki ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach jest zamachem na... demokrację. W kwietniu 1953 r. przeprowadzono „absolutnie demokratyczne“, na angielskich wzorach oparte wybory powszechne w Gujanie Brytyjskiej. W wyniku wyborów absolutnie legalną drogą doszła do władzy Postępowa Partia Ludowa. Nie jest to bynajmniej partia komunistyczna. Program jej, bardzo umiarkowany, zawiera postulaty reform socjalnych, uznania praw związków zawodowych, zmniejszenia nędzy i polepszenia skandalicznych warunków mieszkaniowych. To, nie podważając samego kapitalizmu, godziło jednak w zyski angielskiego kapitału. Ten взгляд wystarczył, aby do Gujany posłano angielskie okręty wojenne z oddziałami karnymi, aby zniesiono konstytucję gujańską, rozpędzono parlament i aresztowano przywódcę Postępowej Partii Ludowej, legalnego, konstytucyjnego premiera dra Jagana. Minister kolonii Lytteleton na konferencji partii konserwatywnej w Margate 9 października 1953 r. określił rząd Jagana jako komunistyczny, dając tym jeszcze jeden dowód, że dla angielskiego kapitału komunizm, a wraz z nim „zagrożenie demokracji“, zaczyna się tam, gdzie kurczyć się poczynają monopolistyczne zyski.

Taki jest rzeczywisty obraz owej demokracji, którą na sztandarach swych wypisuje obecnie Labour Party, startszy uprzednio wyraz „socjalizm“.

Dla Durbina zresztą — i tu dochodzimy do jego filozofii — demokracja (podobnie jak poprzednio konflikt społeczny) nie ma żadnych obiektywnych, społeczno-historycznych przesłanek. Demokracja jest w znacznie większym stopniu rezultatem charakteru ludności niż prawa czy nauczania. Jej korzenie są emocjonalne raczej niż intelektualne. Jest ona zasadniczo konsekwencją zdrowia psychicznego i braku neurozy“ (s. 263). „Jest ona spowodowana pojawianiem się wśród ludzi pewnego temperamentu emocjonalnego... temperamentu tolerancyjnego i umiarkowanego, rozsądku w działaniu i nienawiści do gwałtu“ (s. 266). Durbin wypływa na szerokie wody irracjonalizmu, który w oficjalnej filozofii Labour Party zastąpił obecnie dawny empiryzm pozytywistyczny.

Wzrost wpływów irracjonalizmu wśród teoretyków Labour Party jest przejawem reakcji na załamanie się konstruktywnego programu politycznego i socjalnego labourzystów, jest ideologią tego ślepego zautka, w jakim — w dziedzinie zarówno teorii, jak i praktyki — znalazła się Labour Party pod koniec swych rządów. W pierwszym okresie tych rządów nacisk mas w kierunku socjalizacji dawał się pogodzić z reformatorsko-burżuazyjnym programem remontu ekonomiki. Masy jednak szły dalej niż chciała iść burżuazja, konflikt narastał i wybuchł z całą siłą w okresie debat nad projektem nacjonalizacji przemysłu stalowego. Bieg wydarzeń doprowadził do miejsca, w którym dalsze godzenie „irracjonalizmu i ruchliwości“ kapitalizmu z „bezpieczeństwem i równością“ demokracji stało się nieosiągalne. Od owego czasu datuje się kryzys teore-

tyczny Labour Party. Wołania o „mapę nowych terenów” rozlegają się z niesłabnącą siłą, ale ciągle bezskutecznie. I wtedy na odsiecz przychodzi irracjonalizm — filozofia dekadencji i braku perspektyw. Durbin pasuje do tej sytuacji jak ulał.

„Żaden motyw racjonalny — pisze Durbin — nie może być kiedykolwiek jedyną przyczyną zmian historycznych” (s. 172). Element irracjonalny i podświadomy posiada, zdaniem Durbina, wielką wagę w życiu społecznym. „Nie jesteśmy tymi, którymi wydaje się nam, że jesteśmy. Nie pragniemy rzeczy, o których mówimy, że ich pragniemy, nie dążymy do celów, o których myślimy, że do nich dążymy. Żadna teoria społeczeństwa ludzkiego czy historii, oparta na doktrynie racjonalnego czy też uświadomionego celu, nie może zawierać całej prawdy. Aby zrozumieć zachowanie się ludzi, musimy pamiętać rzeczy, o których oni zapomnieli, motywy, do których się nie przyznają, bodźce działania, których nie uznają” (s. 70). „Kategorie racjonalnego myślenia i świadomie stawianych celów nie są wystarczające do tego, aby uczynić postępowanie społeczne zrozumiałym, a wybór polityki uzasadnionym” (s. 72). Mamy tu do czynienia z irracjonalistyczną mistyfikacją znanego skądinąd i niejednokrotnie podkreślanego przez klasyków marksizmu faktu, że obiektywny sens działań ludzi daleko nie zawsze znajduje w ich świadomości adekwatne odbicie. Ta rzeczywista relacja między obiektywną a subiektywną stroną rozwoju społecznego występuje u Durbina w pseudonaukowej postaci relacji między dwiema warstwami osobniczej psychiki — „jaźnią” i „podjaźnią”.

Aby tego rodzaju koncepcjom nadać naukowe pozory, Durbin sięga do „psychologii głębi” i prymitywnego biologizmu. Durbin konstruuje swe teo-

rie na doświadczeniach z małpami i dziećmi, które, według niego, trawione są kompleksem posiadania.

Z badań nad małpami i dziećmi (wyniki tych badań rozciąga się na społeczeństwo ludzkie) snuje Durbin wniosek, że temperament człowieka zawiera dwa sprzeczne żywioły: współpracy i agresji. Źródłem żywiołu pokojowej współpracy jest przekonanie o korzyści, którą przynosi ona człowiekowi w zakresie zaspokajania jego potrzeb, przyjemność płynąca z samej obecności osobnika tego samego gatunku oraz uznanie praw bliźniego do zaspokojenia potrzeb (s. 41—43). Źródłem żywiołu agresji jest posiadanie rzeczy, pojawienie się intruza w grupie, niepowodzenie w działaniu oraz „zaraźliwość walki” (s. 44 — 48). Jak widać, wszystkie te przyczyny mają charakter ponadhistoryczny, w zasadzie biologiczny. Nie ma się więc co dziwić, że w niekapitalistycznej już Anglii trwają jeszcze konflikty. Nie ma się również co łudzić, że socjalistyczna nacjonalizacja zlikwiduje źródła tych konfliktów. Tkwią one gdzie indziej i aktywność społeczną skierować trzeba w innym zupełnie kierunku. Takie wnioski pozwala wysnuć zastosowanie psychoanalizy i irracjonalizmu do zjawisk społecznych.

Skąd się jednak bierze walka klas? „Wśród prostych ludzi wszystkich narodów istnieje tendencja do przypisywania zła pewnym osobom lub grupom osób. Występuje ona wszędzie w polityce partii” (s. 51). „Pierwsza przyczyna agresji... jest identyczna u człowieka dorosłego i u dzieci czy małp. Charakter idu — czyli kompleksu impulsów instynktownych — nie ulega zmianie, gdy jednostka dorasta... Konflikt u dziecka (wynikający z niezaspokojenia pragnień, ze strachu przed karą za «agresję» — Z. B.) ...jest ważnym źródłem agresywności dorosłego”

(s. 53—54). „Rewolucjoniści, którzy nie-nawidzą rządu... jednostki, które nie-nawidzą bankierów... mogą przejawiać cechy ukształtowane wskutek zdławienia ich zwykłej agresji w okresie wychowania dziecięcego“ (s. 55). „I dla usprawiedliwienia tej agresji grupowej... budowane są wielkie konstrukcje uzasadnianych intelektualnie teorii historycznych, religijnych czy rasowych“ (s. 62).

Walka klasowa ma więc być rezultatem jakiejś szczególnej racjonalizacji irracjonalnych w swej istocie uczuć. Wyływa ona z nie zaspokojonych żądań dzieciństwa. Dzieje się tak rzekomo dlatego, że rozwój psychiki ludzkiej jest jedynie formalny, a nie treściowy.

W rzeczywistości mamy tu do czynienia z typowo psychoanalitycznym lekceważeniem decydującej roli czynnika społecznego w osobniczym rozwoju psychicznym. Rozwój psychiki indywidualnej odbywa się w rezultacie wielostronnych wpływów społecznych; w toku pracy, zabawy, wychowania, nauki wypełnia się coraz to nową, bogatszą treścią. Analogia między „agresją“ dziecka i dorosłego jest jedynie analogią zewnętrzną, chwytającą czysto powierzchowne podobieństwo między zjawiskami, całkowicie odmiennymi w swej treści. Treść psychiki człowieka jest bowiem funkcją jego środowiska społecznego (pojętego szeroko, tj. nie tylko jako środowiska biernego, lecz i czynnego — np. wychowania), funkcją treści zaś jest z kolei sama forma. Antynaukowy charakter analogii, którą posługuje się Durbin, ujawnia się jeszcze dobitniej, jeśli zważyć, że rozciąga on ją nie tylko na wszystkie etapy rozwoju osobniczego, lecz i na zachowanie zwierząt. Element społeczny w psychice ludzkiej zaginął więc bez reszty — zamiast naukowej psychologii mamy do czynienia z prymitywnym

biologizmem. Człowiek w ujęciu filozofii Durbina — to człowiek wyzbyty właśnie tego, co w nim ludzkie.

Mystyfikacja ma jednak swe źródła klasowe. Służy ona do uzasadnienia całej konstrukcji programowej. Po pierwsze, ma ona podważyć zaufanie mas do marksistowskiej teorii walki klas i do wszelkich w ogóle racjonalnych teorii społecznych. Po drugie, ma zeskrobać uwagę społeczeństwa nie na problematyce ustroju społecznego, lecz na sprawach... wychowania dzieci. „Do psychologów i psychoanalityków należy honor i odpowiedzialność walki, głównie w awangardzie, o najwyższe cele wspólnego szczęścia“ (s. 331). „Agresywność dorosłych może być zmniejszona albo przez zmniejszenie zakresu niezaspokajania impulsów, albo przez zmniejszenie rozmiarów kary za agresję (w dzieciństwie — Z. B.)... Zezwolenie na wyrażanie uczuć agresji, przy zapobieżeniu aktom niszczenia, jest, sądzę, najwłaściwszym darem, jaki rodzice mogą ofiarować swym dzieciom“ (s. 66—67). „Wolne i bezkarne wyrażanie agresywności we wczesnych latach dzieciństwa jest... jedyną metodą zmniejszenia agresywności w późniejszych i społecznie ważniejszych latach dorosłego życia“ (s. 266).

Byłoby nonsensem negować rolę wychowania, między innymi w najważniejszych latach dzieciństwa, dla kształtowania charakteru człowieka. Jest jednak nonsensem bez porównania groźniejszym twierdzenie, że odpowiednie zabiegi wychowawcze w okresie dzieciństwa mogą unieważnić człowieka na wpływ warunków społecznych, w których toczyć się będzie jego życie. Jest zaś grzechem niewybaczalnym dla ideologa partii, która zwie się Partią Pracy, przekonywać proletariata, że źródło zła leży w jego „agresywności“, a nie w ustroju społecznym, który z samej swej istoty rodzi walkę klaso-

wą; że droga do szczęścia wiedzie przez samodoskonalenie się, przy pozostawieniu nietkniętymi źródeł niesprawiedliwości społecznej.

Jest jeszcze jedna przesłanka klasowej przydatności Durbinowskiej mistyfikacji. Mistyfikacja ta stanowi mianowicie teoretyczną podbudowę praktyki aktywnej współpracy robotników z burżuazją, opartej na „wspólnocie interesów”, na zależności wzrostu stopy życiowej od wzrostu produkcji kapitalistycznej — praktyki ostatnio lansowanej ze wzmoczoną siłą przez kierownice koła Labour Party. Przymusowy arbitraż państwowy i zakaz strajków jest praktycznym wyrazem tych teoretycznych koncepcji. Gdy Labour Party była u władzy, ustami Herberta Morrisona spieszyła uspokoić angielski kapitał: „Chcę zapewnić każdego przedsiębiorcę i każdego dyrektora przedsiębiorstwa, że rząd Labour nie jest jego wrogiem, lecz że każdy minister rządu pragnie iść z nim ręką w rękę, traktować go jako człowieka i brata i pomóc, by jego handlowe czy przemysłowe przedsięwzięcia stały się bardziej pomyślne niż dawniej.”¹⁰ Gdy do rządów powrócili konserwatyści, Labour Party głosiła ustami O'Briena: „Są jeszcze wśród nas ludzie, którzy oświadczają, że nie mogą uczestniczyć w kampanii zwiększenia produkcji tak długo, dopóki społeczeństwo nasze jest kapitalistyczne. Jakiż to jaskrawy nonsense!”¹¹ Labour Party oceniała strajki protestacyjne przeciw antyrobotniczemu budżetowi Butlera z 1952 r. jako „łamanie konstytucji i spisek przeciw demokracji”. A na jednym z ostatnich kongresów Labour Party Clement Attlee

głosił — co prawda, przy akompaniamencie okrzyków „hańba”, padających z ław delegackich: „Nie jest sprawą tak wielkiego ruchu, jak nasz, zachęcać do oporu przeciw uchwałom parlamentu, które przeszły przez Westminster. Nie, to nie jest hańba. Jest to zasada demokratyczna.”¹²

Tę właśnie politykę ma uzasadniać psychoanalityczna filozofia Durбина. Teoria dwóch żywiołów podświadomości prowadzi do wniosku, że „utrzymanie społeczeństwa — to utrzymanie współpracy, zaś rozkład obyczajów współpracy — to rozkład samego społeczeństwa” (s. 38); że „rząd jest aparatem siły, zbudowanym świadomie w celu utrzymania pokoju wewnątrz grupy” (s. 41); że „jeśli istnieje ważniejsza od innych zasada życiowa gatunku ludzkiego — a więc i historii — to jest to zasada i praktyka współpracy, a nie zasada niszczącej czy nawet twórczej walki” (s. 186); że wreszcie „rozkowania zbiorowe (robotników z przedsiębiorcami — Z. B.) są ważną formą współpracy... umożliwiają wspólną pokojową pracę na długie czasy” (s. 187). Do czego to można dojść na podstawie badania psychiki małp i dzieci...

Chwytność koncepcji: „poprzez wzrost produkcji — do ogólnego dobrobytu”, i jej względne rozpowszechnienie wśród angielskiej klasy robotniczej spowodowane jest tym, że istotnie zdolność i skłonność burżuazji do ustępstw na rzecz żądań klasy robotniczej w zakresie podwyżek płac rośnie wraz ze wzrostem produkcji i zysków kapitalistycznych. Co jednak skrzętnie przemilczają ideologowie *partnership* — to fakt, że w czasie kapitalistycznego *boomu*, jaki obserwujemy np. obecnie w Anglii, wzrost produkcji i zy-

¹⁰ Por. James Klugmann: *Pity the poor boss*. *World News* 1954 nr 14

¹¹ *Report of Proceedings at the 85-th Annual Trades Congress*. Douglas 1953 s. 80

¹² *Report of the Fifty-Second Annual Conference of the Labour Party* Margate 1953 s. 153

sków monopolu jest absolutnie niewspółmierny ze wzrostem płac roboczych; że, co więcej, płaca realna wbrew pozorom maleje — jeśli przy jej obliczeniu obok płacy nominalnej i indeksu cen wziąć pod uwagę niewspółmiernie wielki wzrost intensyfikacji pracy wskutek doskonalenia „systemu potopędnego” kapitalistycznej „racjonalizacji”.

W referacie na grudniowym plenum KC KPA James Klugmann, analizując *prosperity* w gospodarce angielskiej ostatecznych miesięcy, zapytuje: „*Boom — for whom?*” (*boom — lecz dla kogo?*), wskazując na to, że w ciągu roku 1954 zyski monopolu wzrosły o 11% (3 miliardy funtów) przy minimalnym tylko wzroście płac niektórych robotników — głównie zresztą nie wskutek podwyżki płac nominalnych, lecz przedłużenia dnia pracy. W kolejnictwie np. dopiero w obliczu groźby strajku powszechnego przedsiębiorcy zgodzili się podwyższyć fundusz płac robotniczych o 8 milionów funtów rocznie, podczas gdy wzrost ich zysków tylko w 1954 r. wyniósł 160 mil. funtów.¹³

Ideologowie *partnership*, żerując na chwilowych korzyściach osiąganych przez robotników ze wzrostu kapitalistycznej produkcji, usiłują tym nowym sposobem przywiązać klasę robotniczą do burżuazyjnej polityki, zaprzęcać ją do pracy nad pomnażaniem zysków monopolu. Ten nowy sposób zastąpić ma starą więź, która pęka wskutek kryzysu, przeżywanego przez brytyjskie imperium kolonialne.

Wysoka ocena książki Durбина przez koła kierownicze Labour Party spowodowana jest tym, że, po pierwsze, wywody Durбина opierają się na pewnych rzeczywistych procesach, dokonujących się we współczesnej Anglii, co zapewnia

im pozór prawdy naukowej; że, po drugie, Durbin mistyfikuje te rzeczywiste procesy w sposób całkowicie zgodny z interesem angielskiego kapitalizmu; że, po trzecie, książka Durбина daje całościowy system filozoficzny, przy tym irracjonalistyczny — a więc dodatkowo wypełnia lukę w teoretycznym uzbrojeniu Labour Party.

Dla nas książka Durбина posiada tę wartość, że syntetyzuje ona główne teoretyczne i polityczne koncepcje obecnych kierowników Labour Party i pozwala dzięki temu poddać je całościowej analizie i krytyce. Książka wskazuje również, że są takie fakty i procesy, dokonujące się na obecnym etapie rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, które nie stały się jeszcze przedmiotem dostatecznie pogłębionych badań marksistowskich i dlatego pozostają wyłączną domeną mistyfikatorskich machinacji burżuazyjnej socjologii. Wystarczy tu wymienić takie fakty, jak problem rozwarstwienia burżuazji, sposobu realizowania się nowej roli państwa w imperializmie itp. Trzeba wskazać również na konieczność głębokiej analizy antynaukowej istoty tzw. „psychologii głębi”, która — jak widać choćby z książki Durбина — staje się przesłanką dla wysnuwania daleko idących a reakcyjnych wniosków społecznych.

Koncepcje teoretyczne, snute przez Durбина i innych ideologów prawego skrzydła Labour Party, służą do utrzymywania angielskiej klasy robotniczej w pętach burżuazyjnej ideologii, do uzasadniania polityki prawicowego przywództwa partii.

W walce o pokój, o zakaz broni atomowej, przeciw bazom amerykańskim

¹³ Pol. Daily Worker z 17 i 24 grudnia 1954

w Anglii, przeciw remilitaryzacji Niemiec — pod wpływem nacisku mas pracujących kształtuje się w łonie Labour Party spora grupa działaczy, ciesząca się poparciem „dołów partyjnych“, która na odcinku polityki, głównie zagranicznej, coraz ostrzej przeciwstawia się reakcyjnej „górze“. Komunistyczna Partia Anglii walczy o jedność klasy robotniczej, która może i powinna doprowadzić do obalenia prawicowego kierownictwa Labour Party, a tym sa-

mych zapoczątkować uwolnienie masowych organizacji klasy robotniczej od burżuazyjnego jarzma ideologicznego. Droga do tego prowadzi przez jednolity front KPA i lewicy Labour Party. Rozbicie teoretycznych koncepcji prawicy labourzystowskiej, wykazanie ich antyrobotniczej treści jest jednym z ważnych warunków zbudowania takiego frontu.

Zygmunt Bauman

NA MARGINESIE «LISTÓW O ANGLIKACH» WOLTERA

Wolter: *LISTY O ANGLIKACH ALBO LISTY FILOZOFICZNE*. Przekład Juliana Rogozińskiego. Przedmowa i redakcja Jerzego Adamskiego. Warszawa 1953. PIW. Stron 198 + 2 nlb.

Listy filozoficzne, czyli *Listy o Anglikach*, Woltera doczekały się w Polsce Ludowej drugiego wydania. Świadczy to zarówno o stale wzrastającym w społeczeństwie zainteresowaniu dla spraw filozoficznych — fakcie skądinąd godnym podkreślenia — jak i o samej aktualności *Listów*. To nie tylko pomnik literacki, jakim chciałyby je widzieć część krytyki burżuazyjnej, skłonna wprawdzie przyznać im wielkość, ale tylko w czasie przeszłym. To nie tylko chlubne świadectwo myśli wieków minionych. W istocie *Listy* Woltera pulsują życiem dnia dzisiejszego mimo czasu, jaki dzieli nas od chwili ich powstania, mimo zmienionych warunków historycznych i mimo że siły społeczne, których wyrazicielem był Wolter, wraz z upływem czasu z szermierzy wolności zmieniły się w ciemności, z czcicieli rozumu — w irracjonalistów, z motoru historii — w jej hamulec. Ironia historii przewyższyła wszystko to, co mógłby przewidzieć wielki francuski ironista. Zmieniła się treść klasowa walki o wolność, rozszerzyły się niepomniernie jej horyzonty. Wolterowskie hasła bądź utraciły swe znaczenie, bądź też ich sens społeczny uległ całkowitemu przeistoczeniu. Szczepienie ospy przestało być problemem politycznym. Kwakrzy dla nikogo nie są dziś nosicielami buntowniczych myśli i nikt nie jest uważany za re-

wolucjonistę z tego tylko względu, że składa oficjalny hołd Solskiemu lub Cwiklińskiej. Nie jest z tej racji nawet uważany za liberała. Wolterowskie postulaty społeczne pozostały daleko w tyle za hasłami encyklopedystów, nie mówiąc już o J. J. Rousseau. Jego stosunek do religii grzeszył pełnym sprzecznym kompromisem. Autor otwartych wypadów przeciw despotyzmowi kościoła i zamaskowanych — przeciw religii wsławił się przecież zdaniem: Gdyby Bóg nie istniał, należałoby go wynaleźć.

Jako głosicielowi tolerancji religijnej, prymatu rozumu i wolności myśli nie przysługuje mu bynajmniej pierwszeństwo — co najwyżej pierwszeństwo w ostrości niektórych sformułowań. A przecież *Listy filozoficzne* miały efekt bomby, której echa dotarły do naszych dni. Wymierzone przeciw feudalnemu despotyzmowi, przeciw feudalnej ciemnocie filozoficznej i religijnej, stały się orężem w walce przeciw wszelkiej ciemnocie, wszelkiemu despotyzmowi. Głęboko wrosłe korzeniami w swą epokę, poruszające najistotniejszą dla tej epoki problematykę, potrafiły wyrość ponad stulecia. One też w dużym stopniu zadecydowały o stosunku historii do Woltera. I dzięki nim nazwisko Woltera w ustach kościoła stało się synonimem szatana, a w ustach burżuazji — w miarę, jak oddalała się

od własnej rewolucji — synonimem lekkiej esseiistyki filozoficznej, ciętego pióra, inteligencji, jasności stylu i niczym więcej. Jedni ganiłi go za powierzchowność, inni chwalili za bystrość obserwacji. Zastanawiano się nad tym, czy jest w nim więcej z libertyna, czy też z liberała. Toczono spory o wartość literacką jego dzieł. Dostrzegano paradoks historii w tym, że te dzieła, które on sam uważał za najlepsze, nie przetrwały próby czasu. Przetrwanie innych przypisywano walorom czysto literackim. W ten sposób wolterianizm — niegdyś słowo groźne, z czasem przeciwstawione rewolucyjności — stawało się coraz bardziej pojęciem estetycznym, symbolem igraszki intelektualnej. Przeklęty przez kościół, zdradzony i zbagatelizowany przez burżuazję, której rewolucję przygotowywał niegdyś swymi dziełami, Wolter wszedł do najlepszych tradycji myśli ludzkiej, reprezentowanych i kontynuowanych dziś przez proletariatus. Tym paradoksem historii krytyka burżuazyjna woli się jednak nie zajmować.

*

Zamiarem naszym nie jest omówienie historii powstania *Listów filozoficznych* bądź dokonanie analizy ich treści. Zainteresowanych w tym względzie odsyłamy do sumiennej i interesującej przedmowy do *Listów* pióra Jerzego Adamskiego. Nas interesuje przede wszystkim problem tradycji wolterowskiej, nauk płynących z *Listów filozoficznych* dla dnia dzisiejszego.

Problem Woltera widziany od tej strony będzie więc problemem naszej współczesnej publicystyki filozoficznej. W istocie bowiem, jeśli dzień dzisiejszy wpływa na wybór tradycji, to tradycja ta z kolei wywiera swój wpływ na kształtowanie się teraźniejszości. Wolter miałby nam niemało do powiedza-

nia. Czy jednak słuchamy go dość uważnie?

Jeśli z całą mocą i przy wielu okazjach podkreślamy związki ideowe, jakie łączą nas z bojową publicystyką filozoficzną rosnącej burżuazji francuskiej XVIII w., jeśli świadomość klasowa i ostrość tej publicystyki w nie-małym stopniu przyczyniła się do sformułowania marksistowsko-leninowskiej zasady partyjności w filozofii, to z wyciągnięciem praktycznych wniosków z tej publicystyki dla nas samych nie bardzo potrafimy dać sobie radę. Wydaje się, że niektórzy współcześni filozofowie i filozoficzni publicyści marksistowscy zbyt dali się zasugerować tezami burżuazyjnych historyków filozofii, mówiącymi o rzekomej nienaukowości oraz o czysto publicystycznym, literackim charakterze materialistycznej filozofii osiemnastowiecznej. Do filozofii tej odnoszą się oni mniej więcej tak jak burżuazja do artystycznej cyganerii. Lubią ją, podziwiają niekiedy, pod pewnymi względami nawet imponuje im ona, ale przecież sami uważają się za zbyt poważnych, by móc przejąć jej styl. Wolą nie brać udziału w tej zabawie, co najwyżej pozwalają się bawić w czasie lektury.

Wydaje się, że z filozofii osiemnastowiecznej możemy i powinniśmy korzystać w sposób dwójaki: po pierwsze, bezpośrednio czerpać z niej wiele argumentów, a to szczególnie w walce z pozostałościami średniowiecza w świadomości społeczeństwa; po drugie zaś, nawiązując do żywego, ostrego, nie obawiającego się przesady — równie bogato stosującego patos jak ironię, grającego na wszystkich strunach umysłu ludzkiego — stylu publicystycznego, który znalazł przecież swe wspaniałe rozwinięcie w pismach klasyków marksizmu-leninizmu, a którego brak tak bardzo daje się odczuć w naszej obecnej publicz-

stycie filozoficznej i nie tylko zresztą filozoficznej.

Pierwszy bardziej bezpośredni sposób korzystania z wielkiego dorobku postępowej myśli osiemnastowiecznej może być różnie pojęty. Przede wszystkim jako szeroko zakrojona akcja wydawnicza najbardziej reprezentatywnych dzieł bądź ich najlepszych fragmentów. To rozpoczęliśmy na skalę nieznaną u nas przed wojną i mamy na tym odcinku poważne sukcesy. Ale to nie może wystarczyć. Byłoby naiwnością sądzić, że *Listy filozoficzne* Woltera bądź *Wybór pism* Diderota staną się od razu lekturą masową, nawet przy założeniu, że „Dom Książki” zrezygnuje w swej pracy dystrybucyjnej z metod surrealizmu. Tym większą naiwnością byłoby sądzić, że wydawnictwa te będą w stanie zastąpić naszą własną publicystykę filozoficzną, poświęconą problematyce osiemnastowiecznej, a zarazem nawiązującą do współczesności bądź poświęconą współczesności, a nawiązującą do filozofów osiemnastowiecznych w tych zagadnieniach, których aktualność żywo dziś jeszcze odczuwamy — przede wszystkim zaś w walce z przesądem i fanatyzmem religijnym. Pod tym względem francuska filozoficzna literatura począwszy od słownika Piotra Bayle poprzez pisma Woltera, Diderota, encyklopedystów, a następnie kontynuowana w Niemczech przez młodoheglistów i Feuerbacha, jest szczególnie bogata w argumenty. Chodzi więc o to, aby te argumenty wydobyć, wzbogacając je o nasze współczesne, włączając do naukowego marksistowskiego poglądu na świat. Trzeba je przejrzeć z wielką starannością. Nie bójmy się — biorąc pod uwagę dzisiejsze osiągnięcia wiedzy — pewnej naiwności, jaka im często towarzyszy. Nie zapominajmy, jak z tego punktu widzenia przedstawiają się te poglądy, które zwalczamy. Od nas

tylko zależy, czy obóz ciemnoty pa-trzeć będzie na Woltera bądź na Diderota tylko jako na bolesną przeszłość, czy też jako na jeszcze jeden element strasznej teraźniejszości. Nie powinniśmy mu tak łatwo pozwolić na zagłębianie się we wspomnieniach, choćby i najsmutniejszych. Poza tym argumentacja ateistyczna filozofii osiemnastowiecznej pod wielu względami mogłaby stanowić dobre wprowadzenie do naukowych sformułowań marksizmu. Nadać im historyczne rumieńce życia. Zrozumienie walk przeszłości niejednemu ułatwiło znalezienie właściwego miejsca w dniu dzisiejszym. Pokazujemy tę przeszłość, podkreślamy historyczną kontynuację walki filozoficznej. I od tej strony wiek XVIII może nam dostarczyć niemało materiału.

Drugi sposób korzystania z dorobku materialistycznej filozofii dotyczy całokształtu naszej publicystyki filozoficznej. Chodzi tu już nie o to, by czerpać z dzieł poszczególnych filozofów tego okresu, lecz by umieć pisać jak oni, to znaczy w zmienionych warunkach historycznych pisać inaczej niż oni, lecz równie skutecznie. Nie chodzi tu już o Woltera, lecz o Wolterów dnia dzisiejszego. Oto jedno z najbardziej palących zagadnień naszego frontu filozoficznego.

Jest chyba rzeczą niedobłą, że w okresie, gdy stoją przed nami nieznane dotąd na taką skalę w historii zadania popularyzacji naukowego światopoglądu, popularyzacji filozofii materialistycznej, nie sięgnęliśmy do nauk przeszłości, do tych epok, które pod tym względem miałyby nam dużo do powiedzenia. Dotyczy to zaś w pierwszym rzędzie publicystyki filozoficznej Oświecenia. Jak to się stało, że u progu olbrzymiej działalności popularyzacyjnej zrezygnowaliśmy z wszelkich atrakcyjniejszych form publicystycznych, że w ogóle zagubiliśmy zagadnienie

nie tych form; że skupiliśmy się wyłącznie na formie najmniej dostępnej, to znaczy na podręcznikach bądź na broszurach będących wyciągiem z tych podręczników, bądź na artykułach stanowiących wyciągi z tych broszur, a jeśli już przystępowaliśmy do polemiki, to jakże często przypominała ona ów popularny, dobrze nam wszystkim znany z dzieciństwa wierszyk:

*Zagaądał dziad do obrazu,
A obraz do niego ni razu.*

Gdzie jest marksistowski essay filozoficzny? Gdzie są marksistowskie dialogi filozoficzne? Marksistowskie listy filozoficzne? Pamflety filozoficzne? Któż z nas czytał marksistowską powiastkę filozoficzną? W imię czego z różnorodnej, bogatej skali instrumentów oddziaływania intelektualnego wybrałiśmy tylko filozoficzne trąby, o których wiadomo, że występując samodzielnie mogą co najwyżej ludzi ogłuszyć?

Ponadto zarysowuje się przed nami poważne i dwustronne zadanie uczenia filozofów dobrego literackiego stylu. Sprawa języka, jakim piszemy, nie da się rozwiązać spontanicznie. Na literacki talent Marksa można czekać wieki. Trzeba przystąpić do systematycznej pracy nad kształtowaniem dobrego języka filozoficznego. Inaczej nie dotrzemy do ludzi, język zacznie się stawać coraz większą przeszkodą w kształtowaniu świadomości socjalistycznej w naszym kraju. Mówiąc do ludzi językiem schematycznym, martwym, podcinamy gałąź, na którą się wdrapujemy. Gdyby Wolter napisał swe *Listy* takim językiem, jakim my piszemy nasze artykuły filozoficzne, zachodzi pewna obawa, czy dotarłyby one do naszych czasów. Historia w tych sprawach wykazuje wiele tolerancji, wybacza błędy, uśmiecha się nad naiwnościami, nie pomija żadnej dobrej, słusz-

nej intencji autora. Z całą pewnością natomiast nie przebacza nudy.

Podkreślając wszelkie więzy łączące nas z filozofią wieku Oświecenia, mówiąc o naukach płynących dla nas z publicystyki Woltera czy Diderota, nie wolno na chwilę zapomnieć jednak o tym, że między marksizmem a jego materialistyczną tradycją zachodzi jakościowa różnica. Filozofia marksistowska jest naukowym poglądem na świat. Filozofa-marksistę obowiązuje nie tylko pisanie ładne, interesujące, pełne ciekawych koncepcji, jak to swego czasu żądała od filozofów burżuazja, lecz przede wszystkim pisanie prawdy. Waga słowa pisanego wzrosła niepomierzenie w społeczeństwie socjalistycznym w porównaniu z innymi społeczeństwami. Wzrosła też odpowiedzialność filozofa za słowo. Jest to wielkie osiągnięcie naszego społeczeństwa. Świadczy ono o wzroście zaufania mas do słowa pisanego, a zarazem jest ono jego gwarantem. Ale naukowość marksizmu nie może służyć za argument usprawiedliwiający obawy przed jego rozwijaniem. Pisano u nas wiele o schematyzmie, o dogmatyzmie filozoficznym, podkreślano jego niebezpieczeństwa. Mielśmy nawet okazje do czytania artykułów skierowanych przeciw dogmatyzmowi i składających się z szeregu antydogmatycznych cytatów z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. Tego rodzaju artykuły nie wyrządzają chyba dogmatyzmowi większej szkody. Jak się wydaje, dogmatyzm w filozofii jest przede wszystkim wyrazem asekuranctwa politycznego, tego samego asekuranctwa, które tak ostro potrafimy tępić w urzędzie czy fabryce, a wobec którego w filozofii stajemy dość bezradni. Czyż nie należałoby wreszcie przyjąć zasady, że artykuł bądź praca, które w ogólnie znany sposób mówią o ogólnie znanych rzeczach, nie wnosząc do nich nic nowego, po prostu nie nadają się

do druku? Czeką nas ostra walka o właściwe zrozumienie odpowiedzialności filozoficznej i naukowej, o umiejętność stawiania w nowy sposób wciąż nowej przebogatej problematyki wysuwającej się w naszym życiu. Czeką nas ostra walka o odpowiednią, żywą, barwną popularyzację naszych osiągnięć filozoficznych.

Z pewnością ani Wolter, ani inni współcześni mu pisarze nie wypłenią za nas dogmatyzmu z naszych filozoficznych publikacji. Mogą nam oni w tym jednak oddać niemałą pomoc. Warto byłoby, aby nasze dzieła rozjaśniały się ich pasją polityczną, ich talentem polemicznym, ich pełnym mądrej ironii uśmiechem.

Paweł Beylin

PRZYKŁAD WOLTERA

Wolter: *POGAWĘDKI I DIALOGI FILOZOFICZNE*. Przekład Juliana Rogozińskiego. Przedmowa, redakcja i przypisy Jerzego Adamskiego. Warszawa 1954. PIW. Stron 204.

Utwory Woltera zebrane i wydane przez osiemnastowiecznych wydawców w zbiorze pt. *Entretiens et dialogues*, który ostatnio został udostępniony polskiemu czytelnikowi przez PIW, to w większości płody fernejskiego okresu życia filozofa. Dwadzieścia ostatnich lat życia (1758—1778), które — po przykrych rozczarowaniach na pruskim dworze — spędził Wolter w zapadłym Ferney na francusko-genewskiej granicy, to szczególnie doniosły okres jego życia. W odpisach, w anonimowych wydaniach wychodzą w świat liczne utwory Woltera, służące w sposób znacznie doskonalszy niż poprzednie sprawie uwolnienia rozumu ludzkiego od przesądu. Autor *Listów o Anglikach* pisze wtedy swe tak dojrzałe i znakomite dzieła, jak *Kandyd*, *Słownik filozoficzny*, *Traktat o tolerancji*, a poza tym wiele satyr i szereg kapitalnych dialogów, które doczekały się polskiej edycji.

Pogawędki i dialogi filozoficzne, których głównym tematem jest krytyka religii, to doskonała próbka mistrzowskiego pióra Woltera. Którykolwiek z nich byśmy wzięli, każdy jest prawdziwym majstersztykiem antyreligijnej propagandy. Każdy pełen jest zjadliwości, zabójczej ironii, szyderstwa i typowo francuskiego dowcipu. Każdy jest ucieleśnieniem bezwzględnej podporządkowania różnorodnych środków

artystycznych jednemu celowi: wyzwoleniu człowieka spod panowania wszelkiego obskurantyzmu. Każdy z nich celnie bije wroga, ukazując zarówno niedorzeczność, jak i reakcyjność religijnych przesądów.

Lektura *Pogawędek i dialogów filozoficznych* utwierdza czytelnika w przekonaniu o bezwzględnej słuszności słów Lenina, który w pracy *O znaczeniu wojującego materializmu* wskazywał na pożyteczność i konieczność rozpowszechniania osiemnastowiecznej literatury antyreligijnej, tej literatury, którą dzięki swej doskonałej, lekkiej formie trafić może do szerokiego grona czytelników. Tak, książeczka Woltera zdziałać może niewątpliwie znacznie więcej niż suchy, nudny, nie poparty bogatym materiałem referat o podstawach naukowego ateizmu. Forma jego antyreligijnych utworów jest rzeczywiście wspaniała. Ale wielkość Woltera-propagandysty i agitatora polega nie tylko na tym, że wiedział, jak pisać. Wolter wiedział, co pisać; koncentrował swą antyreligijną propagandę na problemach, które mogły rzeczywiście pobudzić czytelnika do myślenia i zachwiać go w przekonaniach religijnych. Finezyjny kształt literacki Wolterowskich utworów jest zawsze podporządkowany ich treści. Dlatego dialogi Woltera zachowują nieprzemijającą wartość, dlatego są wciąż aktualne.

Mówimy często o ograniczoności burżuazyjnego ateizmu, o tym, że nie potrafił on zrozumieć społecznych źródeł religii. Bezwzględnie słusznie. Trzeba jednak pamiętać o niebezpieczeństwie niedoceniania racjonalistycznej krytyki religii. Nieoceniona wartość osiemnastowiecznej literatury antyreligijnej, w tym również Woltera, polega na tym, że unaocznia ona czytelnikowi bunt zdrowego rozsądku człowieka przeciw wszelkiej religii. Dzięki temu ta literatura odgrywać może poważną rolę w naszych warunkach, dzięki temu jest pod wieloma względami wzorem dla nas.

Człowiek wierzący — mawiał Wolter — znajduje się w stanie „niewolnictwa ducha“. Czymże bowiem jak nie niewolą duchową jest rezygnacja człowieka z kierowania się zasadami zdrowego rozsądku? Siła utworów Woltera polega na tym, że nie ma w nich deklaratywności. Wolter, posługując się swym ulubionym orężem kpiny, szyderstwa, przekonuje czytelnika o tym, że religia to obyczaj, „który każe nam naginać umysły naszych dzieci, podobnie jak matki karaibskie zniekształcają czaszki niemowląt, uczyć dzieci bełkotu głupstw... kazać im wierzyć w owe głupstwa... dokładać wszelkich starań, by naród stanowił zbiorowisko idiotów, barbarzyńców i ludzi małodusznych“ (s. 152).

Wolter plastycznie ukazuje dwie charakterystyczne cechy teologicznych docieków: przeczą one zdrowemu rozsądkowi i nie mogą przynieść społeczeństwu absolutnie żadnej korzyści. Z każdego jego zdania przebija wiara w siłę ludzkiego rozumu — tego najwyższego trybunału. „Pragnąłbym, aby zwyciężył rozum — pisał Wolter — a co do teologii, aby jej nie powstrzymywano w rozwoju, lecz ją obalono; to hańba, żeby z niebezpiecznego szaleństwa robić naukę... Co z tego przyjdzie

społeczeństwu, jeśli się dowiemy, że anioł jest nieskończonością *secundum quid*, że Scypion i Katon smażą się w piekle, ponieważ nie byli chrześcijanami, i że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy kategorematyką i synkategorematyką?“ (s. 159 — 160).

Teologia — pokreślał Wolter — jest „niebezpiecznym szaleństwem“ między innymi dlatego, że głosząc nienaruszalność swych „prawd“ żąda bezwzględnego posłuchu od nauki, że chciałyby panować niepodzielnie nad wszelkimi dziedzinami „wiedzy naturalnej“, a więc naginać naukowe poznanie do teologicznych wymysłów. „Najwyższy czas — pisał Wolter — aby ludzie tak oświeceni przestali być niewolnikami ślepców. Śmiech pusty mnie bierze, gdy widzę akademię nauk, podległą decyzjom Kongregacji Świętego Oficjum“ (s. 164).

Temat wrogości religii i kościoła wobec autonomicznych badań naukowych przewija się poprzez większość utworów Woltera. Najpełniejszy wszelako wyraz znajduje w kapitalnych *Dialogach chrześcijańskich*. Westchnienia księdza w jego rozmowie z encyklopedystą, stanowiącej pierwszą część dialogów, są nader wymowne: „Mój Boże, inkwizycjo! Gdybyśmy mieli we Francji inkwizycję, nałożonoby panu cugle, tobie i innym bezbożnikom“ (s. 47). Ale gdy encyklopedysta pyta, kto go upoważnił do wypowiedziania tak zachwiałych słów, ksiądz umie w porę znaleźć wniosłą motywację swego postępowania: „Kto mnie upoważnił? Pobożność, gorliwość i miłosierdzie chrześcijańskie“ (s. 45).

Wolter obnaża tę „dialektykę“ chrześcijańskiego miłosierdzia i pobożności. Ksiądz, zwracając się do encyklopedysty, mówi wprost, co mu leży na sercu i dla czego pała taką nienawiścią do twórców *Encyklopedii*: „Chcielibyście... badać i myśleć samodzielnie, wydzierać

jąc nam, księżom, przysługujące nam od niepamiętnych czasów prawo myślenia za was i kierowania wami" (s. 49).

Kościół — według Woltera — hamuje rozwój badań naukowych dlatego, że godzą one bezpośrednio w interesy kleru. Dla autora *Dialogów chrześcijańskich* nie ulegało wątpliwości, że owo uzurpowane przez kler „prawo myślenia“ za wiernych i „kierowania wiernymi“ leży u podstaw politycznej potęgi kościoła — potęgi służącej najbardziej reakcyjnym celom i zagradzającej drogę do lepszego ustroju społecznego. Wyzwolenie nauki z więzów teologii, rozumu ludzkiego z przesądów było więc w oczach Woltera zadaniem politycznym. Jednak nie tylko dlatego, że uderzało w najbardziej reakcyjną siłę społeczną — kler. Zwycięstwo rozumu ludzkiego i nauki nad przesądami było — w mniemaniu Woltera — *decydującą* przesłanką zwycięstwa sprawiedliwego ustroju społecznego, owego wyidealizowanego „królestwa rozumu“.

W tym tkwiła podstawowa ograniczoność Woltera i wszystkich postępowych filozofów wieku Oświecenia. Dla tych ideologów rewolucyjnej burżuazji wszelkie zło społeczne było rezultatem panowania przesądów — przede wszystkim religijnych. Choć niejednokrotnie zwracali uwagę na rolę materialnych czynników w życiu społecznym, nie uwolnili się jednak nigdy od idealistycznego przekonania, że światem rządzą ostatecznie poglądy ludzi. Logiczną konsekwencją tego fałszywego przekonania było złudzenie, że wystarczy właściwie wykazać niesprawiedliwość i nierozumność ustroju feudalnego, aby ustrój ten przestał istnieć. Zadanie „oświecenia“ społeczeństwa, zadanie emancypacji rozumu ludzkiego i uwolnienia nauki z teologicznych pęt było — zdaniem Woltera — *centralnym* zadaniem w walce o sprawiedliwy ustrój społeczny. Ale była to tylko subiektyw-

na przesłanka walki Woltera przeciw panowaniu religijnych przesądów nad nauką i rozumem człowieka. W zmistyfikowanej postaci odzwierciedlone zostało w głowie filozofa obiektywne uwarunkowanie jego walki. To uwarunkowanie — to przede wszystkim interesy francuskiej burżuazji XVIII w., które wymagały swobodnego rozwoju nauk, w szczególności przyrodoznawstwa, niezbędnego dla rozkwitu przemysłu. *Dialogi chrześcijańskie*, stawiające z niezwykłą ostrością sprawę wrogości kościoła i religii wobec nauki i sprawę wyzwolenia nauki, były transpozycją klasowych interesów ówczesnej burżuazji.

Godne podkreślenia jest to, że Wolter umiał doskonale odróżnić *istotę* wrogiego stosunku kościoła wobec niezależnych badań naukowych od różnorodnych *środków* walki, jakimi posługuje się kościelna reakcja. Dialog księdza i pastora wyraża tę myśl bardzo plastycznie. Na wstępie ksiądz zapewnia pastora, że w obliczu walki przeciw wspólnemu wrogowi, tj. encyklopedystom, zapomniał już o Kalwinie i Lutrze, a słowo „heretyk“ nie znajduje się więcej w jego kazaniach. „Musimy — powiada ksiądz — zapomnieć o naszych waśniach, przejść wzajemnie do porządku nad dogmatami i nauką, i wspólnymi siłami zniszczyć ów niebezpieczny pomiot, który porwał się na nas“ (s. 52). Pastor podpisuje się obiema rękami pod tymi zamysłami księdza, ale potępia jego metody. Zdaniem pastora, do walki z encyklopedystami trzeba zabrać się w sposób „łagodny“, tzn. ograniczyć się do obrzucania ich kalumniami i szkalowania na wszystkie możliwe sposoby. W mniemaniu pastora, palenie na stosie nie jest w danych warunkach środkiem godnym polecenia. Ale gdy ksiądz występuje z zarzutem „nieszczęsnej tolerancji“, pastor pośpiesza z przekony-

wającym wyjaśnieniem, że to nie tolerancja, lecz określone warunki historyczne, względy taktyczne dyktują mu wybór tak „łagodnych“ środków walki przeciw postępowej myśli ludzkiej. „To prawda, że inaczej pojmujemy dzieło krzewienia wiary, przeżyliśmy jednak kilka momentów świetności, za którymi W. Pan tak tęsknisz, a tortury zadane Serwetowi winny wzbudzić w tobie podziwienie i zazdrość. Zepsucie obyczajów ostudziło gorliwość moją, ręczę jednak za siebie i swoich kolegów, a gdyby władze świeckie zechciały sekundować działalności duchowieństwa, złożylibyśmy ze szczerego serca i na tym samym stosie ofiarę, której zapach byłby niewątpliwie miły Bogu“ (s. 53—54). Wolterowski ksiądz nie może nie przyznać racji pastorowi. Ba, z zachwytem przyjmuje jego słowa, bo przecież rozbieżność metod nie przesądza rozbieżności w zasadniczych celach. „Widzę — powiada — że postępujemy tylko inaczej, żywiąc te same intencje“ (s. 54).

To, że kościół rad byłby spalić *Encyklopedię* i fizycznie zniszczyć jej autorów, jest świadectwem fałszywości teologii — zwraca uwagę Wolter. Tylko fałsz, jak diabeł święconej wody, boi się naukowego badania. „Prawda nie lęka się badań, gdyż niewzruszone są jej posady i zawsze nad błędem zatriumfuje“ (s. 48) — powiada encyklopedysta. A zatem — poucza Wolter zwolenników „wiedzy objawionej“ — jeśli przekonani jesteście o słuszności teologii, nie powinniście palić ksiąg wielkich uczonych czy też zakazywać ich czytania. Pamiętacie chyba doskonale, że „wiara jest darem bożym, nie wolno więc oburzać się na tych, co nie otrzymawszy tej cennej pochodni, pragnęliby ją zastąpić przekonaniem, będącym owocem badań“ (s. 48).

Wolter dostrzegł, że religia jest wrogiem człowieka nie tylko dlatego, że

sprzeczna jest z jego rozumem, nie tylko dlatego, że jest wrogiem rozkwitu naukowego poznania. Jest wrogiem człowieka również dlatego — wskazywał Wolter — że usprawiedliwia, sankcjonuje istniejące zło społeczne, a zatem odciąga człowieka od walki o stworzenie nowego, opartego na rozumnych zasadach ładu społecznego. Oto bakałarz, który postanowił stopniowo „uświadomić“ dzikusa, pyta go: „Czy wiesz, że świat, w którym żyjemy, jest najlepszym ze światów?“ Dzikus dziwi się: „Jak to. Najwyższa istota nie zdołałaby stworzyć czegoś lepszego niż to, co widzimy?“ Nie wytrąca to jednak bakałarza z równowagi. Wszak wszelkie zło w świecie, które wywołuje u dzikusa wyobrażenie i pragnienie lepszego świata, może być w teologicznym obrazie świata uznane z łatwością za zjawisko w najwyższym stopniu pożyteczne ze względu na ostateczne cele rodzaju ludzkiego. Bakałarz poucza dzikusa:

„To, co tutaj widzimy, jest najlepsze. Co prawda, ludzie grabią i wyrzynają się wzajemnie, czynią to jednak wystawiając zawsze sprawiedliwość i łagodność. Wymordowano niegdyś dwaście milionów was, Amerykanów, dlatego jednak, aby nauczyć innych rozumu. Pewien uczony rachmistrz ustalił, że od czasów wojny trojańskiej, o której nie słyszałeś, aż do podboju Nowej Szkocji w Północnej Ameryce, o którym zapewne wiesz, zabito w wojnach prowadzonych według wszelkich prawideł co najmniej pięćset pięćdziesiąt pięć milionów sześćset pięćdziesiąt tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, pomordowanych w płonących miastach. Działo się to jednak w imię dobra ogółu. Dzięki kilku straszliwym chorobom nękającym ludzi znamy cenę zdrowia.

Zbrodnie zaś, od których się roi na ziemi, uwydatniają w sposób cudowny

cnotę ludzi nabożnych, do jakich się zaliczam" (s. 88).

Demaskując antyhumanistyczną treść religii, Wolter z godną podziwu pasją walczył z biernym przyglądaniem się panoszeniu się religijnego przesądu. Szydził z tych, którzy wzdragali się przed antyreligijną propagandą. Gdy jeden z rozmówców w *Dialogu ABC* wyraził wątpliwość: „Jak to, pisać przeciw religii swojego kraju?“, Wolter popieszył z repliką, którą warto przytoczyć wszystkim tym, którzy utrzymują, że nie godzi się uprawiać ateistycznej propagandy :

„Sam nie wiesz, co mówisz, panie C. Gdyby pierwszym chrześcijanom nie wolno było występować przeciw religii imperium rzymskiego, nigdy nie wprowadziliby swojej wiary. Napisałi Ewangelię Marii, Ewangelię Jakuba, Ewangelię lat dzieciennych Chrystusa, Ewangelię Hebrajczyków, Barnaby, Łukasza, Jana, Mateusza, Marka — było ich razem pięćdziesiąt cztery. Sfabrykowali listy Jezusa do królewiatka Edessy, listy Pilata do Tyberiusza, Pawła do Seneki, proroctwa Sybilli w akrostychach, symbol dwunastu apostołów, świadectwo dwunastu patriarchów, księgę Enocha, z pół tuzina apokalips, podrobili konstytucje apostołskie itd. I czegoż jeszcze nie napłodzili! Nie odmawiajże nam Pan wolności, którą mieli oni“ (s. 156 — 157).

Ależ oczywiście — musi przyznać pan C. — nie można kasować tak szacownych swobód, jak wolność krytyki religii, która jest przecież równie uzasadniona, jak wolność głoszenia religijnego przesądu. Trzeba tylko — dodaje pan C. — zachować umiar i wypowiadać się tak, aby nikogo nie obrazić. „Nie żądam, by obrażano społeczność — odpowiedział wówczas pan B., reprezentujący stanowisko Woltera — lecz aby ją oświecano. Jeśli panująca religia jest boską (a tym się chełpi każ-

dy naród), sto tysięcy tomów przeciw niej skierowanych nie wyrządzi jej żadnej szkody, tak samo, jak sto tysięcy płatków śniegu nie uszkodzi spiżowej fortecy. «Bramy piekielne nie zwyciężą go» — znacie zapewne ten cytat. Więc jakim cudem czarne litery, kreślone na papierze, mogłyby zniszczyć religię?“ (s. 157).

Jednakże walka Woltera przeciw religii nie była konsekwentna. Dalekie od radykalizmu stanowisko polityczne i obawa przed rewolucją ludu skłaniały go do uznania religii za moralną uzdę dla ludu, do twierdzenia, że dla „motłochu“ należy zachować religijne przesady. Wolter zbudował nawet w swej fenejskiej posiadłości kościół z pretensjonalnym napisem: „*Deo erexit Voltaire*“. Tu znów przejawia się klasowa ograniczoność jego pozycji.

„Dla siebie“ i „oświeconej“ elity Wolter również zachował boga. Oczywiście — nie boga religii objawionej. Był on zwolennikiem deistycznie pojmowanej „religii naturalnej“ — kultu najwyższej istoty, która, co prawda, stworzyła świat, ale nie ma wpływu na jego dalsze losy. Stanowisko to nie było radykalne nawet w XVIII w. Diderot, La Mettrie, Holbach, Helvetius poszli w krytyce religii dalej niż Wolter. Wyeliminowali w ogóle boga, broniąc konsekwentnie ateistycznych pozycji.

Ale Wolterowska krytyka religii — mimo szeregu ograniczeń i niekonsekwencji — odegrała doniosłą rolę, przyczyniła się w poważnym stopniu do podważenia panowania religii i kościoła. Zachowała swą aktualność do dnia dzisiejszego. Nazwisko Woltera było i jest synonimem walki o zwycięstwo rozumu ludzkiego nad przesadami. I dziś — jak przed dwustu laty — wywołuje wściekłość obskurantów, o czym świadczy choćby fakt, że paryska gazeta *Figaro* w 175-tą rocznicę śmierci filozofa zamieściła szereg bredni o jego ży-

ciu prywatnym, nie wspominając ani słowem o twórczej działalności autora *Listów o Anglikach i Pogawędek i dialogów filozoficznych*.

Na zakończenie parę słów o polskiej edycji *Pogawędek i dialogów filozoficznych*. Wstęp J. Adamskiego czyta się z przyjemnością. Napisany jest żywo, interesująco. Wielką jego zaletą są bogate informacje biograficzne i historyczne realia. Można tylko wyrazić żal, że autor pominął zupełnie rolę utworów Woltera w Polsce w XVIII w. i że dając sporo faktycznego materiału zbyt mało unikał syntetycznych uogólnień, dotyczących np. politycznego stanowiska czy filozoficznej pozycji Woltera.

Przypisy (również J. Adamskiego) umożliwiają czytelnikowi zrozumienie

szeregu aluzji, informują o postaciach, wprowadzonych przez Woltera do dialogów, dobrze na ogół wyjaśniają sens trudniejszych pojęć. Trzeba jednak stwierdzić, że zdarzają się wśród nich takie, które nie rozpraszają niejasności czytelnika. Do nich należy np. przypis na s. 132: „Purytanin — zwolennik nonkonformistycznych zrzeczeń i sekt protestanckich w okresie angielskiej rewolucji burżuazyjnej w XVII w.“ Wątpliwe jest, czy czytelnik, który nie wie, kto to jest „purytanin“, będzie zorientowany w nonkonformistycznych zrzeczeniach Anglii XVII w. Jednak przypisów podobnych do powyższego spotkać można niewiele; nie obniżają więc one wartości tej starannej, dobrej redakcji *Pogawędek i dialogów filozoficznych*.

Tadeusz Mrówczyński

POSTĘPOWA SOCJOLOGIA AMERYKAŃSKA W WALCE Z RASIZMEM*

Marksistowscy socjologowie i historycy amerykańscy poświęcają wiele uwagi zagadnieniom związanym z walką o wyzwolenie ludu murzyńskiego w Stanach Zjednoczonych. W latach powojennych opublikowano szereg książek poświęconych temu zagadnieniu. Znajduje ono również żywy oddźwięk w takich czasopismach, jak *Political Affairs*, *Masses and Mainstream*, *Science and Society*.

To zainteresowanie okazywane kwestii murzyńskiej nie jest bynajmniej przypadkowe. Proletariat amerykański nie może wyzwolić się, nie wyzwalając zarazem wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Jest on powołany do roli hegemonu walki o przemiany demokratyczne, do których — obok demokratyzacji USA i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych — należy rozwiązanie kwestii murzyńskiej w duchu zgodnego z prawem samookreślenia wyzwolenia ludu murzyńskiego.

* Herbert Aptheker: *To Be Free. Studies in American Negro History*. New York 1948. International Publishers. Stron 256.

Herbert Aptheker: *Essays in the History of the American Negro*. New York 1945. International Publishers. Stron 216.

Herbert Aptheker: *The Negro People in America. A Critique of Gunnar Myrdal's «An American Dilemma»*. New York 1946. International Publishers. Stron 80.

Herbert Aptheker (red.): *A Documentary History of the Negro People in the Uni-*

Marksistowskie stanowisko w sprawie charakteru i dróg rozwiązania kwestii murzyńskiej ukształtowało się stopniowo w walce przeciw różnorodnym nienaukowym koncepcjom, którym przez stosunkowo długi okres czasu udawało się utrzymać się w amerykańskim ruchu robotniczym. Koncepcje te utrudniały partii komunistycznej wytyczenie właściwej roli klasy robotniczej jako hegemonu w walce wyzwolenia ludu murzyńskiego — stąd wielkie znaczenie ich przezwyciężenia.

Wzorem głębokiej, lenińskiej krytyki tych koncepcji jest opublikowana w 1952 r. praca przywódcy Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, przewodniczącego Komitetu Narodowego partii, Williama Fostera, pt. *Historia Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych*.¹

ted States. New York 1951. Citadel Press. Stron 942.

William Z. Foster: *History of the Communist Party of the United States*. New York 1952. International Publishers. Stron 600.

William Z. Foster: *The Negro People in American History*. New York 1954. International Publishers. Stron 608.

Harry Haywood: *Wyzwolenie Murzynów*. Warszawa 1950. PIW. Stron 281.

Victor Perlo: *The Negro in Southern Agriculture*. New York 1953. International Publishers. Stron 126.

¹ William Z. Foster: *History of the Communist Party of the United States*. Cyt. wyd.

W książce Fostera krytyka kieruje się głównie przeciw dwóm podstawowym antymarksistowskim koncepcjom w kwestii murzyńskiej, lansowanym w ruchu robotniczym: przeciw koncepcji De Leona, pochodzącej z dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku i mającej swe późniejsze odpowiedniki, oraz przeciw oportunistycznemu stanowisku Earl Browdera, lansowanemu w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych bieżącego stulecia. Obie te koncepcje stanowią groźne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej i ludu murzyńskiego.

Koncepcje De Leona i Browdera, dotyczące stosunku partii do kwestii murzyńskiej, wynikają ze zniekształcania — w dwojaki sposób — szerszego zagadnienia zadań i roli proletariatu i jego partii w walce o przemiany ogólnodemokratyczne. Poglądy De Leona szerzone w Socjalistycznej Partii Pracy (Socialist Labour Party) polegały na negowaniu udziału proletariatu w realizacji zadań ogólnodemokratycznych. W odniesieniu do kwestii murzyńskiej prowadziły one do rozpamiętania jej w problemie wyzysku robotników przez kapitalistów. De Leon, podając się za marksistę, w jaskrawo sprzeczny z marksizmem sposób negował specyficzne zadania walki przeciw dyskryminacji ludu murzyńskiego. W rezultacie prowadziło to do bezczynności w obliczu narastającej fali linczów i potęgującej się dyskryminacji. Partia nie ustaje w walce przeciw tego rodzaju pseudolewicowemu podejściu do kwestii murzyńskiej, gdyż prowadzi ono w rezultacie do odciągania klasy robotniczej od walki o hegemonię w ruchu wyzwolenicznym ludu murzyńskiego. Książka Fostera jest cenną pomocą w tej walce.

W przeciwieństwie do De Leona, koncepcja Browdera, usuniętego z

partii w 1946 r., bierze za punkt wyjścia nieprawdziwą tezę, że przemiany demokratyczne w Stanach Zjednoczonych zostały już całkowicie zrealizowane, a więc że nie ma potrzeby walki o nie. Browder lansował prawicowo-oportunistyczną koncepcję „jedności narodowej“ proletariatu i burżuazji, opartą na teorii o rzekomej „wyjątkowości“ kapitalizmu amerykańskiego. Z tych ogólnych założeń wynikała z kolei teza, że Murzyni nie powinni rzekomo walczyć o swe prawa, zwłaszcza zaś o prawo do samookreślenia, gdyż prawo to zostało zrealizowane po Wojnie Domowej. W praktyce teoria ta wiodła również do likwidacji kierowniczej roli klasy robotniczej w walce ludu murzyńskiego, do przekreślenia roli partii jako kierownika tej walki.

Tak więc koncepcje De Leona i Browdera tylko pozornie są sobie przeciwstawne. W rzeczywistości — podobnie jak w wielu innych wypadkach — stanowisko oportunistyczne i stanowisko pseudolewicowe zbiegają się ze sobą. Punktem stycznym jest tu negowanie roli partii w walce wyzwolenicznej Murzynów, rezygnacja z tej wielkiej, potencjalnej rezerwy ruchu robotniczego, jaką stanowi ta walka. Nic więc dziwnego, że walka z jedną koncepcją może być skuteczna jedynie przy równoczesnym rozgromieniu drugiej. Wielka dyskusja, toczona na łamach *Political Affairs* (1946 — 1947) na temat charakteru kwestii murzyńskiej w USA, chociaż wymierzona przede wszystkim przeciw browderyzmowi, wracała niejednokrotnie do krytyki pseudolewicowego sekciarstwa. Dyskusja ta zapoczątkowała pracę nad oczyszczeniem partii z wszelkich antymarksistowskich koncepcji, szerzonych w związku z kwestią murzyńską. Książka Williama Fostera stanowi pod tym względem dalszy poważny krok naprzód.

Dyskusja, o której wyżej mowa, wskazała na to, że kluczem do prawidłowego wyjaśnienia kwestii murzyńskiej w USA jest analiza położenia ludności murzyńskiej w tzw. południowym Czarnym Pasie (część terytoriów południowych stanów, zamieszkała w znacznym procencie przez ludność murzyńską). Podjęcie tej analizy stanowi główną część problematyki pracy Harry Haywooda *Wyzwolenie Murzynów*.² Niewątpliwą zasługą tej książki jest — obok zgromadzenia dość znacznego materiału faktycznego (np. na temat związku kapitału finansowego z plantacjami Południa) — podjęcie centralnej problematyki teoretycznej, dotyczącej sytuacji narodu murzyńskiego w Czarnym Pasie. Stwierdzając, że w Czarnym Pasie Murzyni są narodem uciskanim, Haywood zwraca uwagę na skonkretyzowanie treści prawa do samookreślenia w warunkach narodu murzyńskiego w Czarnym Pasie. „Prawo, o którym mowa — pisze autor — ...oznacza zastosowanie konsekwentnej demokracji w stosunkach między narodami i zniesienie sztucznego podziału na lud uciskający i uciskany; oznacza położenie kresu uprzywilejowaniu jednego narodu z krzywdą drugiego. A przede wszystkim oznacza po prostu prawo narodu do decydowania o swym losie niezależnie od interwencji innego narodu.”³ Słusznie też przestrzega autor przed sprowadzaniem zagadnienia samookreślenia wyłącznie do kwestii orderwania się. W warunkach amerykańskich sprawa ta musi być szczególnie wnikliwie analizowana. Metodologiczną wskazówką o wielkim znaczeniu jest tu

artykuł Williama Fostera,⁴ zwracający uwagę na fakt, że nie ma bynajmniej sprzeczności między rozwojem murzyńskiej świadomości narodowej i walką o zrealizowanie prawa do samookreślenia a walką Murzynów o pełnię praw w ramach narodu amerykańskiego. Naród murzyński w Czarnym Pasie rozwija się bowiem w ramach narodu amerykańskiego. Walka o jego wyzwolenie, o zrealizowanie prawa do samookreślenia jest więc częścią walki o przemiany demokratyczne w USA. W Czarnym Pasie wiąże się ona nierozłącznie z walką o radykalną reformę rolną. Dlatego też na tym terenie murzyński ruch wyzwolenczy ściśle łączy się z walką farmerów i dzierżawców przeciw plantatorom. Wskutek tego w Czarnym Pasie walka o hegemonię proletariatu w murzyńskim ruchu wyzwolenym wiąże się ściśle z hegemonią proletariatu w walce farmerów i dzierżawców.

Gdy mowa o pracach dotyczących sytuacji ludności murzyńskiej w Czarnym Pasie, nie można pominąć interesującej książki Victora Perlo, opartej na wynikach spisu rolnego w USA z 1950 r.⁵ Autor przeanalizował bogaty materiał statystyczny dotyczący sześciu stanów południowych (Północna Karolina, Południowa Karolina, Georgia, Alabama, Missisipi, Luizjana). Nie ma tu potrzeby ani możliwości przedstawienia tego bogatego materiału. Natomiast istotną sprawą jest miejsce tej pracy w ideologicznej walce toczzonej wokół kwestii murzyńskiej. Książka Perlo jest przekonującą odpowiedzią na teorie wysuwane przez liberalnych re-

⁴ W. Z. Foster: *On the Question of Negro Self-Determination. Political Affairs* ze stycznia 1947 t. XXV nr 1.

⁵ V. Perlo: *The Negro in Southern Agriculture* Cyt. wyd.

² H. Haywood: *Negro Liberation*. New York 1948. Polski przekład *Wyzwolenie Murzynów*. Cyt. wyd.

³ Tamże s. 197

formatorów, według których Południe przechodzi obecnie okres gwałtownych przemian, a w ich wyniku całkowicie zmienia się (na lepsze) sytuacja ludności murzyńskiej. W rzeczywistości — jak wykazuje Perlo — zmiany zachodzące w rolnictwie Południa (np. wzmożona mechanizacja) nie poprawiają bynajmniej sytuacji murzyńskich dzierżawców i farmerów. Murzyńska ludność rolnicza znajduje się pod coraz cięższym jarzmem eksploatacji, ze strony nie tylko plantatorów, lecz również i kapitału finansowego Północy. Szczególnie interesujące są przedstawienie przez autora dane o kurczeniu się murzyńskiego stanu posiadania w rolnictwie Południa.

Wydane po wojnie książki socjologów marksistowskich przynoszą też krytykę bardzo głośnej pracy szwedzkiego socjologa Gunnara Myrdala *An American Dilemma: The Negro Problem and Modern Democracy* (New York 1944), stanowiącej owoc kilkuletnich zbiorowych badań zorganizowanych i finansowanych przez fundację Carnegie. Pracę tę poddał krytyce w swej książce Harry Haywood. W 1946 r. zaś ukazała się praca Herberta Apthekera pt. *Lud murzyński w Ameryce*⁶, poświęcona wyłącznie pracy Myrdala.

Podjęcie krytyki stanowiska zajętego przez Myrdala ma niewątpliwie duże znaczenie. „Dylemat amerykański“ został bowiem przyjęty przez burżuazyjną socjologię — zwłaszcza liberalno-reformatorską — niemal zupełnie bezkrytycznie i potraktowany jako najbardziej prawidłowy obraz kwestii murzyńskiej w USA. W tej sytuacji wykazanie błędności stanowiska teore-

tycznego Myrdala i polemika z jego propozycjami odnośnie do rozwiązania kwestii murzyńskiej były niezbędne dla przewyciężenia wpływu ideologii liberalno-reformatorskiej na masy. W szczególności zasługą Apthekera jest gruntowna krytyka stanowiska teoretycznego Myrdala, który głosił, że kwestia murzyńska wynika z istnienia uprzedzeń rasowych, a rozwiązanie tej kwestii sprowadzał do walki z tymi uprzedzeniami.

Krytyka liberalizmu, nie tracąc nic ze swej ostrości, musi jednak uwzględniać różnicę między liberalno-reformatorskim a rasistowskim stanowiskiem w kwestii murzyńskiej. Stanowiska te bowiem wyraźnie różnią się od siebie. Upraszczając oczywiście sprawę można powiedzieć, że podczas gdy rasiści domagają się utrzymania (a nawet zaostrzenia) dyskryminacji ludności murzyńskiej, liberałowie protestują przeciw tej dyskryminacji, demaskują ją, domagają się jej zniesienia, ale wadliwie rozwiązują zagadnienie źródeł kwestii i dróg jej rozwiązania (w szczególności negują konieczność walki mas o wyzwolenie ludu murzyńskiego). Socjologia liberalno-reformatorska o tyle jest wsteczna, że fałszywie ujmuje źródła i perspektywy kwestii, odciąga masy od skutecznej walki o wyzwolenie ludu murzyńskiego. Są w niej jednak elementy postępowe — demaskowanie istniejącej dyskryminacji i krytyka teorii rasistowskich. Skoro tak jest, to krytyka prac liberałów musi być połączona z wydobyciem tego, co w tych pracach posiada istotną wartość — mianowicie krytyki rasizmu i demaskowania systemu dyskryminacji rasowej. W walce przeciw rasizmowi i dyskryminacji kierunek liberalno-reformatorski może stać się (w pewnych kwestiach) sojusznikiem, chociaż sojusznik ten musi być nieustannie ostro krytykowany, a chwiejność jego i nie-

⁶ H. Aptheker: *The Negro People in America*. Cyt. wyd.

konsekwencja — stale demaskowane. Sądzę więc, że Aptheker niepotrzebnie zataił do pewnego stopnia różnicę między stanowiskiem Myrdala a stanowiskiem rasistowskim. Gdy autor (na s. 55) przyrównuje niemal zupełnie Myrdala do głośnego z rasistowskich wystąpień senatora Bilbo, nasuwa się uwaga, że tym sposobem nie tyle wzmacnia się krytykę liberalizmu, ile osłabia walkę przeciw rasizmowi. Szczególnie niedobre zaś jest to, że autor upraszcza krytykę Myrdala przez brak dbałości o wierność cytatów (np. na s. 55, gdzie cytaty wyraźnie powyrywane są z kontekstu).

*

Wśród książek postępowych autorów amerykańskich, poświęconych kwestii murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych, dominują ilościowo prace historyczne. Po wojnie ukazało się ich kilka. Stanowią one kontynuację dorobku przedwojennego, kiedy to ukazały się takie prace, jak np. W. E. B. Du Bois *Black Reconstruction* (New York 1935) i J. S. Allen *Reconstruction. The Battle for Democracy* (New York 1937).

Spośród prac powojennych należy wymienić na pierwszym miejscu prace Herberta Apthekera, pisane w różnych okresach i opublikowane w dwóch zbiorach⁷ wydanych przez International Publishers w latach 1945 i 1948, zbiór dokumentów dotyczących walki ludu murzyńskiego⁸ oraz wydaną ostatnio nową książkę Williama Z. Fo-

stera pt. *Lud murzyński w historii Ameryki*.⁹

Ta obszerna literatura historyczna odgrywa istotną rolę w walce toczonej przeciw ideologicznym obrońcom dyskryminacji ludu murzyńskiego. Duży nacisk położony na badania historyczne nie jest bynajmniej przypadkowy. Historycy burżuazyjni w USA w wielu wypadkach usiłują bowiem „uzasadniać” istniejący w Stanach Zjednoczonych ucisk i dyskryminację, fałszując historię ludu murzyńskiego i w ogóle historię narodu amerykańskiego. To fałszowanie historii idzie równoległe w kilku kierunkach. Do najważniejszych zaliczyć należy następujące:

1. Idealizacja okresu niewolnictwa, teorie głoszące rzekomy humanitaryzm plantatorów i dowodzące, że niewolnikom „nie było wówczas źle” (przykładem — jednym z wielu — może być S. Mitchell¹⁰).

2. Teoria rzekomej bierności Murzynów w czasie niewoli, systematyczne przemilczanie bardzo licznych powstań niewolników, co ma doprowadzić do stwierdzenia „niższości Murzynów” (np. jest rzeczą charakterystyczną, że nawet tak wybitni historycy amerykańscy jak Beardowie przemilczają prawie zupełnie walkę Murzynów przeciw niewolnictwu¹¹).

3. Atakowanie postępowych tradycji walki narodu amerykańskiego przeciw dyskryminacji Murzynów.

Ten ostatni kierunek jest szczególnie silnie przez reakcyjnych historyków pielęgnowany. Ma on dla ideologicznej obrony dyskryminacji wyjątkowe zna-

⁷ H. Aptheker: *Essays in the History of the American Negro*. Cyt. wyd. oraz *To Be Free. Studies in American Negro History*. Cyt. wyd.

⁸ *A Documentary History of the Negro People in the United States*. Pod redakcją Herberta Apthekera. Cyt. wyd.

⁹ W. Z. Foster: *The Negro People in the American History*. Cyt. wyd.

¹⁰ S. Mitchell: *Horatio Seymour*. Harvard University 1938

¹¹ Charles Beard and Mary Beard: *A Basic History of the United States*. Filadelfia 1944

czenie, gdyż bezpośrednio atakuje tradycje solidarnej walki mas pracujących, szczególnie znienawidzone przez klasy panujące. W tym celu reakcyjni historycy starają się ośmieszyć i zohydzić bohaterów narodu amerykańskiego walczących o prawa ludu murzyńskiego (np. historycy Nevins i Commager nazywają bohaterskie powstanie Johna Browna przeciw właścicielom niewolników „przedsięwzięciem donkiszockim i zbrodnictwem”¹²).

Szczególną nienawiść budzi u reakcyjnych historyków okres Rekonstrukcji, w którym solidarna walka ludności murzyńskiej i białych ludzi pracy zachwiała na pewien czas panowanie plantatorów na Południu. Cytowani wyżej Nevins i Commager a także J. W. Garner nazywają okres Rekonstrukcji okresem „chaosu”, „rządami ignorantów” itp.¹³ Ci sami autorzy wychwalają Ku-Klux-Klan, kłamliwie zapewniając o jego „pokojowych” metodach działania. Towarzyszy temu fałszowaniu historii gloryfikowanie Konfederacji Stanów Południowych, podkreślanie „bohaterstwa” przywódców plantatorów i usprawiedliwianie wojny toczonej w obronie niewolnictwa.

Jedynie pamiętając o istnieniu rasistowskiej, antymurzyńskiej historiografii amerykańskiej można w pełni docenić znaczenie wysiłku podjętego przez marksistowskich historyków w Stanach Zjednoczonych dla naukowego naświetlenia historii walk ludu murzyńskiego i dla praktycznej działalności partii klasy robotniczej. Prace Herberta Apthekera, zgrupowane w dwóch recenzowanych zbiorach, przeciwstawiają antynaukowym spekulacjom

racjom rasistów głęboką analizę źródeł historycznych. Autor oparł swe prace na bogatym materiale, który dobitnie wykazuje fałszywość mitów szerzonych przez historiografię burżuazyjną. W kilku pracach omawia on walkę Murzynów w czasie istnienia niewolnictwa (*Partyzancka wojna niewolników*, *Wykupywanie wolności*, *Wojujący abolicjonizm*, *Powstania niewolników Murzynów w Stanach Zjednoczonych 1526 — 1860*, *Murzyni w ruchu abolicjonistycznym*). Niezwykle doniosłe znaczenie ma ukazanie przez Apthekera udziału Murzynów w wielkich walkach narodu amerykańskiego o wolność i demokrację (*Murzyni w Wojnie Domowej*, *Murzyni polegli w Wojnie Domowej*, *Murzyni we flocie Unii*, *Murzyni w Rewolucji Amerykańskiej*). Walkom okresu Rekonstrukcji poświęcone są prace: *Organizacyjna działalność Murzynów południowych 1865* oraz *Rekonstrukcja Missisipi i przywódca murzyński Charles Caldwell*. We wszystkich tych pracach Aptheker wyraźnie podkreśla — i wykazuje na konkretnym materiale — solidarność Murzynów i białych w walce przeciw uciskowi. Jest to tym większą zaletą, że nawet książki liberalnych autorów obfitują w argumenty, mające dowieść rzekomej wrogości białych do Murzynów. Jako dalsze walory prac historycznych Apthekera podkreślić należy przede wszystkim przeprowadzenie głębokiej krytyki licznych rasistowskich historyków amerykańskich (Mitchella, Phillipsa, Cotterilla, Schoulera) oraz zgromadzenie nowego materiału faktycznego, dzięki któremu słuszność stanowiska bronionego przez autora staje się szczególnie oczywista, jego prace zaś zyskują poważne miejsce w całokształcie amerykańskiej nauki historycznej.

Wynikiem wieloletniej pracy Herberta Apthekera nad historią ludu murzyńskiego w Stanach Zjednoczonych

¹² Nevins and Commager: *The Pocket History of the United States*. New York 1942 s. 178

¹³ Tamże: por. także *Encyclopedia Americana* 1934 t. 27 s. 429 i nast.

jest również opublikowany w 1951 r. zbiór dokumentów, w których — cytując słowa z przedmowy Apthekera — „Murzyn przemawia sam za siebie”. Louis E. Burnham (w recenzji opublikowanej w *Masses and Mainstream* październik 1951 s. 53) słusznie uważa tę książkę za „niewątpliwie najważniejszy wkład do historiografii ludu murzyńskiego od czasu wydania w 1935 roku *Czarnej Rekonstrukcji* doktora Du Bois”. Nagromadzony przez Apthekera materiał kładzie ostatecznie kres wszelkim mitom o rzekomej „bierności” Murzynów. Jest on też wymowną odpowiedzią na rasistowską koncepcję kulturalnej „niższości” ludu murzyńskiego.

W recenzji omawianej pracy N. M. Goldberg¹⁴ wysuwa pod jej adresem dwa zarzuty: 1. zbyt skromnego uwzględnienia dokumentów obrazujących ekonomiczne położenie ludu murzyńskiego; 2. wybrania roku 1910 jako daty zamykającej tom. Zdaniem recenzenta, należało wziąć jako granicę rok 1917 (ze względu na znaczenie Rewolucji Październikowej dla wyzwolenia walki narodów). Drugi z tych zarzutów wydaje się całkowicie przekonywający. Rewolucja Październikowa i następnie utworzenie Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych (1920 r.) zapoczątkowały nowy okres w historii ludu murzyńskiego w USA i nowy etap rozwoju murzyńskiego ruchu wyzwolenczego. Cechą charakterystyczną tego nowego etapu jest walka o hegemonię klasy robotniczej w murzyńskim ruchu wyzwolenczym. Natomiast pierwszy zarzut postawiony przez Goldberga nie wydaje się słuszny. Książka wydana pod redakcją Apthekera nie pomija zagadnień ekonomicznych, aczkolwiek niewątpliwie na plan pierw-

szy wysuwają się dokumenty mówiące o problematyce politycznej. Wynika to z koncepcji książki, która jest zbiorem dokumentów pochodzących od Murzynów. W dokumentach tych najpełniej odbiła się polityczna walka ludu murzyńskiego. Dlatego też nic dziwnego, że stosunkowo najznaczniejsza część książki dotyczy politycznych wystąpień ludu murzyńskiego. Książka Apthekera — jak wyżej wspomniano — obejmuje okres do 1910 r. Okres od 1910 r. do drugiej wojny światowej stanowić będzie temat drugiego, przygotowywanego obecnie tomu.¹⁵

Praca Fostera *Lud murzyński w historii Ameryki* jest pierwszą marksistowską książką dającą obraz całości dziejów ludu murzyńskiego w Stanach Zjednoczonych. W historiografii amerykańskiej nie brak było dotychczas prac mających ten sam syntetyczny charakter, ale pisanych nie z pozycji marksistowskich. Ich poziom naukowy i wartość bywały różne. Do najlepszych (tj. najwierniej przedstawiających problem) zaliczyć należy Beniamina Brawleya *Spoleczną historię Murzynów amerykańskich* (*A Social History of the American Negro*. New York 1921) i J. H. Franklina *Od niewolnictwa do wolności* (*From Slavery to Freedom. A History of American Negroes*. New York 1948).

Jednak nawet najlepsze prace historyczne pisane z pozycji niemarksistowskich nie mogły ustrzec się przed trzema głównymi błędami, które zostały przezwyciężone w książce Fostera (a także — wcześniej — w monograficznych pracach historyków marksistowskich).

Po pierwsze — dopiero książka Fostera traktuje dzieje ludu murzyńskiego w ścisłym związku z historią na-

¹⁴ W o p r o s y I s t o r i i 1954 nr 11 s. 159

¹⁵ Por. *Masses and Mainstream* t. IV nr 10 s. 57

rodu amerykańskiego. Foster ukazuje w pełni wielką rolę odegraną przez Murzynów w walkach narodu amerykańskiego. Z drugiej strony, wypukla on sojusz między Murzynami a białymi abolicjonistami, w późniejszym zaś okresie — sojusz murzyńskich i białych ludzi pracy w walce przeciw dyskryminacji i imperializmowi. Momenty te w pracach niemarksistowskich są zwykle zbyt mało podkreślane, zaś przez rasistowską historiografię bądź przemilczane, bądź też zohydzane.

Po drugie — dopiero książka Fostera potraktowała dzieje ludu murzyńskiego jako dzieje formowania się narodu murzyńskiego. Jest to zupełnie nowy sposób ujęcia historii Murzynów amerykańskich. Foster pisze m. in.: „Historia amerykańskiego ludu murzyńskiego jest historią wzrostu i rozwoju narodu“ (s. 466). Praca — stosując się do tej wskazówki metodologicznej — pokazuje narastanie elementów narodowościowych przed Wojną Domową i proces ukształtowania się narodu murzyńskiego w południowym Czarnym Pasiu po zniesieniu niewolnictwa.

Po trzecie — w odróżnieniu od niemarksistowskich opracowań książka Fostera jasno określa klasowy charakter kwestii murzyńskiej w poszczególnych etapach oraz daje wnikliwą charakterystykę obecnego stanu rzeczy. Wskazuje ona na fakt, iż rozwiązanie kwestii murzyńskiej stanowi obecnie jedno z głównych zadań demokratycznych. Wyzwolenie ludu murzyńskiego, urzeczywistnienie prawa do samookreślenia zostanie zrealizowane — wskazuje autor — w warunkach rządów Frontu Ludowego w Stanach Zjednoczonych lub w warunkach demokracji ludowej. Ostateczne rozwiązanie kwestii murzyńskiej nastąpi w warunkach socjalizmu.

Praca Fostera podejmuje polemikę z historykami rasistowskimi a także z

koncepcjami historycznymi liberałów. Autor wykazuje np. (s. 313 — 315) fałszywość teorii reakcyjnych historyków, którzy usiłują zohydzić okres Rekonstrukcji. Przeprowadza w wielu miejscach (np. s. 475) krytykę koncepcji socjologicznych i historycznych Gunara Myrdala. Wykazuje (s. 543) fałszywość i wsteczność tezy I. F. Stone'a, że każdy biały jakoby korzysta z istniejącej dyskryminacji i że wyzwolenie Murzynów jest jakoby osiągalne na drodze walki samych tylko Murzynów przeciw wszystkim białym.

Obok wskazanych wyżej cech wartość nowej książki Williama Fostera polega na przedstawieniu bardzo dużego materiału historycznego, ujętego zgodnie z metodologią marksistowską i dzięki temu głęboko, wszechstronnie wyjaśnionego. Czyni to z omawianej pracy broń w walce przeciw uciskowi i dyskryminacji ludu murzyńskiego.

*

Wydawnictwo International Publishers, którego nakładem ukazały się omawiane wyżej książki postępowych autorów, ma za sobą trzydzieści lat owocnej działalności. Jego książki są nie tylko ostrą bronią w ręku amerykańskich mas pracujących, lecz zarazem stanowią cenny wkład do rozwoju nauki marksistowskiej. Udostępnianie ich polskiemu czytelnikowi powinno być jak najszerwsze. Dotyczy to również wyżej omawianych prac, poświęconych walce z rasizmem i dyskryminacją ludu murzyńskiego. Mają one poważne znaczenie dla toczonej u nas walki ideologicznej. Zdemaskowanie dyskryminacji Murzynów w Stanach Zjednoczonych pomaga polskiemu czytelnikowi w poznaniu prawdziwego oblicza imperializmu. Ze względu na wysoki poziom naukowy prace te mo-

gą okazać znaczną pomoc zarówno pracownikom naukowym, jak i poruszającej omawianą problematykę naszej prasie. Równocześnie prace amerykańskich autorów mogą stać się znaczną pomocą w walce przeciw rasizmowi. Pozostałości przesądów rasowych, a także oddziaływanie otoczenia kapitalistycznego, propagującego różnymi metodami ideologię rasizmu, nie pozwala nam ani na moment osłabiać walki przeciw tej formie wrogiej ideologii. Niestety jednak, znikomo mało jest prac polskich poświęconych temu zagadnieniu. Tym bardziej wskazane jest sięgnięcie do prac amerykańskich.

W języku polskim ukazała się dotychczas tylko jedna z wyżej omawianych książek (H. Haywood: *Wyzwolenie Murzynów*). Jej opracowanie redakcyjne budzi pewne zastrzeżenia. Do tekstu oryginalnego załączona była mapka, pokazująca rozmieszczenie ludności murzyńskiej, oraz skorowidz zagadnień. W przekładzie polskim zostały one usunięte. Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że polski czytelnik *bardziej* (a nie mniej!) od amerykańskiego potrzebuje tego rodzaju pomocy. Również opuszczenie skorowidza zagadnień jest zupełnie niewytłumaczalne. Wydawnictwom naszym niejednokrotnie można by postawić za przy-

kład dobrego opracowania książek prace wydawane przez International Publishers. Natomiast rezygnowanie z już gotowego skorowidza trzeba chyba uważać za lekceważenie czytelnika.

Inne pozycje wyżej recenzowane zasługują nie mniej niż praca Haywooda na przetłumaczenie. Zwłaszcza warto zająć się historycznymi pracami Apthekera, zgrupowanymi w dwóch powojennych zbiorach. Jeszcze zaś bardziej odczuwa się brak w języku polskim prac Williama Fostera. Ani jedna z książek przywódcy Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych nie doczekała się polskiego wydania. Na szczególną uwagę wydawnictw zasługują tu przynajmniej dwie prace: *Zarys politycznej historii Ameryki*¹⁶ oraz *Historia Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych*. Trudno chyba o prace lepiej, głębiej analizujące historię Stanów Zjednoczonych i obecną walkę narodu amerykańskiego. Udostępnienie ich polskiemu czytelnikowi pomogłoby poważnie w pracy naszego frontu ideologicznego.

¹⁶ W. Z. Foster: *Outline Political History of the Americas*. New York 1951

Jerzy Wiatr

W WALCE O DAJSZY ROZWÓJ FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI*

Pierwszy zeszyt czasopisma filozoficznego Czechosłowackiej Akademii Nauk otwiera artykuł redakcyjny pt. *o dogmatyzmie i rozwoju twórczej pracy w dziedzinie filozofii*. Redakcja stara się wyciągnąć wnioski z uwag krytycznych wysuniętych na Plenum KC KPCz w grudniu 1953 r. pod adresem frontu ideologicznego w Czechosłowacji, a w szczególności odcinka filozofii, wskazując, że najistotniejszym źródłem nienadążania filozofii jest dogmatyzm, który wyrasta z kolei z oderwania teorii od praktyki i jest w swej istocie swoistą formą metafizycznej metody poznania. W zakończeniu artykułu redakcja ustosunkowuje się samokrytycznie do swej własnej pracy stwierdzając, że zastój myśli, oderwanie od potrzeb kraju itp. ujawniły się w znacznym stopniu również i w czasopiśmie w pierwszym roku jego ukazywania się.

Do tych samych zagadnień redakcja powróciła w trzecim zeszycie, w związku z tym, że X Zjazd Partii, zwracając uwagę na dalsze pozostawanie w tyle prac w dziedzinie filozofii, stanowczo zażądał od pracowników frontu ideologicznego przewyżczenia podstawowych niedomagań w pracy. Artykuł redakcyjny pt. *Słowo Zjazdu* daje znacznie głębszą analizę sytuacji w filozofii, niż to miało miejsce w pierwszym zeszycie czasopisma, a przede wszyst-

kim znacznie śmiej odslania braki, znacznie ostrzej i mocniej formułuje ich przyczyny. Redakcja stwierdza w nim otwarcie, że zadaniem filozofów Czechosłowackich jest przełamanie stagnacji, która opanowała ich odcinek pracy. Jako główne niebezpieczeństwo redakcja wskazała na oderwanie prac w dziedzinie filozofii od życia kraju, od pracy i potrzeb społeczeństwa. Wynikiem tego są takie wypaczenia, jak kompletny zastój w zakresie materializmu historycznego i traktowanie tej dziedziny jako kopciuszka — stąd dogmatyzm, praktyczna negacja twórczego charakteru marksizmu, prowadząca do oderwania partyjności od naukowości. Partyjność filozofii zbyt często przekształca się — pisze redakcja — w „partyjność przedmów“, w „pustą strzelaninę słowną“. Redakcja stwierdza z naciskiem, że żonglowanie bez uzasadnienia mocnymi słowami nie oznacza pryncypialności; przeciwnie — oznacza ono obiektywnie stopienie czujności ideologicznej. Nieznajomość życia, brak należytej krytyki i samokrytyki prowadzi do doktrynerstwa i cytatomani, do „wiecznego naciągania życia na mądejsze łóżce wyspekulowanych szablonów“, do lęku przed opracowywaniem nowych problemów. Aby wyjść z tego impasu — stwierdza redakcja — konieczne jest skupienie całej energii na konkretnych pracach badawczych, odkrywczych. Zakład Filozofii CzAN opracował już ramowy plan najpilniejszych zagadnień związanych z problematyką wysuniętą przez X Zjazd partii. Konieczne jest dalsze rozwinięcie szerokich dyskusji prawdziwie nauko-

* *Filosofický Časopis*. Československá Akademie Vied. Wydaje Zakład Filozofii przy CSAW. Red. nac.: prof. dr Ladislav Rieger. Rocznik 1954 (II).

wych, nasyconych prawdziwie partyjną krytyką i samokrytyką. Bo jak dotąd, taką krytykę i samokrytykę często niestety zastępują drugorzędne spory nieoparte na merytorycznym opracowaniu dyskutowanych zagadnień, spory werbalne, w których przeważa ponadto moment indywidualistycznych antagonizmów, szermowanie etykietami itd.

Przegląd czterech zeszytów z r. 1954 dowodzi, że wskazania X Zjazdu partii oraz samokrytyczna analiza pracy dokonana przez Redakcję dały już widoczne wyniki. Dwa ostatnie zeszyty przynoszą szereg interesujących prac o charakterze twórczym, skupiających się na węzłowej, aktualnej problematyce, bardziej konkretnie i bojowo realizujących zadania walki z ideologią burżuazyjną.

W recenzowanym roczniku pisma ukazały się wartościowe recenzje: S. Kucery z 8 tomu dzieł Lenina, R. Poborzila z przekładu I tomu dzieł Mao Tse-tunga i I. Dubskiej z przekładu O partii B. Bieruta (zesz. 4).

Problematyką gnoseologiczną zajmuje się artykuł L. Tondla pt. *«Zeszyty filozoficzne» Lenina* (zesz. 1). W związku z ukazaniem się czeskiego przekładu znakomitego dzieła Lenina, Tondel stara się wydobyć problematykę i podstawowe wskazania teoriopoznawcze zawarte w *Zeszytach filozoficznych*. Omawia więc zagadnienie jedności dialektyki, logiki i gnoseologii, zagadnienie teorii odbicia, zagadnienie poznania jako procesu i jedności stopni tego procesu, zagadnienie roli praktyki w poznaniu a wreszcie zagadnienie teorii abstrakcji.

Analizą ogólnych prawidłowości rozwoju demokracji ludowej zajmują się Jirzi Houszka i Karel Kary w artykule pt. *Przyczynki do zagadnień teorii rewolucji i państwa w krajach ludowo-demokratycznych*. Artykuł ten ukazuje się w zeszycie czwartym i jest rezultatem wzmożonej pracy filozofów po X Zjeździe partii nad najbardziej

aktualnymi zagadnieniami kraju. Redakcja uważa ten artykuł za początek szerszej dyskusji i dalszych prac badawczych. Podstawowa teza artykułu głosi, że za rewolucje typu burżuazyjnego należy uznawać wszelkie rewolucje, które zasadniczo nie przekraczają ram ustroju kapitalistycznego, które sobie — przynajmniej okresowo — nie stawiają takich zadań. Nie zgadzają się zatem autorzy artykułu ze stanowiskiem wielu teoretyków (stanowisko takie zajmuje m. in. akademik T. Pawłow w Bułgarii), że o burżuazyjnym charakterze rewolucji decyduje jakoby to, że realizuje ona jedynie antyfeudalne zadania.

Autorzy artykułu wyróżniają z punktu widzenia taktyki trzy dotychczasowe etapy rozwoju światowej rewolucji proletariackiej: 1) orientacja na władzę jednolitego frontu klasy robotniczej przy poparciu biednego chłopstwa — bezpośrednia rewolucja socjalistyczna w warunkach republik burżuazyjno-demokratycznych; 2) orientacja na władzę frontu ludowego przy udziale szerokich mas drobnomieszczaństwa w celu powstrzymania i likwidacji faszyzmu i imperializmu — byłaby to władza w rodzaju rewolucyjnej dyktatury proletariatu i chłopstwa (przykład — Hiszpania) lub stopień przygotowawczy do takiej władzy (władza antyfaszystowska, ale burżuazyjna we Francji 1934 r., jedynie popierana przez komunistów); 3) orientacja na władzę Frontu Narodowego przy udziale nawet średniej burżuazji, ale pod hegemonią proletariatu; zasadnicza linia walki, to walka narodowo-wyzwoleńcza, antyimperialistyczna, chodzi o zrzucenie obcego jarzma lub obronę suwerenności przed obcymi monopolistami sprzęgającymi się ze zdraziecką wielką burżuazją narodową. W ten sposób powstaje demokracja ludowa. Demokracja ludowa nie jest ani dyktaturą proletariatu, ani nawet dyktaturą proletariatu i chłopstwa, a jednak od

początku zawiera elementy dyktatury proletariatu i od początku przerasta w nią w drodze pokojowej. W tym sensie demokracja ludowa — według autorów artykułu — przekracza ramy ustroju burżuazyjnego. Przerastanie rewolucji ludowo-demokratycznej w socjalistyczną w drodze pokojowej jest zapewnione przez zdecydowaną przewagę proletariatu w dziedzinie władzy (w każdym razie faktycznej) i jego hegemonię we Froncie Narodowym oraz przez sojusz ze Związkiem Radzieckim, przez jego wyzwolicielską rolę i pomoc w okresie powojennym. Przerastanie to dokonywało się najszybciej w Bułgarii (nie było tam prawie żadnych pozostałości feudalnych) i w Polsce, najwolniej zaś w Rumunii i na Węgrzech, pośredku mniej więcej znajduje się — zdaniem autorów — Czechosłowacja. W Czechosłowacji moment końcowy przerastania w rewolucję socjalistyczną miał swoistą specyfikę (rewolucja lutowa 1948 r.); błędna jest jednak koncepcja rewolucji lutowej jako jednorazowej rewolucji socjalistycznej. Dalej autorzy artykułu omawiają specyficzne właściwości form państwowych demokracji ludowej, wynikające z warunków historycznych. Na czoło ich wysuwają system wielopartyjny.

Po II wojnie światowej orientacja na demokrację ludową pozostaje w pełnej mocy — wynika to, zdaniem autorów, z podobieństwa sytuacji większości narodów, w jakiej znalazły się one w obliczu imperializmu hitlerowskiego i japońskiego w czasie wojny, i w obliczu imperializmu amerykańskiego obecnie. Potężną nową siłą w walce o demokrację ludową jest obecnie walka o pokój. Hasło demokracji ludowej jest słuszne, ponieważ jednoczy wszystkie narody, ponieważ jest to najdogodniejsza forma przejścia do socjalizmu.

W zakończeniu autorzy odpowiadają na pytanie, jaka jest specyficzna rola czechosłowackiej demokracji ludowej. Stwierdzają oni, że właśnie Cze-

chosłowacja jako jeden z najwyższej rozwiniętych krajów kapitalistycznych w Europie przedwojennej stanowi świetne potwierdzenie tezy, że leninizm ma wartość powszechną, że jego wartość nie ogranicza się jedynie do krajów zacofanych, jak to twierdzą ideologowie prawicy socjaldemokracji.

Za niewątpliwą oznakę zwrotu w pracy filozofów czechosłowackich po X Zjeździe partii należy szczególnie uznać ubojowanie i pogłębienie walki z filozofią burżuazyjną. Już w trzecim zeszycie ukazały się dwa artykuły rozprawiające się zasadniczo z główną i najniebezpieczniejszą, najbardziej zamaskowaną odmianą światopoglądu idealistycznego, szerzonego uparcie wśród mas pracujących Czechosłowacji. Są to artykuły: Karela Kosika *O społecznych korzeniach i istocie filozoficznej masarykizmu* oraz Dragosława Słejszki *Pseudohumanizm masarykowski — narzędzie ideologiczne reakcji burżuazyjnej*. K. Kosik poddaje krytyce najbardziej rozpowszechnione koncepcje oceny masarykizmu, z gruntu błędne i utrudniające wybitnie walkę z tą perfidną postacią ideologii reakcyjnej. Są to: koncepcje uznające względną postępowość Masaryka, jego względną postępowość do czasu Rewolucji Październikowej; albo koncepcje widzące w Masaryku źródło wszystkich nieszcześć w ruchu robotniczym, rozbić, oportunizmu itd. Kosik dowodzi, że linią zasadniczą działalności Masaryka była walka z ruchem robotniczym. Kosik wykazuje również, że pewnych „wystąpień antyfeudalnych” Masaryka nie można uważać za dowód względnej postępowości, na porządku dnia bowiem nie stały już wówczas problemy walki kapitalizmu z feudalizmem, który przystosował się do nowego ustroju doskonale. Dalej Kosik analizuje szczegółowo filozofię i doktrynę społeczną Masaryka dowodząc, że istota jego roli polegała na tym, by w warunkach słabości socjaldemokracji w Czechach

stworzyć dodatkową, a nawet silniejszą ostoję dla ideologii burżuazyjnej wśród najszerzych mas ludu pracującego. Masarykowski zakamuflowany fideizm w postaci tzw. pluralizmu (Masaryk przyjmował wszystko: materię, świat duchowy, świat wewnętrzny świadomości osobowej, świat duszy, boga) będącego najbardziej pstrym eklektyzmem przywdziewał zręcznie pieczołowicie sporządzoną maskę antyklerykalizmu — uznania dla wiedzy, frazesów o demokracji, o „kwestii społecznej“, o „rewolucji głów i serc“. Dlatego iluzje na temat narodowej, własnej naukowej filozofii czeskiej zapuściły głęboko korzenie. Z momentem okupacji Czech przez faszyzm hitlerowski, nastąpiło ostateczne bankructwo masarykizmu, ale pozostałości tej wyrafinowanej ideologii jeszcze dziś dają często znać o sobie. Masarykizm jest poza tym sztandarem obalonych klas, emigracji czeskiej i wszelkich zdrajców narodu. Dlatego nieustannie demaskowanie antynaukowej i antyludowej istoty ideologii Masaryka jest niezbędne dla pomyślnego rozwoju narodów Czechosłowacji. W zakończeniu artykułu Kosik stwierdza, że pozostałości masarykizmu doszukiwać się można niestety również w marksistowskich pracach filozoficznych — w postaci pewnych metodologicznych naleciałości psychologizmu i ahistoryzmu. Kosik poprzestaje na przykładzie prac Milana Machowca z historii filozofii i myśli społecznej (np. jego artykuł pt. *Znaczenie filozoficzne działalności J. Dobrowskiego*, zesz. 1, 2). Kosik zarzuca Machowcowi wprowadzenie „suchych schematów liryczno-psychologicznych“, charakterologii jako rzekomej „przeciwwagi dogmatyzmu“. Kosik stwierdza, że różne postacie historyczne pod piórem Machowca stają się modyfikacjami ludzi renesansu, zbliżającymi się ku materializmowi pod wpływem takich ponadczasowych sił, jak dążenie do prawdy, pełnia życia, humanizm wojujący, entuzjazm

itd. Ocenę pracy Machowca przez Kosika trzeba chyba uznać za przejawską, nie może ona dotyczyć wszystkich jej partii; jednakże w niektórych rozdziałach pracy Machowca tendencje psychologistyczne są aż nadto widoczne (np. rozdział o patriotyzmie Dobrowskiego, w którym Machowec *explicite* odrzuca wszelką możliwość wyjaśniania go w sposób klasowy; wyjaśnienie takie zastępuje mglistymi frazesami o właściwościach charakteru i osobowości Dobrowskiego).

Artykuł Sleszki jest również krytyką teorii względnej postępowości Masaryka. Ponadto Sleszka występuje przeciw rozdzieleniu Masaryka-polityka od Masaryka-filozofa oraz przeciwstawia się pogładowi, który uważa za główną „wadę“ masarykowskiego humanizmu jego abstrakcyjność, mglistość, ponieważ jest to właśnie wyraz jego klasowej antyludowej istoty. Takie postawienie kwestii nakazywałoby walkę na płaszczyźnie wyłącznie abstrakcyjno-kategorialnej, a więc bezskuteczną (Sleszka ma na myśli artykuł Popelowej pt. *Humanizm marksowski*. *Filosofický Časopis* 1953 nr 3—4).

Z innych prac o charakterze historycznym należy wymienić J. Popelowej *Witamy «Wybrane dzieła filozoficzne» N. G. Czernyszewskiego* (zesz. 2); D. Szindelarza *Poglądy estetyczne J. Plechanowa* (zesz. 2) w związku ze słowackim wydaniem wyboru z dzieła Plechanowa *Sztuka i społeczeństwo*; oraz S. Strohsa *W sprawie artykułów Wolkera w obronie marksizmu* (zesz. 3). *Filosofický Časopis* zajął się również oceną pracy A. Schaffa *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, która wyszła w przekładzie czeskim w r. 1954 w postaci dwóch książek: *Krytyka polskiego rewizjonizmu końca XIX i początku XX w.* oraz *Powstanie i rozwój filozofii marksistowskiej*. Irena Dubská w artykule *W związku z czeskim wydaniem wykładów A. Schaffa* (zesz. 3) wysoko ocenia pracę Schaffa oraz

stwierdza, że stanowić ona będzie dla studujących marksizm w Czechosłowacji nieocenioną pomoc, ponieważ brak tam dotychczas jakiegokolwiek dzieła o podobnym charakterze.

Poza tym recenzja zawiera pewną ilość uwag krytycznych dotyczących niektórych fragmentów wykładu Schaffa, które należałoby — zdaniem autorki — zmienić, poszerzyć lub uwypuklić (autorka wysuwa np. dezyderat głębszego opracowania względnej postępowości filozofii Hegla, poprawienia rozdziału poświęconego filozofii w ZSRR, który uważa za najslabszy, i in.).

Z dziedziny materializmu dialektycznego warto wymienić recenzję z radzieckiego podręcznika materializmu dialektycznego pod redakcją akademika Aleksandrowa (zesz. 4). Autorzy tej recenzji W. Ruml i D. Slejszka traktują ją jako przyczynek do toczącej się w Związku Radzieckim dyskusji nad tym podręcznikiem. Zasadnicze uwagi krytyczne pod adresem podręcznika są następujące. Zdaniem autorów recenzji podręcznik nie wyjaśnia w sposób wyraźny źródła jedności prawdziwej naukowości i partyjności jako cech filozofii marksistowskiej. Źródło to, zdaniem recenzentów, tkwi w jedności teorii i praktyki. Autorzy recenzji ostro występują przeciw wyodrębnianiu znaczenia poszczególnych tez i kategorii filozofii marksistowskiej, służących praktyce politycznej partii komunistycznej, jako tematu osobnych rozdziałów. Autorzy sądzą, że wnioski praktyczno-polityczne należy wiązać nierozdzielnie z wykładem samych tez marksizmu oraz podkreślać również znaczenie doświadczeń praktyki dla wysuwania i rozwiązywania zagadnień filozoficznych. Autorzy recenzji proponują również, aby nie odrywać znaczenia metodologicznego tez filozofii marksistowskiej dla nauk szczegółowych od analizy sposobu filozoficznych uogólnień na podstawie materiału nauk szczegółowych; takie odrywanie nada-

je wskazówkom metodologicznym charakter wyrażnie abstrakcyjny. Autorzy recenzji proponują dalej położenie większego nacisku na jedności czterech cech dialektyki: chodzi o to, by obok prostych przykładów ilustrujących w podręczniku poszczególne tezy dialektyki znalazła się analiza wybranych problemów przy łącznym zastosowaniu czterech cech dialektyki. Jednocześnie za niesłuszne uważają sztywne wiązanie wszelkich kategorii dialektyki tylko z pewnymi cechami dialektyki. Jeśli chodzi o materiał ilustracyjny, recenzenci zwracają uwagę na potrzebę analizy również spornych problemów w naukach szczegółowych pod takim kątem: czy w opracowaniach przez uczonych problemów spornych przejawia się dialektyczna metoda poznania, czy też metafizyczna. (np. prawa mechaniki kwantowej). Tylko wówczas zostanie całkowicie zlikwidowane niebezpieczeństwo, które wskazał już Lenin, przekształcania dialektyki z metody poznania w sumę przykładów. Za słabość podręcznika poczytują również recenzenci niedostateczne powiązanie analizy światopoglądu idealistycznego z równocześnie demaskowaniem podstaw światopoglądowych religii a uzasadnieniem stanowiska ateistycznego. Zdaniem autorów recenzji walczący ateizm winien mocniej pulsować na wszystkich stronicach książki, a nie ograniczać się do kilku najogólniejszych stwierdzeń. Wreszcie wykład tez filozofii marksistowskiej powinien się w miarę możliwości bardziej wiązać z informacją o rozwoju tej filozofii w szczególności w Związku Radzieckim.

Spśród zagadnień szczegółowych materializmu dialektycznego, którymi się zajmuje czechosłowackie czasopismo, wymienić należy logikę formalną. Rocznik 1954 przynosi m. in. kilka recenzji dotyczących zagadnień logiki. W zeszycie drugim Zdenka Brodská omawia artykuł Wolfganga Haricha O niektórych zagadnieniach logiki, za-

mieszczony w czasopiśmie niemieckim *Sinn und Form* (1952 nr 6), a rozpastrujący podstawowe prawa logiki formalnej w stosunku do praw myślenia i do rzeczywistości obiektywnej. W zeszycie czwartym Paweł Materna recenzuje dzieło słowackiego filozofa W. Filkorna *Logika przedheglowska*, poświęcone zagadnieniu rozwoju logiki od formalnej do dialektycznej. W tymże zeszycie Karel Berka poddaje krytyce dwie prace z dziejów logiki starożytnej, opublikowane na Zachodzie: B. Matesa *Stoic logic* (Berkeley and Los Angeles 1953) i M. Bocheńskiego *Ancient Formal Logic* (Amsterdam 1951). Obie krytykowane prace grzeszą dwoma podstawowymi błędami, wynikającymi z ich idealistycznych założeń; izolują ściśle rozwój logiki od rozwoju historycznego, a zwłaszcza od nauk przyrodniczych i filozofii oraz rozpatrują logikę starożytną narzucając jej pojęcia i problematykę współczesnej logiki.

Dział pt. *Problemy nauk przyrodniczych* przynosi w r. 1954 tylko jedną, ale za to bardzo obszerną pracę Bruna Schobera pt. *Niektóre zagadnienia filozoficzne fizyki współczesnej* (zesz. 3). Nicią przewodnią artykułu jest obrona twierdzenia o niezniszczalności materii oraz determinizmu w fizyce (najważniejsze rozdziały: rozwój pojęcia masy, mezony i pole fizyczne, zagadnienie tożsamości w mechanice kwantowej) przed atakami nauki burżuazyjnej na Zachodzie, a częściowo również w Czechosłowacji, oraz demaskowanie fideistycznych celów tych ataków.

Sporo miejsca poświęcono w r. 1954 zagadnieniom estetyki. W zeszycie drugim ukazał się na czołowym miejscu artykuł Mirko Nováka *O estetykę marksistowsko-leninowską*. Nawiązując do wytycznych grudniowego plenum KC KPCz autor daje przegląd ważniejszych zagadnień estetyki, które należy rozwiązać.

W zeszycie trzecim wprowadzono

już osobny dział pod nazwą *Zagadnienia teorii sztuki*. W dziale tym znajdujemy interesujący artykuł Jaroslava Wolka *Znaczenie ostatnich prac J. Stalina dla pewnych podstawowych zagadnień teorii sztuki* (zesz. 3).

Wolek zarzuca publikowanym dotąd w Czechosłowacji pracom, że popełniały dwa błędy podstawowe. Po pierwsze — w pracach tych utożsamiono treść z przedmiotem odbicia w sztuce (odchodzi się w ten sposób od materializmu dialektycznego do wulgarnego); z tej pozycji doszukiwano się rzekomych sprzeczności między treścią a formą (np. w bohomerii — portrecie przodownika pracy, szukano słusznej, głębokiej treści, która znajduje się w sprzeczności z mizerną formą dzieła). Po drugie — szukano treści poza przedmiotem, ale także i poza formą dzieła sztuki, staczając się ku idealizmowi. Wyrażało się to zwykle w formule szkolnej „co autor chciał przez to powiedzieć”. „Odszukawszy” tak rozumianą „treść” w sądach logicznych autora, własnych lub krytyków, porównywano ją z formą tropiąc znowu rzekome sprzeczności między treścią a formą.

W czym tkwi — zdaniem Wolka — błąd powyższych metod analizy treści i formy? Tkwi on w niezrozumieniu, że istnieją dwie różne postacie związku czy też jedności treści i formy. Jedną z tych postaci jest stosunek treści do formy jako sposobu jej przejawiania się, konkretyzacji; w zastosowaniu do dzieł artystycznych — jako sposobu ich reprodukcji. Tu zarówno treść, jak i forma mają względną samodzielność, co zakłada możliwość istnienia między nimi sprzeczności. Tego rodzaju stosunek istnieje również między przedmiotem poznania a treścią dzieła artystycznego. Równocześnie jednak istnieje inna współzależność formy i treści: forma może być mianowicie sposobem istnienia treści. Taka współzależność ist-

nieje np. między ruchem a materią. Forma dzieła sztuki jest także sposobem istnienia jego treści; treść i forma w dziele sztuki to jedność zjawiska i jego sposobu istnienia. W wypadku zaś współzależności tego typu nie może być mowy o sprzecznościach między treścią a formą, gdyż nie mają one bytu choćby względnie samodzielnego i są sobie, siłą rzeczy, absolutnie adekwatne (nie można mówić np. o żadnych sprzecznościach między materią a ruchem).

Stąd Wolek wyciąga dalej wniosek, że wartościowanie dzieł sztuki według stopnia osiągniętej w nich jedności treści i formy, według stopnia odpowiedności formy do treści jest zasadniczo błędne. Jedność treści i formy jest czymś z góry danym zarówno w arcydziełach, jak i w dziełach słabych. Wolek dobitnie podkreśla, że praktyka negująca tę jedność i zmierzająca do ustalenia stopnia względnego zbliżenia się dzieła sztuki do tego ideału jest nie-dobłą praktyką pozostawioną w spadku przez estetykę burżuazyjną.

Jakież więc sprzeczności istnieją w dziele sztuki, na analizie jakich sprzeczności ma się opierać dialektyczne poznanie i wartościowanie dzieła sztuki? Na to pytanie Wolek odpowiada w sposób następujący: należy naturalnie badać sprzeczności między rzeczywistością odbijaną a treścią jej odbicia w dziele sztuki. Jednakże istota badania dzieła sztuki winna polegać na wykrywaniu równocześnie stosunków i sprzeczności między częściami składowymi treści i formy oraz między tymi częściami składowymi a całością.

Wolek określa treść tautologicznie (co czyni zresztą świadomie i niejako programowo, podkreślając ten moment *expressis verbis*) jako konkretną treść właśnie danej formy, jej zawartość ideowo-emocjonalną. Aby lepiej umysłować odrębność (choć nie odrębne istnienie), nietożsamość treści i formy w dziele sztuki, autor odsyła do analogii z

formą i treścią w poznaniu logicznym (wyraz — pojęcie). Specyfika treści jako czynnika determinującego formę nie polega na istnieniu treści obok formy (przestrzennie) lub przed formą (czasowo). Jednakże treść jako ogniwo łańcucha przedmiot—treść—forma ujawnia swą kierowniczą rolę w stosunku do formy przez to, że tylko przy takiej hierarchii ogniw powstaje proces twórczy, powstaje coś nowego — dzieło sztuki. Przy odwróceniu tego łańcucha i rozpoczęciu procesu od formy poprzez treść do rzeczywistości obiektywnej (odbior dzieła sztuki przez konsumenta) nic nowego się nie tworzy.

W oparciu o te założenia Wolek czyni próbę ogólnej analizy teoretycznej formalizmu. Odrzuca on stanowczo wszelkie rozprawianie na temat formalistycznego piękna niezwiązanego z treścią, samego w sobie, na temat trafnych u formalistów chwytów artystycznych — traktowanych jako igraszka, a nie jako środek przekazywania treści. Odrzuca również wszelkie konkluzje o niedoskonałości dzieł formalistycznych, wynikającej z rozbieżności między treścią a formą, z „przerostu“ formy. Wolek stwierdza, że określanie różnych elementów dzieła formalistycznego jako pięknych czy artystycznych polega na niedopuszczalnym podstawianiu analizy reminiscencji z innych dzieł sztuki, prawdziwie pięknych, w których te elementy były rzeczywiście zdobyczą artystyczną, na miejsce analizy samego dzieła formalistycznego.

Wolek przystępuje do analizy trzeciego obok treści i formy pojęcia: pojęcia materiału. Materiał sztuki to zewnętrzne, obiektywno-materiałne środki wykorzystywane dla uzewnętrznienia odbicia, jego treści: słowa, dźwięki, barwy, kształty, substancje itd. Forma zaś jest jednością materiałowych części składowych dzieła sztuki, ich specyficznym zespoleniem. Oczy-

wiecie, tylko treść narzuca formę materiałowi, a więc zajmowanie się „tylko formą“, „usamodzielnienie formy“, odrywanie jej od treści jest właśnie rezygnacją z formy, jej rozkładem, jest ograniczeniem się wyłącznie do materiału.

W związku z zagadnieniem materiału Wolek rozpatruje jego względną samodzielnność i rolę w stosunku do dzieła sztuki, przede wszystkim jego treści. Wolek stwierdza, że materiał stanowi element ograniczający w pewnej mierze treść dzieła sztuki, wprowadzający pewien wyłom do absolutnego zdeteminowania formy przez treść. Chodzi o to, że materiał narzuca sztuce pewne prawidłowości fizjologiczne i w ogóle przyrodnicze, niezależne od woli i świadomości ludzkiej i w ten sposób stwarza obiektywne uwarunkowanie rozwoju sztuki. Materiał warunkuje częściowo wybór przedmiotu odbicia w dziele sztuki, jego ujęcie itd. Materiał stwarza określone granice zasobu środków wyrazu; przekraczając je twórca podważa oddziaływanie estetyczne dzieła (jako przykład podaje Wolek

„filigranowe quasi alabastrowe słupki na barierze balkonu supernowocześnie kanciastego gmachu nowego hotelu «Ostrawa» w Ostrawie“). Artyzm, wielkie osiągnięcia twórcze polegają więc nie na dowolnym konstruowaniu nowych form, lecz na odkrywaniu wciąż nowych stron, właściwości, możliwości tkwiących w materiale i wykorzystywaniu ich zgodnie z obiektywnymi prawami rządzącymi danym materiałem.

Niesposób omówić w krótkim przeglądzie wszystkich, nawet najciekawszych artykułów, opublikowanych w ostatnim roczniku bratniego pisma filozoficznego. Pobieżny jednak nawet przegląd wskazuje na duży wysiłek pisma, wkładany w realizację uchwał X Zjazdu KPCz, we wspólne dzieło wszechstronnego twórczego rozwijania materializmu dialektycznego i historycznego, w zwalczanie dogmatyzmu, zubożającego naszą filozofię, w pogłębianie i wyostrenie walki z antynaukową filozofią burżuazji.

Andrzej Bogustawski

Z PRACY KATEDR FILOZOFII

Prace kandydackie przygotowywane na Katedrze Historii Filozofii INS

Na Katedrze Historii Filozofii INS ukończony zostanie w 1955 roku szereg prac kandydackich. Będą one poświęcone problemom historii polskiej filozofii wieku XVIII i XIX, historii polskiej filozofii marksistowskiej oraz krytyce współczesnej filozofii katolickiej.

Zadaniem prac z historii filozofii polskiej jest zapewnienie luk istniejących w dotychczasowych opracowaniach oraz oświetlenie tych zagadnień i postaci, którymi nie zajmowała się dotąd nasza historiografia filozoficzna. W pracach tych chodzi o wydobyć światopoglądowego dorobku polskiej myśli postępowej, od Kołłątaja po rewolucyjnych demokratów okresu powstania styczniowego, o prześledzenie jej dróg rozwojowych i pokazanie, w jaki sposób dojrzewał w Polsce grunt dla naukowego socjalizmu.

Henryk Hinz opracowuje rozprawę pt. *Poglądy filozoficzne Kołłątaja i jego walka o nowe oblicze nauki polskiej*. Ma ona oświetlić rolę Kołłątaja w dziejach filozofii i nauki w Polsce, co w większości istniejących opracowań przesłonięte było równie oczywiście ważną problematyką jego działalności i publicystyki politycznej. Zbadanie filozoficznego i naukowego dorobku Kołłątaja jest niezbędne dla pełnego zrozumienia polskiego Oświecenia. Założeniem pracy jest ukazanie ścisłego związku światopoglądu Kołłątaja z jego działalnością polityczną, ukazanie, że w toku walki politycznej rozwijały się jego zainteresowania naukowe i próby

— mniej lub bardziej konsekwentnego — materialistycznego rozwiązania głównych zagadnień filozoficznych. Praca Hinza oświetla również socjologiczne poglądy Kołłątaja, jego koncepcje historyczne etc. Praca ukazuje dorobek Kołłątaja — polemizując z tradycyjną historiografią, która go wypaczała i fałszowała.

Jerzy Szacki pisze pracę *Z historii szlachecko-rewolucyjnej myśli społecznej lat 1815 — 1831*, poświęconą ideologii polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w pierwszym okresie jego rozwoju. Punktem wyjścia pracy jest charakterystyka przemian ideologii oświeceniowej na początku XIX wieku i walki ideologicznej jego dwóch pierwszych dziesięcioleci. Następnie pokazuje ona narodziny szlacheckiego rewolucjonizmu jako proces emancypacji ruchu wyzwolenczego spod wpływów ideologii panującej i analizuje jego treść światopoglądową. Walka o podstawy światopoglądowe ruchu narodowo-wyzwoleńczego przed 1831 rokiem — jest głównym tematem pracy. Z tego punktu widzenia rozpatruje ona tradycję Oświecenia, historiozofię Lelewela, recepcję niemieckiej filozofii idealistycznej, romantyzm etc.

Tego samego okresu dotyczy praca Pawła Beylina *Estetyka romantyzmu polskiego w walce o literaturę narodową*. Praca ta — podejmująca zaniechaną u nas problematykę historii estetyki — ma na tle rozkładu estetyki klasycystycznej ukazać kształtowanie się

poglądów estetycznych romantyków, w szczególności na narodowość i ludowość literatury. Praca będzie zawierać analizę społecznych i filozoficznych źródeł polskiej estetyki romantycznej oraz jej porównanie z romantyzmem zachodnio-europejskim (zwłaszcza niemiecką *Romantische Schule*) i polską praktyką literacką. Podejmuje ona problem tzw. realizmu romantycznego. Zakonczenie pracy poświęcone będzie stosunkowi estetyki realizmu socjalistycznego do tradycji romantycznej.

Adam Sikora pisze o *Socjalizmie utopijnym w polskiej przedmarksowskiej myśli społecznej* (lata trzydzieste i czterdzieste XIX stulecia). Praca pokazuje, jak na fali ruchu rewolucyjnego rozwija się polski socjalizm utopijny i jak zarysowują się w nim dwa różne nurty: jeden — związany z rewolucyjnym demokratyzmem, drugi — z obozem „półśrodkowców“. Praca charakteryzuje genezę i rozwój rewolucyjnych idei socjalistyczno-utopijnych w Polsce, określa ich treść klasową, ich chłopski, antyfeudalny charakter. Wiele miejsca zajmuje w pracy analiza ideologicznych źródeł polskiego socjalizmu utopijnego: historiozofii Lelewela, socjalizmu zachodnio-europejskiego etc. oraz niektórych jego problemów teoretycznych: zagadnienia postępu, własności itp. Praca podkreśla znaczenie socjalizmu utopijnego dla przygotowania warunków recepcji naukowego socjalizmu w Polsce.

Michał Radgowski pisze pracę *Z historii ideologii rewolucyjnych demokratów polskich doby powstania styczniowego (1863 — 1870)*. Okres ten należy do mało zbadanych, a jest niezmiernie interesujący, gdyż otwiera polskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu perspektywę na międzynarodowy ruch robotniczy. Radgowski przeciwstawia się burżuazyjnej (zwłaszcza PPS-owskiej) historiografii, która w okresie

tym szukała przede wszystkim rodowodu burżuazyjnego nacjonalizmu i solidaryzmu. Daje on w swej pracy charakterystykę i ocenę powstania styczniowego — ukazując je jako punkt wyjścia do dalszego rozwoju i radykalizacji nurtu rewolucyjno-demokratycznego. Temu właśnie zagadnieniu poświęcona jest praca. Pokazuje ona zbliżanie się najlepszych przedstawicieli rewolucyjnego demokratyzmu do ruchu robotniczego i I Międzynarodówki oraz stwierdza, że udział Polaków w Komunie Paryskiej przygotowany został przez długi proces ideologiczny. Dużo uwagi przywiązuje autor do ukazania związków polskiej rewolucyjnej demokracji z rewolucyjną demokracją rosyjską.

Ważnym działem pracy Katedry Historii Filozofii INS jest problematyka historii polskiej filozofii marksistowskiej. Olbrzymie zadania badawcze w tej dziedzinie sprawiają, że duża część planowanych na najbliższe lata dysertacji będzie jej poświęcona. W chwili obecnej „na warsztacie“ znajdują się tylko dwie prace: Aliny Osiadacz o ideologii Wielkiego Proletariatu oraz Marii Szezynger o *walce Róży Luksemburg z ideologią PPS w latach 1893—1904*.

Krytyką współczesnej ideologii katolickiej zajmują się Tadeusz Mrówczyński i Tadeusz Jaroszewski. Pierwszy z nich przygotowuje pracę pt. *Personalizm katolicki — ideologia walki przeciw wyzwoleniu człowieka*, poświęconą analizie krytycznej głównych zagadnień personalizmu katolickiego. Pokazuje ona, w jaki sposób personaliści mistyfikują problemy społeczne i jak przy pomocy obłudnej frazeologii „praw człowieka“ dążą do podporządkowania go władzy klas posiadających. Autor pokazuje personalizm jako instrument walki z ruchem robotniczym i jego ideologią. Praca poddaje

krytyce personalistyczne ujęcie „osoby“, personalistyczną koncepcję wolności i „teocentrycznej emancypacji“ — pokazuje uświęcanie przez personalizm nierówności społecznej, jego antyhumanistyczną i kontrrewolucyjną treść.

T. Jaroszewski pisze o *Kwestii robotniczej i kwestii chłopskiej we współczesnej doktrynie politycznej Watykanu*. Pokazuje on ogólne zasady katolickiej doktryny społecznej i sposób, w ja-

ki przystosowuje się ona do aktualnych celów walki z ruchem robotniczym i obrony ustroju kapitalistycznego. Praca demaskuje solidaryzm klasowy katolicyzmu, uświęcanie przezeń kapitalistycznej własności i burżuazyjnego państwa, rozwiązywanie poszczególnych kwestii społecznych w interesie klas posiadających.

R. P.

Z działalności Katedry Materializmu Dialektycznego i Historycznego PAN

Katedra Materializmu Dialektycznego i Historycznego Polskiej Akademii Nauk jest katedrą młodą, istnieje bowiem niecały rok. Powołana została jako pomocnicza placówka naukowa PAN celem kształcenia aspirantów oraz młodych pracowników naukowych Akademii w dziedzinie filozofii marksistowskiej.

Od chwili swego powstania Katedra znacznie zwiększyła swój skład osobowy oraz zasięg oddziaływania. W marcu ub. roku Katedra zatrudniała 4 pracowników naukowych i obsługiwała 3 grupy aspirantów i pomocniczych pracowników naukowych. Obecnie Katedra zatrudnia 14 pracowników naukowych i prowadzi zajęcia z 6 grupami aspirantów (115 osób) i 12 grupami pomocniczych pracowników naukowych (290 osób).

Podstawową formą pracy ze wszystkimi grupami są czterogodzinne seminaria prowadzone raz na 2 tygodnie oraz konsultacje indywidualne i grupowe, odbywane zarówno z inicjatywy uczestników seminariów, jak i prowadzących.

Program zajęć seminaryjnych obejmuje wybrane zagadnienia z materializmu dialektycznego i historycznego o zasadniczym znaczeniu teoretycznym i politycznym. Na przykład z problematyki związanej z I cechą dialektyki wy-

brane zostały jako temat seminaryjny dwa zagadnienia: przyczynowość oraz zagadnienie konkretności prawdy; z problematyki związanej z marksistowską teorią państwa wybrano zagadnienie państwa demokracji ludowej ze szczególnym uwzględnieniem dróg rozwojowych rewolucji ludowej w Polsce; jedno z seminariów z materializmu historycznego poświęcone zostało kwestii chłopskiej i zagadnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce Ludowej ze względu na wagę i szczególną aktualność tych zagadnień.

Wykładu kursowego Katedra nie prowadzi wychodząc z założenia, że taka forma pracy z pracownikami naukowymi nie jest potrzebna (zwłaszcza, że są już podręczniki), że za mało pobudza ona do samodzielnego myślenia. Zaplanowano natomiast przeprowadzenie 6 odczytów z wybranych zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego. Tematy tych odczytów będą związane z problematyką prac naukowych wykładających, nie będą więc miały charakteru wykładów kursowych, lecz charakter twórczy. Troska o pobudzanie do samodzielnego myślenia, a nie do dogmatycznego wyuczania się materiału, podyktowała sposób prowadzenia seminariów. Zajęcia te są prowadzone nie systemem repetytoryjnym, lecz w formie swobodnej dyskusji nad zagad-

nieniami wysuwanymi przez uczestników seminariów w związku z zasadniczym tematem. Próbowano również stosować formę krótkich referatów opracowywanych przez uczestników, co okazało się bardzo dobrą formą pracy, skłaniającą do pogłębiania zagadnień i pobudzającą do dyskusji.

Na bardziej zaawansowanych grupach próbowano wprowadzić tematykę metodologiczną i uczyniono w tym kierunku dwie niezbyt udane próby: temat związany z zagadnieniem ruchu i rozwoju opracowany został jako zagadnienie zmienności pojęć w nauce; tematem drugim było zagadnienie rozwoju teorii państwa w dziełach klasyków marksizmu-leninizmu. Obie te próby nie dały jednak dobrych rezultatów, ponieważ tak ujęte tematy okazały się zbyt trudne.

Tematy zajęć są profilowane odrębnie dla grup fizyko-technicznych, dla grup biologicznych oraz dla grup humanistycznych przez wysuwanie zagadnień specjalnie wiążących się z tymi naukami i przy jednoczesnym podaniu odrębnej literatury obowiązkowej i uzupełniającej.

Bardzo ważną sprawą, decydującą o stopniu oddziaływania ideologicznego, jest oczywiście należyte przygotowanie się prowadzących do zajęć, toteż Katedra poświęca temu wiele uwagi. Na razie centralną sprawą stała się kwestia merytorycznego przygotowania, ale w przyszłości trzeba będzie bardziej zająć się kwestią samej techniki pedagogicznej.

Pracę przygotowawczą zorganizowano w następujący sposób:

Do każdego tematu seminaryjnego jeden z pracowników Katedry przygotowuje projekt szczegółowego konspektu dla prowadzących zajęcia (ok. 8 stron maszynopisu) oraz projekt krótko sformułowanych trzech do pięciu

tez i spisu literatury dla uczestników seminarium.

Projekty są rozdawane wszystkim pracownikom Katedry i następnie dyskutowane na zebraniach Katedry. Zebrania te poświęcone są krytyce projektów, merytorycznemu przedyskutowaniu trudniejszych zagadnień, wymianie doświadczeń związanych z trudnościami, jakie napotykali pracownicy przy omawianiu tych czy innych problemów na zajęciach. Dyskutowane są również kwestie aktualizacji tematu i wyboru literatury w nawiązaniu do bieżących zagadnień politycznych i dyskusji metodologicznych w nauce.

Po zebraniu autor projektów poprawia je według wskazówek uzgodnionych przez zespół Katedry, przy czym trzeba zaznaczyć, że czasem projekt ulega dość radykalnej zmianie. Tak przygotowany konspekt zostaje rozdany wszystkim pracownikom; tezy zaś ze spisem literatury są powielone i rozesłane grupom seminaryjnym na dwa tygodnie przed terminem zajęcia z określonego tematu.

Obszerność i szczegółowość konspektu nie wynika z zaplanowania w najdrobniejszych szczegółach dyskusji seminaryjnej, lecz jest raczej podyktowana dążeniem do dobrego przygotowania się prowadzących. W myśl przyjętej zasady swobodnej dyskusji prowadzący bynajmniej nie musi trzymać się niewolniczo konspektu, przeciwnie, powinien kierować zajęciami odpowiednio do specyfiki grupy, w oparciu o podstawowe tezy konspektu.

Aby móc doskonalić konspekty w przyszłości, prowadzony jest biuletyn Katedry. Wszyscy pracownicy obowiązani są odnośnie konspektów wpisywać w biuletynie swe uwagi krytyczne, które nasuwają im się po zajęciach prowadzonych według tych konspektów. Prowadzący zajęcia notują tam trudności, jakie napotkali w

wyjaśnianiu i rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień na seminariach, oraz uwagi dotyczące wykorzystania w przyszłości nowych, ukazujących się w druku pozycji z literatury filozoficznej. W ten sposób praca nad konspektami w następnym cyklu seminariów będzie znacznie ułatwiona i zapewni im lepszą jakość.

Brakiem pracy dydaktycznej Katedry była niedostateczna kontrola zajęć seminaryjnych. Z uwagi na ważność tej pracy byłoby wskazane wprowadzić bardziej systematyczną kontrolę seminariów ze strony kierownictwa Katedry oraz wzajemne wizytyacje pracowników naukowych spoza Katedry. Kontrola taka pozwoliłaby przede wszystkim przezwyciężyć niedociągnięcia w prowadzeniu zajęć, którym dotychczas poświęcano na Katedrze zbyt mało uwagi.

Warto poświęcić kilka słów rezultatom pracy pedagogicznej Katedry. Wydaje się, że są pewne osiągnięcia na odcinku przezwyciężenia nieuzasadnionych uprzedzeń w stosunku do naukowego charakteru filozofii marksistowskiej. Wyraża się to w dość powszechnym i żywym zainteresowaniu zagadnieniami filozofii marksistowskiej, w lepszym przygotowaniu do zajęć, w dość ożywionych dyskusjach i rozszerzeniu kręgu dyskutujących, w głębszym ujmowaniu zagadnień i większej dbałości o precyzję sformułowań. Można również zauważyć częstsze zgłaszanie się na konsultacje. Na niektórych grupach widać wyraźny postęp w opanowywaniu materializmu dialektycznego i historycznego. Z tego jednak nie wynika, że sprawy przedstawiają się zupełnie dobrze. Można zaobserwować fakt, że osoby, które nie mają zdawać egzaminu w bieżącym roku, a które zostały przyłączone do grup seminaryjnych przez wydział kadr, wykazują znacznie mniejszą aktywność i przy-

gotowanie powodując tym obniżenie poziomu seminariów. Niektóre grupy wykazują zupełnie wyraźną bierność i niechęć do pracy, tłumacząc się przeciążeniem pracą zawodową.

Perspektywy polepszenia pracy Katedry na przyszłość, zwiększenia możliwości jej oddziaływania na pracowników naukowych, wiążą się przede wszystkim z podnoszeniem naukowych kwalifikacji pracowników Katedry. Oprócz opanowania podstaw nauk szczegółowych, konieczna jest twórcza praca naukowa w dziedzinie filozofii. Stąd wiele uwagi poświęcono opiece nad kontynuacją prac naukowych, pisanych w ramach działalności Katedry czy też poza nią, a ponadto postanowiono podjąć zespołową pracę naukową, obejmującą wszystkich pracowników Katedry.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku uchwalony został przez pracowników Katedry plan zespołowej pracy naukowej. Plan ten obejmuje dwa zasadnicze zespoły zagadnień: zespół związany z kategoriami „jednostkowego” i „ogólnego” oraz zespół zagadnień dotyczących stosunku zjawisk psychicznych i procesów fizjologicznych. Prace indywidualne poszczególnych pracowników Katedry wiążą się z jednym lub drugim zespołem zagadnień.

Zorganizowanie zespołowej pracy naukowej nie było rzeczą łatwą, jeśli wziąć pod uwagę chociażby różnorodność zainteresowań oraz fakt, że część pracowników prowadzi swoje zasadnicze prace naukowe poza Katedrą. Przezwyciężenie tych trudności jest osiągnięciem niewątpliwie pozytywnym, ponieważ przynosi pracownikom naukowym te wszystkie korzyści, jakie daje praca zespołowa, wspólne dyskusje itp.

Zagadnienie „jednostkowego i ogólnego” wybrane zostało ze względu na wagę tej problematyki, związanej ści-

śle ze znaczeniem abstrakcji naukowych, uogólnień indukcyjnych, a co za tym idzie, posiadającej wielkie znaczenie dla metodologii nauk szczegółowych. W ramach tej problematyki zaplanowano ogółem 10 prac, w tym praca ogólnofilozoficzna na temat kategorii jednostkowego i ogólnego w *Zeszytach filozoficznych* Lenina, prace z zakresu metodologii nauk przyrodniczych i społecznych oraz prace poświęcone krytyce idealistycznego ujęcia jednostkowego i ogólnego w niektórych kierunkach współczesnej filozofii burżuazyjnej. W toku opracowywania tych zagadnień Katedra nawiązuje i zamierza w przyszłości nawiązać coraz bliższy kontakt z przedstawicielami różnych nauk szczegółowych, jak fizyka, chemia, a także z przedstawicielami logiki, którzy pracują obecnie nad zagadnieniami abstrakcji, indukcji itp. Pracą tego zespołu kieruje kierownik Katedry.

W ramach drugiego zespołu naukowego praca zorganizowana jest podobnie. Realizowana jest tu już obecnie ścisła współpraca z zespołem katedr psychologii pod ogólnym kierownictwem prof. Tadeusza Tomaszewskiego. Przewidziana jest również współpraca z Instytutem Pedagogiki oraz z Zakładami Fizjologii i Neurologii.

Praca tego zespołu planowana jest na dwa do trzech lat. Poza podjętymi obecnie przez pracowników zespołu pracami na tematy aktywności psychiki, zagadnień struktury i funkcji w świetle pawłowizmu, krytyki materializmu wulgarnego i podstaw gnoseolo-

gicznych międzywojennej psychologii polskiej, przewidziane są w miarę zwiększania się liczby pracowników Katedry prace nad problematyką analizy i syntezy w pawłowizmie oraz kilka prac krytycznych. Zorganizowanie zespołowej pracy naukowej pozwala na odbywanie wspólnych dyskusji naukowych i zapewnia aktywny udział pracowników w każdej dyskusji. Dyskusje takie prowadzi regularnie już od pewnego czasu zespół drugi (zjawiska psychiczne i fizjologiczne) wspólnie z zespołem psychologów.

Zespół pierwszy odbył na razie jedno wstępne posiedzenie dyskusyjne na temat pojęcia materii, który to temat posiada istotne znaczenie dla problematyki „jednostkowego i ogólnego“.

Na zebrania naukowe oprócz stałych członków zespołu zapraszani są przedstawiciele filozofii i nauk szczegółowych spoza Katedry, jak również zainteresowani studenci ze starszych lat filozofii.

Taka dyskusja w dość szerokim gronie odbyła się w pierwszej połowie ubiegłego roku nad pracą kandydacką Mieczysława Gordona pt. *Przyczynowość, konieczność i przypadkowość w filozofii marksistowskiej*. W żywej dyskusji i w ostro krytycznych wypowiedziach zaznaczyła się jednak tendencja do abstrakcyjnego stawiania zagadnień; mało było niestety wypowiedzi konkretyzujących problematykę na gruncie nauk szczegółowych.

Halina Mortimer

W zespołach filozoficznych terenowych Katedr Podstaw Marksizmu-Leninizmu

Nieodzownym warunkiem coraz lepszego rozwiązywania zadań dydaktycznych oraz zwiększenia oddziaływania ideologicznego katedr nauk społecznych na ośrodki naukowe — jest sy-

stematyczna, twórcza działalność naukowa pracowników frontu filozoficznego na terenie wyższych uczelni, szczególnie zaś jej zespołowy, zorganizowany charakter. Z tego względu wal-

ka o aktywną rolę organizującą katedr i zespołów filozoficznych w dziedzinie działalności naukowej stać musi w centrum uwagi wszystkich placówek filozoficznych w ośrodkach akademickich w kraju.

Niestety, w ośrodkach terenowych, gdzie istnieją zespoły filozoficzne przy Katedrach Podstaw Marksizmu-Leninizmu (Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Poznański, Uniwersytet Łódzki) nie powstały dotąd zespołowe plany pracy naukowej. Częściowo powodem tego jest nieskrystalizowany jeszcze skład kadrowy poszczególnych zespołów, głównie jednak niedostateczna uwaga poświęcona temu problemowi, oraz trudności w zapewnieniu fachowego kierownictwa naukowego przy dość zróżnicowanych zainteresowaniach pracowników naukowych.

Zespołowy plan pracy naukowej zarysował się dotychczas tylko we Wrocławiu, gdzie pracownicy zespołu filozoficznego mają zamiar podjąć problematykę historii filozofii polskiego Oświecenia. W orbicie ich zainteresowań znajdują się takie tematy, jak walka ideologiczna w łonie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, idea ewolucji w pracach Krzysztofa Kluka itp. Plan ten ma być realizowany w ścisłej współpracy z wrocławskim ośrodkiem badań historyczno-literackich, opracowującym obecnie ten sam okres. Drugim sygnałem o krystalizowaniu się zespołowych planów pracy naukowej jest zamiar podjęcia przez Katedrę Historii Myśli Społecznej Uniwersytetu Poznańskiego kolektywnych prac nad bibliografią publicystyki filozoficzno-społecznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1840 — 1860. Zamierzenie tego rodzaju umożliwiłoby aktywizację młodych pracow-

ników, rozpoczynających dopiero pracę naukową.

Tam, gdzie nie ma zespołowego planu pracy naukowej, czynnikiem zespalałym zainteresowania naukowe pracowników i pobudzającym ich do kontynuowania kształcenia są dyskusyjne zebrania naukowe. Większość zespołów posiada plany takich zebrań częściowo już zrealizowane. W Łodzi np. omawiano na zebraniach zasadę przyczynowości, problem konieczności i przypadku, problem powstawania gatunków oraz rolę praktyki w procesie poznania. Ten ostatni temat podjęty został pod wpływem dyskusji toczącej się na łamach czasopisma *Woprosy Filozofii*. Wszyscy uczestnicy dyskusji stanęli na stanowisku, że Rutkiewicz w swym artykule dyskusyjnym niesłusznie sprowadzał praktykę do czysto fizycznych czynności, ujmując ją jako kategorię jednostkową, a nie społeczną. Większość uczestników dyskusji uważała, że pojęcia „teoria” i „praktyka” są w pewnym stopniu wzajemnie relatywizowane. W dyskusji podniesiono m. in. różnicę między praktyką walki klasowej proletariatu zgodną z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego, a niezgodną z tymi prawami praktyką burżuazji. W sprawie szczebli poznania poruszonej przez Rutkiewicza większość dyskutantów uważała, że sprawdzenie teorii w praktyce, to trzeci szczebel poznania, który jest jednocześnie pierwszym szczeblem następnego „cyklu” poznania. Różnica w tej sprawie między stanowiskiem Rutkiewicza a Podosełnika uznana została raczej za różnicę terminologiczną.

We Wrocławiu dyskutowano na ogólnych zebraniach zagadnienie socjalizmu robotniczo-chłopskiego i form jego realizacji w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej oraz problem analizy leninowskiego pojęcia materii. Przygotowany na ten ostatni temat re-

ferat zespołowy obejmował rozwój historyczny filozoficznego pojęcia materii oraz leninowskie ujęcie tej kwestii. Zespół planuje przedyskutować w bieżącym roku akademickim tematy: neotomizm i personalizm katolicki oraz rola mas ludowych w historii.

Ośrodki toruński i poznański nie mają planów zebrań naukowych w zespołach. Ciekawa jest natomiast inicjatywa zespołu toruńskiego, który od dłuższego czasu prowadzi seminarium filozoficzne dla pracowników naukowych innych dyscyplin. Układając program tego seminarium zrezygnowano z koncepcji kursowej na rzecz bardzo frapującej problematyki wybranej. W planie seminarium znaleźć można takie tematy, jak wybrane zagadnienia metodologiczne etyki, marksistowska ocena etyki Kanta, walka o postępową recepcję heglizmu w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku, zagadnienie przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe w nowych pracach radzieckich, estetyka radziecka w najnowszych publikacjach itp. Seminarium ściśle współpracuje z Toruńskim

Towarzystwem Filozoficznym, któremu przewodniczy prof. Czeżowski.

Zespół łódzki zainicjował wspólne zebrania naukowe z pracownikami innych katedr nauk społecznych, na których dyskutowano m. in. zagadnienie rozwoju demokracji ludowej w Polsce, roli mas ludowych w historii oraz kryterium postępowości w naukach społecznych.

Wszystkie ośrodki terenowe wskazują na to, że w pracy nad rozwojem rzeczywistej i planowej pracy naukowej nieocenioną pomoc może i powinna okazać koordynująca i organizująca działalność Komitetu Filozoficznego PAN oraz najsilniejszy, stołeczny ośrodek filozoficzny. Szczególnie pożyteczne byłyby przyjazdy czołowych przedstawicieli nauki filozofii do ośrodków terenowych dla wzięcia udziału zwłaszcza w dyskusyjnych zebraniach naukowych.

Opracowano na podstawie korespondencji: Stefana Amsterdamskiego, Jerzego Bajdora, Gustawa Kerszmana, Hanny Malewskiej i Stanisława Soldenhoffa.

KONFERENCJA W SPRAWIE KRYTERIUM POSTĘPOWOŚCI W HISTORII

Tocząca się od pewnego czasu na łamach czasopism (*Kwartalnika Historycznego*, *Pamiętnika Literackiego*, *Nauki Polskiej*, *Myśli Filozoficznej*) dyskusja na temat kryterium postępowości i oceny polskiego liberalizmu stała się punktem wyjścia dla zorganizowania szerszego spotkania naukowców reprezentujących różne dyscypliny humanistyczne, celem wspólnego przedyskutowania tej problematyki. Konferencję zorganizował Wydział I Nauk Społecznych PAN.

W konferencji, która odbyła się w Zakopanem w dniach 8 — 14 lutego br., wzięli udział samodzielni pracownicy naukowcy, reprezentujący historię, filozofię, historię filozofii, historię nauki, literatury, sztuki, prawa, myśli ekonomicznej i archeologię. Program konferencji składał się z dwu wyodrębnionych, choć ściśle związanych ze sobą części; pierwsza obejmowała problematykę bardziej szczegółową, a mianowicie ocenę polskiego liberalizmu XIX w., w szczególności drugiego ćwierćwiecza; druga część poświęcona była ogólnemu omówieniu kryterium postępowości w różnych dyscyplinach humanistycznych i związanej z tym problematyki metodologicznej. Konferencja miała charakter roboczy. Posiedzenia, na których zabierało głos ogółem 50 dyskutantów, stanowiły tylko w części miejsce wymiany zdań, odbywającej się między uczestnikami również poza oficjalną dyskusją. Nastrój pasji twórczej przy wyjaśnianiu różnorodnych zagadnień, koleżeńską, swo-

bodną a zarazem zasadniczą polemiczną wymianą poglądów, pobudzającą do dalszych badań, ukazującą szereg nowych aspektów omawianych problemów, zbliżającą przedstawicieli różnych dziedzin nauk społecznych i stanowiącą początek ich dalszej współpracy — oto niewątpliwie osiągnięcia konferencji.

*

Wstępem do dyskusji nad problematyką liberalizmu były trzy zagajenia. prof. W. Kuli, prof. C. Bobińskiej i doc. B. Baczki.

Prof. Kula omówił zagadnienie rozwoju polskiej burżuazji w I połowie XIX w. Zastanawiając się nad czynnikami determinującymi polityczną postawę polskiej burżuazji, prof. Kula sformułował tezy, których główne myśli były następujące:

1. Polska burżuazja od początku swego istnienia nie była wroga feudalizmu. Im silniejsza stawała się ona ekonomicznie, tym bliżej współpracowała z feudałami.

2. Burżuazja w Kongresówce nie odczuwała braku rąk roboczych. Rynek kapitalistyczny tworzył się przy współudziale feudałów. Fakt występowania pańszczyzny bez poddaństwa miał swe doniosłe konsekwencje, które kształtowały stosunki na Wschodzie inaczej niż na Zachodzie.

3. Rynek kapitalistyczny stał się dla polskiej burżuazji szkołą zaprzaństwa narodowego. Burżuazja, mimo rozbi-

cia państwa, nie straciła możliwości korzystania z rynków, w szczególności wschodnich.

4. Burżuazja polska korzystała z feudalnego aparatu państw zaborczych, nie stała się więc antypaństwowa.

5. Burżuazja jako klasa konsoliduje się wcześniej niż proletariąt; siłę antagonizyczną w stosunku do niej stanowi w pierwszym okresie ruch chłopski.

Prof. Bobińska omówiła zagadnienie liberalizmu. Między innymi zwróciła uwagę na fakt, że liberalizm w Polsce występuje w specyficznych warunkach, wśród których należy wyróżnić:

1. Brak klasycznych przeciwieństw klasowych, który sprawia, że zjawiska polityczne i ideologiczne występują w formie przejściowej i mało klarownej.

2. Liberalizm w Polsce posiada charakter szlachecko-burżuazyjny, z czego wynika jego podwójne obciążenie: burżuazyjnym nacjonalizmem i szlacheckim niedowładem.

3. Powiązanie walki społecznej z walką narodową zamazuje częściowo antagonizmy klasowe. Głoszenie jedności walki narodowej i społecznej nie decyduje o postawie rewolucyjnej, może być również przejawem stanowiska liberalnego (np. Mochnacki, Mierosławski).

4. Istnieje konieczność uwzględnienia różnych treści liberalizmu w różnych okresach historycznych. Liberalizm jest postępowy w końcu XVIII w.; liberalizm staje się reakcyjny, gdy do walki występują masy ludowe. Wspólnymi cechami liberalizmu są: dążenie do odgórnych reform; lęk przed rewolucją; dążenie do rozwiązania kwestii agrarnej bez ludu; absolutyzacja dróg legalnych; rozbieżność między deklaracjami a konkretną polityką.

Prof. Bobińska wskazała również na dywersyjną rolę liberalizmu w obozie

demokratycznym. Nie godząc się na wyróżnianie liberalizmu w obozie czartoryszczyzny, referentka wskazała na dwie linie liberalizmu: krajowy — ostrożny, otwarcie solidarystyczny, organicznikowski; i emigracyjny — występujący z frazeologią rewolucyjną, powstaniową, narodową.

Zagajenie doc. Baczki dotyczyło miejsca i roli liberalizmu w problematyce historyczno-filozoficznej. Doc. Baczko wysunął dwa zasadnicze kryteria, których łączne uwzględnienie pozwala wyróżnić i ocenić kierunki ideologiczne. Pierwszym z nich jest ocena danej doktryny z punktu widzenia wyrażonego przez nią interesu klasowego, drugim jest walor poznawczy badanej ideologii.

Referent zatrzymał się nad kwestią liberalizmu jako tendencji o charakterze wstecznym, pojawiającej się na drodze przejścia od szlacheckiego rewolucjonizmu do rewolucyjnego demokratyzmu. Na przykładach z lat trzydziestych-czterdziestych XIX w. ukazał, jak liberalizm występuje, z jednej strony, w splocie z tendencjami demokratycznymi (np. u Kamińskiego), a równocześnie pojawia się jako manewr ze strony obozu reakcji, wykorzystującej słabości frontu demokratycznego, bardziej w zakresie ideologii niż polityki (występuje w takiej postaci w filozofii narodowej).

W zakończeniu doc. Baczko wysunął następujące problemy do dyskusji:

1. Na czym polegała specyfika liberalizmu w warunkach polskich?

2. Jaka jest linia rozwojowa liberalizmu polskiego, z czego wywodzi się liberalizm lat trzydziestych-czterdziestych XIX w., a z czego — lat sześćdziesiątych?

*

Trudno w całości przedstawić niezmienne żywą i bogatą w problemy dy-

skusję, jaka toczyła się w ciągu pierwszych dni zakopiańskiej konferencji. Można jedynie zasygnalizować niektóre zagadnienia, charakteryzujące kierunek dyskusji, jej zasięg i wszechstronność.

W centrum dyskusji znalazł się problem oceny polskiego liberalizmu, zagadnienie kryterium postępowości politycznych i ideologicznych kierunków I połowy XIX w.

Na poważne trudności natknęto się w trakcie prób sformułowania definicji liberalizmu. Różnice wynikały zarówno z tendencji do uwzględnienia różnorodnych stron tego zjawiska, jak i z różnego zasięgu czasowego, jaki mu przypisywano. Tak więc, obok najbardziej ogólnikowego określenia liberalizmu jako doktryny burżuazyjnej, charakteryzującej się obawą przed rewolucją ludową, znalazły się np. sformułowania, że jest to kierunek głoszący swobody burżuazyjne tylko dla burżuazji, odmawiający masom ludowym swobód demokratycznych; określano go także jako doktrynę ekonomiczną, głoszącą hasło wolnej konkurencji; jako kierunek polityczny odpowiadający w Polsce sojuszowi szlachecko-mieszczańskiemu. Prof. Kott wyróżnił trzy strony ujęcia liberalizmu: 1. jako konkretną ideologię występującą w określonym dziesięcioleciu; 2. jako metodę dywersji feudalnej lub feudalno-burżuazyjnej w obozie demokratycznym; 3. jako styl intelektualny przeciwstawiony metodzie rewolucyjnej.

Trudności powyższe sprawiły, że niektórzy z dyskutantów (prof. Serejski, prof. Suchodolski) wyrazili pogląd, ażeby zrezygnować z tego terminu jako zbyt wieloznacznego. Prof. Serejski wysunął równocześnie propozycję opracowania w postaci monograficznej określeń i ujęć problemu liberalizmu w pracach klasyków marksizmu, przede wszystkim w dziełach Lenina.

Jako jeden z problemów dyskusyjnych wysunięto kwestię, czy można przenosić na warunki polskie I połowy XIX w. określenie sformułowane przez Lenina w odniesieniu do liberalizmu rosyjskiego, pojawiającego się w I dziesięcioleciu XX w. (prof. Grzybowski, doc. Lutyński). Prof. Markiewicz zwrócił uwagę na fakt, że Lenin, mówiąc o rosyjskim liberalizmie, charakteryzuje go jako wahanie między reakcją a demokracją, podczas gdy w naszej literaturze uwzględnia się prawie wyłącznie słabe strony tego nurtu, bagatelizując często różnicę między nim a reakcją feudalną.

W dyskusji dr Janion podkreśliła metodologiczną wagę tego problemu, wskazała na ogólną tendencję występującą w pracach Lenina, która pozwalała na określenie liberalizmu jako nurtu obszarniczoburżuazyjnego. Doc. Baczo zatrzymał się nad tą kwestią w podsumowaniu dyskusji, wskazując na to, że u podstaw rozbieżności tkwią różnice w merytorycznej ocenie zjawisk spuścizny XIX w. Sformułowana przez Lenina ogólna charakterystyka cech liberalizmu, jak również porównywanie przez niego szczegółowych przejawów tego zjawiska w różnych krajach i okresach, powinny być, zdaniem referenta, wykorzystane w pracy nad polskim liberalizmem, bez obawy popadnięcia w ahistoryzm.

Dość dużo miejsca w dyskusji poświęcono zagadnieniu, czy liberalizm odegrał kiedykolwiek w Polsce postępową rolę. Rozwiązania szły w różnych kierunkach, co wynikało zarówno z różnych ujęć okresów, w których występował liberalizm, jak i z różnych linii podziału, przeprowadzanych między obozem postępu a reakcją, między liberalizmem a reakcją.

Podjęto między innymi próbę wyjaśnienia, co oznacza przyjmowanie rewolucyjnego demokratyzmu za kryte-

rium postępowości nurtów politycznych i ideologicznych XIX w., nawet w odniesieniu do okresów, gdy jeszcze on się nie pojawił.

Różnice zdań wystąpiły przy ocenie czartoryszczyzny. Prof. Bobińska stała na stanowisku, że należy w niej widzieć wyłącznie nurt obszarniczy, reakcyjny. Natomiast prof. Assorodobraj wskazała w oparciu o materiał źródłowy na zróżnicowanie wewnątrz obozu czartoryszczyzny, na tendencje do sojuszu z burżuazją, na konieczność uwzględnienia kwestii narodowej jako sprzyjającej pojawianiu się elementów liberalnych (np. Czyński), których nie można utożsamiać z reakcyjnym obszarnictwem.

Prof. Kroński — charakteryzując filozoficzne koncepcje polskich mesjanistów, ich walkę z nacjonalizmem, przy równoczesnym negowaniu feudalnej koncepcji narodu — przestrzegał przed przecenianiem liberalizmu w tym nurcie, przypominając drogę, jaką szła burżuazyjna historiografia, wyolbrzymiająca wewnętrzną walkę między skrajną reakcją a mesjanistami.

W dyskusji omówiono różnice między polskim liberalizmem połowy XIX w. a tradycyjnym liberalizmem występującym na Zachodzie, w szczególności we Francji i Anglii (problem ten omawiali: prof. Grzybowski, prof. Grodek, prof. Kroński, prof. Serejski, doc. Szyfman, prof. Żurawicki).

Dla pełniejszego wyjaśnienia roli i cech polskiego liberalizmu niezbędna była głębsza ocena rozwoju polskiego kapitalizmu, charakterystyka polskiej burżuazji. Dlatego też nie przypadkiem problem postępowości polskiej burżuazji, kwestia treści dwóch dróg do kapitalizmu zajęły w dyskusji niemało miejsca.

Zwrócono uwagę na to, że prof. Kuła w zagajeniu nie uwzględnił zróżnicowania polskiej burżuazji, że w tezach

zbyt ogólnikowo i jednolicie ujął skomplikowany proces rozwoju burżuazji, kształtowania się jej postawy politycznej.

Prof. Grzybowski i prof. Śreniowski omówili problem rewolucji agrarnej i warunków jej realizacji. Prof. Grzybowski przedstawił rolę folwarku pańszczyźnianego na drodze do przekształceń kapitalistycznych. Wysunął między innymi tezę, że linię podziału między programami społecznymi kształtował nie stosunek do folwarku, lecz kwestia, czy projektowane gospodarstwo chłopskie będzie zdolne do samodzielnego rozwoju, czy też nie. Wysunął również zastrzeżenie co do nadmiernego rozszerzania w naszej nauce pojęcia „socjalizm utopijny“, wówczas gdy określa się nim postulaty nie mające, zdaniem dyskutanta, nic wspólnego z socjalizmem (np. gdy odnosimy je do *Zasad Mickiewicza*).

Nieco wyodrębnioną dziedzinę w pierwszej części dyskusji stanowiła problematyka liberalizmu w odniesieniu do historii literatury. Szereg dyskutantów zatrzymało się nad oceną pozytywizmu polskiego. Zainaugurowało tę dyskusję dłuższe wystąpienie prof. Markiewicza, poświęcone ukazaniu złożoności tego zjawiska. Szczególną uwagę zwrócił on na problem interpretacji różnych elementów, które pojawiają się w tym prądzie, wstępnym z punktu widzenia treści politycznej, odzwierciedlającej legalizm burżuazji. Referent zwrócił uwagę na to, że równocześnie z elementami wstępnymi pojawiają się w pozytywizmie zjawiska względnie postępowe, takie jak propaganda naukowego poglądu na świat, poszukiwanie praw rozwoju kultury, dążenie do oddzielenia religii od nauki. Szczególnie dużo miejsca poświęcił prof. Markiewicz stosunkom pozytywizmu i realizmu krytycznego, podejmując próbę wyjaśnienia, dlaczego w krę-

gu pozytywizmu mogły się pojawiać najwyższe osiągnięcia literackie ówczesnego okresu (Orzeszkowa, Prus, Konopnicka). Wskazując na to, że bogactwo i głębia realistycznego obrazu w dziele literackim nie zawsze idą w parze z głębią spojrzenia politycznego, prof. Markiewicz uznał za konieczne rozpatrywanie pozytywizmu jako zróżnicowanego kompleksu ideologicznego, w którym reakcyjna płaszczyzna polityczna nie wyklucza innych warstw postępowych.

Polemizował z tym stanowiskiem prof. Baculewski, dowodząc, że wielkie osiągnięcia w literaturze po 1864 r. należy traktować jako przejaw walki i sprzeczności między liberalizmem i demokratyzmem; osiągnięć tych nie należy włączać w ramy pozytywizmu, lecz należy widzieć w nich drogę wyzwala-
nia się spod wpływów pozytywizmu.

Prof. Kott — występując przeciw autonomizowaniu poszczególnych elementów pozytywizmu — uważa, że pozytywizm stanowił z punktu widzenia rozwoju nauki nadrobienie zacofania kulturalnego w Polsce, jako główny zaś element postępowy uważa nie to, że np. reprezentanci pozytywizmu zakładali szkoły, lecz fakt, że stworzył on wielką literaturę.

Podniesiono również problem powiązania między pojawiającymi i rozwijającymi się kierunkami literackimi, takimi, jak powieść realistyczna, wielki dramat, powieść historyczna, a ich społecznym wykorzystaniem, ukazując jako gatunek literacki specyficzny dla kierunku liberalnego tzw. „*tableau du genre*” (Żmigrodzka).

Podniesiono również kwestię rozszerzenia badań nad społecznym oddziaływaniem ówczesnego czasopiśmiennictwa drogą analizy jego nakładu i zasięgu (doc. Lutyński).

Inną stronę problematyki związanej z pozytywizmem poruszył prof. Serej-

ski. Zastanawiając się nad przyczynami wzniesienia się fali kulturalnej w okresie pozytywizmu, prof. Serejski uważa za jej źródła fakt, że burżuazja dopiero po r. 1905 uległa zdecydowanemu uwsteczniению, natomiast w okresie poprzednim występowała przeciw przeżytkom feudalnym, stojącym na przeszkodzie jej rozwojowi.

Na przykładzie rozwoju nauki historycznej prof. Serejski scharakteryzował postępowe elementy w ideologii ówczesnej burżuazji, reprezentowane przez Szkołę Warszawską. Historycy Szkoły Warszawskiej dokonali zasadniczego zwrotu w rozwoju nauki historycznej, przeciwstawiając się bezkierunkowemu zbieractwu, kultowi bohaterów, reliktom religijnym, walcząc ze Szkołą Krakowską. Ich stosunek do kwestii narodowej traktuje prof. Serejski jako odzwierciedlający patriotyczną postawę. Przeciwstawił się również utożsamianiu stosunku, jaki Szkoła Warszawska i Szkoła Krakowska zajmowały wobec Lelewela.

Polemizowała z tym stanowiskiem prof. Assorodobraj. Wskazała, że nie ma żadnych podstaw do uznania osiągnięć Szkoły Warszawskiej za przełom w rozwoju nauki historycznej — może to wynikać jedynie z niedoceniania roli dorobku Lelewela na terenie kraju i z niesłusznego rozdzielania rozwoju polskiej historiografii w kraju i na emigracji. Prof. Assorodobraj uznała również za nie przekonujące wyolbrzymianie różnic w recepcji Lelewela przez Szkołę Warszawską i Krakowską.

Dyskusję wzbogacił głos prof. Kormanowej, która na przykładach z prasy Proletariatu z lat 1883—1884 scharakteryzowała oceny — zawsze negatywne — jakie wypowiadali przedstawiciele ruchu robotniczego w zaraniu jego rozwoju pod adresem liberalizmu.

W zakończeniu pierwszej części zabrali głos trzej referenci, którzy omówili dyskutowaną problematykę.

Za główne osiągnięcia dyskusji uznano:

1. Określenie granic stosowania pojęcia liberalizmu dla warunków polskich, określenie go jako sojuszu klasowego szlachecko-burżuazyjnego, reprezentującego pruską drogę do kapitalizmu, z solidaryzmem jako cechą charakterystyczną.

2. Wyjaśnienie, że jedyną drogą prowadzącą do realnego, pełnego wprowadzenia w życie haseł rozwoju sił wytwórczych, rozwoju oświaty i kultury jest droga rewolucyjna. Hasła te występujące w liberalnej ideologii nie mogą przesłaniać istotnej oceny politycznej tego kierunku.

3. Rewolucyjny demokratyzm traktowany jako kryterium postępu nie może być uważany za kryterium jedyne.

4. Uznanie, że w zakresie literatury postawa polityczna twórcy i jego dorobek kulturalny nie są niezależne od siebie, ale nie ma też między nimi zależności mechanicznej. Ocena jednej strony nie wystarcza do automatycznej oceny drugiej.

*

Druga część konferencji poświęcona była omówieniu zagadnienia ogólnego kryterium postępu w różnych dziedzinach zjawisk społecznych. Problematyka ta została przedstawiona przez siedmiu przedstawicieli nauk humanistycznych. Pierwszy z referentów, Prof. Labuda przedstawił pogląd na zagadnienie rozwoju i postępu w procesie historycznym. Stwierdził on, że w dziejach społeczeństwa rozwój nie jest zawsze jednoznaczny z postępem i że ostatecznym miernikiem postępu jest rozwój sił wytwórczych, które stają się

głównym narzędziem walki z przyrodą. Prof. Labuda sformułował dwa kryteria formalne, które określają siły postępowe w rozwoju społeczeństwa: 1. ludzie stwarzają obiektywne siły postępu w walce z przyrodą, w dziedzinie sił wytwórczych; 2. ludzie ustosunkowują się subiektywnie do sprawy doprowadzenia stosunków produkcji do stanu zgodności z siłami wytwórczymi.

Drugi referat poświęcony był omówieniu problemu postępu technicznego. Prof. Olszewski — referując tezy opracowane łącznie z prof. Pazdurem — przyjął za punkt wyjściowy rozważań tezę Engelsa o konieczności ujmowania zagadnień ekonomicznych, bliższych dziedziny abstrakcyjno-ideologicznej, przy pomocy „osi średnich” przecinających falującą krzywą rozwoju dziejowego danego problemu. Za taką „oś” uznano rozwój człowieka w procesie produkcji, stwierdzając, że linie rozwojowe postępu technicznego i społecznego przebiegają równolegle jedynie w ustroju socjalistycznym.

Prof. Suchodolski — reprezentując Zakład Historii Nauki PAN — przedstawił zebranym zagadnienie postępu w dziejach nauki. Punktem wyjścia rozważań było wyróżnienie dwóch pojęć — postęp i postępowość. Postępem w danej dziedzinie nauki jest każde naukowe odkrycie, każdy nowy poznany fakt czy też udoskonalenie technik badawczych, każda nowa teoria i metoda, zbliżająca nas do rzeczywistego obrazu świata, natomiast postępowością — funkcja danego elementu nauki w stosunku do szeroko pojętego procesu społecznego, do procesu walki klasowej, rozwoju sił wytwórczych.

Prof. Suchodolski omówił następnie zewnętrzne i wewnętrzne źródła postępu, cztery dziedziny pracy naukowej i specyficzne cechy postępu w nauce, wymieniając następujące: 1. kumulatywny charakter postępu; 2. coraz więk-

szą rolę pracy zespołowej; 3. coraz szersze powiązanie specjalizacji z ujęciem całościowym; 4. świadome dążenie do postępu i w związku z tym szczególną rolę krytyki naukowej.

Czwarty referent, doc. Kołakowski, omawiając zagadnienie postępu w dziejach filozofii, na wstępie przeciwstawił się wprowadzeniu rozróżnienia kryterium postępu i postępowości, podkreślił natomiast konieczność odłączenia kryteriów autonomicznych w stosunku do danej dziedziny kultury od kryteriów heteronomicznych, służących do oceny zjawisk ze względu na ich rolę w ogólnym postępie społecznym.

W odniesieniu do historii filozofii oznacza to stosowanie ocen doktryn filozoficznych ze względu na ich wartość poznawczą, ze względu na ich funkcję w postępie stosunków wytwórczych i sił produkcyjnych oraz ze względu na klasową genezę. Żadne z tych kryteriów nie wystarczy samo do oceny. Z kolei referent stwierdził, że stosowanie kryterium autonomicznego, analizującego wartość poznawczą doktryny, nie polega na jej porównywaniu ze współczesną filozofią naukową — marksizmem, lecz na badaniu jej roli w rozwoju tej linii światopoglądowej, z której marksizm wyrasta. Funkcja taka bywa bądź negatywna — polegająca na uwalnianiu filozofii z wszelkich ograniczeń pozapoznawczej natury (i mogą ją spełniać również kierunki same w sobie idealistyczne) — bądź pozytywna, polegająca nie na podobieństwie twierdzeń danej doktryny do współczesnego poziomu nauki, lecz na jej zdolności do utrzymania się na poziomie nauki swej epoki. Doc. Kołakowski omówił też problem związku między poszczególnymi twierdzeniami doktryny a jej całością, dociekając przyczyn, dla których pewne idee fałszywe mogą odgrywać postępową rolę

filozoficzną, pewne zaś idee prawdziwe — reakcyjną.

Na zakończenie referent zatrzymał się nad problemem często występujących sprzecznych wyników, do jakich prowadzi stosowanie kryterium wartości poznawczej oraz kryterium funkcji społecznej — dochodząc do wniosku, że trudno znaleźć kryterium, które mogłoby tę sprzeczność usunąć.

Prof. Kott zreferował zagadnienie kryterium postępu w dziedzinie historii literatury. Przedstawił on na wstępie dwa zasadnicze różne kryteria: 1. uwzględniające tempo osiągania postępu, wiążące się z przyjęciem założenia, że „historia ma rację”, i dotyczący walki człowieka o opanowanie przyrody; 2. wynikające z uwzględnienia kosztów, jakie ponoszą masy w realizacji postępu, w walce o zniesienie ucisku człowieka przez człowieka. Szczególnie dużo miejsca poświęcił referent kwestii stosunku pojęcia postępu do realizmu w literaturze. W zakończeniu doszedł do wniosku, że nie można odpowiedzieć sensownie na pytanie, czy istnieje postęp w całym rozwoju dziejowym literatury (np. bezsensowne jest pytanie, na czym polega postęp w literaturze od Szekspira do Mickiewicza), można natomiast mówić o postępowości społecznej zjawisk literackich i o postępie w ramach konkretnego okresu historycznego.

Podobne twierdzenia wysunął prof. Starzyński dla dziedziny sztuki, wskazując na specyfikę sztuki, w której rozwój nie prowadzi do zastąpienia dawnego dorobku przez nowy i w której nowe wartości w sztuce nie wypierają starych. Prof. Starzyński wskazał, że wielkie dzieła sztuki uczestniczą w różnych ciągach rozwojowych, a równocześnie każde z nich jest wartością indywidualną, niepowtarzalną i zachowującą siłę oddziaływania nawet wówczas, gdy zasadniczym zmianom ulegną

warunki zewnętrzne, w których pierwotnie dane dzieło powstało. W dalszym ciągu prof. Starzyński podjął problem stosunku sztuki do nauki, zagadnienie cykli rozwojowych w sztuce, nawrotów do dzieł sztuki z okresu wcześniejszego. Na przykładzie przemian, jakim podlegało w malarstwie wyobrażenie Chrystusa, referent omówił problem realizmu w sztuce.

Ostatnim z występujących był dr Kulczycki, który zajął się pojęciem postępu w archeologii. Uznając za słuszne odróżnienie pojęć „postęp” i „postępowość”, dr Kulczycki zatrzymał się nad kwestią kryterium postępowości w trzech dziedzinach życia społecznego, wyodrębniając siły wytwórcze, bazę ustrojową i nadbudowę.

Dyskusja, która toczyła się po wygłoszeniu tych siedmiu referatów, była ze względu na brak czasu bardzo ograniczona.

Z dwunastu dyskutantów, którzy zabrali głos, czterech zatrzymało się nad problematyką postępu technicznego (prof. B. Minc, dr Bukowski, dr Pazdur i prof. Olszewski). Dyskutowano między innymi nad określeniem techniki, przy czym niezgodność stanowisk dotyczyła włączania do określenia techniki, oprócz narzędzi produkcji, również pracy produkcyjnej czy też środków służących do przedłużania życia ludzkiego. Podano w wątpliwość tezę o równoległości postępu technicznego i społecznego.

W centrum dyskusji wyłoniła się kwestia, czy istnieje jakieś ogólne kryterium postępu, jaka jest zależność między kryteriami w poszczególnych dziedzinach, jak kształtuje się zależność postępu poszczególnych dziedzin od rozwoju społecznego, a jak od rozwoju sił wytwórczych. Omawiano zagadnienie specyfiki tych kwestii w dziedzinie literatury i sztuki.

Głosem niejako łączącym obydwie części konferencji była wypowiedź prof. Kotarbińskiego na temat rozróżnień pojęciowych liberalizmu i ocena liberalizmu jako zjawiska współczesnego, w którym prof. Kotarbiński dopatrywał się różnych wartościowych i cennych elementów. Prof. Serejski — charakteryzując tendencje, jakie pojawiały się w różnych okresach w związku z poszukiwaniem i stosowaniem kryterium postępu — sygnalizował niebezpieczeństwo nadmiernego izolowania nauki od rozwoju społecznego. Wypowiedział również zdanie, że dobry warsztat naukowy, nawet reakcyjnego naukowca, może prowadzić do odkrywania pewnych prawd obiektywnych. Na tematy związane z historią literatury i sztuki wypowiadali się: prof. Jakubowski, doc. Kołakowski, prof. Biliński. Problem postępu i realizmu w sztuce omówili na przykładach z okresu narodzin sztuki i okresu formacji niewolniczej prof. Antoniewicz i prof. Michałowski. Prof. Biliński zwrócił uwagę zebranych na poważne trudności, jakie napotykamy przy analizowaniu problemu postępu, wynikające z braku opracowań monograficznych dotyczących historii pojęcia „postęp”.

Podsumowania całości dyskusji dokonał prof. Schaff. Podkreślił on, że w dyskusji uświadomiono sobie trudności w badaniach nad kryterium postępu; równocześnie stwierdził, że dociekania nad specyfiką postępu i jego kryterium w poszczególnych dziedzinach wiedzy były poważnym osiągnięciem dyskusji. Zgodnie przez wszystkich przyjęta zasada maksymalnej zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych jako najogólniejszego kryterium postępu społecznego pozwala rozszyfrować formułę postępu jako przejścia od stanów niższych do wyższych. Przyjęcie takiego ogólnego

kryterium daje nam system odniesienia do wszelkich wtórnych kryteriów, występujących w różnych dziedzinach. Dyskusja wykazała, że przyjęcie ogólnego kryterium jest zupełnie niewystarczające dla analizy poszczególnych dziedzin wiedzy, dla których należy wykryć specjalne kryterium, licząc się z faktem względnej samodzielności rozwoju tych dziedzin. Prof. Schaff szczególnie mocno podkreślił, że konkretyzacja poszczególnych kryteriów, nawet gdyby już była sformułowana dla wszystkich dziedzin — co nie ma jednak miejsca — nie daje w żadnym wypadku możliwości automatycznego, mechanicznego rozstrzygania problemów. Podstawowym zadaniem pozostaje nadal wszechstronna i konkretna analiza materiału, która dopiero w powiązaniu z zastosowaniem odpowiednich kryteriów pozwoli na uzyskanie odpowiedzi na wysunięte kwestie.

Prof. Schaff omówił następnie niektóre zagadnienia, niesłusznie, jego zdaniem, ujęte w referatach i dyskusji:

1. Zwrócił uwagę na występujące w dyskusji tendencje do zastąpienia głównego kryterium, jakim jest rozwój sposobu produkcji, przez jego jedną stronę, a mianowicie tylko przez rozwój sił wytwórczych. Na przykładzie amerykańskiej i pruskiej drogi do kapitalizmu wykazał, na czym polega istota błędnego ujęcia.

2. Przeciwwstawił się koncepcji Zakładu Historii Nauki, proponującej rozdzielenie pojęć „postęp” i „postępowość”. Stwierdził, że prowadzi to do pozytywistycznej koncepcji rozwoju

nauki jako akumulacji prostych części wiedzy; że stwarza sugestię, iż autonomiczny postęp nauki może jakoby istnieć nawet wtedy, gdy prowadzi on do wstecznych społecznie wyników; że uniemożliwia podział nauk na te, które posiadają charakter klasowy, i te, które go nie posiadają; że przeszkadza zrozumieniu stosunku funkcji poznawczej odkrycia i teorii do ich szaty ideologicznej, filozoficznej.

3. Polemizował również z proponowanym przez prof. Kottę podziałem na dwa odrębne kryteria postępowości, uznając ten podział za metafizyczny.

4. Dyskutował ze stanowiskiem prof. Kotarbińskiego w kwestii liberalizmu współczesnego i solidaryzmu.

Na zakończenie prof. Schaff podkreślił, że jednym z wielkich osiągnięć konferencji w stosunku do dyskusji podejmowanych wcześniej była, mimo różnicy zdań w kwestiach szczegółowych, zgodność co do wielu istotnych kwestii oraz ogólne dążenie do stosowania w badaniach metodologii marksistowskiej.

Konferencja była również krokiem naprzód, jeśli idzie o swobodne wyjaśnianie różnych zagadnień dyskusyjnych w życzliwej, koleżeńskej atmosferze. Dyskusja wykazała, że konferencje o takim roboczym charakterze stanowią poważny bodziec dla intelektualnego ożywienia w nauce. Niewątpliwie konferencja, mimo niektórych braków organizacyjnych, odegra poważną rolę w rozwoju polskiej nauki humanistycznej.

Janina Wojnar

DYSKUSJA O POJĘCIU MATERII

W początkach grudnia ubiegłego roku z inicjatywy Katedry Materializmu Dialektycznego i Historycznego PAN odbyła się w szerokim gronie (około 50 osób) dyskusja na temat pojęcia materii.

Dyskusja ta ma już swoją historię. W pierwszym półroczu ubiegłego roku polemika na ten temat toczyła się na kilku posiedzeniach seminarium z materializmu dialektycznego na Uniwersytecie Warszawskim. Dyskusję wywołał artykuł Heleny Eilstein pt. *Leninowskie pojęcie materii a idealizm fizyczny*, zamieszczony w *Myśli Filozoficznej* (1953 nr 4). Nowe i ciekawe myśli zawarte w tym artykule znalazły wielu gorących zwolenników a zarazem wielu zażartych przeciwników. Dyskusja nie doprowadziła wówczas do uzgodnienia poglądów, podobnie zresztą jak omawiana tu ostatnia dyskusja, która nawiązała również do artykułu H. Eilstein.

W dyskusji, w której zabrało głos 12 osób, zarysowały się dwa odmienne stanowiska. Stanowisko pierwsze, reprezentowane przez H. Eilstein i szeregi innych osób, można by najogólniej ująć, jak następuje:

Podkreślenie, że jedyną własnością materii jest własność bycia obiektywną rzeczywistością, daną nam we wrażeniach, wysuwa się na pierwszy plan w pracy Lenina *Materializm a empiriokrytycyzm* w związku z walką z idealizmem subiektywnym. Ograniczanie określenia materii do tej tezy rozbra-

ja nas w walce z innymi przeciwnikami, w szczególności z pewnymi odmianami idealizmu obiektywnego, na przykład z tomizmem, który również uznaje istnienie obiektywnego źródła zjawisk naszej świadomości. Dla odgrodzenia się od takich form idealizmu nie wystarcza podane wyżej określenie materii, trzeba ponadto wskazać cechy decydujące o materialnym charakterze obiektywnej rzeczywistości, takie jak czaso-przestrzenność, prawidłowość, ruch i rozwój według praw dialektyki. Cechy te wchodzą w skład treści pojęcia materii jako kategorii filozoficznej.

Przeciwnicy tego stanowiska — prof. Nowiński i inni — twierdzili, że pozostaje ono w sprzeczności ze stanowiskiem Lenina w tej kwestii. Zwracali oni uwagę, że Lenin wielokrotnie podkreślał w pracy *Materializm a empiriokrytycyzm* niemożność innego określenia materii, jak przez wskazanie na jej pierwotność w stosunku do świadomości. W dyskusji podnoszono, że leninowskie określenie materii, polegające na materialistycznym rozwiązaniu podstawowego zagadnienia filozofii, wystarcza przy właściwej jego interpretacji do odgrodzenia się od wszelkiego idealizmu.

D. Tanalski, Z. Poniatowski oraz H. Mortimer zwrócili uwagę, że interpretacja leninowskiego pojęcia materii podana w artykule H. Eilstein jest błędna. Błąd polega, ich zdaniem, na zubożonym rozumieniu pierwotności materii, jako pierwotności w stosunku

do ludzkiej świadomości, dopuszczającym istnienie jakiegś innej świadomości pozaludzkiej, która może być z kolei pierwotną w stosunku do materii. Podkreślali oni, że zgodnie z twierdzeniami klasyków marksizmu pierwotność materii i wtórność świadomości należy rozumieć w sensie absolutnym, tzn. że materia nie ma żadnej poza nią leżącej przyczyny, nie może być „wytworem“ czegoś innego, a wszelka świadomość może być tylko wytworem i odbiciem materii. Przy takim rozumieniu okaże się, że tomizm bynajmniej nie stoi na stanowisku, iż istnieje niezależne od świadomości źródło jej fenomenów, jak pisze H. Eilstein, ponieważ tomizm uznaje, że świadomość, rozum, wola (boska) jest źródłem wszelkich fenomenów.

To, że H. Eilstein wychodzi przy definiowaniu materii od pojęcia bytu — uważa Z. Poniąkowski — jest wynikiem ciążenia starych tradycji filozoficznych i stąd wynika pojmowanie materii jako substratu oraz poszukiwanie *materia prima*. Stwierdził on również, że jego zdaniem w artykule H. Eilstein wyraźne jest usiłowanie sprecyzowania klasycznej definicji materii, w której *genus* stanowi „byt“, a *differentia specifica* — zespół atrybutów. Definicja taka jest nieuprawniona wobec tego, że materia jest najszerszym pojęciem. Prowadzi ona do poszukiwania substratu cech, który sam jest jakąś czystą nieokreślonością.

D. Tanalski, Z. Poniąkowski, H. Sejneński i T. Wyszomirska stwierdzili też, że określenie materii, które proponuje H. Eilstein, nie wystarcza bynajmniej do odcięcia się od jakiegokolwiek idealizmu, pozostaje bowiem sprawa pierwotności czasu, przestrzeni, prawidłowości itd. wobec świadomości. H. Mortimer zwróciła uwagę, że H. Eilstein połączyła w swoim okre-

śleniu materii cechy charakteryzujące materię z cechami charakteryzującymi jej stosunek do świadomości; o ile bowiem ruch, czas itp. są atrybutami materii, o tyle nie jest nim poznawalność. Poznawalność charakteryzuje stosunek świadomości do materii, jej wtórność w sensie istnienia jako odbicia materii. Traktując poznawalność poprzez wrażenia zmysłowe jako atrybut materii, a zatem cechę każdego zjawiska materialnego, H. Eilstein dochodzi w swoim artykule do koncepcji pośredniego postrzegania zmysłowego wszystkich absolutnie zjawisk rzeczywistości, których nie postrzegamy bezpośrednio. Jest to — zdaniem H. Mortimer — niesłuszne, gdyż zmierza do absolutyzacji jednego ze szczebli poznania, mianowicie poznania zmysłowego. H. Eilstein niesłusznie przeciwstawia materię jako samoistny substrat jego niesamoistnym cechom i stanom (np. w swym artykule porusza ona problem, czy cząstka jest materią samoistną, czy stanem materii polowej). Zdaniem H. Mortimer pojęcie materii odnosi się do przyrody jako całości i tylko przyroda jako całość jest samoistna, natomiast w przyrodzie nie ma żadnych „samoistnych“ zjawisk ani substratów, i dlatego o żadnym składniku przyrody nie można orzekać, że jest materią — wszystkie rzeczy, procesy, zjawiska są materialne, tzn. przynależą do przyrody.

H. Sejneński zauważył, że materialistyczna teza o pierwotności materii w stosunku do świadomości zawiera immanentnie pojęcie nieskończoności materii w czasie i nieograniczoności w przestrzeni, przeto definiowanie materii przez cechy przestrzenności i czasowości jest niepotrzebnym wtłaczaniem do określenia materii cech pochodnych w stosunku do pierwotności materii i nic nowego dać nie może. Problem czasu i przestrzeni w filozofii, to problem ich pierwotności w sto-

sunku do naszych pojęć o przestrzeni i czasie.

Prof. Nowiński opowiedział się za określaniem materii przez wskazanie na pierwotność przyrody (tego, co fizyczne) wobec świadomości. W leninowskim określeniu materii poprzez ustosunkowanie dwóch najszerszych pojęć gnoseologii (fizyczne i psychiczne) zawarte jest, jego zdaniem, zarówno twierdzenie o niezależności przyrody od naszych wrażeń i myśli, jak i twierdzenie o wtórności wszelkich procesów psychicznych w stosunku do przyrody (z tym, że wszystkie procesy psychiczne stanowią odbicie świata zewnętrznego: bezpośredni kontakt ze światem zewnętrznym odbywa się poprzez wrażenia, a na materiale wrażeniowym oparte są nasze myśli, pojęcia itd.); wreszcie zawarte jest twierdzenie, że przyroda jest pierwotna w sensie absolutnym, czyli nie jest „wytworem“ czegokolwiek innego, np. ducha nadprzyrodzonego. To ostatnie jest logiczną konsekwencją tego, że „fizyczne“ i „psychiczne“ — to dwa najszersze pojęcia gnoseologii. Leninowskie określenie materii wystarcza więc do odgródzenia się od wszelkiego idealizmu obiektywnego, w szczególności tych jego form, które uznają stworzenie świata. Wskazuje na to wielokrotnie Lenin w pracy *Materializm a empiriokrytycyzm*. Dalej prof. Nowiński zauważył, że logiczną konsekwencją absolutnej pierwotności materii jest jej nieskończoność w czasie (w przeciwnym wypadku musiałoby się przyjąć jej stworzenie), nieograniczoność w przestrzeni (inaczej musiałoby się założyć istnienie czegoś poza nią) oraz niewyczerpalność cech i bogactwo form występujących w jej rozwoju itd.

Wzbogacenie leninowskiego określenia materii nic wobec tego nie daje w walce z idealizmem. Natomiast określenie tego, co fizyczne przez zespół

cech zaciera zasadnicze powiązanie określenia materii z relacją fizyczne-psychiczne (podstawowe zagadnienie filozofii), a ponadto, zamiast określenia materii jako całości rozwojowej, mamy tu określanie poszczególnych rzeczy fizycznych: materia pojmowana jest tu więc dystrybutywnie. Pojmowanie materii jako całej nieskończonej przyrody nawiązuje do łącznego pojmowania materii. C. Nowiński zwrócił uwagę, że u przedstawicieli „pierwszego stanowiska“ występuje pomieszanie tych dwóch pojęć: gdy na przykład W. Krajewski mówił, że do atrybutów materii, które podała H. Eilstein w swym artykule, należy włączyć też atrybut zdolności do zrodzenia świadomości (Engels: *Dialektyka przyrody*) — to mówił o właściwości materii jako całości, a nie każdego przedmiotu materialnego.

Ponadto, zdaniem prof. Nowińskiego, zwolennicy określania materii przez zespół jej cech przenoszą absolutny charakter przeciwstawienia materii i świadomości (w ramach gnoseologii jest to rzeczywiście przeciwieństwo absolutne) na stosunek „substratu“ do jego cech. Nawiązują w ten sposób do przedmarksistowskich pojęć ontologicznych, usiłując określić, jaki to byt obiektywny jest bytem materialnym. Ta linia myślenia jest ontologiczna i nie uwzględnia rewolucji, jakiej dokonał marksizm w filozofii; pomija to, że w ramach przyrody (materii) nie ma żadnych przeciwieństw absolutnych, że wszystkie przeciwieństwa mają charakter względny. Według prof. Nowińskiego absolutny charakter ma tylko gnoseologiczne przeciwieństwo materii i świadomości. Wprowadzanie do filozofii innych absolutnych przeciwieństw, np. między substratem a jego stanami, cechami itp., prowadzi do narzucania naukom sztucznych, spekulatywnych konstrukcji, czego przykładem jest poszukiwanie „pierwszej materii“ w po-

staci materii polowej. Na koniec prof. Nowiński stwierdził, że nie wynika z tego, iż neguje on istnienie rzeczy, podkreślił natomiast, że każda rzecz należąca do przyrody jako całości rozwojowej jest momentem względnej równowagi jakiegoś procesu, jest ogniwem procesu rozwojowego, a każdy proces jest zmianą jakiejś rzeczy. W tym sensie przeciwieństwo rzeczy i procesu jest względne i dlatego nie może być absolutyzowane; takie dialektyczne ujęcie jest bardzo ważne metodologicznie dla nauk szczegółowych (biologia — zagadnienie gatunku jako ogniw rozwoju żywej materii, socjologia — zagadnienie klasy itd.). Oczywiście jest to zagadnienie trudne i należy jeszcze nad nim poważnie się zastanowić oraz sprawdzić jego konsekwencje metodologiczne w poszczególnych naukach.

Szereg głosów w dyskusji opowiadało się za stanowiskiem H. Eilstein.

B. Chojnacki stwierdził, że Lenin wielokrotnie podkreślał, że ruch, czas, przestrzeń, prawidłowość są atrybutami, formami istnienia materii, z których uznawaniem związany jest materializm; atrybuty muszą wchodzić w skład treści pojęcia, a zatem jego definicji.

Z. Kochański, W. Krajewski i Z. Bauman oraz H. Eilstein twierdzili zgodnie, że omawianej tu leninowskiej „definicji” nie należy absolutyzować, dogmatyzować. Że powstała ona na gruncie walki z konkretnym wrogiem i że w walce filozoficznej zawsze trzeba mieć na uwadze konkretnego wroga. Zgadzała się oni, że określenie to nie jest wystarczające do odcięcia się od niektórych kierunków idealizmu.

Z. Kochański zaznaczył, że występują takie formy idealizmu, które nie negują istnienia obiektywnej rzeczywistości, ale negują obiektywność czasu i przestrzeni; inne jak energetyzm uznają, że ta obiektywna rzeczywistość

jest po prostu ruchem, i pytanie, „co się porusza” — uważają za złe postawione. Wobec tego nie wystarcza, zdaniem Z. Kochańskiego, określenie materii jako obiektywnej rzeczywistości. Aby wykazać, że energetyzm jest kierunkiem idealistycznym, niezgodnym z materialistycznym pojmowaniem obiektywnej rzeczywistości, trzeba przeciwstawić mu pojęcie materii jako substratu, któremu przysługują określone atrybuty. Trzeba wskazać, że materializm polega na tym, iż uznaje obiektywny ruch tylko jako ruch „czegoś”, materii, substratu. Z. Kochański zaznaczył, że z pojmowania materii jako substratu wcale nie wynika poszukiwanie „pierwszej materii” jako konsekwencji nieuchronna. Jego zdaniem, nawet taka konsekwencja nie jest sprzeczna z materializmem dialektycznym. Ponadto Z. Kochański zauważył, że pojęcie materii ukształtowało się historycznie przez poznawanie cech przysługujących wszystkim obiektom materialnym, wszystkim rzeczom, i nie należy się od tego pojęcia odrywać.

Z. Kochański podtrzymał tezę H. Eilstein, że pośrednio postrzegamy obiekty materialne, niedostępne postrzeganiu bezpośredniemu. W polemice z H. Mortimer zaznaczył, że pomieszała ona postrzeganie rzeczy (obiektów materialnych) z postrzeganiem stosunków czy prawidłowości, których przecie w ogóle nie postrzegamy ani bezpośrednio, ani pośrednio, tylko wyabstrahowujemy z rzeczywistości w drodze myślenia abstrakcyjnego.

Doc. Krajewski stanął na stanowisku, że Lenin przeciwstawiał się określeniu materii przez jej cechy fizyczne, jak masa, nieprzenikliwość itp. Wynikało to z etapu walki materializmu z idealizmem, z tego, że idealisci prowadzili wówczas atak na materię, wykorzystując fakt, że pojmowanie materii przez materializm mecha-

styczny (właśnie jako substancji nieprzenikliwej itp.) okazało się sprzeczne z osiągnięciami nauk przyrodniczych.

Nie wynika z tego bynajmniej, że należy leninowskie określenie materii absolutyzować i raz na zawsze wyrzekać się wzbogacenia pojęcia materii w miarę rozwoju nauk. Zdaniem W. Krawjewskiego do pojęcia materii należy włączyć wszystkie jej atrybuty (nie tylko te, o których mówi H. Eilstein), których uznanie wynika z rozwoju nauk, ponieważ filozofia musi ten rozwój uogólniać; tylko wtedy będziemy mieli oręż do walki z idealizmem (na przykład w fizyce), jeśli filozofia i jej pojęcia będą uważały postęp nauk szczegółowych.

Z. Bauman wyraził pogląd, że twierdzenie o pierwotności materii w stosunku do świadomości dlatego właśnie godzi w idealizm obiektywny, że przez pojęcie materii rozumiemy w pełni określona materię istniejącą w ruchu, przestrzeni i czasie, rozwijającą się według obiektywnych prawidłowości — czyli taką właśnie, jaką jest ona w rzeczywistości i taką, jaką scharakteryzował ją Lenin w pracy *Materializm a empiriokrytycyzm*.

Prof. Kotarbiński stwierdził, że stanowisko reprezentowane przez prof. Nowińskiego i innych przyjmuje definicję materii, która bardzo ubogą treść wkłada w to pojęcie, przez co staje się ono pojęciem czysto filozoficznym, niezależnym od rozwoju nauk. Przedstawiciele drugiego stanowiska chcą natomiast związać swoje pojęcie materii z osiągnięciami nauk przyrodniczych, wychodząc z założenia, że uznanie istnienia bytu obiektywnego, pierwotnego wobec świadomości, to niekoniecznie jeszcze materializm. Prof. Kotarbiński oświadczył, że woli wybrać drugie stanowisko, gdyż pojęcie materii oparte na naukach przyrodniczych zawiera w sobie fizyczny ład-

nek, ci zaś, którzy bronili materializmu, bronili zawsze czegoś fizycznego. Jednak jest to kwestia wyboru: oba stanowiska są wewnętrznie niesprzeczne, a ponadto nie są sprzeczne ze sobą, tak że można wyłożyć całość poglądów materialistycznych stojąc i na jednym, i na drugim stanowisku.

Co się tyczy stosunku rzeczy i procesów, twierdzenia, że rzeczy i ich ruchy są w równej mierze materialne, prof. Kotarbiński uznał to za werbalizm i oświadczył, iż jego zdaniem jest zupełnie jasne, że materia — to są rzeczy, które się poruszają, oraz że na takim stanowisku stał niewątpliwie Lenin.

H. Eilstein zwróciła uwagę, że jeśli chodzi o wyjaśnienie sensu terminu materia, to w literaturze naszej kursuje szereg bynajmniej nierównoważnych, tzw. „leninowskich definicji“ materii. Np. że materia — to po prostu tyle, co „obiektywny byt“, albowiem jedyną własnością przypisywaną przez materializm dialektyczny materii jest własność bycia obiektywną rzeczywistością. Następnie, że materia — to obiektywny byt, ale koniecznie dostępny percepcji zmysłowej; dalej — za „definicję“, jak wynika ze stanowiska przedmówców, uchodzi zdanie, iż materia jest tym, co pierwotne, świadomość tym — co wtórne. Rozumienie tego zdania jako uwikłanej definicji terminów w nim zawartych jest szczególnie dziwne, uprawomocnia bowiem takie np. twierdzenia, jak: „dla tomiśwów bóg jest materią (= tym, co pierwotne), a przyroda świadomością“. Oprócz tych „definicji leninowskich“ kursuje pogląd, że Lenin jakoby udowodnił, iż definicji pojęcia materii dać niepodobna.

Kursowanie tych niezgodnych ze sobą „definicji leninowskich“ materii wynika z niewłaściwego stosunku do pracy Lenina, do spuścizny klasyków

marksizmu-leninizmu; wynika z poszukiwania za wszelką cenę w tekście jakiejś jednej formuły, jednego zdania, które ma być „leninowską definicją materii“, tzn. wyczerpującą odpowiedzią na pytanie, co Lenin rozumiał przez słowo „materia“. Klasycy marksizmu-leninizmu pozostawili nam *naukę*, *teorię* materializmu dialektycznego, a nie zbiór definicji pojęć filozoficznych. Zamiast szukać formuły — „definicji“ należy z książki Lenina *Materializm a empiriokrytycyzm* i z innych prac klasyków poznać ich naukę o świecie jako poruszającej się materii, o podstawowych tezach wszelkiego materializmu, a w szczególności materializmu dialektycznego i na tej podstawie odpowiedzieć na pytanie, co materializm dialektyczny rozumie przez termin materia, jakie cechy przypisuje rzeczywistości, gdy nazywa świat poruszającą się materią.

Studując klasyków — stwierdza H. Eilstein — trzeba czytać nie poszczególne zdania, ale *książki*, tzn. umieć rozpatrywać każde zdanie w kontekście całej pracy, a sposób ujęcia zagadnienia w pracy rozpatrywać w kontekście polemiki z konkretnym przeciwnikiem, w aspekcie konkretnych zadań, które autor stawiał przed swoją pracą. Bez tego nie można rozumieć, czemu w jednym i tym samym zagadnieniu, to jedna, to druga jego strona zostaje uwypuklona — nie można rozumieć, dlaczego w walce np. z idealizmem fizycznym, płaczącym zagadnienie materialności świata z zagadnieniem struktury materii, Lenin głosił, że jedyną właściwą materią, z której uznaniem związany jest materializm, jest własność bycia obiektywną rzeczywistością. Z tego bynajmniej nie można wyciągać wniosków, że to jest wszystko, co materializm dialektyczny ma do powiedzenia o świecie *jako o materii*.

H. Eilstein podkreśliła ogromne znaczenie, jakie w pracy dydaktycznej, w polemice naukowej ma precyzyjne wyjaśnienie sensu podstawowych pojęć filozofii marksistowskiej.

Podstawową jest praktyczna strona zagadnienia: naszym zadaniem jest głosić marksizm niemarksistom, a zatem musimy przemawiać językiem dla nich zrozumiałym. Nie można nikogo przekonywać, że nie istnieje nic poza materią, jeśli nie potrafimy mu wyjaśnić, co to znaczy materia; wyjaśnienie sensu pojęcia materia nie dowiedzie słuszności materializmu: dowodzie pierwotności materii trzeba oczywiście na podstawie osiągnięć nauki i praktyki społecznej, ale trzeba oczywiście przy tym rozumieć, co znaczy to słowo. Idealiści fałszują pojęcie materii i tu trzeba im pokazać, że są idealistami; trzeba wyjaśnić, dlaczego na przykład uznawanie istnienia obiektywnych, a nieprzestrzennych bytów jest idealizmem, a nie materializmem, a do tego pojęcie materii, jako obiektywnej rzeczywistości danej nam we wrażeniach, nie wystarczy.

Równocześnie H. Eilstein z naciskiem przeciwstawiła się tezie, że podstawowe twierdzenia materializmu dialektycznego takie, jak twierdzenie o pierwotności materii i wtórności świadomości, są jakoby uwikłanymi definicjami sensu pojęć w nich zawartych. Podstawowe tezy filozofii marksistowskiej *nie są ustaleniem sensu terminów*, konstruowaniem języka, ale są twierdzeniami o obiektywnej rzeczywistości, których słuszności *dowodzimy* przez odwołanie się do praktyki i nauki. Kto traktuje podstawowe tezy materializmu dialektycznego jako uwikłane definicje, ten rozumie teorię marksistowską w sposób konwencjonalistyczny — jako konstruowanie języka. Nieprawdą jest, że wedle materializmu dialektycznego „materia“ *znaczy* tyle, co „to, co pier-

wotne"; nieprawda, że materializm dialektyczny *nazywa* to, co pierwotne, materią; takie postawienie sprawy zupełnie wyjaławia fundamentalną tezę filozofii marksistowskiej. Natomiast prawdą jest, że materializm dialektyczny *orzeka*, iż *tym, co pierwotne jest właśnie materia*; dowodzi, powołując się na dorobek poznania, że tym, co pierwotne, jest właśnie materia. Dowód taki zakłada, naturalnie, rozumienie, co znaczy słowo „materia”.

Materializm dialektyczny — stwierdziła H. Eilstein ustosunkowując się do jednej z uwag W. Krajewskiego — *nie nazywa* materią bytu odznaczającego się m. in. zdolnością do takiego skomplikowanego ruchu, jakim jest życie; materializm dialektyczny *dowodzi*, że istotnie życie powstaje w materii na mocy właściwych jej prawidłowości bez ingerencji niematerialnych czynników. Do definicji materii z pewnością nie można tedy włączać takich cech, jak zdolność zrodzenia życia.

H. Eilstein wychodzi z założenia, że rozumienie pojęcia „materia” u Lenina i Engelsa jest jedno i to samo, niezależnie od tego, że Leninowi przypadło bardziej systematycznie zajmować się podstawowymi zagadnieniami *materializmu* dialektycznego, podczas gdy Engels zajmował się bardziej zagadnieniem dialektyki. H. Eilstein powołuje się tedy na cytowane przez Lenina z aprobatą zdanie, iż jedność bytu bynajmniej nie polega na jego istnieniu (nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o obiektywne istnienie), ale na

jego materialności. H. Eilstein mówi, że starała się w swym artykule wyjaśnić, jaki jest sens pojęcia *materialności* nie sprowadzającej się, jak widzimy, do obiektywnego istnienia; innymi słowy, zmierzała do wyjaśnienia, jakie cechy przypisujemy obiektywnemu bytowi nazywając go materią, jaką treść ma twierdzenie, że świat obiektywny jest poruszającą się materią. Zdaniem H. Eilstein, jej polemiści ignorują zupełnie ów związek — pojęcia materii z pojęciem materialności jako zespołu atrybutów wspólnych wszystkim obiektom materialnym, jak to wyjaśnił dodatkowo Engels w *Dialektyce przyrody*.

Nawiązując do wystąpienia Z. Koczańskiego, a polemizując ze zdaniem H. Mortimer, H. Eilstein stwierdziła, że materializm dialektyczny, jej zdaniem, rozróżnia obiekty materialne, ich stany, ruchy. Przyroda jako materia składa się z materialnych obiektów. Materializm dialektyczny nie zaciera różnicy między obiektami, układami materialnymi a ich cechami, stanami, ruchami itd.

Prof. Nowiński podsumował dyskusję stwierdzając, iż wartość jej polega na jaśniejszym i bardziej rozwiniętym sformułowaniu obu stanowisk, aczkolwiek dyskusja nie doprowadziła do ich uzgodnienia. Wadą dyskusji była nadmierna abstrakcyjność i niedostateczne oparcie się na materiałach nauk szczegółowych.

H. M.

WAŻNIEJSZE PRACE FILOZOFICZNE WYDANE W POLSCE W 1954 ROKU

- Alembert Jean Le Rond D': Wstęp do *Encyklopedii*. Przekład z francuskiego Julii Hartwig. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył T. Kotarbiński. Warszawa, PWN. Stron 188.
- Arystoteles: *Polityka*. Przełożył i opracował L. Piotrowicz. Przedmowa K. Grzybowskiego. Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich. Stron 298.
- Augustyn św.: *Dialogi i pisma filozoficzne*. T. IV. Wstęp i komentarze ks. Wacława Eborowicza. Warszawa, Pax. Stron 216.
- Bacon Franciszek: *Nowa Atlantyda*. Przekład i opracowanie Wiktora Kornatowskiego. Warszawa, Pax. Stron 132.
- Campanella Tomasz: *Państwo słońca*. Przekład i opracowanie Wiktora Kornatowskiego. Warszawa, Pax. Stron 130.
- Cicero Marcus Tullius: *Wybór pism naukowych*. Przekład z łaciny Wisłockiej - Remerowej. Opracował M. Plezia. Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich. Str. LVI + 355.
- Czesnokow D. I.: *Światopogląd Herceca*. Przekład z rosyjskiego Wł. Leszczyńskiego i S. Radziszewskiego. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 365.
- Farrington B.: *Nauka grecka*. Przekład z angielskiego Zygmunta Glinki. Przedmowa Bronisława Bilińskiego. Warszawa, PWN. Stron 342.
- Feuerbach Ludwik: *Wykłady o istocie religii*. Wstęp T. Krońskiego. Warszawa, PWN. Stron 342.
- Kandel E.: *Marks i Engels — organizatorzy Związku Komunistów*. Przekład z rosyjskiego H. Waśkowskiej. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 299.
- Katz H.: *Droga do Manifestu Komunistycznego*. Warszawa, „Wiedza Powszechna”. Stron 214.
- Keller J.: *Etyka*. T. I. *Zagadnienia etyki ogólnej*. Warszawa, Pax. Stron 219.
- Lepieżyńska Olga: *Twórcze znaczenie prac Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina dla rozwoju nauk przyrodniczych*. Przekład z rosyjskiego B. Kamińskiego. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 54.
- Materializm dialektyczny*. Pod ogólną redakcją J. F. Aleksandrowa. Przekład z rosyjskiego. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Str. 446.
- Owczynnikow N.: *Materialność świata i prawidłowości jego rozwoju*. Przekład z rosyjskiego A. Masiewieckiego. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 85.
- Plutarchus: *Moralia*. *Wybór pism filozoficzno - popularnych*. Przekład Zofii Abramowiczowej. Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich. Stron XLV + 389.
- Prokofiew W. I.: *Walka rosyjskich rewolucyjnych demokratów o postępowy światopogląd*. Przekład z rosyjskiego Wł. Leszczyńskiego.

- Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 140.
- Spinoza Baruch: *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*. Opracował i wstępem poprzedził Leszek Kołakowski. Warszawa, PWN. Stron LXV + 437.
- Staszic Stanisław: *Pisma filozoficzne i społeczne*. Opracował i wstępem poprzedził Bogdan Sucho-dolski. Warszawa, PWN. Stron XXVIII + 384 (t. I) i 389 (t. II).
- Śniadecki Jan: *Wybór pism naukowych*. Opracowanie i wstęp — Z. Libera i S. Drobot. Warszawa, PWN. Stron 459.
- Towarzystwo Demokratyczne Polskie. *Dokumenty i pisma*. Wyboru dokonał i wstępem zaopatrzył B. Baczek. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron XLIX + 380.
- Wolter: *Pogawędki i dialogi filozoficzne*. Przekład z francuskiego J. Rogozińskiego. Przedmowa, redakcja i przypisy J. Adamskiego. Warszawa, PIW. Stron 200.
- Wagner O.: *O dialektyce marksistowskiej*. Warszawa, „Książka i Wiedza”. Stron 179.
- Zagadnienia filozoficzne mechaniki kwantowej i teorii względności*. Przekład z rosyjskiego S. Czarneckiego i K. Kowalskiej. Warszawa, PWN. Stron 204.
- Zagadnienia językoznawstwa w świetle prac J. Stalina*. Przekład z rosyjskiego. Warszawa, PWN. Stron 372.

W SPRAWIE PIERWSZYCH ODDZWIĘKÓW PRAC ENGELSA W POLSCE

Wydana przez Bibliotekę Narodową bibliografia Marksa i Engelsa w Polsce ustala, że pierwszym w dziejach piśmiennictwa polskiego wypadkiem zacytowania w Polsce jakiegoś fragmentu tekstu klasyków marksizmu było przytoczenie przez E. Dembowskiego fragmentów pracy Engelsa pt. *Schelling und die Offenbarung* w artykule pt.: *Odczyty berlińskie Schellinga*, zamieszczonym w październikowym zeszycie *Przeglądu Naukowego* z r. 1842. Ta sama bibliografia ustala, że pierwszym wypadkiem wydania w Polsce jakiegoś tekstu klasyków marksizmu w formie druku zwartego było wydanie w r. 1880 przekładu *Enquête cuvière* Marksa.

Obie te informacje wymagają sprostowań.

1. W wileńskim czasopiśmie *Roczniki Krytyki Literackiej* ukazała się w lipcu 1842 r.² — a więc na około trzy miesiące przed wspomnianym wyżej artykułem Dembowskiego — anonimowa recenzja wydanej w tymże roku w Lipsku pracy Engelsa pt.: *Schelling und die Offenbarung*. Struve (*Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*. Warszawa 1911 s. 280) twierdzi, iż autorem recenzji jest wydawca pisma — Fryderyk Henryk Lewestam. Autor recenzji ustosunkowuje się pozytywnie do tez nieznanego mu autora (Engels wydrukował swoją pracę anonimowo) i obdarza go szeregiem pochwał utrzymanych w dość entuzjastycznym tonie. Większą część recenzji stanowią cytaty z dzieła recenzowanego, przeplatane krótkimi komentarzami z reguły wyrażającymi solidarność recenzenta z cytowanym tekstem.

Specjalnym uznaniem recenzenta cieszy się tendencja Engelsa zmierzająca do wykazania, że doktryna Schellinga stanowi już miniony etap w rozwoju wiedzy filozoficznej i że Hegel, a nie Schelling, jest właściwym kontynuatorem klasycznej filozofii niemieckiej. Na uwagę zasługuje fakt, że w recenzji zostały zacytowane między innymi te fragmenty książki, w których Engels daje wyraz swoim poglądom na empiryczną genezę i historyczny charakter pojęć religijnych, jak również opinia Engelsa, że wskutek tendencji Schellinga do rozstrzygania antynomii kantowskich przy pomocy objawienia, jego filozofia pozytywna staje się niezrozumiałą dyscypliną teologiczną. W zakończeniu recenzji autor zaznacza bez podania motywów, że „stanowisko jego (Engelsa) nie jest stanowiskiem naszym“, co dość wyraźnie dysharmonizuje z wyrazami solidarności, jakie spotykamy w toku artykułu wielokrotnie w komentarzach do cytatów. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Dembowski we wspomnianym wyżej artykule powołuje się na recenzję (co prawda tak, że trudno zrozumieć o co chodzi, jeżeli się skądinąd nie zna tej sprawy) i zgłasza swą solidarność z jej tezami.

¹ Marks i Engels w Polsce. Materiały do bibliografii 1842 — 1952. Warszawa 1953 Biblioteka Narodowa s. 111

² *Roczniki Krytyki Literackiej* 1842 nr 56 s. 13—16 nr 58 s. 23—24

2. W dwa lata po opublikowaniu tej recenzji, w r. 1844, wyżej wzmiankowana praca Engelsa ukazała się anonimowo po polsku w formie druku zwartego, wydana przez wileńskie wydawnictwo J. Zawadzkiego. Informuje o tym Estreicher (t. 4 s. 190) również nie wiedząc, kto jest autorem druku. Kwerenda rozpisana do wszystkich polskich bibliotek naukowych w poszukiwaniu egzemplarza tego druku nie dała niestety pozytywnego rezultatu; co więcej, brak paginacji w zapisie estreicherowskim wskazuje na to, że sam Estreicher nie miał druku w autopsji i że oparł się na czyjejś informacji. Wydaje mi się jednak nadzwyczaj mało prawdopodobnym, żeby Estreicher padł tu ofiarą pomyłki; sądzą raczej, że przyczyn rzadkości druku należałoby szukać w działalności ówczesnej cenzury wileńskiej czy też wileńskich kół klerykalnych.

Nasuwa się tu pytanie, czy tłumaczem i wydawcą pracy Engelsa nie jest również Lewestam. Nie jest to wykluczone, chociaż istnieje argument przemawiający raczej przeciwko takiemu przypuszczeniu. Występuje mianowicie znaczna różnica w przekładzie podtytułu książki Engelsa; u Lewestama: *Krytyka najnowszych reakcji przeciwko prawdziwej filozofii spekulatywnej*; w zapisie estreicherowskim: *Krytyka nowych zarzutów przeciw wolnej filozofii*. Ostateczną odpowiedź na to pytanie mogłoby dać jedynie drobiazgowo zbadanie intelektualnych środowisk wileńskich tego okresu, oczywiście ze specjalnym uwzględnieniem kół, które z jakichkolwiek powodów mogły znaleźć się w konflikcie z kościołem.

3. Przy okazji jeszcze jedna sprawa.

W artykule pt.: *Historia polskiej postępowej myśli społecznej*, zamieszczonym w nrze 1 (3) *Myśli Filozoficznej* z r. 1952, znajduje się na s. 124 następująca informacja: „Witając pracę Engelsa *Schelling und die Offenbarung* Dembowski pisze, że postęp w filozofii może dokonać się jedynie przez zaprzeczenie filozofii heglowskiej, ale takie zaprzeczenie, które by zachowywało rzeczywiste osiągnięcia heglizmu“. Przypis odnoszący się do tego zdania odsyła do s. 83—84 *Przeglądu Naukowego* z r. 1842.

Informacja ta jest wynikiem nieporozumienia. Na s. 81—86 *Przeglądu Naukowego* z 1842 r. znajduje się artykuł Dembowskiego pt.: *Wiedza i świat*, a na stronach wskazanych można rzeczywiście odczytać zreferowany w *Myśli Filozoficznej* pogląd Dembowskiego na heglizm. Jednakże nie jest prawdą, że Dembowski w tym artykule powołuje się na pracę Engelsa, co byłoby zresztą raczej niemożliwe wobec faktu, że praca została wydana w Lipsku w r. 1842, a artykuł Dembowskiego ukazał się w zeszycie styczniowym *Przeglądu* z tego roku. Jak z tego wynika, Dembowski dochodzi do niektórych wniosków w sprawie oceny heglizmu, analogicznych do tez wypowiedzianych we wczesnej pracy Engelsa, równolegle, przed zapoznaniem się jeszcze z pracą *Schelling und die Offenbarung*.

Tak więc wydaje się, że można z olbrzymim stopniem prawdopodobieństwa wskazać na recenzję Lewestama jako na pierwszy oddźwięk prac Marksa i Engelsa w Polsce.

Witold Jedlicki

СОДЕРЖАНИЕ

- Станислав Видершпиль — Политика социалистического государства и экономические законы
Вальдемар Рольбецкий — Некоторые вопросы формальной логики в свете марксистско-ленинского метода

ИЗ ПЕРЕДОВЫХ ТРАДИЦИЙ ФИЛОСОФИИ И ОБЩЕСТВЕННОЙ МЫСЛИ

- Якуб Литвин — Маблн и противоречия внутри антифеодального лагеря

ДИСКУССИИ

- Здзислав Либеря — За более тесную связь лекций по диалектическому и историческому материализму с частными науками
Стефания Скварчинская — По вопросу университетского преподавания исторического и диалектического марксизма
Мариан Пшелецкий — Еще по поводу логики
Самуэль Сандлер — О лакировке и антилакировке. По поводу монографии о Брониславе Бялоблочно

КОНСУЛЬТАЦИИ

- Генрик Кац — Исторические условия возникновения марксизма

РЕЦЕНЗИИ

- Зыгмунт Бауман — Теория «демократического социализма» Ивана Дербиня
Павел Бейлин — По поводу «Писем о англичанах» Вольтера
Тадеуш Мрувчинский — Пример Вольтера
Ганна Темкин — Книга о Тадеуше Кремповецком
Ежи Вятр — Передовая американская социология в борьбе против расизма

ОБЗОР ЖУРНАЛОВ

- Анджей Богуславский — В борьбе за дальнейшее развитие марксистской философии в Чехословакии

СООБЩЕНИЯ

Из работ кафедры философии

- Янина Войнар — Совещание по вопросу критерия прогрессивности в истории
Х. М. Дискуссия по вопросу понятия материи
Более важные работы по философии, изданные в Польше в 1954

ПИСЬМА В РЕДАКЦИЮ

- Витольд Едлицкий — По поводу первых откликов в Польше на труды Энгельса

Станислав В и д е р ш и л ь

ПОЛИТИКА СОЦИАЛИСТИЧЕСКОГО ГОСУДАРСТВА И ЭКОНОМИЧЕСКИЕ ЗАКОНЫ

В статье автор указывает на необходимость и возможность осуществления народным государством новых хозяйственно-организаторских и культурно-воспитательных задач и обсуждает роль политики партии и государства в планировании и использовании в интересах общества объективных экономических законов.

Автор подчеркивает, что отрицание объективности экономических законов социализма, отождествление объективности законов со стихийностью их проявления, а также переоценка или недооценка роли народного государства ведут в теории к волюнтаризму и «фатализму», а в политической практике к авантюризму и оппортунизму.

Автор различает сущность экономических законов от формы их действия.

Он показывает как основной экономический закон социализма, закон планомерного (пропорционального) развития, принцип распределения по количеству и качеству труда и закон стоимости отражаются в хозяйственной политике народного государства, а в особенности в таких ее мероприятиях как планирование, регулирование рынка и применение принципа материальной заинтересованности работника в результатах его труда.

Автор указывает на роль народного государства в борьбе с тенденцией к стихийному действию законов, а в особенности закона стоимости, в борьбе, которая в переходный период связана с классовой борьбой, борьбой против капиталистических элементов.

Автор рассматривает проблему взаимоотношений экономики и политики, марксистско-ленинский тезис о «определяющей роли экономики в отношении политики» и о «первенстве политики». Подчеркивает, что партийное руководство хозяйственной политикой обуславливает правильную ее разработку и реализацию. Политика эта, опирающаяся на объективные экономические законы и учитывающая конкретные внутренние и международные условия, должна быть целиком подчинена главным политическим задачам партии, соответствующим потребностям общественного развития и интересам трудящихся, а следовательно укреплению союза рабочих и крестьян, связи партий с массами и все более полному удовлетворению их бытовых и культурных потребностей, а также укреплению силы народного государства — звена международного лагеря мира и прогресса, возглавляемого СССР. Эту главную цель отражает политика социалистической индустриализации и развития сельскохозяйственного производства, одновременно укрепляющая оборонные силы страны, а также все хозяйственные, административные, воспитательные и другие мероприятия государственных органов.

Вальдемар Р о л ь б е ц к и й

НЕКОТОРЫЕ ПРОБЛЕМЫ ФОРМАЛЬНОЙ ЛОГИКИ В СВЕТЕ МАРКСИСТСКО- ЛЕНИНСКОГО МЕТОДА

I. Произведения классиков марксизма - ленинизма могут иметь большое значение для развития формальной логики, а в частности для правильного построения ее методологических основ и для борьбы с метафизикой и идеализмом в этой области. Довольно часто, однако, происходили серьезные недоразумения и создавались ошибочные, чуждые марксизму концепции вследствие неадекватного использования этих произведений в формальной логике. Источником этих ошибок была, главным образом, механистическая и историческая интерпретация отдельных высказываний вырванных из произведений классиков. Главное условие правильной интерпретации высказываний классиков по вопросам формальной логики — это познание глубокой эволюции всего аппарата понятий и терминологий этой дисциплины, которой он подвергся на протяжении последних ста с лишним лет.

II. Недавно еще пользовался сравнительно большой популярностью неправильный вулгаризированный постулат разработки какой то новой «диалектической формальной логики» в противовес мышленной «обыкновенной» формальной логике, на полном образе которой усматривалась какая то печать метафизики. Постулат этот был основан на ошибочной интерпретации некоторых высказываний классиков марксизма-ленинизма. Существенной предпосылкой этого постулата была мнимая необходимость создания новых логических форм для рассматривания внутренних противоречий предметов в диалектическом смысле. Анализ, однако, конкретного хода процесса познания, показывает, что все предметы могут и должны быть рассмотрены согласно принципам мышленной «обыкновенной» формальной логики. Центральным вопросом этой проблемы является постоянное чередование этапов анализа и синтеза в процессе познания. Различие между мышленным диалектическим и метафизическим состоит не в применении разных формально-логических

умозаключительных директив, а в применении иных методологических директив, касающихся вне-формально-логических аспектов мышления. Диалектика и диалектический метод не находятся в конфликте с формальной логикой.

III. Диалектическое единство и борьба противоречий, выступающая в каждой вещи и каждом изучаемом явлении создают в науке логические противоречия. Противоречия не кажущиеся, а в действительности существующие. Каждое из них в дальнейшем ходе науки может и должно быть преодолено т. е. ликвидировано, что, однако, никоим образом не может предотвратить появления новых противоречий. Постоянное возникновение конфликтов между отражениями в нашем сознании диалектической действительности и фигурами формальной логики и постоянное их преодоление и ликвидирование являются характерной чертой общественного процесса познания.

Якуб Литвич

МАБЛИ И ПРОТИВОРЕЧИЯ ВНУТРИ АНТИФЕОДАЛЬНОГО ЛАГЕРЯ

В начале статьи автор показывает идеологическую эволюцию Мабли и общественный и идеологический фон современной ему эпохи. Он вскрывает выступавшие в те времена классовые противоречия, а в частности занимается противоречиями внутри антифеодального лагеря и на этом фоне характеризует оба течения народной идеологии: эгалитаризм и утопический коммунизм, указывая, что обе эти концепции отразились во взглядах Мабли. Далее автор (опираясь на работу Мабли „Doutes aux philosophes economistes“) говорит о его полемике с физиократами, дает характеристику различия между ними в понимании естественного закона, справедливости, генезиса собственности и ее роли в обществе, критерий правды, выгоды, страсти и т. д. анализирует общественное и политическое значение обеих идей Мабли: эгалитарной и коммунистической; обсуждает его взгляды на народные массы и в конце, опираясь на работу „Des droits et devoirs du citoyen“ характеризует взгляды Мабли на проблему политического строя и революции. В заключение автор подвергает оценке историческое и политическое значение взглядов Мабли.

Здзислав Тиберя

ЗА БОЛЕЕ ТЕСНУЮ СВЯЗЬ ЛЕКЦИЙ ПО ДИАЛЕКТИЧЕСКОМУ И ИСТОРИЧЕСКОМУ МАТЕРИАЛИЗМУ С ЧАСТНЫМИ НАУКАМИ

Автор занимается методами преподавания диалектического и исторического материализма на филологическом факультете. Он постулирует более тесную связь лекций и упражнений по этому предмету с заинтересованностью филолога, как со стороны мировоззрительной, так и методологической. Указывает на ряд проблем, которые должны быть обсуждены в ходе науки: язык и мышление, роль впечатлений, абстрактное мышление и язык в познании мира, практика как критерий правды в отношении философских наук, критерий прогресса в истории, теория отражения в искусстве и литературе и т. д.

Автор призывает к более оживленной дискуссии на занятиях по диалектическому и историческому материализму, что будет способствовать развитию умственной культуры студента. По мнению автора издание хорошего пособия по диалектическому и историческому материализму позволило бы отказаться от курса лекций по этим предметам в пользу избранных и глубже разработанных вопросов из этой области, интересующих в особенности студентов некоторых факультетов.

Стефани Скварчинская

ПО ВОПРОСУ УНИВЕРСИТЕТСКОГО ПРЕПОДАВАНИЯ ИСТОРИЧЕСКОГО И ДИАЛЕКТИЧЕСКОГО МАРКСИЗМА

Автор статьи указывает на необходимость борьбы с изолированностью и абстрагированием университетского обучения марксизма и восстановления в сознании молодежи его связи с жизнью, за что несет ответственность каждый преподаватель, а также обращает внимание на необходимость усиленных забот о привлечении и убеждении молодежи. Этот постулат требует:

1. пересмотра педагогического подхода (приобретение доверия молодежи для познания ее идеологических сопротивлений и для существенного их преодоления, ибо недооценка этого, в особенности в случае разных мировоззрений грозит извращением характера молодежи, приучая ее к «двойному языку»)

2. пересмотра дидактического метода а) индуктивный ход занятий и лекций — от фактов до обобщений, б) углубление знаний молодежи о фактах при помощи введения всеобщей истории и расширение лекций по истории философии, в) восстановление при чтении классиков марксизма их исторического смысла.

3. пересмотра университетских программ с целью применить их к нуждам нашего исторического этапа.

Поскольку университет имеет своей целью образовать творческого специалиста — марксиста, следует заблаговременно противодействовать тенденциям молодежи к вульгаризации марксизма, к нетворческому оперированию им как принятой правильной формулой и к интеллектуальному хулиганству. Итак следовало бы развернуть усиленную кампанию, также и публицистическую, вокруг основных и трудных вопросов: а) отношение пролетарской культуры к традициям б) об'ективизм ценности, ее историчность, имеющая решающее влияние на окончательную оценку

Марнан Пшелецкий

ЕЩЕ ПО ПОВОДУ ЛОГИКИ

Автор присоединяется к дискуссии по поводу лекций логики, начатой в предыдущем номере «Философской мысли» и подчеркивает важность этой дисциплины и для не философских наук.

По мнению автора на лекциях для не специализирующихся в философии студентов не следует обсуждать проблем, касающихся философских основ логики, так как эти проблемы еще далеки от удовлетворительных решений и их результаты носят спорный характер. Следует вести, однако, научные исследования, посвященные этим проблемам.

Самуэль Сандлер

О ЛАКРИРОВКЕ И АНТИЛАКРИРОВКЕ

По поводу монографии о Брониславе Бялоблочном

Автор отвечает на статью А. Осядач „По поводу монографии о Брониславе Бялоблочном“ («Философская мысль» № 42 1954 г.) полемизирующую с тезисами, высказанными С. Сандлером в его книге «У начал марксистской литературной критики в Польше — Бронислав Бялоблочный».

Автор статьи вступает в дискуссию с А. Осядач на тему о существенных различиях между ними в интерпретации места и достижений Бронислава Бялоблочного в истории рабочего движения в Польше. Одновременно автор широко полемизирует с рядом формулировок, которые, по его мнению необоснованно, приписывает ему А. Осядач. Он утверждает, что это пример того как А. Осядач вуалирует действительные различия между их взглядами, такими какие ей удобны, и как она, не приступая к существенному пересмотру взглядов Сандлера на сущность и характер произведений Бялоблочного, первого литературного критика — социалиста периода деятельности «Пролетарията» (1883 — 1885), старается доказать несостоятельность этих взглядов, чаще всего при помощи частных возражений.

Автор книги признает, что А. Осядач справедливо указывает на переоценку им зрелости мировоззрения Бялоблочного. Однако, формулировка этих возражений часто приписывающая автору взгляды, которые он, по его мнению, нигде не высказывал и считает их неправильными, равно как и отдельные мнения автора статьи о Бялоблочном возбуждают протест С. Сандлера.

А. Осядач приписывает автору взгляд на Бялоблочного как на „последовательного марксиста“, а автор книги считает такой взгляд чуждостью во многих отношениях.

А. Осядач утверждает, что в книге недооценены ошибочные народнические взгляды Бялоблочного на место и роль интеллигенции в буржуазном обществе. Автор напоминает, что он в этих ошибочных взглядах усматривал естественнейшее проявление убеждений бывшего народника. Одновременно автор указывает на очевидную тенденцию к недооценке факта, что помимо некоторых своих ошибок Бялоблочный усвоил общие принципы марксизма и что они именно являются основной сущностью его мировоззрения.

Далее автор дискутирует по вопросу марксистских основ эстетических взглядов Бялоблочного. По мнению автора Бялоблочный усвоил себе эстетические принципы русских революционных демократов; он вырос в кругу этих традиций и они были ему наиболее близки. Одновременно эстетические взгляды Бялоблочного это не простое наследование традиций революционно-демократической эстетики Белинского, Чернышевского и Добролюбова — они обусловлены его литературно-критической деятельностью, служащей рабочему движению и являются новым историческим качеством, входящим в состав марксистской эстетики, начала которой мы находим в Польше именно в произведениях Бялоблочного. Автор не соглашается с А. Осядач, которая протестует против такого толкования проблематики

CONTENTS

- Stanisław Widerszpil — The Policy of the Socialist State and the Economic Laws
Waldemar Rolbiecki — Some Questions of Formal Logic in the Light of the Method
of Marxism-Leninism

FROM THE PROGRESSIVE TRADITIONS OF PHILOSOPHY AND SOCIAL THOUGHT
Jakub Litwin — Mably and the Contradictions within the Anti-Feudal Camp

DISCUSSIONS

- Zdzisław Libera — For a Closer Linkage of the Lectures on Dialectical and Historical
Materialism with the Different Disciplines
Stefania Skwarczyńska — Concerning the Teaching of Dialectical and Historical
Materialism at the Universities
Marian Przełęcki — Once again Concerning Logic
Samuel Sandler — On Canonizing and De-bunking: Concerning the Monography about
Bronisław Białobłocki

CONSULTATIONS

- Henryk Katz — The Historical Conditions for the Emergence of Marxism

REVIEWS

- Zygmunt Bauman — Evan Durbin's Theory of „Democratic Socialism“
Paweł Beylin — On the Margin of Voltaire's Lettres sur les Anglais
Tadeusz Mrówczyński — The Example of Voltaire
Hanna Temkin — A Book on Tadeusz Krępowiecki
Jerzy Wiatr — American Progressive Sociology in the Struggle with Racism

REVIEW OF PERIODICALS

- Andrzej Bogusławski — In the Fight for the Further Development of Marxist
Philosophy in Czechoslovakia

REPORTS

- About the Studies of the Chairs of philosophy
Janina Wojnar — The Conference Concerning the Criterium of Progressiveness in
History
H. M. — The Discussion on the Notion of Matter
Important Philosophical Works published in Poland in 1954

LETTERS TO THE EDITORS

- Witold Jedlicki — Concerning the First Echos of Engels' Works in Poland

Stanisław Widerszpil

THE POLICY OF THE SOCIALIST STATE AND THE ECONOMIC LAWS

In his article the author demonstrates the necessity and the possibility for the people's state to fulfil its new organisational, economic, educational and cultural tasks, and shows the role of the Party's and the state's policy in discovering objective economic laws and utilising them in the interests of the community.

The author stresses that the denial of the objective character of the economic laws of socialism, the identification of objective existence of laws with spontaneity of operation, the overestimation or underestimation of the role of the people's state leads to voluntarism and fatalism, so far as theory is concerned, and in political practice, to adventurism and opportunism.

The author then makes the distinction between the contents of the economic laws and the ways in which they operate.

He illustrates how the fundamental economic laws of socialism: the law of planned, harmonious development, the law of remuneration according to labour performed and the law of value are reflected in the economic policy of the people's state, and especially in such methods as planning, the regulating role of the state on the market, the application of the principle of making producers materially interested in the results of their work.

The author points to the role of the people's state in the struggle with the tendency to let the laws operate without any control, especially the laws of value; in the conditions of the transition period this struggle is linked with the class struggle, with the struggle against the capitalist elements.

The author examines the problem of the interdependence of economics and politics, the marxist-leninist thesis about the „determining role of economics with regard to politics“ and about „politics dominating“. He stresses that the guiding by the Party of economic policy is the necessary condition for working out and putting into effect a correct economic policy. Such a policy, based on objective economic laws and taking into account concrete internal and international conditions must be completely subordinated to the main political objectives of the Party, objectives which correspond to the needs of social development and the interests of the working masses; hence, it must be a policy of consolidating the worker-peasant alliance, of making closer the links between the Party and the masses, one of satisfying ever better their material and cultural needs, one of strengthening the might of the people's state as a bastion of the international camp of peace and progress led by the URSS. To these main ends is subordinated the policy of socialist industrialisation and development of agricultural production, while at the same time the defence capacity of the country is increased, to these ends are subordinated all the economic, administrative, educational and other measures of the state bodies.

Waldemar Rolbiecki

SOME QUESTIONS OF FORMAL LOGIC IN THE LIGHT OF THE METHOD OF MARXISM-LENINISM

I. The writings of the classics of Marxism-Leninism can be of major importance for the development of formal logic, and particularly in order to lay for it correct methodological foundations in the struggle with metaphysics and idealism in logic. It frequently happens, however, that these writings are wrongly applied in the field of logic, and this has led to serious misunderstandings and to the emergence of certain erroneous conceptions foreign to Marxism. The source of these mistakes is to be found above all in the mechanistic and unhistorical interpretation of some statements of the classics, torn from their context. The main condition necessary for a correct interpretation of the statements made by the classics concerning formal logic is the knowledge of the considerable evolution which the notional and terminological apparatus of this discipline has undergone in the course of the last hundred and fifty years.

II. Until recently, an incorrect view, which vulgarized Marxism, was very popular: according to it, a new „dialectical formal logic“ had to be worked out, opposed to the present „usual“ formal logic, which, as a whole was considered to be tainted with metaphysics. The roots of such views are to be found above all in the incorrect interpretation

of some statements of the classics of Marxism-Leninism. The main argument in favour of this conception was the alleged necessity to create new logical form to study objects with internal contradictions in the dialectical sense. Yet an analysis of the concrete process of cognition convinces one that all objects can and must be studied in accordance with the principles of the present „usual“ formal logic. The constant recurrence of the stages of analysis and synthesis in the process of cognition is the essence of the problem. The difference between dialectical and metaphysical thinking lies not in the application of different rules of formal logic for drawing conclusions, but in the application of different methodological guiding lines which concern aspect of thinking existing beyond formal logic. There exists no conflict between dialectics and the dialectical method, on the one hand, and formal logic.

III. The dialectical unity and the struggle of opposites to be found in every object and phenomenon which science studies is the reason for the appearance of logical contradiction in science. These are real contradictions, and not only apparent ones. Each of these contradictions can and must be overcome i. e. eliminated as science advances further; this does not in the least prevent the emergence of new contradictions. The continual emergence of conflicts between the reflection in our consciousness of dialectical reality and the figures of formal logic, and the unceasing overcoming, elimination of these conflicts is a characteristic feature of the social process of cognition.

Jakub Litwin

MABLY AND THE CONTRADICTIONS WITHIN THE ANTIFEUDAL CAMP

In his introduction the author sketches Mably's intellectual evolution and the social and ideological background of his times. He brings out the class contradictions to be noted in the period, and deals at length with the contradictions within the antifeudal camp; against this background he gives an account of the two trends of the people's ideology: equalitarianism and Utopian communism, and shows how these two conceptions were expressed in Mably's views. The author then relates Mably's polemic with the physiocrats, on the basis of Mably's „Doutes aux philosophes economistes...“; he shows the difference between them in their conception of natural law, justice, the genesis of property and its role in society, the criterion of truth, of interest, passion etc; he analyses the social and political import of Mably's two conceptions: the equalitarian and the communist one, and deals with Mably's views on the people's masses; the last part of the paper, based on Mably's „Des droits et devoirs du citoyen“ discusses Mably's views on questions concerning the political regime and revolution. In conclusion the author gives an appreciation of the historical and political import of Mably's views.

Zdzisław Libera

FOR A CLOSER LINKAGE OF THE LECTURES ON DIALECTICAL AND HISTORICAL MATERIALISM WITH THE DIFFERENT DISCIPLINES

The author deals with the tasks facing lecturers in dialectical and historical materialism as regards the teaching of philology students. The author pleads for a closer linkage between the lectures and seminars in this subject with the topics which are of interest to philologists, both from the methodological point of view and from the point of view of world outlook. He enumerates a series of problems which should be discussed in the course: language and thinking, the role of impressions, of abstract thought and language in the cognition of the world, practice as criterion of truth in so far as the philological sciences are concerned, the criterium of progressiveness in history, the theory of reflection in art and literature, etc.

The author asks that there should be more scope for discussion at lectures and seminars in dialectical and historical materialism, because this will promote the student's intellectual development. He is of the opinion that if a good textbook on dialectical and historical materialism could be written, the course of lectures on dialectical materialism could be dropped and replaced by a series of lectures which would discuss thoroughly questions selected from the course of historical and dialectical materialism because they are of particular interest to the students of the different departments.

Stefania Skwarczyńska

CONCERNING THE TEACHING OF DIALECTICAL AND HISTORICAL MATERIALISM AT THE UNIVERSITIES

The struggle against isolating from life and making an abstraction of Marxism at the Universities, for making the young understand its connection with life, which is the duty of every lecturer, makes it incumbent upon the latter to win them over to the side of Marxism. The fulfilment of this task makes it necessary:

1) to revise the pedagogical approach (winning the students' confidence so as to know their ideological objections to Marxism, in order to combat them efficaciously: to fail to do this, especially when there exists differences of opinion as regards world outlook, may lead to deviation from rectitude among the students, and accustoming them to speaking a "double language",

2) to revise the actual teaching process: a) by giving seminars and lectures an inductive character, and going from facts to generalisations, b) by widening the students youth's factual knowledge by giving them some knowledge of general history and widening the scope of the lectures on philosophy, c) by restoring their historical meaning to the classics of Marxism when they are being read,

3) to revise the Marxism syllabus at the Universities in order to adapt it to the needs of our historical stage. Since the aim of a University is to turn out graduates who will be both marxists and specialists capable of independent work, we must combat in good time the tendency of the youth to vulgarize Marxism, to use it mechanically as a formula guaranteeing that all is as should be, the tendency to intellectual dishonesty.

Hence a detailed campaign, which would also include the press, should be launched concerning fundamental but difficult questions: a) the relation of proletarian culture to tradition, b) the objectivity of value, its historical character, which is of importance in final appraisal etc.

Marian Przełęcki

ONCE AGAIN CONCERNING LOGIC

The author joins in the discussion on lectures in logic which started in the preceding number of Philosophical Thought and stresses the importance of this discipline for nonphilosophical disciplines too.

He is of the opinion that in lecturing to students who do not specialize in philosophy one should not discuss problems concerning the philosophical foundations of logic, because these are far from being solved satisfactorily, and the results arrived at are still debatable. On the other hand, research work should be done on these problems.

Samuel Sandler

ON CANONIZING AND DE-BUNKING: CONCERNING THE MONOGRAPHY ABOUT BRONISŁAW BIAŁOŁOCKI

The article is an answer to A. Osiadacz's „Concerning the Monography on Bronisław Białołocki" (Philosophical Thought nr 4, 1954), which polemized with the theses expressed in S. Sandler's book „The beginnings of Marxist Criticism of Literature in Poland. Bronisław Białołocki".

The author joins issue with A. Osiadacz on the real differences separating them in their interpretation of the place and achievements of Bronisław Białołocki in the history of the workers' movement in Poland. At the same time the author polemize at length with some formulation wrongly ascribed to him, he claims, by A. Osiadacz. In view of this, he states, the real differences between his and A. Osiadacz's views has been hidden and replaced by such views as are convenient to his critic. The latter, instead of undertaking a fundamental revision of his opinions on the contents and character of the achievements of Białołocki, the first socialist literary critic of the period of the Proletariat Party (1883-1885), has attempted to undermine these views mostly by making objections on details.

The author of the book admits that A. Osiadacz is right in pointing to his overestimation of Białobłocki's philosophical maturity. But she formulates her objections in such a way as to ascribe to him views which he never expressed and which he repudiates; moreover, her opinions on particular points of the book arouse a fundamental opposition on his part.

A. Osiadacz attributes to the author the view that Białobłocki was a „consistent Marxist“; for many reasons, the author considers such a view as nonsensical.

She states that the incorrect, „narodnik“ views of Białobłocki concerning the place and the role of the intelligentsia in bourgeois society have been underestimated in the book. The author recalls that it is in these incorrect views that he found the fundamental manifestations of the opinions of the former „narodnik“. At the same time, he points at this point to the evident proneness to underestimate the fact that Białobłocki, in spite of his mistakes, had assimilated the general principles of Marxism; it is these principles which constitute the core of his world outlook.

Another problem brought up in the paper is the question of the Marxist foundations of Białobłocki's aesthetic views. According to the author of the paper, Białobłocki assimilated the principles of the aesthetics of the Russian revolutionary democrats, grew up in the tradition of these principles, which was very near to him. But at the same time Białobłocki's activities as a literary critic in service of the workers' movement make his aesthetic views not simply the inheritance of the tradition of the revolutionary aesthetics of Bielinsky, Chernyshevsky and Dobrolubov; they are a new historical quality which is a constituent part of Marxist aesthetics, whose beginnings in Poland we find precisely in Białobłocki's work. The author of the paper combats A. Osiadacz's suggestion that such a treatment of the problem is to be objected to.

SPIS TREŚCI

Stanisław Widerszpil — Polityka państwa socjalistycznego a prawa ekonomiczne	3
---	---

*

Waldemar Rolbiecki — Niektóre zagadnienia logiki formalnej w świetle teorii marksizmu - leninizmu	43
--	----

Z POSTĘPOWYCH TRADYCJI FILOZOFII I MYŚLI SPOŁECZNEJ

Jakub Litwin — Maby i sprzeczności wewnątrz obozu antyfeudalnego	79
---	----

DYSKUSJE

Zdzisław Libera — O ściślejszy związek wykładów materializmu dialektycznego i historycznego z naukami szczegółowymi	104
Stefania Skwarczyńska — w sprawie uniwersyteckiego nauczania materializmu dialektycznego i historycznego	109
Marian Przełęcki — Jeszcze w sprawie logiki	118
Samuel Sandler — O brązownictwie i antybrązownictwie. W sprawie monografii o Bronisławie Białobłockim	122

KONSULTACJE

Henryk Katz — Warunki historyczne powstania marksizmu	149
--	-----

RECENZJE

Zygmunt Bauman — Evana Durbina teoria «socjalizmu demokratycznego»	173
Paweł Beylin — Na marginesie «Listów o Anglikach» Woltera	190
Tadeusz Mrówczyński — Przykład Woltera	195
Jerzy Wiatr — Postępowa socjologia amerykańska w walce z rasizmem	201

PRZEGLĄD CZASOPISM

Andrzej Bogustawski — W walce o dalszy rozwój filozofii marksistowskiej w Czechosłowacji	210
---	-----

SPRAWOZDANIA

Z pracy katedr filozofii	218
R. P. — Prace kandydackie przygotowywane na Katedrze Historii Filozofii INS	
Halina Mortimer — Z działalności katedry Materializmu Dialektycz- nego i Historycznego PAN	
W zespołach filozoficznych terenowych Katedr Podstaw marksizmu- leninizmu	
Janina Wojnar — Konferencja w sprawie kryterium postępowości w historii	226
Dyskusja o pojęciu materii	235
Ważniejsze prace filozoficzne wydane w Polsce w 1954 r.	242

LISTY DO REDAKCJI

W sprawie pierwszych oddźwięków prac Engelsa w Polsce	244
---	-----

•*

Краткие содержания статей	246
Summaries of the Articles	250

ZAWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW,
ŻE POJEDYNCZE NUMERY MYŚLI FILOZOFICZ-
NEJ NABYĆ MOŻNA TYLKO W NASTĘPUJĄ-
CYCH KSIĘGARNIACH:

Białystok	— ul. Rynek Kościuszki 12/14
Bydgoszcz	— „ Dworcowa 14
Bytom	— „ Stalina 10
Częstochowa	— „ Al. Najświętszej Marii Panny 8
Gdańsk-Wrzeszcz	— „ Grunwaldzka 8
Gliwice	— „ Zwycięstwa 35
Kielce	— „ Sienkiewicza 30
Kraków	— „ Podwale 6
„	— „ Rynek 23
„	— „ Plac Mariacki 9
Lublin	— „ Krakowskie Przedmie- ście 39
Łódź	— „ Narutowicza 34
„	— „ Piotrkowska 193
Olsztyn	— Plac Wolności 2/3
Poznań	— ul. 27 Grudnia 23
Radom	— „ Żeromskiego 1
Rzeszów	— „ 3 Maja 2
Stalinogród	— „ Młyńska 2
„	— „ Warszawska 11
Szczecin	— „ Al. Wojska Polskiego 14
Toruń	— Rynek Staromiejski 30
Warszawa	— ul. Krakowskie Przedmie- ście 7
„	— „ Krakowskie Przedmie- ście 49
	— „ Piękna 31/37
Wrocław	— „ Curie-Skłodowskiej 39
„	— „ Kuźnicza 42
„	— „ Rynek 60
Zabrze	— „ Wolności 288

